

**ROCZNIK
ŁUBOWICKI
LUBOWITZER
JAHRBUCH
LUBOWICKÁ
ROČENKA**

IX
ŁUBOWICE 2011

WYDAWCA/HERAUSGEBER/VYDAVATEL:

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Lubowicach/
Oberschlesisches Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz/
Hornoslezské Eichendorffovo centrum kultury a setkávání v Lubovicích
ul. Zamkowa 1-3,47-417 Lubowice, tel.: 0(0)4832/414 9206-08 fax: 0(0)4832/4106602
e-mail:eichendorffzentrum(5)wp.pl

Wszystkie artykuły opublikowane w niniejszym tomie zostały poddane procedurze recenzyjnej
Alle in diesem Band veröffentlichten Aufsätze wurden rezensiert
Všechny příspěvky zveřejněné v tomto sborníku prošly recenzním řízením

Komitet Redakcyjny/Redaktionskomitee/Redakční rada:

Eva Maria Hrdinova

Gabriela Jelitto-Piechulik

Eugeniusz Klin

Manfred Kutyma

Marta Rostropowicz-Miško - redaktor naczelna /Chefredakteur/šéfredaktor

Projekt okładki /Gestaltung des Umschlages/grafická úprava obálky *Adolf Panitz*

Skład i lamanie/Layout/layout *Andrzej Walko*

Tłumaczenie streszczeń/Übersetzung der Zusammenfassungen/překlady resumé

na język niemiecki/ins Deutsche/do němčiny: *Joanna Rostropowicz, Janusz Krosny*

na język czeski/ins Tschechische/do češtiny: *Eva Maria Hrdinova*

na język polski/ins Polnische/do polštiny: *Joanna Rostropowicz, Janusz Krosny*



Śląskie.

Pozytywna energia

Pozycja wydana przy wsparciu finansowym
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego
Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung
des Marschallamtes der Schlesischen Woiwodschaft
Vydáno s finanční podporou úřadu
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego

ISSN 1730-4873

Editio Silesia

Druk

Poligrafia Inspektoratu Towarzystwa Salezjańskiego

ul. Konfederacka 6, 30-306 Kraków, Polska

tel. +48 12-266-40-00, fax. +48 12-269-02-62

Spis treści

EICHENDORFFIANA

ERNST KIEHL, Nowe badania dotyczące pochodzenia przodków poety Josepha barona von Eichendorffa	9
EUGENIUSZ KLIN, Powieść Eichendorffa <i>Przecucie i terazniejszość</i> . O najnowszych badaniach Otto Eberhardta	27
MAŁGORZATA PŁOMIŃSKA, Świat barw w poezji Josepha von Eichendorffa	41
NINA NOWARA, Wampiryczne uwodzicielki w liryce Eichendorffa	57
MICHAŁ SKOP, Joseph von Eichendorff w prasie górnośląskiej	67
GERHARD KOSELLEK, <i>Promemoria</i> Josepha von Eichendorffa w sprawie używania języka polskiego w szkołach	87

SILESIANA

EUGENIUSZ KLIN, <i>Śpiewam, więc jestem</i> – O twórczości poetyckiej Therese Chromik	121
EUGENIUSZ KLIN, Bodo Heimann. Śląski poeta i germanista	131
EUGENIUSZ KLIN, W poszukiwaniu utraconego dzieciństwa – Na podstawie powieści <i>Winteralbum (Album zimowy)</i> Moniki Taubitz	144
MANFRED KUTYMA, Pierschke – rodzina nauczycielska z Siołkowic	152
EWALDSTEFAN POLLOK, Trzecie powstanie śląskie jako działanie planowane i inspirowane	170
ILONA COPIK, EUGENIUSZ SZYMIK, Trajektorie tożsamości pogranicznej – Śląsk według Horsta Bienka	202
MARTA ROSTROPOWICZ-MIŚKO, Problem bezrobocia osób znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy w województwie opolskim w latach 2006-2010	227

VARIA

EUGENIUSZ KLIN, Neues Eichendorff-Buch aus Breslau	239
DANIELA PELKA, <i>Podróże po mniejszym niebie</i> . <i>Dotowane pisma mniejszości niemieckiej w Polsce jako prasa środowiskowa po 1989 roku</i>	250
ANDREA RUDOLPH, GABRIELA JELITTO-PIECHULIK, DENNIS SCHELLER-BOLTZ, WERONIKA KULIG, „Im Raume lesen wir die Zeit“: Texte, Räume, Mythen: Schlesien, Berlin, Mecklenburg, Pommern Studienfahrt Oppelner Studierender von 23.05. bis 02.06.2011 Hochschuldidaktischer Abschlussbericht	256
MARTA ROSTROPOWICZ-MIŚKO, Omówienie konferencji. Perspektywy młodzieży – młodzież w perspektywie. Region – Polska – Europa – Świat. Edycja pierwsza: Młodzież a edukacja i rynek pracy.	282
GABRIELA JELITTO-PIECHULIK, Der gelebte Glaube in Schlesien.	285

Inhaltsverzeichnis

EICHENDORFFIANA

ERNST KIEHL, Neue Forschungen zur Herkunft der Vorfahren des Dichters Joseph Freiherrn von Eichendorff	9
EUGENIUSZ KLIN, Eichendorffs Roman <i>Ahnung und Gegenwart</i> Zu Otto Eberhardts neuester Untersuchung	27
MAŁGORZATA PŁOMIŃSKA, Die Farbenwelt in der Lyrik von Joseph von Eichendorff	41
NINA NOWARA, Vampirische Verführerinnen in Eichendorffs Lyrik	57
MICHAŁ SKOP, Joseph von Eichendorff in der oberschlesischen Presse	67
GERHARD KOSELLEK, Joseph von Eichendorffs <i>Promemoria</i> über die polnische Sprache im Schulunterricht	87

SILESIANA

EUGENIUSZ KLIN, <i>Ich singe, also bin ich.</i> – Zum dichterischen Schaffen von Therese Chromik	121
EUGENIUSZ KLIN, Bodo Heimann – schlesischer Dichter und Germanist	131
EUGENIUSZ KLIN, Die Suche nach der verlorenen Kindheit – Zum Roman <i>Winteralbum</i> von Monika Taubitz	144
MANFRED KUTYMA, Pierschke – eine Lehrerfamilie aus Schalkowitz	152
EWALD STEFAN POLLOK, Dritter schlesischer Aufstand als geplante und inspirierte Tat	170
ILONA COPIK, EUGENIUSZ SZYMIK, Trajektorien der Grenzgebiet-Identität – Schlesien nach Horst Bienek	202
MARTA ROSTROPOWICZ-MIŚKO, Die Arbeitslosigkeit der Menschen, die sich in einer besonderen Lage auf dem Arbeitsmarkt befinden in der Oppelner Woiwodschaft in den Jahren 2006-2010.	227

VARIA

EUGENIUSZ KLIN, Neues Eichendorff-Buch aus Breslau	239
DANIELA PELKA, <i>Podróże po mniejszym niebie.</i> <i>Dotowane pisma mniejszości niemieckiej w Polsce jako prasa środowiskowa po 1989 roku</i>	250
ANDREA RUDOLPH, GABRIELA JELITTO-PIECHULIK, DENNIS SCHELLER-BOLTZ, WERONIKA KULIG, „Im Raume lesen wir die Zeit“: Texte, Räume, Mythen: Schlesien, Berlin, Mecklenburg, Pommern Studienfahrt Oppelner Studierender von 23.05. bis 02.06.2011 Hochschuldidaktischer Abschlussbericht	256
MARTA ROSTROPOWICZ-MIŚKO, Omówienie konferencji. Perspektywy młodzieży – młodzież w perspektywie. Region – Polska – Europa – Świat. Edycja pierwsza: Młodzież a edukacja i rynek pracy.	282
GABRIELA JELITTO-PIECHULIK, Der gelebte Glaube in Schlesien.	285

Obsah

EICHENDORFFIANA

ERNST KIEHL, Nový výzkum původu předků básníka Josefa von Eichendorffa	9
EUGENIUSZ KLIN, Eichendorffův román <i>Ahnung und Gegenwart (Tušení a přítomnost)</i>	
K nejnovějším vědeckým výsledkům Otto Eberhardta	27
MAŁGORZATA PŁOMIŃSKA, Svět barev v básních Josefa von Eichendorffa	41
NINA NOWARA, Svůdkyně-vampýrky v Eichendorffově poezii	57
MICHAŁ SKOP, Joseph von Eichendorff v hornoslezském tisku	67
GERHARD KOSELLEK, Joseph von Eichendorff <i>Promemoria</i> o polském jazyce ve vyučování	87

SILESIANA

EUGENIUSZ KLIN, Zpívám, tedy jsem“ - K básnickému dílu Therese Chromikové	121
EUGENIUSZ KLIN, Bodo Heimann: Slezský básník a germanista	131
EUGENIUSZ KLIN, Hledání ztraceného dětství	
Na příkladu románu Zimní album od Moniky Taubitzové	144
MANFRED KUTYMA, Pierschkeovi - učitelská rodina z obce Siolkowice	152
EWALD STEFAN POLLOK, Třetí slezské povstání jako plánovaný čin a jeho ideová inspirace	170
ILONA COPIK, EUGENIUSZ SZYMIK, Trajektorie identity v pohraničí - Slezsko, jak je vidí Horst Bienek	202
MARTA ROSTROPOWICZ-MIŠKO, Nezaměstnanost u osob ve specifické situaci na pracovním trhu v Opolském regionu v letech 2006-2010	227

VARIA

EUGENIUSZ KLIN, Neues Eichendorff-Buch aus Breslau	239
DANIELA PELKA, <i>Podróże po mniejszym niebie. Dotowane pisma mniejszości niemieckiej w Polsce jako prasa środowiskowa po 1989 roku</i>	250
ANDREA RUDOLPH, GABRIELA JELITTO-PIECHULIK, DENNIS SCHELLER-BOLTZ, WERONIKA KULIG, „Im Raume lesen wir die Zeit“: Texte, Räume, Mythen: Schlesien, Berlin, Mecklenburg, Pommern Studienfahrt Oppelner Studierender von 23.05. bis 02.06.2011 Hochschuldidaktischer Abschlussbericht	256
MARTA ROSTROPOWICZ-MIŠKO, Omówienie konferencji. Perspektywy młodzieży - młodzież w perspektywie. Region - Polska - Europa - Świat. Edycja pierwsza: Młodzież a edukacja i rynek pracy.	282
GABRIELA JELITTO-PIECHULIK, Der gelebte Glaube in Schlesien.	285

EICHENDORFFIANA

ERNST KIEHL

Neue Forschungen zur Herkunft der Vorfahren des Dichters Joseph Freiherrn von Eichendorff

Sehr geehrte Damen und Herren, es ist für mich eine Ehre, hier in Lubowitz einen Vortrag zum Thema Eichendorff halten zu dürfen. Ich bin ein Oberschlesier, geboren 1937 in Malapane (heute: Ozimek) im Kreis Oppeln. Schon seit früher Jugend interessieren mich die Dichtungen Joseph von Eichendorffs. Nun sind Forschungen über ihn hinzugekommen.

Als erster hatte der in Tworkau (heute: Tworków) wirkende Pfarrer Augustin Weltzel (1817-1897) über die Vorfahren des Dichters geforscht. Dafür lagen ihm damals noch Dokumente vor, insbesondere aus dem Eichendorff'schen Familienarchiv, die heute zum Teil nicht mehr vorhanden sind. Seine im Jahre 1876 zuerst veröffentlichte Arbeit wurde von Dr. Franz Heiduk erweitert und 1992 neu herausgegeben.¹ Neben diesen wissenschaftlich fundierten Erkenntnissen wird jedoch bis heute die Legende eines Familienursprungs Joseph von Eichendorffs aus Bayern verbreitet². Es bestand also die Notwendigkeit in Archiven nach alten Urkunden zu suchen, um Legendenhaftes von wissenschaftlich Beweisbarem zu trennen.

Die Vorfahren des Dichters in Schlesien und Mähren

Die Ahnenreihe beginnt naturgemäß mit den Eltern: Adolph Theodor Rudolph Freiherr von Eichendorff (9.1.1756 - 27.4.1818) und Caroline von Eichendorff, geb. von Kloch (18.1.1766 - 15.4.1822). Geheiratet haben sie am 23. November 1784 in Lubowitz. Und da gibt es auch schon die erste Überraschung. Der Eintrag ihrer Trauung im Lubowitzer Kirchenbuch erfolgte nicht in Deutsch, sondern in Pol-

¹ A. Weltzel, *Geschichte des edlen und freiherrlichen Geschlechts von Eichendorff*, herausgegeben und erweitert von Franz Heiduk, Sigmaringen 1992.

² Zum Beispiel in dem Vortrag: G. Freiherr von Eichendorff Graf Strachwitz, 222. Geburtstag von Joseph von Eichendorff. In: *Zeszyty Eichendorffa*, Eichendorff-Hefte Nr. 29, Januar-März, Lubowice 2010, S. 6-23.

nisch. Dieses Buch der „Copulatio“ ist überhaupt ein interessantes sprachliches Dokument. Bis zum Oktober 1754 erfolgten die Eintragungen in lateinischer Sprache. Dann wurde bis November 1786 die polnische Sprache verwendet. Es folgte wiederum ein Jahr in Latein, bis dann ab November 1787 nur noch die deutsche Sprache verwendet worden ist. Ein oberschlesischer Pfarrer musste also drei Sprachen beherrschen: Latein, Polnisch und Deutsch. Für die Kopie der Seite aus dem Kirchenbuch danke ich herzlich Herrn Pfarrer Dr. Henryk Rzeza, Łubowice. Für die Übertragung der Handschrift, die hier buchstabengetreu erfolgt, und die Übersetzung ins Deutsche danke ich herzlich Herrn Dr. Franz A. Sich, einem gebürtigen Oberschlesier, der heute in Pfaffing in Bayern wohnt.

23. Z Lubowitz copulerowany iest Jaśnie Wielmożny JMC Pan Baron de Eichendorff z Wielmożną JMC Panną Karoliną de Kloch iedyną córką JMC Karola z Kloch dziedzicznego Pana na Lubowicach. Copulerował JMC Pan Fararz Lubowski Gregorz Petritius w Przitomności Swiadców W: JMC Pana Landrata de Wrochem y W JMC Pana Rittmaystra od pr: Regimentu Dalwikowskiego de Kamienetza y JMC Pana Maiora de Zilau yak JMC Pana de Adlersfeld dziedzicznego Pana na Rudniku.

Die Abkürzung JMC bedeutet: Jegomość = Gnädiger Herr, bzw.: Jejmość = Gnädige Frau. Der Buchstabe W steht für: Wielmożny = Wohlgeboren.

23. Zu Lubowitz wurde verheiratet der Hochwohlgeborene Gnädige Herr Baron von Eichendorff mit dem Wohlgeborenen Gnädigen Fräulein Karoline von Kloch einziger Tochter des [Wohlgeborenen] Gnädigen Herrn Karl von Kloch, erblichen Herrn auf Lubowitz. Es traute der Gnädige Lubowitzer Pfarrer Herr Gregor Petritius in Anwesenheit der Zeugen, des Wohlgeborenen Gnädigen Herrn Landrats von Wrochem und des Wohlgeborenen Gnädigen Herrn Rittmeisters des preußischen Regimentes Dalwikowski von Kamienetz, des Gnädigen Herrn Majors von Zilau als auch des Gnädigen Herrn von Adlersfeld, erblichen Herrn auf Rudnik.

Es ist interessant zu sehen: Zur gleichen Zeit, als Pfarrer Petritius (auch Petricius geschrieben) die Taruungen in Polnisch eingetragen hatte, schrieb er die Taufen in deutscher Sprache und deutscher Schrift ins Kirchenbuch ein. Es ist ein schönes Beispiel für das friend-



Abb. 1: Das Eichendorff-Schloss in Kravaře (Deutsch Krawarn) von Südwesten gesehen mit der barocken Schlosskapelle. Foto: Ernst Kiehl

liche Miteinander verschiedener Sprachen damals in Oberschlesien. Hierbei müssen die sozialen Unterschiede in der Bevölkerung berücksichtigt werden: Während die Dorfbewohner in Eichendorffs Heimat den oberschlesisch-polnischen Dialekt - mit Germanismen durchsetzt und vom benachbarten Tschechischen beeinflusst - sprachen, war die Umgangssprache im Schloss Deutsch gewesen.

Adolph Freiherr von Eichendorff wurde in Krawarn (heute: Kravaře in Tschechien) geboren. Dieser Ort wurde auch Deutsch-Krawarn genannt im Unterschied zu Polnisch-Krawarn (heute: Krowiarki), das nordwestlich von Ratibor liegt. Seine Eltern waren: Rudolph Johann Joseph Dominik Anton Freiherr von Eichendorff (3.8.1711 - 11.1.1767) und Johanna von Eichendorff, geb. von Salisch (25.5.1726 - 18.9.1798). Sie heirateten am 26. November 1755 in Krawarn³. Die nächst ältere Generation war: Johann Rudolph Franz Freiherr von Eichendorff (10.3.1687 - 10.11.1750). Er hatte am 12. Januar 1709 Anna Margarete Smerowsky von Lidkowič (Juli 1692 - 14.1.1744) geheiratet. In einem alten Lexikon von 1734 ist über diesen Urgroßvater unseres Dichters zu lesen:⁴

³ Diese und weitere genealogische Angaben erfolgen nach Weltzel (wie Anm. 1).

⁴ Zedlers Universal-Lexicon, 8. Band, Halle u. Leipzig 1734, Sp. 2422.

Eychendorf, ein Freyherrliches Geschlecht in Schlesien, von welchem Johann Rudolph, Freyherr von Eychendorf, Herr auf Kravarn und Kauthen im Fürstenthum Jägerndorf, anno 1724 bey dem Herzoge zu Troppau und Jägerndorf die Stelle eines Raths und Ober-Cämmerers in dem Fürstenthum Jägerndorf bekleidete.

Er war auch der Erbauer der barocken Schlossanlage 1721 - 1728 im Stil der Wiener Hofarchitektur (Abb. 1). Das Schloss mit den dazugehörenden Gütern blieb bis 1782 im Besitz der Eichendorffs, dann verkaufte der Vater unseres Dichters alles an Anton Graf Schaffgotsch. Wenn wir weiter in die Vergangenheit schreiten, gelangen wir zu Ferdinand Burchard Freiherrn



Abb.2: Hartwig Erdmann Freiherr von Eichendorff, Ölgemälde, 2. Hälfte 17. Jahrhundert (Quelle wie Anm. 1). Das Original hängt im Schloss Kravaře.

von Eichendorff (16.2.1657 - 27.9.1699), Kaiserlicher und Fürstlicher Rat im Fürstenthum Jägerndorf (heute: Krnov). Er wurde in Sedlnitz (heute: Sedlnice) geboren und war mit Anna Hedwig Matuschka von Toppolczan (30.7.1651 - 9.9.1716) verheiratet.

Sein Vater war nun der bekannte Ahnherr, der aus der Mark Brandenburg in das österreichische Schlesien gezogen war: Hartwig Erdmann Freiherr von Eichendorff (Abb. 2). Wann er in Zerbow (heute: Serbów) in der Neumark, die damals zum Kurfürstenthum Brandenburg gehörte, geboren wurde, wissen wir nicht. Die Kirchenbücher sind nicht erhalten. Er starb nach Angaben von Karl von Eichendorff am 1. März 1683 auf seinem Gut in Krawarn.

Es stellt sich die Frage: Warum und wie ist er nach Schlesien gekommen? Das Dorf Zerbow liegt etwa 30 km östlich von Frankfurt a. d. Oder. Dort besaßen die Eichendorffs einen Teil des Gutes, auf dem

vier Brüder lebten: Burchard von Eichendorff (der Vater von Hartwig Erdmann), Adolph, Hans Heinrich und Jacob. Burchard erbte das väterliche Gut, da mussten sich die drei Brüder eine andere Existenzgrundlage suchen. Es herrschte damals der Dreißigjährige Krieg und so traten sie in das kaiserliche Heer ein. Hier finden wir Adolph (gest. vor 1661); Hans Heinrich wird als „Kaiserlicher Oberleutnant“ bezeichnet (gest. 21.6.1661). Von ihm sind bis Ende des 18. Jahrhunderts Nachkommen bekannt⁵. Jacob wurde Kaiserlicher Rittmeister und nach dem Kriege



Abb.3: Wappenstein des Jacob von Eichendorff aus dem Jahre 1661, ursprünglich über dem Eingang der Eichendorff'schen Familiengruft an der St. Bartholomäus-Kirche in Deutsch Krawarn, heute im Stadtmuseum in Nysa (Neisse). Foto: Ernst Kiehl.

(Friedensvertrag von Münster und Osnabrück am 24.10.1648) Fürstlich Liechtensteinischer Rat und Landeshauptmann des Fürstentums Jägerndorf. Im Jahre 1626 hatte er Veronika Marie Sendivoj Freiin von Skorkau geheiratet und war durch sie in den Besitz der Güter von Krawarn und Kauthen gelangt (Kauthen liegt wenige Kilometer östlich von Krawarn). Als Jacobs Frau 1661 gestorben war, errichtete er in der Pfarrkirche St. Bartholomäus in Krawarn eine Totenkapelle und eine Familiengruft. Der Wappenstein über dem Eingang ist erhalten geblieben und befindet sich heute im Stadtmuseum Neisse (Nysa). Die Inschrift des Wappensteines (Abb. 3) lautet:

LANDES CAMMER: D. FVRSTENT: JAGERND.
 JACOB VON EICHENDORFF AVF CRAWARN
 VNDT CAUTHEN FVRSTL. LICHTENSTEIN.
 RATH LANDES HAUBTMAN V. OBRIST 1. 6. 6. 1.

⁵ Vgl. die Stammtafel in: Weltzel (wie Anm. 1), S. 149.

Das heißt: „Landeskämmerer des Fürstentums Jägerndorf Jacob von Eichendorff auf Krawarn und Kauthen, Fürstlich Liechtensteinscher Rat, Landeshauptmann und Obrist 1661“.

In Zerbow in der Neumark wütete im Jahre 1631 die Pest, an der auch Hartwig Erdmanns Vater gestorben war. Bei A. Weltzel lesen wir:⁶

Als Oheim Jakob auf Krawarn, der noch in kaiserlichen Diensten stand, den Tod seines Bruders und der übrigen Verwandten erfuhr, ließ er den Neffen abholen und in seinem Hause erziehen. Erdmann, zu einem Jüngling herangewachsen, trat als Fähnrich zunächst in das Rochowsche Regiment, später in das des Obrist Hans Christof Ranft v. Wiesenthal ein, bei dem er 3¼ Jahre diente.

Hartwig Erdmann von Eichendorff heiratete am 15. Februar 1654 Sidonie Freiin von Larisch, durch die er in den Besitz des Lehngutes Sedlnitz in Mähren gelangte. Das Dorf Sedlnitz war zweigeteilt. Nur der östlich des gleichnamigen Baches gelegene Teil gehörte als Lehen des Fürstbischofs von Ölmütz (heute: Olomouc) den Eichendorffs. Auch Joseph Freiherr von Eichendorff hatte es noch gemeinsam mit seinem Bruder Wilhelm und seiner Schwester Louise besessen. Als Jacob von Eichendorff am 23. Januar 1667 kinderlos starb, erbte Hartwig Erdmann die Güter Krawarn und Kauthen. Das Testament von Jacob ist in altmährischer Sprache verfasst.⁷

Schon am 13. März 1657 war Hartwig Erdmann in die mährische Ritterschaft aufgenommen worden. Dafür war ein Nachweis erforderlich, dass seine Vorfahren von altem Adel waren, was ihm Kanzler und Räte der Kurfürstlich-Brandenburgisch-Neumärkischen Regierung auch bestätigten. Herr Dr. Franz Heiduk fand eine amtlich bestätigte Abschrift dieses Ahnennachweises im Státni oblastni Archiv in Brno.⁸ Hartwig Erdmann stieg zum Kaiserlichen Rat und Landeshauptmann des Fürstentums Jägerndorf auf, bekleidete das Amt eines Fürstbischöflichen Rates in Mähren und wurde am 10. März 1679 von Kaiser Leopold I. in den Freiherrenstand erhoben. Hartwig Erdmann Freiherr von Eichendorff, der schlesisch-mährische Ahnherr unseres Dichters, starb am 1. März 1683 in Krawarn.

Erwähnenswert ist es noch, dass die Fürsten von Liechtenstein – ein Adelshaus, das heute noch besteht – damals reiche Besitzungen in Böhmen, Schlesien und Mähren hatten. Fürst Karl Eusebius von

⁶ Weltzel (wie Anm. 1), S. 23.

⁷ Eine deutsche Übersetzung in: Weltzel (wie Anm. 1), S. 74-77.

⁸ Weltzel (wie Anm. 1), S. 80-82.

Liechtenstein (1611 - 1684) residierte ab 1632 als Herzog von Jägern-
dorf und Troppau (heute: Opava) und war somit auch der oberste
Landesherr von Jacob und Hartwig Erdmann von Eichendorff⁹.

Eichendorff-Geschlechter in der Mark Brandenburg

Um weiter in die Vergangenheit zu schreiten, müssen wir uns in
die Mark Brandenburg begeben. In dem schon erwähnten Ahnen-
nachweis sind der Vater von Hartwig Erdmann, der 1631 gestorbe-
ne Burchard von Eichendorff, und drei weitere männliche Vorfahren
aufgeführt: Heinrich, Hans und Christoph. Aus einer zwar lücken-
haften, aber alten Eichendorff'schen Ahnentafel, die sich im Schlos-
sarchiv Tworkau befand, geht hervor, dass der Großvater des Chris-
toph auf Schulzendorf ansässig gewesen war¹⁰.

Schulzendorf liegt im Kreis Oberbarnim, einer Region nordöstlich
von Berlin. Dort finden wir auch den ältesten Beleg. In einer Urkun-
de, die am 15. Juli 1343 in Wriezen ausgestellt wurde, erscheint *Peter
van Eyckendorp* gemeinsam mit *Mathyas von Schulzendorf* als Zeuge¹¹.
– Wir befinden uns ja dort im niederdeutschen Sprachgebiet, und da
heißt die Eiche eben „Eicke“; unterschiedliche Schreibweisen von
Namen waren im Mittelalter durchaus üblich. – Im Landbuch Kaiser
Karls IV. von 1375 heißt es dann für Schulzendorf konkret:¹² *Totam
villam cum omni iure habet Heyne Eykendorf a marchione*. Das heißt: „Das
ganze Dorf mit dem Gericht hat Heyne Eykendorf vom Markgrafen“.
Kurfürst Friedrich II. von Brandenburg belehnte am 11. März 1448
erneut *vnnnsren lieben getruwen peter, Cristoffer, hansen, Cone, gebro-
dern, vnd degenharden, Irem vetter, genennt von Eyckendorp*, und zwar
mit Reichenberg, Schulzendorf, Möglin, Herzhorn, sowie Anteilen in
Wustrow, Ihlow und anderen Orten¹³.

Ende des 15. Jahrhunderts haben dann die Eichendorffs ihre Besi-
zungen im Kreis Oberbarnim offenbar aufgegeben und sich südlich
davon in dem Lebuser Kreis angesiedelt. Aufschlussreich ist eine
Urkunde des Markgrafen Johann vom 10. März 1484, in der er die

⁹ G. Schöpfer, *Klar und fest; Geschichte des Hauses Liechtenstein*, Riegerburg 1996,
S. 49-53 u. S. 152-153.

¹⁰ Weltzel (wie Anm. 1), S. 61.

¹¹ A. F. Riedel, *Codex diplomaticus Brandenburgensis*, Bd. A XII, S. 419-420.

¹² J. Schultze (Hg.): *Das Landbuch der Mark Brandenburg von 1375*, Berlin 1940, S. 130.

¹³ Riedel (wie Anm. 11), Bd. A XI, S. 365.

Herren von Barfuß mit Besitzungen in Reichenberg, Quilitz (heute: Neuhardenberg) und Herzhorn belehnt, die sie von Otto und Peter Eyckendorp zu Pillgram gekauft hatten, welche diese zuvor *verlaten vnd vorgegeuen hebben*, d.h. „verlassen und aufgegeben haben“.¹⁴ In Pillgram (12 km westlich von Frankfurt a. d. Oder) lassen sich dann die Eichendorffs bis Mitte des 16. Jahrhunderts nachweisen. Es ist naheliegend, dass ein Familienzweig dann von dort aus auf die östliche Oderseite in die Neumark gezogen ist, zumal sich das Territorium des Bistums Lebus, das 1598 aufgelöst wurde, beiderseits der Oder erstreckte. An Hand von mittelalterlichen Urkunden lassen sich zwar keine genealogischen Ahnenlinien rekonstruieren, der Weg eines Geschlechtes lässt sich jedoch recht gut in die Vergangenheit verfolgen.

Im Lande Ruppín (nordwestlich von Berlin), das bis 1524 eine eigenständige Grafschaft gewesen war und erst danach in die Mark Brandenburg integriert wurde, sind von 1323 bis 1524 Eichendorff-Geschlechter urkundlich nachweisbar¹⁵.

Legendärer Ursprung von Adelsgeschlechtern

Ob Fürsten, Grafen oder Freiherren, bei allen haben sich Legenden über ihren Ursprung gebildet. Sie entstanden meist in der Zeit der Renaissance und des Barock und haben eines gemeinsam: Das jeweilige Geschlecht möglichst weit in die Vergangenheit zurück zu datieren und sich den Adel von einem hohen Herrscher bestätigen zu lassen. Bevorzugt wird da Kaiser Karl der Große genannt, aber auch König Heinrich I. und sogar antike römische oder griechische Kaiser werden dazu herangezogen. Natürlich sind solche Geschichten heute von den Adelshäusern längst als Legenden erkannt worden und man hält sich lieber an die urkundlich überlieferte Historie. So haben z.B. auch die Fürsten von Liechtenstein ihre Ursprungslegende:¹⁶

Freundliche Legenden berichteten vom Familienursprung in der römischen Republik. Es gab in den vergangenen Jahrhunderten auch eifrige Genealogen, welche die Vorfahren des Geschlechtes im alten Rom feststellen wollten.

¹⁴ Riedel (wie Anm. 11), Bd. A XI, S. 427.

¹⁵ E. Kiehl, *Von Eyckendorp zu Eichendorff, Spurensuche in Urkunden, Chroniken und Legenden*, in: Sachsen-Anhalt Journal für Natur- und Heimatfreunde, hg. vom Landesheimatbund Sachsen-Anhalt e.V., Halle: Heft 2-3/2007, S. 36-39; Heft 4/2007, S. 9-13; Heft 1/2008, S. 23-26; Heft 2/2008, S. 16-20. Zu den Grafen von Lindow Herren von Ruppín aus dem Geschlecht der Arnsteiner und den mit ihnen gezogenen Ministerialen von Eichendorff s. Heft 2/2008, S. 16-17.

¹⁶ Schöpfer (wie Anm. 9), S. 9.



Abb.4: Einige der Siegel, die Karl von Eichendorff 1914 veröffentlicht hat (Quelle wie Anm. 19). Von oben links:

- Freiherrlich von Eichendorffsches Lubowitzer Gerichtsamt 1803 (Schlossarchiv Tworkau).
- Lehngut Sedlitzer Amtssiegel (Familienarchiv).
- Hartwig Erdmann Freiherr von Eichendorff, 17. Jahrhundert (Hausarchiv des Regierenden Fürsten von Liechtenstein).
- Heinrich von Eikendorp auf Dobrun, Merin und Dolchow [Altmark] 1451 (Geheimes Staatsarchiv Berlin).
- Deinhart van Eikendorp auf Eickendorf 1429 (Staatsarchiv Magdeburg).
- Johannes de Eykendorp 1376 (Staatsarchiv Magdeburg).

Die „römische Republik“, das war die Zeit von 510 bis 27 vor Christi Geburt. Urkundlich belegt ist dagegen als ältester Ahnherr Hugo von Liechtenstein zwischen 1133 und 1156, der sich nach der gleichnamigen Burg bei Mödling südlich von Wien nannte.

Auch bei unseren Freiherren von Eichendorff klaffen Legende und historische Wahrheit weit auseinander. Es ist das Verdienst von Karl von Eichendorff (1863 - 1934), dem Enkel des Dichters, diese Ursprungslegende widerlegt zu haben. Lassen wir ihn selber zu Wort kommen:¹⁷

¹⁷ Joseph Freiherr von Eichendorff. *Sein Leben und seine Schriften*. Von Hermann Freiherrn von Eichendorff, neu bearbeitet von K. Freiherrn von Eichendorff und W. Kosch, Leipzig 1923, S. 6.

Nach alten Familienaufzeichnungen stammt die Familie ursprünglich aus Bayern, wo sich unweit von Passau heute noch ein Marktflecken gleichen Namens befindet. Der Ahnherr des Geschlechts, ein bayerischer Krieger, soll um 928 im Kampfe gegen die heidnischen Wenden vom deutschen König Heinrich I. auf dem Schlachtfeld von Alt-Brandenburg den Ritterschlag erhalten haben. **Für die Richtigkeit dieser Überlieferung ist ein Nachweis nicht zu erbringen** [Hervorhebung vom Verf.], konnten doch trotz eingehendster Nachforschungen in bayerischen Archiven nicht einmal für das Vorhandensein einer eingegangenen Burg oder eines Rittersitzes bei dem erwähnten Ort Anhaltspunkte gewonnen werden. Es darf hiernach als feststehend gelten, daß das im Erzstift Magdeburg bei Calbe gelegene Eickendorf, das nachweislich bis gegen die Mitte des 15. Jahrhunderts der Familie gehörte, auch ihr Stammsitz war.

Und Karl von Eichendorff hatte nicht nur in bayerischen Archiven intensiv geforscht, sondern auch in schlesischen, mährischen, brandenburgischen und magdeburgischen. Im Landeshauptarchiv Magdeburg hat sich z.B. ein Brief erhalten, in dem der Hauptmann Karl von Eichendorff aus Fulda (sein damaliger Wohnsitz bevor er nach Wiesbaden gezogen ist) am 1. März 1904 das damalige Königliche Staatsarchiv um Auskunft zu Eickendorf-Familien bittet¹⁸. Karl von Eichendorff hatte schon 1914 Eichendorff-Siegel veröffentlicht, die er aus den verschiedenen Archiven erhalten hatte (Abb. 4). Ebenfalls schon 1914 schrieb er zum legendären bayerischen Ursprung seines Geschlechtes: „Diese Überlieferung hat sich nach neueren Forschungen als unhaltbar erwiesen“¹⁹. Dass beim Feldzug Heinrichs I. im Winter 927/928 gegen den slawischen Stamm der *Heveller* und bei der Einnahme der *Brennaburg* (Brandenburg) gar keine bayerischen Krieger beteiligt gewesen waren, ist ebenfalls historisch bewiesen²⁰. Der schon erwähnte Augustin Weltzel hatte sich schon 1876 von der bayerischen Ursprungslegende klar distanziert.

Schließlich sei noch Hermann Freiherr von Eichendorff (1815 - 1900), der Sohn des Dichters, angeführt. Er hatte der Ausgabe der Werke Joseph von Eichendorff's von 1864 ein Lebensbild seines Vaters vorangestellt. Darin führte er natürlich auch die alte Familienaufzeichnung von dem bayerischen Krieger im 10. Jahrhundert auf. Er wusste aber auch

¹⁸ Landeshauptarchiv Sachsen-Anhalt, Abt. Magdeburg, Rep. C 22, Nr. 145, Bd. 1, Blatt 73-75.

¹⁹ K. Freiherr von Eichendorff, *Eichendorff und seine Vorfahren*, in: Eichendorff-Kalender für das Jahr 1914, S. 18-37 (Zitat von S. 19) und einer Tafel mit 15 historischen Siegeln.

²⁰ E. Kiehl, *Eine Legende vom Kaiser Heinrich und einem Ritter von Eichendorff*, in: Quedlinburger Annalen, heimatkundliches Jahrbuch für Stadt und Region Quedlinburg 2007, S. 69-84.

von den Eichendorff-Geschlechtern im Magdeburgischen und dass sie sich von dort aus in die Mark Brandenburg verbreitet hatten:²¹

Mit der vorschreitenden Germanisierung der zwischen Elbe und Oder gelegenen Landestheile hatte sich auch die Familie Eichendorff allmählig über letztere verbreitet, und seit dem 14. Jahrhundert sehen wir dieselbe schon in dem Besitz einer beträchtlichen Anzahl brandenburgischer Lehen im Osthavellande, im Oberbarnim und lebuser Kreise.

Eichendorff-Geschlechter in Sachsen-Anhalt

Zwei Orte kommen hier in Betracht, aus denen ritterbürtige Eichendorff-Geschlechter hervorgegangen sind: *Eickendorf* südlich von Magdeburg (einst im Kreis Calbe; heute Salzlandkreis) und *Eikendorf* nordwestlich von Eisleben in der ehemaligen Grafschaft Mansfeld (heute Kreis Mansfeld-Südharz; das Dorf ist wüst gefallen, aber archäologisch nachweisbar).

Auf dem Territorium des heutigen Bundeslandes Sachsen-Anhalt lassen sich Eichendorff-Geschlechter von 1180 bis um 1500 urkundlich belegen. Sie treten in Urkunden von Grafen und Erzbischöfen auf und oft erfahren wir auch etwas über deren sozialen Rang. Die Schreibweise der Namen ist wieder niederdeutsch. Da erscheint z.B. 1263 in Quedlinburg eine Stiftsdame als Zeugin: *Alheidis de Eikendorp*, die nach ihrem Tode sogar in die Memoria aufgenommen wurde²². Das *Kaiserlich freie Weltliche Stift Quedlinburg* (936 - 1802) war nur den Töchtern aus höherem Adel vorbehalten.

Frederico de Eikendorff wird in einer Urkunde vom 1. Oktober 1282 vom Grafen Burchard von Mansfeld als *nostris militibus* bezeichnet²³. Eine Urkunde von Burchard dem Älteren, Graf zu Mansfeld, vom 1. Februar 1323 nennt *Frederico de Eikendorp* als *militis* und *dominus*, also als Ritter und Gutsherr²⁴. Im Lehnbuch des Magdeburger Erzbischofs Ludwig werden 1381 *Johannes* und *Syfridus de Eykendorp* unter den *Barones et Militares* aufgeführt²⁵. In einer Urkunde der Fürsten Albrecht II. und Waldemar I. von Anhalt vom 23. Juni

²¹ *Joseph Freiherrn von Eichendorff's sämtliche Werke*, 2. Aufl., Leipzig 1864 (6 Bde.). Hermann Freiherr von Eichendorff hat dem ersten Band eine biographische Einleitung über seinen Vater voran gestellt; das Zitat von S. 4.

²² A. Ulrich von Erath, *Codex Diplomaticus Quedlinburgensis*, Frankfurt a. M. 1764, S. 219 u. S. 907.

²³ LHASA Magdeburg, Rep. U 11 A IX, Kloster Hedersleben, Nr. 1 C.

²⁴ LHASA Magdeburg, Rep. U 11 A IX, Kloster Wimmelburg, Nr. 11 B.

²⁵ G. Hertel (Hg.), *Die ältesten Lehnbücher der Magdeburger Erzbischöfe*, Halle 1883, S. 180.

1393 erscheint *her Jacob von Eykendorp riddere*, also ein Ritter²⁶. Meineke von Schierstedt, Ritter und Hauptmann des Erzbischofs Peter in Magdeburg, stellte am 21. Dezember 1380 einen Schutzbrief für die Altmark aus. Den besiegelte *Hans van Eykendorpe, knapen*, also ein Knappe²⁷. Besonders hervorgetreten ist *Johann von Eickendorp* (urkundlich bezeugt 1441 - 1460) als Propst des Chorherrenstiftes an St. Nikolaus in Stendal/Altmark²⁸.

Dies sind nur einige Beispiele aus den zahlreichen Urkunden. Abschließend noch eine Notiz aus der südlich von Magdeburg gelegenen Grafschaft Barby. Um das Jahr 1500 erscheint hier der Personenname schon in der heutigen Schreibweise: Es handelt sich um eine Wiese, ein erbliches Lehen, das *Hans von Eichendorff vormals von der Herrschaft und auch sein Vater zu Lehen gehabt hat*²⁹.

Sie sehen, meine sehr geehrten Damen und Herren, dass in der Region um Magdeburg im Mittelalter starke Eickendorf-Geschlechter gelebt haben, von denen noch heute Urkunden und Wappensiegel (vgl. Abb. 4) künden. Es hat also seine volle Berechtigung, wenn schon Karl Freiherr von Eichendorff feststellte, dass dort im Erzstift Magdeburg der Stammsitz seines Geschlechtes gelegen hat.

Eichendorff-Geschlechter in Bayern

Im bayerischen Dialekt ist die Eiche eine „Euche“. Und so hieß der niederbayerische Markt Eichendorf (Kreis Dingolfing-Landau) bis 19. des Anfang . Jahrhundert hinein *Euchendorf*. Der Weiler Eichendorf bei Eberfing (heute eingemeindet; Kreis Weilheim-Schongau) befindet sich jetzt in Oberbayern, im Mittelalter jedoch in der Grafschaft Andechs und hieß damals *Aichindorf*. Auf dem Gebiet des Freistaates Bayern sind von etwa 1170 bis 1389 Eichendorff-Geschlechter belegt, wobei wiederum unterschiedliche Namensformen in Erscheinung treten. Einige Beispiele seien im Folgenden aufgeführt. Für die Forschungen im Bayerischen Hauptstaatsarchiv München danke ich herzlich Herrn Dr. Franz A. Sich, Pfaffing.

In den Traditionen des Klosters Aldersbach erscheint um 1170 ein

²⁶ O. von Heinemann (Hg.), *Codex Diplomaticus Anhaltinus*, 5 Bde., Dessau 1867 - 1883, Bd. IV, Nr. 82.

²⁷ Brandenburgisches Landeshauptarchiv Potsdam, Rep. 23 A, Kurmärkische Stände, Nr. I/103.

²⁸ Kiehl (wie Anm. 15), Heft 1/2008, S. 23-25.

²⁹ J. Weinert (Hg.), *Das älteste Lehnbuch der Grafschaft Barby, abgefaßt in den Jahren zwischen 1494 und 1507*, Halberstadt 2000, S. 58.

Heinrich de euchindorf als Zeuge³⁰. Im Jahre 1334 musste *Charl der Ruzwurm*, der Verwalter des Herzogs von Niederbayern, in *Euchendorf* (geschrieben: *Ewchendorff*) einen Streit schlichten. Den Schiedsspruch bezeugte neben anderen auch *Charl von Euchendorff*³¹. Am 2. Februar 1350 hatte Propst Friedrich und der Konvent zu St. Nikola bei Passau *Heinrichen dem Euchendorffer vnd Stephanen vnd Margreten seinen Chindern tzu Leibgeding* eine Hufe Land mit den dazugehörigen Zehnten überlassen³². Das bedeutet: Heinrich der Euchendorffer und seine Kinder Stephan und Margrete werden zu ihrer persönlichen Nutzung mit einer Hufe Land belehnt. Das ist gerade so viel, wie für die Existenz einer kleinen Bauernwirtschaft notwendig ist.

Auf einen Adelsstand dieses „Euchendorffers“ kann bei diesen Besitzverhältnissen nicht geschlossen werden. Auch den Namensbelegen in Kopialbüchern und Klosterchroniken von Baumburg (*de Enchindorf*), Chiemsee (*der Echendorfer*) und Metten (*von Euchendorf*) sind keinerlei Standestitel beigegeben. Es war jedenfalls auch im Mittelalter üblich, den gesellschaftlichen Rang einer Person in Urkunden zu benennen, so wie wir es im Magdeburgischen gesehen haben. Das lateinische „de“ allein bedeutet ja nur, dass diese Person „aus“ diesem Ort stammt. Ein Adelstitel ist damit nicht automatisch verbunden! Das führt zu dem Schluss, dass für die niederbayerischen Namensvertreter ein Adelsstand nicht beweisbar ist!

Es gibt jedoch eine Ausnahme in den Traditionen des Benediktinerklosters Formbach (Vornbach am Inn), die im 12. und 13. Jahrhundert niedergeschrieben worden sind. Darin finden wir einen *nobilis vir Ortvicus nomine de Eicenstorf*. Hier wird es also ausdrücklich gesagt, dass er ein *nobilis vir*, ein „adeliger Herr“ ist³³. Diese Namensform kann etymologisch jedoch nicht von dem Ortsnamen *Euchendorf* abgeleitet werden. Naheliegender ist eine Ableitung von dem niederdeutschen *Eikendorf* (im Deutschen wird hier der Buchstabe „c“ wie ein „k“ ausgesprochen, also „Ortwikus“ und „Eikenstorf“). Dann wäre dieser adelige Herr ein Einwanderer aus dem Norden! Im Augustiner Chorherren-Stift Reichersberg am Inn wird 1389 als Verwalter dessen Güter zu Obernberg *Heinrich der Eichendorffer* als jüngster Beleg im mittelalterlichen Bayern genannt³⁴.

³⁰ BayHStA München, Kloster Aldersbach Literalien 1, Folio 21, Rückseite.

³¹ BayHStA München, Passau St. Nikola, Nr. 168.

³² BayHStA München, Passau St. Nikola, Nr. 250.

³³ Monumenta Boica, Bd. IV, S. 115.

³⁴ Monumenta Boica, Bd. IV, S. 505.

Bei dem oberbayerischen Eichendorf, dem mittelalterlichen *Aichindorf*, treffen wir *Heinricus de Aichindorf*, der der Abtei Benediktbeuern seinen Landbesitz von einer Hufe übergibt, *pro remedio anime sue et omnium parentum suorum*. Das heißt: „Für das Heil seiner Seele und das aller seiner Vorfahren“. Als Zeuge erscheint: *Adelbertus de Aichindorf*. Einige Jahre später begegnet uns dieser Adelbert noch einmal, und zwar in einer Urkunde von Berthold III., Graf von Diessen-Andechs, Markgraf von Istrien. Unter den *ministeriales marchione* wird als Zeuge unter anderen *Adelbertus liber homo de Aichindorf* aufgeführt. Als „Ministerialer des Markgrafen“ und als „freier Mann“ ist er als „Edelfreier“ anzusprechen. Nach den Forschungen von Franz Ludwig Baumann sind diese Ereignisse um oder kurz nach 1180 anzusetzen³⁵.

Leider verliert sich die Spur dieses Geschlechtes, das bislang in der Eichendorff-Forschung noch gar nicht berücksichtigt worden ist. Es muss hier noch einmal besonders betont werden: *Adelbertus de Aichindorf* war ein Ministerialer der Grafen von Andechs und nicht der Herzöge von Bayern!

Für die Schlesier ist es von Interesse, dass Berthold IV., Graf von Diessen-Andechs, Markgraf von Istrien, Herzog von Meranien, der Vater der Heiligen Hedwig von Schlesien (1174 - 1243) gewesen ist. Hedwig hatte den Herzog von Schlesien Heinrich I. aus dem Geschlecht der Piasten geheiratet und das Kloster Trebnitz (heute: Trzebnica) gegründet, in das sie sich nach dem Tode ihres Mannes 1238 zurückgezogen hat.

Der Traum der niederbayerischen Eichendorfer vom Dichter Eichendorff

In der Informationsbroschüre des niederbayerischen Markortes Eichendorf lesen wir: ³⁶

Nach neusten wissenschaftlichen und historischen Forschungen in der Germanistik gilt der Markt Eichendorf als gesicherter Herkunftsort der Familie des Dichters Joseph von Eichendorff. Dazu einige geschichtliche Anmerkungen. Das Geschlecht „derer von Eichendorff“ ist seit dem 10. Jahrhundert nachweisbar. Seit etwa 960 lassen sich zwei Herrenhöfe einer gleichnamigen Familie - kurz „Eichendorffer“ genannt - im Besitz der Passauer Bischöfe nachweisen.

Es ist notwendig, diese „geschichtlichen Anmerkungen“ einmal

³⁵ F. L. Baumann, *Das Benediktbeurer Traditionsbuch*, in: Archivalische Zeitschrift, Neue Folge 20(1914), S. 1-82, Zitate aus Nr. 92, S. 39/40 und Nr. 98, S. 42/43.

³⁶ *Joseph von Eichendorff - ein Eichendorfer*, in: Informationsbroschüre Markt Eichendorf, Auflage 2008, S. 7.

kritisch zu hinterfragen. Wie sehen diese angeblich „neusten Forschungen“ aus? Entsprechen sie der historischen Wahrheit? – Die Geschichte des Bistums Passau ist sehr gut erforscht. Von Herrenhöfen einer Familie Eichendorff um 960 ist darin keine Spur zu finden, wie mir der Direktor des Bistumsarchivs Passau, Herr Dr. Herbert W. Wurster, versicherte. Die obige Darstellung muss also als unhistorisch zurückgewiesen werden. Die Jahresangabe „seit etwa 960“ – für die nie eine Quellenangabe geliefert wird – entstammt wie die folgende Ausführung aus der Arbeit von Dietmar Stutzer³⁷.

Im Jahre 1075 gab Bischof Altmann von Passau die beiden Herrenhöfe als erbliches Eigentum an das Kloster St. Nikola in Passau. Die Zinspflicht der Herren von Eichendorff ging damit an das Kloster St. Nikola über, die Kriegsdienstpflicht blieb bei den Passauer Bischöfen.

Die historische Wahrheit sieht anders aus. Bischof Altmann erhielt am 24. März 1075 vom Papst Gregor VII. eine Bestätigung der Besitzungen für das Kloster St. Nikola, darunter auch *tres Hofaschas de Euchendorf cum omni utilitate*, das heißt: drei Gehöfte zu Euchendorf mit dem Zubehör und allen Nutzungen³⁸. Von Herrenhöfen und Herren von Eichendorff ist darin keine Rede, auch nicht von einer „Zinspflicht“ oder einer „Kriegsdienstpflicht“. – Auch die folgende Darstellung bleibt eine reine Wunschvorstellung:³⁹

Durch Vertrag kam der Markt Eichendorf 1262 vom Hochstift Passau unter die Herrschaft der niederbayerischen Herzöge. Es heißt dort ausdrücklich, dass die Herren von Eichendorff damit herzogliche Ministeriale werden.

Ein Blick in den Vertragstext, der gedruckt vorliegt,⁴⁰ offenbart, dass Herren von Eichendorff – in welcher Schreibweise auch immer – darin gar nicht vorkommen! Ein weiterer Punkt ist die These einer Übersiedlung des Eichendorff-Geschlechtes aus Bayern in die Mark Brandenburg. Dietmar Stutzer führt dazu ein Treffen des Kaisers Ludwig des Bayern mit dem Herzog Heinrich von Niederbayern an und schreibt:⁴¹

³⁷ D. Stutzer, *Die Güter der Herren von Eichendorff in Oberschlesien und Mähren*, Würzburg 1974, S. 24.

³⁸ Monumenta Boica, Bd. IV, S. 290-292.

³⁹ Chr. Bachner, *Josef von Eichendorff aus Eichendorff oder: Ein Taugenichts aus Niederbayern*, in: Historische Heimatblätter an der unteren Isar und Vils, Landau a. d. Isar 2003, S. 43-58, Zitat von S. 46.

⁴⁰ K. Bosl, *Dokumente zur Geschichte von Staat und Gesellschaft in Bayern*, Abt. 1, Bd. 2, München 1977, S. 314-316.

⁴¹ Stutzer (wie Anm. 37), S. 25.

... daß sich Kaiser Ludwig der Baier am 6. Oktober 1334 bei Heinrich von Eichendorf auf dessen Schloß in Eichendorf mit seinem Vetter, dem Herzog von Niederbayern, getroffen hat, um den niederbayerischen Erbstreit in Verhandlungen beizulegen. Der Schloßherr von Eichendorff legt wenig später dem niederbayerischen Hof Rechnungen über die Spesen vor, die bei diesem Aufenthalt des Kaisers in seinem Hause angefallen sind. Die Angaben lassen vermuten, daß Heinrich von Eichendorf sich entschlossen hat – vielleicht auf Wunsch des Kaisers – in die Mark zu gehen, wie das andere altbayerische Adelige auch getan haben.

Auch hier ist es aufschlussreich, in die von Stutzer angegebene Quelle hinein zu schauen⁴². Weder ein Schloss noch ein Schloßherr Heinrich von Eichendorff kommen darin vor, sondern der Vertreter des niederbayerischen Herzogs, der schon erwähnte *Charl der Ruzwurm*, stellte die Rechnung. In der Informationsbroschüre des Marktes Eichendorf wird die angebliche Übersiedlung so dargestellt:

Heinrich von Eichendorff, ein treuer Gefolgsmann des Kaisers, folgte seinem Lehensherrn Kaiser Ludwig als dieser auch die Lehensherrschaft über die Mark Brandenburg erhielt.

Erstens: Es gibt keine einzige Urkunde, die Kaiser Ludwig einem Herrn von Eichendorff – in welcher Schreibweise auch immer – ausgestellt hat. Von diesem „treuen Gefolgsmann Heinrich von Eichendorff“ existiert keine Spur. Und zweitens: Ludwig der Bayer ging gar nicht in die Mark Brandenburg! Der historische Zusammenhang ist folgender: Das Geschlecht der Askanier aus dem Hause Ballenstedt am Harz stellte für 200 Jahre die Markgrafen von Brandenburg. Als diese Linie im Mannesstamm erlosch, war es die Aufgabe des Kaisers, dieses Reichslehen neu zu vergeben. Ludwig der Bayer belehnte 1323 damit seinen damals 7 oder 8 Jahre alten Sohn Ludwig. Als Vormünder bestimmte er die Grafen Berthold von Henneberg-Schleusingen und Burchard V. von Mansfeld, also Adelige aus Mitteldeutschland.

Wenn es den offenbar erfundenen Schloßherrn Heinrich von Eichendorff gar nicht gegeben hat, dann stellt sich die Frage: Gab es im niederbayerischen Eichendorf überhaupt ein Schloss? Ziemlich spät, erst im Jahre 1878, lesen wir erstmals von einem einstigen „Schloß der Edlen von Eichendorff“, das „längst vergangen ist.“ Der Verfasser gibt keine Quelle dafür an.⁴³ Neue Nachforschungen im Bistums-

⁴² Regesta sive Rerum Boicarum Autographa, Vol VII. Monaci Impensis Regiis 1838, S. 89-90.

⁴³ Dr. Wulzinger, *Historisch-topographisch-statistische Beschreibung des Bezirksamtes Eggenfelden und der umliegenden Gegend*, Regensburg 1878, S. 88.

archiv Passau, im Niederbayerischen Staatsarchiv Landshut und im Bayerischen Hauptstaatsarchiv München haben ergeben, dass keine Urkunden vorhanden sind, die ein Schloss, eine Burg oder einen Rittersitz im niederbayerischen Eichendorf nennen. Auch archäologisch gibt es dafür keinen Nachweis. – Karl von Eichendorff hat also Recht, wenn er 1923 schrieb, dass es keine Anhaltspunkte dafür gibt! Damit muss auch die Existenz eines Ortsadels in jenem Markort in Frage gestellt werden.

Es bleibt noch zu untersuchen, welche Quellen man im Markt Eichendorf zu den angeblich „neusten wissenschaftlichen und historischen Forschungen in der Germanistik“ zählt? Einen Hinweis gibt Christian Bachner in seinem Aufsatz⁴⁴. An erster Stelle steht dort die Publikation von Dietmar Stutzer aus dem Jahre 1974 (s. Anm. 37). Es folgen Hermann Korte und Volkmar Stein. Wenn z.B. Hermann Korte in einem Satz die niederbayerische Herkunft des Eichendorff-Geschlechtes kurz erwähnt und sich dabei auf Stutzer bezieht,⁴⁵ dann kann man das doch nicht als „neuste Forschungen“ bezeichnen! Ebenso hat Volkmar Stein in dem speziell für die oberschlesischen Eichendorff-Freunde verfassten Buch den niederbayerischen Ursprung von Stutzer übernommen⁴⁶. – Ich mache Niemandem einen Vorwurf, der in gutem Vertrauen Angaben aus der Literatur unkritisch übernimmt, ein Blick in die originalen Urkunden ist jedoch immer der bessere Weg!

⁴⁴ Bachner (wie Anm. 39), S. 44, Anm. 1.

⁴⁵ H. Korte, *Joseph von Eichendorff*, Rowohlt Taschenbuch Verlag Reinbek bei Hamburg 2000, S. 11.

⁴⁶ V. Stein, *Joseph von Eichendorff. Ein Lebensbild. Obraz życia*. Ins Polnische übersetzt von Ewa Pietrzak, Würzburg 2001, S. 24.

Nowe badania dotyczące pochodzenia przodków poety Josepha barona von Eichendorffa

Streszczenie

Reasumując można stwierdzić: podczas gdy na obszarze dzisiejszego landu Sachsen-Anhalt w średniowieczu odnotowano rody Eickendorffów-Eichendorffów jako baronów, rycerzy wasalów oraz pod innymi tytułami, spośród przedstawicieli nazwiska, którzy mogą się wywodzić z dolno bawarskiej miejscowości Euchendorf (obecnie: Eichendorf), brak jest jakichkolwiek określeń stanowych. Z linii Eichendorffów magdeburskich możemy po dzień dzisiejszy podziwiać w archiwach pieczęć z pniem dębu w herbie. Pieczęć Eichendorffów z Bawarii po dzień dzisiejszy nie została odnaleziona.

Wszelkie informacje oraz omówienia, które podają „miejscowość Eichendorf jako pewne miejsce pochodzenia poety Josepha von Eichendorffa“, mogły w powyższym artykule zostać naukowo podważone. Tym samym jeszcze raz dowiedziono, że Karol baron von Eichendorff miał rację, kiedy to w roku 1914 przekaz o bawarskim pochodzeniu określił jako bezpodstawny i początku swego rodu dopatrywał się w archidiecezji magdeburskiej.

Nový výzkum původu předků básníka Josefa von Eichendorffa

Resumé

Je možné konstatovat, že zatímco v oblasti dnešního Saska-Anhaltska jsou doloženy rody Eickendorffů/Eichendorffů jako baroni, rytíři nebo vazalové, chybí v dolnobavorském městysu/Markt Euchendorf (dnes: Eichendorf) u jmenovců, jež od tohoto jména odvozujeme, jakékoli zmínky o jejich stavu. Magdeburští Eichendorffové se mohli honosit pečeti s dubovou větví, kterou můžeme ještě dnes obdivovat v archívech. Bavorské pečeti Eichendorffů však dosud nebyly nalezeny.

V této souvislosti tak mohou být vyvráceny všechny výklady, jež uvádějí „městys/Markt Eichendorff jako jisté sídlo původu rodiny básníka Josefa von Eichendorffa“. Dokázalo se tak opět, že Karl svobodný pán von Eichendorff měl pravdu, když již v roce 1941 považoval výklad o bavorském původu své rodiny za neudržitelný a spatřoval původ svého rodu v magdeburské diecézi.

Eichendorffs Roman *Ahnung und Gegenwart* Zu Otto Eberhardts neuester Untersuchung

Bei aller Vorliebe und Verehrung für Joseph von Eichendorff und seine Rezeption in Polen gilt der Grundsatz, dass die Erkenntnisse der internationalen Eichendorff-Forschung weithin unersetzbar sind. In diesem Sinne verdient das neueste Buch Otto Eberhardts über Eichendorffs Prosa-Figuren eine besondere Besprechung, zumal es als vierter Teil der Untersuchung zum poetischen Verfahren des Dichters konzipiert ist¹. Gerade der Erstlingsroman des Dichters *Ahnung und Gegenwart* enthält sehr viele Anschauungen und Konzepte, die in seinen späteren Prosawerken, wenn auch in anderen Konstellationen, zur weiteren Realisierung gelangten. Deshalb wird für diesmal die Beschränkung auf diesen Roman vorgeschlagen, der für weniger geschulte Leser ja mannigfache Verständigungsprobleme enthält. Eberhardts methodologische Ansätze könnten gewiß hilfreich sein, den modernen Lesern, besonders in Schlesien, das Verstehen von Eichendorffs Schreibweise zu erleichtern.

Geschrieben wurde der Roman *Ahnung und Gegenwart* bereits in den Jahren 1809-1812, anfänglich noch in Berlin und Lubowitz, aber beendet wurde er erst in der Wiener Studienzeit des Dichters. Leider konnte der Roman nicht sofort veröffentlicht werden. Der sog anti- napoleonische Befreiungskrieg war inzwischen ausgebrochen, und Eichendorff nahm 1813 als Lützwener Jäger daran teil, danach tat er Garnisonsdienst während der Leipziger Völkerschlacht und im Jahr darauf beteiligte er sich an der Verfolgung der napoleonischen Truppen nach der Schlacht bei Waterloo. Erst im Jahre 1815 konnte Eichendorffs Roman, mit Hilfe des Berliner Romantikers Fouque, publiziert werden. Diese zweijährige Pause zwischen der Vollendung des Romans und seiner Veröffentlichung wirkte sich aber ungünstig für seine Aufnahme aus. Was zum Teil als Zeitroman konzipiert ge-

¹O. Eberhardt, *Figurae. Rollen und Namen der Personen in Eichendorffs Erzählwerk. Untersuchungen zum poetischen Verfahren Eichendorffs IV*, Königshausen u. Neumann, Würzburg 2011.

wesen war, schien inzwischen nicht mehr aktuell zu sein. Mit Recht versucht Otto Eberhardt daher, den Schwerpunkt der Interpretation des Romans von der zeithistorischen Komponente auf die höheren Bedeutungsebenen der vordergründigen Handlung zu verlegen. Wie hat sich das im einzelnen ausgewirkt?

Eberhardt erklärt das so:

Die äußere Handlung dient zugleich dazu, die höhere Bedeutungsdimension zu vermitteln; ich nenne sie deshalb „vordergründige Handlung“².

Zu der höheren Bedeutungsdimension zählt Eberhardt den literarischen Bezug der einzelnen Figuren sowie ihre Bewertung nach religiösen Maßstäben, dem sog. Spirituallsinn. Das betrifft auch die Frauengestalten des Romans, bei denen zwischen sinnlichen Figuren mit venushaften Zügen und Frauen mit tugendhaften, also marienhaften Merkmalen unterschieden wird. Nach dem Vorbild nämlich von Friedrich Schlegel sollte das Wesen der Dichtung in besonderen Gestalten verkörpert werden, und von Ludwig Tieck lernte Eichendorff den Grundsatz kennen, die damaligen literarischen Zustände im Text auf satirische und kritische Weise zu charakterisieren. Bekanntlich war Eichendorff seit seiner Heidelberger Studienzeit Anhänger der volkstümlichen deutschen Dichtung, was sich als Bewertungskriterium in der Zeichnung seiner literarischen Figuren deutlich niederschlug. Die Mehrzahl seiner Romanfiguren versuchte sich im Laufe der Handlung als Dichter, Liedersänger oder bildende Künstler, was vom Erzähler aber unterschiedlich bewertet wird. Allerdings wird damit auch die allegorische Kunstauffassung Eichendorffs erkennlich, was besagt, dass alle literarische Darstellung eine erkennbare Sinnhaftigkeit aufweisen sollte. Der literarische Bezug der Figuren und ihr Spirituallsinn erscheint miteinander verbunden. Nach Auffassung des Dichters sollten seine Werke auch dazu dienen, den Lesern den Weg zur himmlischen Heimat bewußt zu machen. Freilich ist Eberhardt offen genug, einzugestehen, dass „freie Assoziationen“ dafür nicht ausreichen, sondern literarische Belege für Parallelen mit anderen Autoren oder Selbstzeugnissen Eichendorffs, die Eberhardts Interpretationen unterstützen sollen. Dabei lehnt der Verfasser des Buches die Tendenz vieler moderner Literaturwissenschaftler ab, „den Autorenintentionen wenig oder gar keine Bedeutung beizumessen und die Texte unabhängig davon zu lesen“³. Das bezieht sich weniger auf Vertreter der sog. „werkimmanenten Methode“, die ja

²Ebd., S. 19.

³Ebd., S. 29.

als überholt gilt, sondern auf Anhänger moderner Textwissenschaft, welche z. B. zwischen den poetischen Texten und den literarhistorischen Werken Eichendorffs, als unterschiedlichen Textsorten, streng zu unterscheiden wissen.

Eberhardts Methode bringt also den bedenkenwerten Versuch, mit Hilfe der historisch-philologischen und intertextuellen Untersuchung die Werkintentionen Eichendorffs zu erstellen und dabei weniger die vordergründige Handlung, sondern eben die literarische und die religiöse Bedeutungsdimension in den Mittelpunkt der literarischen Figuren zu stellen und zu deuten. Dabei vergleicht er das Rollenspiel der Romanfiguren mit den Figuren im Theater, denen vom Autor ja unterschiedliche Rollen zu spielen auferlegt werden können. Freilich geschieht das oft in einer Bildersprache, die für die romantische Epoche, aber nicht für die Menschen unserer Zeit geläufig ist. Daher ist es nützlich, die literaturwissenschaftliche Auslegung zu überdenken, wofür eben Eberhardts Buch ein hervorragendes Beispiel liefert, auch wenn es nicht beansprucht, „die `allein` angemessene Interpretation zu bieten“⁴. Denn die rezeptionsästhetische Realisierung des Werkes durch heutige Leser oder die zeithistorischen Bezüge des Romans werden in Eberhardts Buch so ziemlich außer Acht gelassen. Aber davon später mehr. Zunächst gilt es, die wesentlichen Figuren in Eichendorffs Roman in ihren höheren Bedeutungsdimensionen literarischer oder religiöser Art nach Eberhardts Interpretation darzulegen. Denn das Werk war ja noch vor den historischen Befreiungskriegen geschrieben worden und enthält, mit Ausnahme des Tiroler Aufstands, nur wenig Merkmale eines Zeitromans. Dagegen bringt es genügend Beispiele für die innere Verworrenheit des jugendlichen Dichters und seines Ringens um die `wahre` romantische Dichtung. Dieses Ringen schlug sich eben in der Charakteristik der Romanfiguren nieder, die Eichendorffs poetische Grundansichten auch für seine spätere literarische Tätigkeit herausbildeten⁵. Dieser Darlegung muß jedoch eine kurze Beschreibung der Handlung des Romans vorausgeschickt werden.

Der junge Graf Friedrich hat seine Universitätsstudien abgeschlossen und unternimmt Reisen⁶. Dabei lernt er verschiedene interessante

⁴Ebd., S. 32. Vgl. E. Klin, *Otto Eberhardts Untersuchung von Eichendorffs Prosawerken als methodologisches Problem*, in: Studien zur Germanistik Nr. 4, im Druck.

⁵O. Eberhardt, op. cit., S. 37.

⁶W. Dimter, *Eichendorffs Erstlingsroman*, in: Joseph von Eichendorff: *Ahnung und Gegenwart. Ein Roman*, Mit einem Vorwort von de la Motte Fouque`. Mit Radierungen von Christian Mischke, hg. u. mit einem Anhang versehen von W. D. Würzburg 2003, S. 481-513.

Leute kennen: die ihn intrigierenden Frauen Rosa und Julie sowie die ihn abstoßende, haltlose Marie. Seine Sympathie finden auch zwei Dichter, Leontin und Faber. In einer Waldmühle wird ein Überfall geschildert, weshalb die Gruppe auf das Gut des Herrn von A. flüchtet. Friedrich zieht danach in die Residenzstadt, wo er Vertretern der Gesellschaftselite begegnet: dem haltlosen Erbprinzen, dem geheimnisvollen Minister und der leidenschaftlichen Gräfin Romana. Aber die Residenzstadt enttäuscht Friedrich. Deshalb unternimmt er mit Leontin einen Ausflug an den Rhein und beschließt danach, am Aufstand der Tiroler gegen die napoleonische Besetzung des Landes teilzunehmen. Der Aufstand aber mißlingt; Friedrich wird verwundet, seine Güter werden konfisziert und seine Person politisch verfolgt. Er trifft auf seinen verschollenen Bruder Rudolf und tritt zum Schluß in ein Kloster ein. Nicht mehr als Poet, sondern als Mönch will er von nun an sein Gotteslob singen.

Wie gesehen, macht die äußere Handlung einen unscheinbaren und unbedeutenden Eindruck. Die meist adligen Figuren des Romans verbringen ihre Zeit mit Reisen, Spazierritten, Liebschaften. Aber im Grunde geht es einigen Figuren um die Suche nach dem Sinn des Lebens. In der Liebe, in der Poesie und in den bildenden Künsten hoffen sie ihn zu finden. Nach Auffassung Eberhardts hat der Dichter Eichendorff allen Figuren konkrete Rollen auferlegt. Z. B. sieht er in der Gestalt des Herrn von A. seinen Vater Adolph von Eichendorff, der bekanntlich ein nüchterner, obzwar liebenswerter Mensch war, der von der Dichtkunst nichts hielt⁷. Schwieriger wird die Deutung der Angelina. Eberhardt verweist auf ihren autobiographischen Bezug zu Eichendorff. Der Dichter kannte nämlich diese Figur aus seiner Kindheit als Annette. Sie sollte im Roman die persönliche Erinnerung des Dichters an sein frühes Erlebnis der Dichtung verkörpern. Eberhardt meinte dazu: „Sie ist als Engelskind zugleich die Aurora und damit für Eichendorff das Sinnbild sowie die Muse der wahren Dichtung“⁸. Das verwundert, zumal Angelina im Roman italienischer, in der Erinnerung des Dichters französischer Herkunft ist. Welsche Kunst aber war schon damals nicht das Ideal seiner Dichtkunst. Wohl deshalb wird im Roman später an Angelikas Künstlichkeit Anstoß genommen und ihr Erscheinen beim Brande des Schlosses des Herrn von A. als geisterhafte `weiße Frau` eingeführt. Eberhardt sieht gerade darin Eichendorffs Hoffnung auf ein Fortleben der wahren Dichtung angedeutet. Entscheidend dafür mag wohl Angelikas Bezug zum

⁷Eberhardt, op. cit., S. 38.

⁸Ebd., S. 41.

heimatlichen Lubowitz gewesen sein, das Gedenken des Dichters an sein heimatliches Schloß und den Garten als Ursprung seiner dichterischen Naturverbundenheit.

Eine andere, ebenfalls ein wenig rätselhafte Figur erweist sich in der Gestalt Erwins bzw. der Erwine' Zweifellos war das Vorbild von Goethes Mignon für diese maßgebend. In der Forschung aber galt diese Gestalt als entbehrlich. Eberhardt sieht aber auch in ihr eine literarische Zuordnung: „Sie verkörpert eine Naturpoesie, die die Distanz zur Kunstpoesie nicht zu überwinden vermag“⁹. In ihr dominiere die einseitige Phantasie, aber es fehle ihr die innere Ausgewogenheit und Frömmigkeit., das „ruhige Gleichgewicht der Kräfte“, das neben der Phantasie auch Gefühl und Verstand gleichmäßig voraussetzt. Obwohl Tochter der Angelina, war sie als Naturwesen der Geisterwelt verhaftet¹⁰.

Eine wesentliche Rolle hatte auch der Dichter Faber zu spielen. Eberhardt sieht in ihm eine besondere Ähnlichkeit mit Friedrich Schlegel, den Eichendorff ja in seiner Wiener Zeit näher kennen gelernt hatte. Obwohl der Dichter ihn als Theoretiker und Berufsliteraten recht hoch schätzte, übersah er auch dessen Mängel nicht. Mit dem Gedanken an Friedrich Schlegels erotischen Roman *Lucinde* ist daher auch sein Anstoß an Fabers Liebesleben im Roman zu deuten. Faber war zudem eine Art von Handwerker der Literatur, sein Dichten und Schreiben betrieb er beruflich, um Geld für seinen Lebensunterhalt zu verdienen. Die adligen Dichter Friedrich und Leontin dagegen waren auf den Verdienst durch Literatur nicht angewiesen.

Eichendorffs Hauptinteresse galt jedoch der Figur Friedrichs. In dieser sah sich der Dichter mehr oder weniger selbst verkörpert. Seine zusätzliche Bezugsfigur wird im Vertreter der Heidelberger Romantik Achim von Arnim gesehen. Begemann bezweifelt jedoch die bisherigen literarischen Bezüge Friedrichs:

Lange Zeit hat eine weltanschaulich basierte literarische Forschung Friedrich als Sprachrohr seines Autors und Verkörperung seines Ideals vom Dichtertum betrachtet... Friedrichs scheinbar privilegierte Stellung wird bekanntlich von verschiedenen Seiten aus angefochten: durch andere Romanfiguren, in deren Ensemble sich Friedrichs Position relativiert, durch Friedrichs Entwicklung im Roman und nicht zuletzt durch das poetische Verfahren des Romans selbst¹¹.

⁹ Ebd., S. 50.

¹⁰ Ebd., S. 54.

¹¹ Ch. Begemann, *Eichendorffs Intertextualitäten*, „Aurora. Jahrbuch der Eichendorff-Gesellschaft“ Bd. 65, 2005, S. 12.

Begemann stellt deshalb Faber und Leontin der Hauptgestalt Friedrich an die Seite und meint, in diesen auch Züge der Eichendorffschen Poesieauffassung zu sehen. Aus der Sicht des Romans auf Friedrich wird auch dieser auf den Weg der Ernüchterung geschickt, so daß er als Poet am Ende scheitert. Friedrich habe nämlich den ganzen Roman hindurch die Wirklichkeit verfehlt und seine Mitmenschen verkannt, Rosa und den Prinzen nicht minder als Erwin/Erwine. Der Versuch, die Welt der `Gegenwart` mit den Augen der `Ahnung` betrachten zu wollen, führt in Täuschung und Selbsttäuschung¹². Eberhardt kontert mit einer gegenteiligen Ansicht:

Mag Friedrich auch vielfach an Arnim erinnern, seine Erzählungen über seine Jugend enthalten autobiographische Elemente aus Eichendorffs eigener Jugend und in seinen Stellungnahmen in anstehenden Fragen und zumal in Fragen der Poesie vertritt er vor allem Eichendorffs eigene Ansichten, ist dessen Sprachrohr¹³.

Dieser weitgehenden Übereinstimmung Friedrichs mit Eichendorff steht aber der Schlußakt des Romans entgegen. Wie sehr Eichendorff auch die Religion hochschätzte, nie gab er den Gedanken auf, durch Dichtung allein das Gotteslob zu bringen und nicht durch das Aufgeben der Poesie zugunsten der klösterlichen Abgeschlossenheit. Dennoch steht Friedrich im Roman weithin für den positiven Geist der Romantik, für dessen Weltbild sich Eichendorff einsetzte.

Analog zu Friedrich spielt die Gräfin Julie sowohl in der Handlung als auch im literarischen Bezug eine durchaus positive Rolle. Im Sinne Eichendorffs verkörpert sie die wahre „volkstümliche deutsche Dichtung nach dem Vorbild der Volkslieder aus *Des Knaben Wunderhorn*“. Sie zeichnet sich durch Schönheit und Anstand aus und weiß ihre Leidenschaft zu beherrschen. Durch die Trauung mit dem romantisch veranlagten Dichter Leontin wird sie zu seiner Muse:

Sie vertritt die althergebrachte, volkstümliche Kunst und Dichtung, die bei aller Sinnenfreude von einfacher Frömmigkeit getragen ist¹⁴.

Als Vorbild für diese positive Figur diente Eichendorff die Hauptfigur in Dorothea Schlegels Roman *Florentin*.

Juliens Ehemann Leontin wird ebenfalls recht positiv gezeichnet. Er zeigt sich als reisender Dichter in der Art eines Spielmanns, der mit seiner Gitarre unterwegs ist und immer wieder neue Lieder singt

¹²Ebd., S. 13.

¹³Eberhardt, op. cit., S. 68.

¹⁴Ebd., S. 73.

und spielt. Sein literarisches Vorbild für Eichendorff war der Romantiker Clemens Brentano, den er während seines Berliner Aufenthalts Ende 1809-Anfang 1810 kennen und schätzen gelernt hatte. Allerdings trägt Leontin im Roman einen wechselhaften Charakter und neigt „zu allerhand Possen“, die von Friedrich manchmal als befremdend aufgefaßt werden. Darin äußert sich ein gewisser Unterschied zu dem viel seriöser auferlegten Dichter Friedrich.

Eindeutig negativ wird dagegen die Rolle der Marie beschrieben. In der Handlung vertritt sie die sinnliche Venusliebe. Sie wechselt immer wieder ihre Liebhaber und vertritt nicht nur im moralischen, sondern auch im literarischen Bezug eine modische Wechselhaftigkeit. Als Geliebte des Erbprinzen kennzeichnet sie die oberflächliche und verlogene Mode-Literatur jener Zeit. Ihr Begleiter, der sog. Karfunkelsteinspäher, gilt nach Eberhardt als „Karikatur-Gestalt des Trivial-Dichters Loeben, von dem sich Eichendorff inzwischen distanziert hatte“¹⁵. Lediglich die Herkunft ihres Namens scheint unsicher, denn die ihr fehlende fromme Marienhaftigkeit paßt nicht zu ihrem Namen.

Eine geringere Rolle im Roman spielt auch der Marquis von P. Doch auch er ist nicht nur Statist, sondern bezeichnet nach Eberhardt die damals erfolgreiche Trivilliteratur. In der Residenzstadt gilt er als populär, weil er sich dort „mit seiner flachen Lustigkeit“ und mit „tausend Späßen zum Totlachen“ sowie mit Klatschgeschichten in der höheren Gesellschaft“ beliebt machen kann¹⁶. Eberhardt sieht in dieser Figur wahrscheinlich den Erfolgsschriftsteller August Kotzebue, dem man „den Witz und Spott der französischen Salonweisheit“ nachsagte, wobei der ihn verkörpernde Marquis aber ebenso „die Geckenhaftigkeit ...des dekadenten Adels“ zu vertreten hat¹⁷.

Schwieriger scheint für Eberhardt die Deutung des Ministers P. gewesen sein, weil sie nicht eindeutig gezeichnet ist. In der Handlung des Romans dient der Minister dem flatterhaften und verlogenen Erbprinzen, aber sein Tätigkeitsbereich ist unklar. Wenn Leontin den Minister „den unleidlichen Theaterprinzipal“ nennt, meint er gewiß mehr als nur dessen Organisieren von literarischen Abenden¹⁸. Er empfiehlt dem Dichter Friedrich, sich mehr auf die Jurisprudenz und die kameralistischen Wissenschaften zu verlegen, was auch als Abneigung gegen die romantische Dichtung gewertet werden kann.

¹⁵ Ebd., S. 79.

¹⁶ Ebd., S. 81.

¹⁷ Ebd., S. 82.

¹⁸ Ebd., S. 83.

Als Verstandesmensch scheint er sich mehr der Aufklärung verbunden zu fühlen, aber sein „ausforschendes“ Verhalten zu Friedrich läßt ihn auch als Vertreter der damaligen Freimaurerlogen agieren, welche auch „wechselseitige Bespitzelung“ gefordert und praktiziert hatten¹⁹. Andererseits betreute er auch „einen Kreis neuer, rüstiger Freunde um Friedrich“, was auch ein positiveres Licht auf ihn wirft. Deshalb wäre es unwahrscheinlich, in Friedrich Nicolai, den bekannten Verleger und Gegner der Klassik und Romantik, eine eventuelle Vorbildsfigur für den Minister sehen zu wollen.

Eine wichtige, aber auch zweifelhafte Musengestalt ist Romana. Einerseits erscheint sie als überzeugte und vielseitige Dichterin:

Sie beherrscht ebenso das Volkslied – auch im Wechselgesang mit einem Partner – wie die balladenhafte Romanze und das anspruchsvolle Sonett²⁰.

Zwar entspricht manches davon Friedrichs bzw. Eichendorffs Überzeugungen vom Wesen der wahren Dichtung, aber immer stärker kommt bei ihr auch die negativ gedeutete, stark subjektive Seite der Literatur zur Geltung, die von Eichendorff abgelehnt wurde. Indem sie ihr heimatliches Schloß und damit den Ursprung der wahren Dichtung verließ, gab sie sich immer mehr ihrer subjektiven Triebhaftigkeit hin. Damit gelangt Romana nach Eberhardt zur Disposition der Gottferne. Ihr Leitprinzip der Phantasie und Ironie ist mit Ludwig Tieck und vielleicht auch mit Novalis verwandt und bezeichnet Eichendorffs Kritik an der frühromantischen Phase der Literatur. Jedoch geht Romanas Figur auf kein reales Vorbild zurück. Ihr Wesen und Empfinden ist im ganzen „dem Nichtdeutschen, dem welschen, also romanischen Bereich zugeneigt“²¹, wodurch auch Eichendorffs Abneigung gegen Romana verständlich wird.

Die Figur der Rosa diente Eichendorff zur Verkörperung der seichten Unterhaltungsliteratur. Davon zeugt bereits ihre oberflächliche Lebensart. Anfänglich spielt sie zwar durch ihre Schönheit eine belebende Rolle für Friedrich, aber für dessen anspruchsvolle Dichtung zeigt sie kein Interesse. Ihr höchstes Ziel im Leben beruht auf der weltlichen Pracht und Herrlichkeit, die sie auch durch die Heirat mit dem Erbprinzen zu erreichen meint. Zwar gehörte auch Eichendorff in seiner frühen Jugend zu den eifrigen Lesern der damaligen Unterhaltungsliteratur, aber sein Umdenken zur romantischen Dichtung erfolgte dann in seiner Heidelberger Zeit. Deshalb verspottet er auch

¹⁹ Ebd., S. 84-85.

²⁰ Ebd., S. 86.

²¹ Ebd., S. 92.

in seinem Roman August Lafontaines Liebesroman *Rudolph und Julie*, der später als „das geistige Futter der unteren Schichten der Gesellschaft“ sehr abfällig beurteilt wird²². Einen der Gründe für diese geistige Verflachung der Literatur sieht Eichendorff in der massenhaften „fabrikmäßigen Buchproduktion“ jener Zeit, die durch die Häufung äußerer inhaltlicher Reize möglichst viele Leser bedienen und an ihnen verdienen wollte.

Zu den besonders problematischen Figuren in Eichendorffs Roman gehörte die Rolle Rudolfs. Anfänglich versucht er sich als Dichter und Maler. Als Bruder Friedrichs nähert er sich der wahren Dichtung, zumal er die Liebe der positiv gezeichneten Angelika gewinnt. Doch danach macht sich sein innerer Dämon bemerkbar, wenn er sich vom katholischen Glauben abwendet und sich am Ende sogar der Magie ergibt, wie seinerzeit Faust. Eberhardt sieht darin eine Anspielung auf das Wirken der damaligen Freimaurer. Auch verweist er auf mehrere Bezüge zur damaligen Literatur, die Eichendorff als falsch oder ungenügend betrachtete. Dazu zählten u. a. die Parallelen mit Novalis, mit Heinrich Wackenroder, der Dichtung Loebens oder Fouque's und sogar mit August Klingemanns *Nachtwachen von Bonaventura*. Rudolf als selbstzerstörerischer Freigeist sollte durch das Überhandnehmen der Subjektivität die falsche Romantik charakterisieren, die sich zur Gottferne entwickelte und, wie Rudolfs Beispiel seines Selbstmordes erwies, dadurch zugrunde gehen sollte.

Anders die Rolle von Viktor, der zu Eichendorffs Lieblingsgestalten gehörte:

Ein Hauptgrund dafür war sicher, daß er Viktor mit Zügen von Paul Ciupke, dem geliebten Kaplan aus seiner Jugendzeit in Lubowitz, ausgestattet hat...Wie Ciupke ist Viktor ein `Theolog`, wie dieser wohnt er in einem kleinen Hause in der Nähe des Friedhofs, betätigt sich gern und kreativ mit handwerklichen Arbeiten und spielt Geige²³.

Das bestätigen auch die Tagebuchnotizen Eichendorffs. Ciupke galt dem Dichter aber auch als Anreger zu lustigen Streichen und jugendlichem Unfug. Zugleich aber vertritt Viktor im Roman die Dichtung Jean Pauls, die Eichendorff schon früh kennen und schätzen gelernt hatte²⁴. Allerdings teilte Eichendorff mit Jean Paul nicht dessen „weinerliche Sentimentalität“, übernahm aber zweifellos Viktors Namen aus Jean Pauls `Hesperus`.

²² Ebd., S. 97f.

²³ Ebd., S. 116.

²⁴ Ebd., S. 117.

Eberhardts Methode der doppelten Bedeutungsdimension der Romanfiguren erhellt gewiß deren Rolle in der vordergründigen Handlung. Gleichzeitig aber wäre zu beachten, wie sehr Kritik an den damals herrschenden gesellschaftlichen Zuständen geübt wird. Insbesondere an der Rolle des Adels. Unsinnigerweise verträdelte dieser die kostbare Zeit, anstatt die nötigen Reformen der Gesellschaft vorzunehmen. Mit wenigen Ausnahmen werden im Roman keine positiven Beispiele gezeigt, die den sozialen Nutzen in den Vordergrund ihres Strebens stellen. Deshalb auch warnt Friedrich vor dem möglichen Umsturz alles Bestehenden und erstrebt einen Neuanfang. Dieser könnte sich aus der Besinnung auf den katholischen Glauben ergeben, der die Grundlage für die wahre romantische Dichtung, nach Eichendorff, dargeboten hat. Jedoch knüpfte dieser Neuanfang an das Mittelalter an, in dem „das alte Recht, die alte Freiheit, Ehre und Ruhm“ geherrscht haben²⁵. Der Trend der Geschichte aber wies in die entgegengesetzte Richtung. Das ist insbesondere in dem Schluß des Romans zu ersehen, in dem Friedrich, der überzeugte „Kämpfer Gottes“, die Rolle der Poesie aufgibt und ins Kloster eintritt. Zu derselben Zeit aber wurden die meisten Klöster in Mitteleuropa säkularisiert und die Mehrzahl der Ordensbrüder und Ordensschwwestern auf die Straße gesetzt. Eichendorff war bekanntlich ein Gegner der Säkularisation in Preußen, aber nicht imstande diese aufzuhalten, auch nicht mit seiner bekannten Denkschrift. Er selbst wählte ja nicht Friedrichs Weg ins Klosterleben, sondern verblieb, wie wir wissen mit Erfolg, bei der Dichtung. Deshalb könnte Begemanns Ansicht zutreffen, wonach Friedrich nicht mit Eichendorff zu identifizieren sei, was ja auch von Eberhardt eingestanden wurde: ... „daß die wahre, vorher von Friedrich und Leontin vertretene Dichtung, auch wenn sie sich zeitweise zum Jenseits wendet, einmal den irdischen Weg wieder betreten wird“²⁶.

Zum Schluß sollten noch einige andere Urteile von Eichendorff-Kennern herangezogen werden, die mit dem Roman „Ahnung und Gegenwart“ verbunden sind und mit Eberhardts Methode in Berührung gebracht werden können. Zunächst muss auf Walter Dimter hingewiesen werden, der das Werk weder als Zeitroman noch als Bildungsroman anerkennt, wie etwa:

Graf Friedrich ist Adliger und mit der bürgerlichen Gesellschaft kommt er kaum in Berührung. Sein Verhältnis zur Welt und den übrigen Figuren bestimmt sich letztlich von der Heilsgeschichte her²⁷.

²⁵ Ebd., S. 121f.

²⁶ Ebd., S. 124.

²⁷ Dimter, op. cit., S. 483.

Bis dahin stimmt Dimter mit Eberhardts Untersuchung überein. Aber er unterstreicht auch den unrealistischen Charakter dieses Werkes:

Eichendorff schafft ...beispielsweise Landschaften, die topographisch bereits in der Realität um 1800 nicht identifizierbar sind, es sind Welten, die buchstäblich die Alltagswirklichkeit übersteigen²⁸.

Mit Eberhardt dagegen teilt Dimter die Einsicht in den allegorischen Charakter der romantischen Dichtung, die also nach künstlerischer Vermittlung verlangt:

...daß das Ewige nicht als metaphysisches Abstraktum, das verhüllende Irdische nicht als bloße tote Formel dafür erscheine, sondern...die poetischen Gestalten nicht bloß 'bedeuten', sondern wirkliche, individuelle, leibhaftige Personen sind²⁹.

Wie weit das auf Eichendorffs Roman zutrefte, mag dahingestellt werden. Dimter betont aber, wie sehr Eichendorffs Roman „im Spannungsfeld zwischen Diesseits und Jenseits positioniert“ ist, aber grundsätzlich, um „die romantisch-begeisternde gegen die philiströs-anödende Einstellung zur Gotteserfahrung“ auszuspielen³⁰. Deshalb bejaht Dimter die romantische Konzeption des Romans, indem er den Dichter „als Zeugen der metaphysischen Ordnung der Welt“ interpretiert³¹. Den im Roman auftretenden „irritierenden Gestalten“ dagegen widmet er kein Augenmerk; sie sind eben in Eberhardts Methode schlüssiger erfaßt worden.

Helmut Schanze dagegen betont stärker die Zeitbezogenheit in Eichendorffs Roman sowie seine Nachfolge zu Goethes *Wilhelm Meister*:

Eichendorff machte offenbar nicht nur seine Romanfiguren zu Trägern und Repräsentanten des Zeitgeistes (z. B. den Erbprinzen), sondern benutzte auch die Landschaft als moralischen Raum bzw. als Spiegel der Auseinandersetzung zwischen Zeitalter und Ewigkeit³².

Deshalb deutet er Eichendorffs Werk, nicht ohne Grund, als Erlösungsroman.

Anzeichen von eher polemischen Stellungnahmen zu Eberhardts Untersuchungsweise von Eichendorffs Prosa finden sich stärker bei Klausnitzer und insbesondere bei Begemann. Klausnitzer beanstan-

²⁸ Ebd., S. 485.

²⁹ Ebd., S. 486.

³⁰ Ebd., S. 495.

³¹ Ebd., S. 513.

³² H. Schanze, *Romantik-Handbuch*, Tübingen 1994, S. 228.

det an Eberhardts Bedeutungsangebot, allerdings anhand der Erzählungen, dass die höheren Bedeutungsdimensionen (sich) nicht auf Eigenaussagen des Autors stützen, sondern allein durch Heranziehung von Parallelstellen aus anderen Werken. Deshalb glaubt er vor der Gefahr einer Überinterpretation beim Umgang mit Eichendorffs Prosa-Texten warnen zu müssen³³.

Polemische Akzente finden sich auch bei Begemann. Zwar erkennt auch er den literarischen Bezug der Figuren in Eichendorffs Roman an, wenn er schreibt:

Er arrangiert die von seinen Figuren vertretenen Positionen überdies zu einem poetologischen Feld, das seinerseits dezidiert intertextuelle Züge trägt, weil es in seinen einzelnen Figuren mehr oder weniger den gesamten Diskurs der Dichtung der vorangegangenen Jahrzehnte repräsentiert und resümiert³⁴.

Aber den transzendentalen Bezug einiger Figuren sieht Begemann kritisch oder mit spöttischer Umformierung als „rechte Himmelsleiter“. Das Hieroglyphenbuch der Natur als sog. Urtext kann mit Hilfe der Einbildungskraft entziffert werden, die sich hier aber auf die göttliche Gnade stützen soll³⁵. Begemann erklärt seine Auffassung mit der intertextuellen Produktionstheorie:

Es ist dem Leser aufgetragen, durch seine Imagination die Arbeit des Dichters zu komplettieren... Denn nicht nur ist Lesen Dichten, umgekehrt basiert damit das Dichten, von dem hier die Rede ist, auf einem Lesen³⁶.

Damit zielt Begemann auf die bei Eichendorff oft anzutreffende Form von Zitaten und Selbstzitaten.

Tatsächlich aber wird von Eberhardt kaum der Bezug von Eichendorffs Roman zu dem heutigen Leser gesucht. Die Erstellung der Intentionen Eichendorffs, die er seinem Werk zugrunde legt, muss in ihrer philologischen Exaktheit zwar Bewunderung hervorrufen, weil sie die Voraussetzung für die Stellungnahmen des Lesers unserer Zeit bildet. Aber diese romantischen Intentionen bringen lediglich ein Verstehen vergangener Epochen, nicht aber für die Gegenwart, die sich ja von der Romantik sowohl weltanschaulich als auch ästhetisch, enorm unterscheidet. Ein moderner Leser, zumal ein Schlesier, der sich nicht

³³ R. Klausnitzer (Rez.), *Otto Eberhardt: Eichendorffs Erzählungen „Das Schloß Dürande“ und „Die Entführung“ als Beiträge zur Literaturkritik*, Würzburg 2004, „Aurora. Jahrbuch der Eichendorff-Gesellschaft“, Bd. 64, S. 142f.

³⁴ Begemann, op. cit., S. 4.

³⁵ Ebd., S. 8.

³⁶ Ebd., S. 3.

gerade professionell mit der deutschen Literaturgeschichte befaßt, wird sich die Frage stellen: Was könnte Eichendorffs Roman für mich persönlich bedeuten? Intersubjektiv wäre das wissenschaftlich nicht berechenbar. Literaturdidaktisch dagegen könnte Eichendorffs Roman, insbesondere jungen Leuten, mental näher gebracht werden, weil der junge Eichendorff hier in dem Werk seine eigenen Nöte, sein Ringen um ein eigenes Weltbild im Spannungsfeld der damaligen literarischen und religiösen Richtungen dargelegt hat. Entsprechend dazu dann die Auseinandersetzung mit den modernen Lösungsangeboten weltanschaulicher Positionen, einschließlich der erotischen Stellungnahmen, die ja nicht nur im Roman, sondern nicht weniger in der Gegenwart, gerade von jungen Menschen, ausgetragen werden müssen. Weniger wird den nichtprofessionellen Leser das Ringen um die `wahre Dichtung` interessieren, sondern die für ihn notwendige Entscheidung für einen entsprechenden geistigen und moralischen Lebensstil in unserer so zerrissenen Zeit. Dazu kann Eberhardts Buch über Eichendorffs Roman *Ahnung und Gegenwart* und andere Prosaerwerke ungemein anregend und aufschlußreich beitragen³⁷.

³⁷ Vgl. E. Klin, *Die Bedeutung Joseph von Eichendorffs für den heutigen Leser*, „Zeszyty Eichendorffa - Eichendorff-Hefte“ 17, Łubowice 2007, S. 6-23.

**Powieść Eichendorffa *Przecucie i terażniejszość*.
O najnowszych badaniach Otto Eberhardta.**

Streszczenie

Wobec Josepha von Eichendorffa i jego recepcji w Polsce obowiązuje zasada, iż międzynarodowe nad nim badania uchodzą za niezastąpione. W tym kontekście najnowsza, poświęcona literackim postaciom w jego prozie, książka Otto Eberhardta zasługuje na szczególne omówienie, bo oto właśnie w tej pierwszej powieści odnajdujemy pomysły i przemyślenia, które w późniejszych dziełach prozatorskich doczekają się artystycznej realizacji

**Eichendorffův román
Ahnung und Gegenwart (Tušení a přítomnost)
K nejnovějším vědeckým výsledkům Otto Eberhardta**

Resumé

Pokud jde o recepci Josefa von Eichendorff v Polsku, platí zásada, že zvláštní význam zde mají výsledky mezinárodního eichendorffovského bádání. Jsou pro polský výzkum nenahraditelné. V tomto smyslu si nejnovější kniha Otto Eberhardta na téma postav v Eichendorffových prozaických dílech zasluhuje speciální zmínku. Zvláště proto, že je tato kniha pojata jako čtvrtá část vědeckého bádání na téma Eichendorffovy tvorby¹. Konkrétně Eichendorffova románová prvotina *Ahnung und Gegenwart (Tušení a přítomnost)* obsahuje řadu názorů a konceptů, které se rozvíjejí v pozdější Eichendorffově próze, byť se jejich konstelace liší.

MALGORZATA PŁOMIŃSKA

Die Farbenwelt in der Lyrik von Joseph von Eichendorff

Es gibt nicht viele Dichter, die sich in der Geschichte der deutschen Lyrik einen so bekannten Namen verschafft haben wie Joseph Freiherr von Eichendorff. Er war wohl der bedeutendste Dichter der Hoch- und Spätromantik und verfasste viele bis heute bedeutsame Werke. Sie stehen nach wie vor im Zentrum des Interesses der Wissenschaft, werden nicht nur von Literaturwissenschaftlern, sondern auch von Linguisten analysiert¹. Untersuchungen reichen von Motiven in den Werken des Dichters über seine Ansichten über Poesie, Politik, Religion, Kultur und Geschichte, narrative Techniken und Strategien bis zur Rezeption seiner Werke². Eine Lücke in den Analysen scheinen die Farbbezeichnungen in Eichendorffs Gedichten zu bilden. Der vorliegende Beitrag soll ein Versuch sein, diese Lücke zu schliessen.

In der Arbeit von Ewa Badyda wurden drei Gebrauchsweisen/Funktionen der Farbwörter in der Poesie unterschieden: die beschreibende – die Farbwörter bezeichnen Farbeigenschaften der Objekte, die metaphorische – die kulturspezifische, konventionalisierte Bedeutung der Farbwörter und die semantische, die als individuelle, vom Dichter selbst einem Farbnamen zugeschriebene Bedeutung aufgefasst werden kann³.

¹K. Ehlich, *Linguistisches Feld und poetischer Fall – Eichendorffs „Lockung“*. In: Ehlich, K. (coll.) *Contribuciones in honorem Bernhard Engelen quinquagenarii*. Dortmund 1987, mimeo, S. 106-140; K. Ehlich, *Inkognito / Eichendorff*. In: Ehlich, K. (Hg.): *Eichendorffs Inkognito*. Wiesbaden 1998, Harrassowitz, S. 163-194.

²vgl. G.B. Szewczyk; R. Dampc-Jarosz (Hg.), *Joseph von Eichendorff. Poeta niemieckiego romantyzmu z perspektywy Niemców i Polaków*, Katowice 2009, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, und die Bibliographie dort.

³E. Badyda, *Świat barw – świat znaczeń w języku poezji Zbigniewa Herberta*, Gdańsk 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, S. 26. Vgl. auch A. Dąbrowska, *Symbolika barw i światła w „Hymnach” Jana Kasprowicza*, Bydgoszcz 2002, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego, S. 45.

Joseph von Eichendorff gebraucht Farbbezeichnungen in seinen Gedichten relativ oft⁴ (insgesamt 31 Farbwörter, Gebrauchshäufigkeit: 357 Fälle). Dem Wortbau nach sind es vor allem Komposita (16): *blut-, blutig-, glut-, morgen-, abend-, purpur-, rosenrot, himmelblau, nußbraun, schneeweiß, dunkelgrün, -blau, -rot, tiefblau, lichtgrün, totenbleich* und Simplizia (10): *blau, grün, rot, weiß, schwarz, braun, grau, blass, bleich, blond*. Seltener sind Ableitungen (5): *rosig, bläulich, golden/gülden, silbern, purpurn*. Am häufigsten werden jedoch Simplizia gebraucht (127 Fälle), viel seltener sind sowohl Ableitungen (27 Fälle) als auch Komposita (15 Fälle). Hinsichtlich der Wortklassenzugehörigkeit erscheinen am häufigsten adjektivische Farbwörter (27, Häufigkeit des Gebrauchs: 203 Fälle), z. B. *weiß, purpurn, dunkelgrün, braun*, deutlich seltener sind Verben (9, Häufigkeit des Gebrauchs: 14 Fälle), z. B. *grünen, sich röten, erbleichen, vergolden, vergrauen* und Substantive (4, Häufigkeit des Gebrauchs: 21 Fälle), z. B. *das Blau, das Himmelblau, das Grün/die Grüne, das Rot*. Adverbien sind nicht vertreten⁵.

Die am häufigsten gebrauchte Farbbezeichnung ist *grün* (110 Fälle), die zweithäufigste ist *blau* (77 Fälle), seltener sind die Farbwörter *rot* (42) und *golden/gülden* (38), *bleich* (24), *weiß* (17) und *grau* (14 Fälle). Nur vereinzelt erscheinen die Farbnamen *blass* (12), *silbern* (7), *rosig/rosenrot* (5), *schwarz* (4), *braun* (3), *blond* (3)⁶.

Von den oben genannten Gebrauchsweisen der Farbnamen in der Lyrik sind in der Dichtung von J. von Eichendorff alle drei repräsentiert. Die einzelnen Gebrauchsweisen überlappen sich jedoch oft und beeinflussen einander. So kann z.B. die Farbbezeichnung *rot* sowohl die Farbe der Gartenblumen bezeichnen, aber kann auch als Symbol des Lebens gedeutet werden:

*Kaiserkron und Päonien rot,
Die müssen verzaubert sein,
Denn Vater und Mutter sind lange tot,
Was blühen sie hier so allein?
("Aufgebot")*

Die Farbbezeichnung *grün* dient in der Lyrik von J. von Eichendorff

⁴Das Analysematerial entstammt den Sammlungen M. Bertram (Hg.), *DB Band 1: Deutsche Literatur von Lessing bis Kafka. Basisbibliothek*, Berlin 2000, Directmedia und *Die digitale Bibliothek der deutschen Lyrik*, Frankfurt am Main 2003, Zweitausendeins und umfasst 467 lyrische Texte.

⁵Zu adverbialen Farbbezeichnungen im Deutschen vgl. M. Płomińska, *Farben und Sprache. Deutsche und polnische Farbbezeichnungen aus kontrastiver Sicht*. Frankfurt am Main et al. 2003, Peter Lang Verlag, S. 50.

⁶Berücksichtigt werden dabei alle Strukturtypen (Simplizia, Ableitungen und Komposita) und Wortklassen (Adjektive, Substantive, Verben).

vor allem zur Beschreibung der Farbe der Pflanzen bzw. Pflanzenteile, z.B. *grüner Plan, Wald, Waldessaum, Hügel, grüne Weide, Klause, Au, Heide, Klüfte, Kronen, Hallen, grünes Revier:*

*Die Jäger ziehn in **grünen** Wald (...)*
 ("Die Studenten")

*Am Dorfe dann auf **grüner** Au*
Begannen sie den Reigen (...)
 („Begegnung“)

*(...) Die **grünen** Birken, die mit falschen Trauern*
Leicht überm Grabe meiner Lieben schwanken.
 („Vergebner Ärger“)

Seltener bezeichnet dieses Farbwort die Farbe des Meerwassers, z.B.:

So eilige Wanderer
Sie finden kein Haus,
Zertrümmern der Wogen
***Grünen** Kristal (...)*
 ("Vom Strande")

Im Allgemeinen steht das Farbwort *grün* symbolisch für die zum Leben erwachende, keimende Natur, ist Sinnbild des Frühlings⁷. Auch in Eichendorffs Gedichten kann diese festgeprägte Symbolik festgestellt werden. Für den Dichter ist aber *grün* überhaupt Sinnbild der lebenden Natur, ist deshalb auch Symbol des Sommers und dadurch des Anfangs, wird oft im Gegensatz zum Herbst und Winter gestellt, die oft den Tod, das Ende und dadurch auch das Alter symbolisieren:

Aber um uns drei zusammen
*Wird der Lenz im **grünen** Walde*
Wohl ein Zaubernetze schlagen,
Dem noch keiner je entgangen.
 („Das Zaubernetz“)

Lust'ge Vögel in dem Wald,
*Singt, solange es **grün**,*
Ach, wer weiß, wie bald, wie bald
Alles muß verblühen!
 („Nachklänge“)

*Ich reise übers **grüne** Land,*
Der Winter ist vergangen,
Hab um den Hals ein gülden Band,
Daran die Laute hangen.
 („Der wandernde Musikant“)

⁷ M. Lurker, *Symbol, Mythos und Legende in der Kunst*. Baden-Baden 1974, Heitz Verlag, S. 221f.; E. Heller, *Wie Farben wirken. Farbpsychologie, Frabsymbolik, kreative Frabgestaltung*. Hamburg 1989, rohwoit, S. 75.

Er träumt von künft'ger Frühlingszeit,
 Von **Grün** und Quellenrauchen,
 Wo er im neuen Blütenkleid
 Zu Gottes Lob wird rauschen.
 („Winternacht“)

Und es **grünt** das junge Land,
 Irrend farb'ge Lichter schweiften (...)
 („Der Knabe“)

Mit der Symbolik der den Menschen umgebenden, allgegenwärtigen Natur hängt eine für die Lyrik von Eichendorff charakteristische Bedeutung des Farbwortes *grün* zusammen. Der grüne Wald bietet dem Menschen ein Zuhause, ein Heim, ist immer da, wenn der müde Wanderer Erholung braucht, wenn sich der Mensch zurückziehen, der geschäftigen Welt entkommen will. *Grün* ist bedeutet deshalb Geborgenheit, Ruhe, Sicherheit, Heim (*grüner Tisch, grüne Matten, grüne Teppiche*) und sogar Vaterland:

O Täler weit, o Höhen,
 O schöner, **grüner** Wald,
 Du meiner Lust und Wehen
 Andächt'ger Aufenthalt!
 Da draußen, stets betrogen,
 Saust die geschäft'ge Welt,
 Schlag noch einmal die Bogen
 Um mich, du **grünes** Zelt!
 („Abschied“)

(...) Hier im Waldes **grüner** Klause
 Herz, geh endlich auch zur Ruh!
 („Abschied“)

Zum **grünen** Wald wir Herberg halten,
 Denn Hofart ist nicht unser Ziel (...)
 („Lustige Musikanten“)

Gegrüßt, du weite Runde,
 Burg auf der Felsenwand,
 Du Land voll großer Kunde,
 Mein **grünes** Vaterland!
 („Sängerfahrt“)

(...) Der Eichbaum kühl und frisch
 Mit Schatten, wo wir speisen,
 Deckt uns den **grünen** Tisch.
 („Die Spielleute“)

In der Lyrik von Eichendorff ist die Farbbezeichnung *grün* nur positiv besetzt. Der Dichter schreibt diesem Farbwort positive Gefühle

zu, *grün* steht für Freude, Lebenslust, Freiheit und Ferne, was mit der allgemeinen Symbolik der Farbe Grün (Frühling, keimende Natur) im Zusammenhang steht:

*Wie bist du schön! Hinaus, im Wald
Gehn Wasser auf und unter,
Im **grünen** Wald sing, daß es schallt,
Mein Herz, bleib frei und munter!*
("Der wandernde Musikant")

*Ins **Grün** ziehn Sänger, Reiter,
Ein jeglich Herz wird weiter
Möcht jauchzend übers Grün
Mit den Lerchen ins Blaue ziehn.*
("Aufgebot")

Die Farbbezeichnung *blau* bezeichnet in der Lyrik von Eichendorff vor allem die Farbe des wolkenlosen Himmels und des ruhigen Wassers, z.B. *blauer Himmel, blaue Wellen, Flüsse, Flut, blaues Meer*, seltener die Farbe des Rauches: *bläuliche Streifen (...) über die Dächer fliehn*, oft wird das Farbwort metonymisch für den Himmel gebraucht, z. B.:

*O Lust, vom Berg zu schauen
Weit über Wald und Strom,
Hoch über sich den **blauen**
Tiefklaren Himmelsdom!*
("Der wandernde Musikant")

*(...) Tiefe Schauer in der Brust
Lassen wir die Hörner schallen,
In das **Blau** die Stimmen hallen (...)*
("Aufbruch")

Der Farbname *blau* steht im Allgemeinen für Sehnsucht und Träume. Da Blau die Farbe des Himmels und des Meeres ist und beide für die Menschen ursprünglich unendlich weit, groß und unerreichbar waren, entwickelte die Farbe selbst und damit die Farbbezeichnung *blau* auch die symbolische Bedeutung der Weite und Ferne, Unbestimmtheit und Unendlichkeit und damit auch der Sehnsucht und Freiheit. In der Lyrik von Joseph von Eichendorff kann diese Symbolik des Farbwortes *blau* festgestellt werden, z. B.:

*Kennst du noch den Strom von Tönen,
Der sich durch die bunten Reihen schlang,
Von noch unbekanntten Schönen
Und von fernen, **blauen** Bergen sang?*
("An Philip")

Ein alt Gemach voll sinn'ger Seltsamkeiten,
 Still' Blumen aufgestellt am Fensterbogen,
 Gebirg' und Länder draußen **blau** gezogen,
 Wo Ströme gehn und Ritter ferne reiten.
 ("Nachklänge")

Weit in das Land die Ström ihr Silber führen,
 Fern **blau** Gebirge duftig hingezogen (...)
 ("Abend")

Den Himmel dann, das **blaue** Meer
 Der Sehnsucht (...)
 ("Frühling")

Da nahm er aus dem stillen Haus
 Das Vöglein fromm und treue,
 Und schweift' mit ihm durchs Feld hinaus
 Ins **himmelblaue** Freie.
 ("Der Knabe")

Ähnlich wie bei der Farbbezeichnung *grün*, schreibt der Dichter dem Farbwort *blau* auch seine eigene, für seine Lyrik typische Bedeutung zu. *Blau* ist für Eichendorff auch nur positiv besetzt, anders als es in der allgemeinen, in der Idiomatik des Deutschen festgeprägten Symbolik dieser Farbe der Fall ist, wo *blau* mit negativen Eigenschaften wie Leichtsinnigkeit, Sorglosigkeit, utopischen Ideen, Lüge und Betrug assoziiert wird⁸. In den Gedichten von Eichendorff ist dieses Farbwort Sinnbild intensiver, positiver Gefühle, die mit Jugend/Jugendlichkeit, der Schönheit junger Leute (*blaue Tage*, *blaue Augen*) verbunden sind wie Lebenslust, Fröhlichkeit, Unbekümmertheit, z.B.:

Fraue, in den **blauen** Tagen
 Hast ein Netz du ausgehangen,
 Zart gewebt aus seidnen Haaren,
 Süßen Worten, weißen Armen.

Und die **blauen** Augen sprachen,
 Da ich waldwärts wollte jagen (...)
 ("Das Zaubernetz")

Ihm ist's verlihn, aus den verworrenen Tagen,
 Die um die anderen sich wie Kerker dichten,
 Zum **blauen** Himmel sich emporzurichten,
 In Freudigkeit: Hie bin ich, Herr! zu sagen.
 ("Sonette")

Ins Grün ziehn die Sänger, Reiter,
 Ein jeglich Herz wird weiter,

⁸ vgl. M. Płomińska, *op. cit.*, S. 176 f.

Möcht jauchzend übers Grün
Mit den Lerchen ins **Blaue** ziehn.
("Aufgebot")

Prächtig in den **blauen** Tagen
Schien die Sonne auf die Welt.
Heisa: lusitig Drehn und Ringen,
Jeder hält sein Liebchen warm,
Und wir Musikanten singen
Lustig so, daß Gott erbarm.
("Die Hochzeitsänger")

Blau hat in der Lyrik von Eichendorff auch eine den allgemeinen Assoziationen nicht bekannte Bedeutung der Sanfttheit, Leichtigkeit und Fröhlichkeit (z. B. *blaue Luft*), aber auch der Frische, der Reinheit und der Unschuld, z.B.:

Laue Luft kommt **blau** geflossen,
Frühling, Frühling soll es sein!
("Frische Fahrt")

Wenn die Sonne lieblich schiene
Wie in Welschland lau und **blau**,
Ging ich mit der Mandoline
Durch die überglänzte Au.
("Der wandernde Musikant")

Ich spiel, ein frohes Kind, im Morgenscheine (...)
Ich streckt die Arme nach ins **Blaue**, Reine.
Noch wußt ich's nicht, was das alles meine:
Die Lerch, der Wald, der Lüfte **blaue** Welle (...)
("Rettung")

Euch Wolken beneid ich
In **blauer** Luft,
Wie schwingt ihr euch freudig
Über Berg und Kluft!
("Leid und Lust")

Du sagtest gar oft: "Wie süß und rein
Sind deine **blauen** Äuglein!"
("Die Einsame")

In der der Lyrik von Eichendorff werden die Farbbezeichnungen *blau* und *grün* besonders oft gebraucht und sind die wichtigsten Farben der den Menschen umgebenden Natur, der pflanzlichen Welt, des Himmels, Wassers⁹ und deshalb kommen sie relativ häufig nebeneinander vor, z. B.:

⁹Zur Bedeutung des Motivs der Natur in der Lyrik von Eichendorff vgl. A. Lubos, *Schlesisches Schrifttum der Romantik und Popularromantik*, München 1978, Wilhelm Fink Verlag, S. 61 f.

*Grün war die Weide,
Der Himmel blau,
Wir saßen beide auf glänzender Au.
(„Der verliebte Reisende“)*

*Die Klänge verrinnen,
Es bleicht **das Grün** (...)
Und himmlisches Sehnen
Geht singend **durchs Blau** (...)
(„Götterdämmerung“)*

*Frühling will **das Blau** befreien.
Aus **der Grüne**, aus dem Schein
Ruft es lockend: ewig dein - (...)
(„Anklänge“)*

*Die Jäger ziehn in **grünen** Wald
Und Reiter blitzend übers Feld,
Studenten durch die ganze Welt,
So weit der **blaue** Himmel wallt.
(„Die Studenten“)*

Rot ist nicht nur im europäischen Kulturkreis die wirksamste Farbe, ihre Symbolik gilt als die früheste von allen Farben, die symbolisch besetzt sind. Sie wird vor allem mit der Farbe des Blutes assoziiert und deshalb steht sie in erster Linie für Leben¹⁰. Sie erzeugt auch Reizbarkeit, deshalb versinnbildlicht sie den Kampf und Krieg, die Aktivität, Kraft, Macht und alle Leidenschaften von Hass zur Liebe¹¹.

In der Lyrik von Eichendorff erscheint die Farbbezeichnung *rot* vor allem in ihrer metaphorischen Bedeutung und spiegelt die allgemeine Symbolik. Der Dichter gebraucht das Farbwort in der Bedeutung von Leben, Vitalität und Liebe, aber schreibt ihr auch die damit zusammenhängende Bedeutung von Jugend, Gesundheit, Lebensfreude, Frische und Schönheit, z.B.:

*Ist sie **rot** und lustig, sage:
Ich sei krank von Herzensgrund (...)
(„Der verliebte Reisende“)*

*Als müßte in dem Garten
Voll Rosen weiß und **rot**,
Meine Liebste auf mich warten,
Und ist doch lange tot.
(„In der Fremde“)*

¹⁰M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, Pallotinum, S. 39; E. Heller, *op. cit.*, S. 52.

¹¹R. Gross, *Warum die Liebe rot ist. Farbsymbolik im Wandel der Jahrtausende*. Düsseldorf, Wien 1981, Econ Verlag.

*Wie so leichte läßt sich's leben!
Blond und **rot** und etwas feist (...)
("Anklänge: Intermezzo")*

*Komm zum Garten denn du Holde!
Mit den frischen, **roten** Lippen (...)
("Aussicht")*

*Ach, hätt ich ein Knäblein, so weiß und **rot**,
Wie wollt ich's liebhaben bis in den Tod!
("Mariä Sehnsucht")*

Mit der Symbolik des Kampfes hängt die des Blutvergissens zusammen. Auch diese Bedeutung von Rot findet Niederschlag in der Dichtung von Eichendorff, wo das Farbwort *rot* auch den Mord bedeutet, z.B.:

*Der Bräutigam tät erbleichen,
Er hört im Tal das Lied,
Ein **dunkelrotes** Zeichen
Ihm von der Stirne glüht.
("Die verlorene Braut")*

*Die Blicke irre schweifen
Von seines Schoffes Rand,
Ein **blutigroter** Streifen
Sich um das Haupt ihm wand.
("Die Hochzeitsnacht")*

In der Bedeutung des Lebens steht die Farbbezeichnung *rot* oft neben den Farbwörtern *schwarz* und *bleich*, die im Gegensatz zu *rot* den Tod bzw. Angst symbolisieren:

*Es gibt wohl anderes, als du meinst:
Derweil du **rot** und fröhlich scheinst,
Ist Lenz und Sonnenschein verflogen,
Die liebe Gegend **schwarz** umzogen (...)
("Wandersprüche")*

*Du trägst so **rote** Rosen,
Du schaust so freudenreich,
Du kannst so fröhlich kosen,
Was stehst du so still und **bleich**?
("Wahl")*

Gold faszinierte die Menschen schon immer. Es glänzt warm, korrodiert nicht und kommt selten vor, deshalb ist es teuer. Es wurde also zum Symbol der Sonne, der Reinheit und des Reichtums, es steht für alles Wertvolle. Diese Symbolwerte spiegeln sich in der allgemei-

nen Sprache wieder, *Gold* ist im Deutschen nur positiv besetzt (z.B. in Sprichwörtern: *Morgenstund hat Gold im Mund.*; *Reden ist Silber*, *Schweigen ist Gold*. oder anderen festen Formulierungen wie *goldene Hochzeit*, *goldenes Zeitalter*).

In der Dichtung von Eichendorff beschreibt das Farbwort **golden/gülden** vor allem das Licht der Sonne, des Mondes und der Sterne sowie blonde Haare schöner, verführerischer Frauen (*goldene Strahlen*, *goldene Funken*, *goldene Herden*, *goldene Schar*, *goldene Morgenstunde*, *golden blitzen*; *goldenes Haar*)¹², z.B.:

Viel tausend Sterne gestellt,
Es scheint ihr **goldenes** Gewimmel (...)
("Der verliebte Reisende")

Durch schwankende Wipfel
Schießt **güldener** Strahl (...)
("Jagdlied")

Mein Liebchen wohl seht ihr (...)
Und wäscht sich an der Quelle
Ihr **goldenes** Haar (...)
("Leid und Lust")

Eine Nixe auf dem Steine
Flocht dort ihr **goldnes** Haar,
Sie meint' sie wär alleine,
Und sang so wunderbar.
("Der stille Grund")

Positive Bedeutung des Farbwortes *golden* lässt sich auch in solchen Formulierungen erkennen wie *goldene Träume*, *golden träumen*, *goldener Wein*, *goldene Stadt*, z.B.:

Und wie in **goldenen** Träumen
Geht linder Frühlingswind
Rings in den stillen Bäumen –
Schlaf wohl mein süßes Kind!
("Auf meines Kindes Tod")

Und wenn wir müd einst, sehn wir blinken
Eine **goldne** Stadt still, überm Land,
Am Tor Sankt Peter schon tut winken (...)¹³
("Lustige Musikanten")

¹² Zur Bedeutung der Frabbezeichnung *golden* im Deutschen vgl. die Bedeutung von *złoty* im Polnischen in den Erkenntnissen von R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, S. 112 ff.

¹³ In der Formulierung *goldne Stadt* kann das Farbwort *golden* mit Göttlichkeit assoziiert werden.

Weiß beschreibt bei J. von Eichendorff vor allem die Farbe der Haut junger Menschen oder Kinder, dadurch kann auch metaphorisch für Jugend, Gesundheit und Frische der jungen Menschen, aber auch Reinheit und Jungfräulichkeit stehen, was mit der konventionalisierten Symbolik von Weiß¹⁴ übereinstimmt:

*Fraue, in den blauen Tagen,
Hast ein Netz du ausgehangen,
Zart gewebt aus seidnen Haaren,
Süßen Worten, **weißen** Armen.*
(„Das Zaubernetz“)

*(...) Die Fahne in ihren Mitten
Weht über den grünen Plan,
Sie prangt in **schneeweißem** Kleide
Als wie eine milde Braut.*
(„Soldatenlied“)

*Er zielt' mit dem Rohre durchs Gitter
Auf die **schneeweiße** Brust hin;
„Ach, wie ist das Sterben so bitter,
Erbarm dich, weil ich so jung noch bin!“*
(„Der Reitersmann“)

Seltener gebraucht der Dichter *weiß* symbolisch als Farbe des Alters:

*(...) Die Flocken waren Eis,
Die Gegend war vom Schnee,
Mein Haar vom Alter **weiß**.*
(„Nachklänge“)

Auch die Farbwörter **blass/bleich** beziehen sich in der Eichendorffschen Lyrik vor allem auf die Hautfarbe, jedoch, anders als bei *weiß*, wird man **blass** vor negativen Gefühlen wie Angst, Traurigkeit oder vor Schmerzen. **Blass/bleich** sind auch der Tod und der Herbst, der mit Vergehen, Absterben und eben mit dem Tod assoziiert werden kann sowie Geister:

*Doch **verblasst** war Mund und Wange,
Und gebrochen war ihr Blick (...)
Keiner **weiß**, wie unsre Herzen
Tief von Schmerzen zerrissen sind.*
(„Jahrmarkt“)

*Still nur, der **blasse**
Tod ist's, der sacht
Durch die Gasse
Schleicht in der Nacht.*
(„Der Kranke“)

¹⁴W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2007, Rzeczpospolita, S. 17.

O Herbst, in linden Tagen
 Wie hast du rings dein Reich
 Phantastisch aufgeschlagen,
 So bunt und doch so **bleich!**

So wunderbare Weise
 Singt nun dein **bleicher** Mund,
 Es ist, als öffnet' leise
 Sich unter mir der Grund.
 ("Nachklänge")

Die Täler alle **geisterbleich** versanken (...)
 ("Mahnung")

Die Farbwörter *blass/bleich* bedeuten bei Eichendorff auch Farblosigkeit der Gegenstände infolge Lichtmangels (wie in der Nacht) sowie Verlieren der Farbe, das mit Verlust, Verlassensein und damit auch mit Einsamkeit verbunden werden kann, z.B.:

Weit tiefe, **bleiche**, stille Felder –
 O wie mich das freut,
 Über alle, alle Täler, Wälder
 Die prächtige Einsamkeit.
 ("Stimmen der Nacht")

Da hast du, Falscher, mich verlassen
 Und Blumen, Lust und Frühlingsschein,
 Die ganze Welt sah ich **erblassen**,
 Ach, Gott, wie bin ich nun allein!
 ("Die weinende Braut")

Farblos ist auch das Alter, die Haut alter Menschen verliert ihre gesunde weiße Farbe und wird bleich:

Da kam ein alter Mann gegangen,
 Mit hohlen Augen und **bleichen** Wangen,
 Er schlich gebogen und schien so krank (...)
 ("Rettung")

Die weiteren Farbwörter *grau, silbern, rosenrot/rosig, braun und blond* beziehen sich in den Gedichten von Eichendorff auf Farbeigenschaften von Objekten. Nur *schwarz* hat neben der beschreibenden Funktion (Bezeichnung von Haarfarbe, Farbe der Kleidungsstücke: *schwarzes Haar, schwarze Locken; schwarzer Rock*) auch metaphorische Bedeutung, die jedoch mit der allgemeinen negativen Symbolik von Schwarz¹⁵ im Einklang steht. *Schwarz* kann nämlich schlechtes Wetter, Sturm und die Trauer oder den Tod bezeichnen:

¹⁵ vgl. E. Heller, *op. cit.*, S. 89.

*Aber dunkler wird das Meer,
Schwarze Wetter schwer sich heben (...)
("Die Brautfahrt")*

*Es geht wohl anders, als du meinst:
Derweil du rot und fröhlich scheinst,
Ist Lenz und Sonnenschein verflogen,
Die Liebe Gegend schwarz umzogen (...)
("Wandersprüche")*

Grau steht zwischen Weiß und Schwarz, es ist die Mitte. Es steht auch zwischen Tag und Nacht, deshalb gebraucht Eichendorff das Farbwort **grau** zur Bezeichnung von Morgen- und Abenddämmerung: *Die Dämmerung will die Flügel spreiten (...)* / *Was will dieses Grauen bedeuten?* ("Zwielicht"), (...) *Und als der Tag graut (...)* ("Die Zigeunerin"). Grau ist aber der Himmel während des Unwetters: *graue Wolkenschweifen*. **Braun** bezieht sich auf die Farbe des Tierfells: (...) *sah ich eine Katze sich schlingen / Ich schoß ihr auf den nußbraunen Pelz (...)* ("Die Zigeunerin"), *Er reitet nachts auf einem braunen Roß (...)* ("Nachtwanderer"). **Silbern** ist das Wasser der Flüsse und Bäche: *So silbern geht der Ströme Lauf (...)* („Der wandernde Musiakant“), *Weit in das Land die Ström ihr Silber führen (...)* ("Sonntag"); **blond** die Haarfarbe junger Frauen und Männer: (...) *Schüttelt in den Blütenflocken / Seine feinen blonden Locken (...)* („Der Schalk“); **rosig** ist die Farbe des Himmels beim Sonnenaufgang und -untergang: *Der Abend streut rosige Flocken (...)* ("Abend").

Die Lyrik von Eichendorff ist reich an Farbwörtern, der Dichter benutzt sie relativ oft, ungefähr die Hälfte der Gedichte in analysiertem Material enthält Farbbezeichnungen (206 Gedichte von 467), davon kommt in fast der Hälfte der Texte mehr als eine Farbbezeichnung vor (110 Gedichte). Viele lyrische Texte enthalten mehrere Farbwörter, z.B. "Das Zaubernetz", "Jägerkatechismus", "An die Entfernte", "Mariä Sehnsucht", "Jugendnacht", "Die Zauberin im Walde", "Der Götter Irrfahrt", "Der Reitersmann", "Die verlorene Braut". Obwohl die Farbnomenklatur des Dichters nicht sehr reich ist, er benutzt vor allem Grundfarbwörter und dem Wortbau nach sind es vorwiegend einfache Wörter, sind ihre Semantik und Funktionen zahlreich.

Eichendorff gebraucht Farbwörter sowohl zur allgemeinen Beschreibung der Farbeigenschaften der Gegenstände und Objekte der Welt (Pflanzen, Himmel, Sterne, Haare usw.) als auch zum Ausdruck von symbolischen Werten. Dabei ergänzen sich die einzelnen Funk-

tionen und beeinflussen einander. Die Farbwörter erscheinen sowohl in der festgeprägten symbolischen Bedeutung wie bei *rot*, *schwarz*, *weiß* als auch schreibt der Dichter ihnen eigene metaphorische Bedeutung zu wie bei *grün* - Geborgenheit, Ruhe, Sicherheit, Heim (*grüner Tisch*, *grüne Matten*, *grüne Teppiche*), Vaterland, positive Gefühle wie Freude, Lebenslust, Freiheit und Ferne, bei *blau* - intensive, positive Gefühle, die mit Jugend/Jugendlichkeit, der Schönheit junger Leute (*blaue Tage*, *blaue Augen*) verbunden sind wie Lebenslust, Fröhlichkeit, Unbekümmertheit oder Sanftheit, Leichtigkeit und Fröhlichkeit (z. B. *blaue Luft*), aber auch die Frische, Reinheit, Unschuld (blaue Äuglein der Kinder oder junger Menschen). Dadurch kommt die subjektive, unabhängige, dem Dichter eigene Art und Weise der Wahrnehmung und Konzeptualisierung der Welt zum Vorschein. Die Semantik der Farbwörter unterliegt dichterischer Metaphorisierung, semantischer Verschiebung. Dies macht Joseph von Eichendorff zu einem Dichter, der auf die Welt und insbesondere die Farbwelt sensibel ist.

Bibliographie:

E. Badyda, *Świat barw – świat znaczeń w języku poezji Zbigniewa Herberta*, Gdańsk 2008, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

A. Dąbrowska, *Symbolika barw i światła w "Hymnach" Jana Kasprowicza*, Bydgoszcz 2002, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej im. Kazimierza Wielkiego.

K. Ehlich, *Inkognito / Eichendorff*. In: Ehlich, K. (Hg.): *Eichendorffs Inkognito*. Wiesbaden 1998, Harrassowitz, S. 163-194.

K. Ehlich, *Linguistisches Feld und poetischer Fall – Eichendorffs „Lockung“*. In: Ehlich, K. (coll.) *Contributiones in honorem Bernhard Engelen quinquaenarii*. Dortmund 1987, mimeo, S. 106-140.

E. Heller, *Wie Farben wirken. Farbpsychologie, Frabsymbolik, kreative Frabgestaltung*. Hamburg 1989, rohvolt.

W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2007, Rzeczpospolita.

A. Lubos, *Schlesisches Schrifttum der Romantik und Popularromantik*, München 1978, Wilhelm Fink Verlag.

M. Lurker, *Symbol, Mythos und Legende in der Kunst*, Baden-Baden 1974, Heitz Verlag.

M. Płomińska, *Farben und Sprache. Deutsche und polnische Farbzeichnungen aus kontrastiver Sicht*, Frankfurt am Main et al. 2003, Peter Lang Verlag.

R. Gross, *Warum die Liebe rot ist. Farbsymbolik im Wandel der Jahrtausende*. Düsseldorf, Wien 1981, Econ Verlag.

G.B. Szewczyk, Dampc-Jarosz, R. (Hg.): *Joseph von Eichendorff. Poeta niemieckiego romantyzmu z perspektywy Niemców i Polaków*, Katowice 2009, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Quellen:

M. Bertram (Hg.), *DB Band 1: Deutsche Literatur von Lessing bis Kafka. Basisbibliothek*, Berlin 2000, Directmedia.

Die digitale Bibliothek der deutschen Lyrik, Frankfurt am Main 2003.

Świat barw w poezji Josepha von Eichendorffa

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony opisowi użycia nazw barw w utworach lirycznych Josepha von Eichendorffa. Analiza wykazała, że nazwy barw występują w trzech funkcjach: w funkcji opisowej, w której nazwy kolorów służą do opisu cech kolorystycznych obiektów i artefaktów, w funkcji metaforycznej, związanej z kulturową, konwencjonalną semantyką

nazw barw oraz w funkcji semantycznej, która stanowi indywidualane użycie poety, który przypisuje nazwom barw własne, specyficzne znaczenie. Wymienione funkcje uzupełniają się i oddziałują na siebie. Nazwy barw w utworach lirycznych Josepha von Eichendorffa występują zarówno w ich spetryfikowanej symbolicznej semantyce, jak w przypadku

nazw barw rot, schwarz, weiß, jak również w typowej dla poety, indywidualnej symbolice, jak w przypadku grün. Znaczenie nazw kolorów ulega w liryce zmianom, metaforyzacji, semantycznym przesunięciom, co pozwala stwierdzić, że Joseph von Eichendorff był poetą bardzo wrażliwym na świat barw.

Svět barev v básních Josefa von Eichendorffa

Resumé

Článek se zabývá problematikou označení barev v básnických textech Josefa von Eichendorffa. Zjistili jsme, že se slova označující barvy objevují ve třech uzuálních skupinách: první skupina, popisná označení, se týká označení barev u objektů, druhá skupina, metaforická označení, obsahuje kulturně specifické a konvencionalizované významy lexika označujícího barvy, třetí skupina, sémantická označení, obsahuje slovní zásobu s individuálním významem, jaký lexiku připsal autor. Jednotlivé funkce těchto tří skupin se navzájem ovlivňují a doplňují. Lexikum se objevuje jednak v pevně daných symbolických významech, například u červené, černé a bílé, nebo v metaforickém významu daném básníkem, například u zelené. Sémantika barev podléhá básnické metaforizaci a dochází k sémantickým posunům. Právě tento fenomén pak je specifický pro Eichendorffovo básnické dílo, jež se vyznačuje značnou citlivostí ve vztahu k fenoménu barev.

NINA NOWARA

Vampirische Verführerinnen in Eichendorffs Lyrik

Ringsumher unzähl'ge Augen
Auf mich starrend, gleich Vampiren,
Die mein Herzblut wollen saugen¹.

In dem angeführten Zitat aus Joseph von Eichendorffs Satire *Meierbeths Glück und Ende* (1828) rekurriert die Hauptfigur auf Vampire, um ihrer Äußerung Nachdruck zu verleihen. Mit diesem Satz wird zugleich das Wesen des Vampirs auf den Punkt gebracht: der Vampir ist nämlich eine feindliche, blutsaugende Kreatur, welcher besonders die Romantik zum literarischen Durchbruch verholfen hat. Als literarisches Motiv erfreut sich das Geschöpf der Nacht einer zunehmenden Popularität gerade in der romantischen Zeit, die die Nachtseiten der menschlichen Natur zu erkunden versucht und in ihrer Radikalität ein grenzüberschreitendes Erlebnis beansprucht:

O! sauge, Geliebter,
Gewaltig mich an,
Daß ich entschlummern
Und lieben kann.
Ich fühle des Todes
Verjüngende Fluß,
Zu Balsam und Äther
Verwandelt mein Blut -²,

heißt es bei dem Frühromantiker Novalis, der die jenseitige Erfahrung in seinen *Hymnen an die Nacht* (1800) preist. Aber auch bei dem

¹ Joseph von Eichendorff, *Meierbeths Glück und Ende. Tragödie mit Gesang und Tanz*, in: Joseph Freiherrn von Eichendorff's sämtliche Werke, Viertes Band, Dramen, Leipzig 1864, S. 149-215, hier S. 208. [Digitalisierte Version des Buches zugänglich im Internet unter der Adresse <http://books.google.com>].

² Novalis, *Hymnen an die Nacht*, in: *Novalis Schriften*, herausgegeben von Ludwig Tieck und Fr. Schlegel. Dritte Auflage, zweiter Theil, Berlin 1815, in der Realschulbuchhandlung, S. 1- 19, hier S. 8. [Digitalisierte Version des Buches zugänglich im Internet unter der Adresse <http://books.google.com>].

Spätromantiker Joseph von Eichendorff findet der vampirische Diskurs seinen Niederschlag.

Darauf, dass es bei dem oberschlesischen Dichter Vampire gibt, wies bereits 1910 Jacob Harold Heinzelmann hin. In seiner Dissertation *The Influence of the German Volkslied on Eichendorff's Lyric* [*Der Einfluss des deutschen Volksliedes auf Eichendorffs Lyrik*] behauptet er nämlich, dass in dem Gedicht *Die späte Hochzeit* die abergläubische Vorstellung der Vampirbraut erscheine. Heinzelmann äußert sich über das Gedicht folgendermaßen: „The rare skill of Eichendorff, frequently noticed in his treatment of such themes, of being able to picture in a few bold strokes the grewsome atmosphere of a tragic situation is well illustrated here“³. Auf die Präsenz des vampirischen Themas macht ebenfalls Hugo Eichhof aufmerksam: „Das Vampirmotiv hat Eichendorff am deutlichsten im Gedicht „Die späte Hochzeit“ gestaltet [...]“⁴. Laut Eichhof kommt das Motiv auch im Gedicht *Das kalte Liebchen* zum Vorschein⁵.

Wenn man die beiden Gedichte gemäß der Zeit ihrer Entstehung und Veröffentlichung analysieren möchte, dann müsste man zuerst mit dem Gedicht *Das kalte Liebchen* anfangen, das 1814 entstand und zum ersten Mal 1816 veröffentlicht wurde. Eine Zeitspanne von ungefähr fünfzehn Jahren trennt *Das kalte Liebchen* von dem Gedicht *Die späte Hochzeit*, dessen Entstehung vor das Jahr 1829 fällt und das erstmals 1828 in dem Drama *Ezelin von Romano* gedruckt wurde. Betrachtet man diese Daten, so fällt auf, dass Eichendorff sein erstes ‚vampirisches‘ Gedicht publiziert, als der literarische Vampir-Diskurs in Europa sich erst auszubreiten anfängt.⁶ William Polidoris Erzählung

³„Die außergewöhnliche Fähigkeit von Eichendorff, mit einigen aussagekräftigen Strichen die grausame Atmosphäre einer tragischen Situation zu zeichnen, die sich bei seiner Behandlung solcher Themen oft bemerkbar macht, kommt hier sehr gut zum Vorschein.“ [Meine Übersetzung – N. N.]. Jacob Harold Heinzelmann, *The Influence of the German Volkslied on Eichendorff's Lyric*, A Dissertation Submitted to the Faculty of the Graduate School of Arts and Literature in Candidacy for the Degree of Doctor of Philosophy, Department of Germanic Languages and Literature, Leipzig 1910, S. 28.

⁴Hugo Eichhof, *Oberschlesische Sagengestalten in Eichendorffs Schriften*, in: „Aurora“ 14, 1954, S. 67-73, hier S. 72.

⁵Ebd.

⁶Angeregt wurde die wissenschaftliche Diskussion um den Vampirismus durch seltsame Ereignisse in den Dörfern Südeuropas, u. a. in dem Dorf Kisolova in Serbien, in dem man um das Jahr 1724 von vermeintlichen Vampirfällen meldete. In der Folge sind Abhandlungen und Dissertationen entstanden, die dem Phänomen des Vampirismus auf den Grund zu gehen versuchten, wie z. B. der Traktat *Über das Kauen und Schmatzen der Todten in Gräbern* (1728) des Theologen und Akademikers Michael Ranft.

The Vampyre, die als die erste bekannte Vampirgeschichte der europäischen Literatur gilt, wird erst 1819 veröffentlicht, der Klassiker – Bram Stokers Roman *Dracula* – wird sogar erst 1897 erscheinen. In der deutschsprachigen Überlieferung findet man lediglich zwei Texte, die schon vor dem Jahr 1816 veröffentlicht wurden: Heinrich August Ossenfelders Gedicht *Mein liebes Mädchen glaubet*, auch unter dem Titel *Der Vampir* bekannt (1748), und Johann Wolfgang von Goethes Ballade *Die Braut von Korinth* (1797). Eichendorff mag die beiden Gedichte gekannt haben, eine Inspiration kann er aber auch in den ober-schlesischen Volksliedern gefunden haben, was bereits Hugo Eichhof bemerkte⁷.

Reminiszenzen an die Goethesche *Braut von Korinth* lassen sich sowohl in *Das kalte Liebchen*⁸ als auch in *Die späte Hochzeit* feststellen. So spricht z. B. die Goethesche Braut zu ihrem Bräutigam, als sie ihn in seinem Zimmer aufsucht: „Aber kalt wie Eis / Ist das Liebchen, das du dir erwählst“⁹. Freilich ist die Goethesche Braut kein einfaches Mädchen aus dem Volke, sondern die Tochter einer wohlhabenden, bürgerlichen Familie, was sie in die Nähe der Braut in *Die späte Hochzeit* rückt. Eine Affinität zeigt sich auch in dem Handlungsschema: in beiden Gedichten wird die Braut von ihrem Bräutigam des Nachts besucht, wobei der Besuch in die unheimliche ‚Vermählung‘¹⁰ mündet.

Das Gedicht *Die späte Hochzeit* erschien, nachdem sich ein anderer deutscher Romantiker des Themas des Vampirs angenommen hatte. 1819 sind E. T. A. Hoffmanns *Die Serapionsbrüder* erschienen, die die vampirische Geschichte *Cyprians Erzählung* oder der *Vampirismus* enthalten. In Hoffmanns Erzählung entpuppt sich Aurelie, die Gattin des Grafen Hyppolit, als eine Vampirin, die nachts den nahe gelege-

⁷ Vgl. Hugo Eichhof, *Oberschlesische Sagen-gestalten in Eichendorffs Schriften*. a. a. O. In Bezug auf *Die späte Hochzeit* vermutet auch Wilhelm Kosch: „Hier hat Eichendorff wahrscheinlich eine heimische Sage verwendet. (Ibing.) Besondere Übereinstimmung zeigt das Motiv mit „Der Vampir von Gr. Neudorf [Neisse]“. In: *Sämtliche Werke des Freiherrn Joseph von Eichendorff*, Historisch-kritische Ausgabe, herausgegeben von Wilhelm Kosch, 1. Band/2. Hälfte, *Epische Gedichte*, Regensburg (o. J.), Druck und Verlag von Joseph Habel, S. 795. [Digitalisierte Version des Buches zugänglich im Internet unter der Adresse <http://books.google.com>].

⁸ Wolfgang Menzel behauptet sogar, dass *Das kalte Liebchen* „eine Wiederholung der Goethe’schen Braut von Korinth“ sei. Vgl. „Literaturblatt“, Nr. 82, redigiert von Dr. Wolfgang Menzel, Montag, 13. August 1838, S. 327. [Digitalisierte Version des Buches zugänglich im Internet unter der Adresse <http://books.google.com>].

⁹ J. W. Goethe, *Die Braut von Korinth*, in: Ludwig Reiners (Hrsg.), *Der ewige Brunnen. Ein Volksbuch deutscher Dichtung*, München 1957, S- 326-331, hier S. 329.

¹⁰ In Goethes Ballade verwandelt die Braut den Bräutigam in einen Vampir.

nen Friedhof zu besuchen pflegt, um sich von den Leichen zu ernähren. Nachdem der Graf das wahre Wesen seiner Frau erkannt und sie im Entsetzen verflucht hatte, „stürzte die Gräfin laut heulend auf ihn zu und biß ihn mit der Wut der Hyäne in die Brust“¹¹. Obzwar der Gespenster-Hoffmann die teuflische Frau sterben lässt, kann man eine Affinität in dem gewaltsamen Ausgang der beiden Geschichten feststellen: Eichendorff lässt seine Braut ihrem Bräutigam das Herz aus der Brust reißen.

Die Gedichte *Das kalte Liebchen* und *Die späte Hochzeit* sind auch deswegen einer genaueren Untersuchung wert, weil sie nicht lediglich das Thema des Vampirismus avisiert, sondern Vampirinnen zu Trägerinnen des Geschehens machen. Und gerade das Geschlecht des Blutsaugers scheint in beiden Fällen eine nicht unbedeutende Rolle zu spielen.

Das Gedicht *Das kalte Liebchen* evoziert ein scheinbar gewöhnliches Alltagsereignis – das Treffen zweier Liebenden. Das Gedicht lautet:

Das kalte Liebchen

Er. Laß mich ein, mein süßes Schätzchen!

Sie. Finster ist mein Kämmerlein.

Er. Ach, ich finde doch ein Plätzchen.

Sie. Und mein Bett ist eng und klein.

Er. Fern komm ich vom weichen Pfühle.

Sie. Ach, mein Lager ist von Stein.

Er. Draußen ist die Nacht so kühle.

Sie. Hier wird's noch viel kühler sein.

Er. Sieh! die Sterne schon erblassen.

Sie. Schwerer Schlummer fällt mich an. -

Er. Nun, so will ich schnell dich fassen!

Sie. Rühr mich nicht so glühend an.

Er. Fieberschauer mich durchbeben.

Sie. Wahnsinn bringt der Toten Kuß. -

Er. Weh! es bricht mein junges Leben!

Sie. Mit ins Grab hinunter muß.¹²

Der leichte Ton und die Alltagssprache, deren sich die anonymen Liebhaber bedienen, rücken das Poem in die Nähe des Gewohnt-Banalen. Doch bereits der doppeldeutig klingende Titel – *Das kalte*

¹¹ E.T.A. Hoffmann, *Die Serapionsbrüder*, in: *Poetische Werke in sechs Bänden*, Band 4, Berlin 1963, S. 531-548, hier S. 546.

¹² Eichendorff, *Das kalte Liebchen*, in: *Die digitale Bibliothek der deutschen Lyrik*, Frankfurt am Main 2003, S. 15635 (= Sonderband Digitale Bibliothek).

Liebchen – lässt eine Abweichung von dem Herkömmlichen ahnen. Das verwendete Oxymoron weist auf der einen Seite auf die mögliche Gleichgültigkeit des Liebchens dem Freier gegenüber hin, auf der anderen verweist es aber auf den intermediären Zustand des Mädchens: die Geliebte ist tot und fristet in einem Sarg ein untotes Dasein. Allerdings wird ihre außergewöhnliche Kondition in den ersten drei Strophen nur nahe gelegt: dass es sich um ein Grab und einen Sarg handelt, wird mit Hilfe von Euphemismen wie „finster ist mein Kämmerlein“, „mein Bett ist eng und klein“ oder „mein Lager ist von Stein“ angedeutet. Erst in der letzten Strophe wird der Treffpunkt der Liebenden direkt genannt – der junge Mann muss „ins Grab“. Die Vampirin fordert letzten Endes ihr Opfer und benimmt sich in diesem Sinne ihrer dämonischen Natur gemäß. Jedoch ist die Beziehung zwischen dem Blutsauger und seinem Opfer alles andere als typisch. Während nach traditioneller Vorstellung der Vampir als ein „Geist eines Verstorbenen, der des Nachts sein Grab verläßt, um Lebenden das Blut auszusaugen, von dem er sich nährt“¹³ gilt, kommt in dem analysierten Gedicht eine umgekehrte Konstellation vor. Die Vampirin bleibt in ihrer unheimlichen Behausung, während der lebende Jüngling ihre Nähe sucht. Der Mann erweist sich von Anfang an als ein Eindringling, der auf die warnenden Worte des Liebchens nicht hören will. Die erste und zweite Strophe bringen deutlich zum Ausdruck, dass das Liebchen den Liebhaber vor dem Eintritt in ihr Domizil warnen will, was zusätzlich auf der stilistischen Ebene unterstrichen wird: der Dialog zwischen den beiden ist antithetisch gebaut, dem Argument des Geliebten folgt das Gegenargument des Liebchens. Der Anfang der dritten Strophe suggeriert, dass der Mann trotz der Warnung sein Ziel erreicht hat und dass es zu einer Annäherung kommt. Die Veränderung der Kulisse des Geschehens unterstreicht die Atmosphäre des kommenden Unglücks: die Liebenden betrachten gemeinsam die erblassenden Sterne – den sich langsam verdunkelnden Himmel. Dies geschieht aber weiterhin gegen den Willen des Liebchens, die unerschütterte ihre ‚Kälte‘ bewahrt. Die Leidenschaft des Mannes wird jedoch immer intensiver und nimmt in der letzten Strophe die Gestalt des „Fieberschauer(s)“ an, dem die Geliebte letzten Endes nachgibt. Es ist anzunehmen, dass ihr Kuss im Grunde ein vampirischer Biss ist, der den Tod des Mannes herbeiführt und sein Begehren wahrscheinlich auf ewig versiegelt. Das

¹³ *Meyers Konversations-Lexikon. Eine Encyclopädie des allgemeinen Wissens*, 4. Auflage, Leipzig 1888–1889, Band 16, S. 45. <http://susi.e-technik.uni-ulm.de:8080/Meyers2/index/index.html>

anfangs unschuldig und keusch anmutende kalte Liebchen wird zu einer dämonischen Verführerin, die über den Mann ein Unglück hereinbrechen lässt. Doch ist auch der Mann alles andere als unschuldig, auch wenn dies nur unterschwellig suggeriert wird. Allem Anschein nach treibt den Mann keine romantische Liebessehnsucht, sondern ein körperliches Verlangen. Dies bestätigt die Wahl des Wortschatzes, der das Verhalten und die Gefühle des Mannes beschreibt. Er will sie „fassen“, rührt sie „glühend“ an, „Fieberschauer“ „durchbeben“ ihn. Das Begehren des Körpers eines (un)toten Mädchens lässt ohne weiteres an Nekrophilie denken, was zusätzlich noch das Grab als der Ort der Begegnung der Liebenden nahe legt.

Zu einem Treffen zweier Liebenden kommt es ebenfalls in der Ballade *Die späte Hochzeit*:

Der Mond ging unter - jetzt ist's Zeit. -
 Der Bräut' gam steigt vom Roß,
 Er hat so lange schon gefreit -
 Da tut sich auf das Schloß,
 Und in der Halle sitzt die Braut
 Auf diamantnem Sitz,
 Von ihrem Schmuck tut's durch den Bau
 Ein'n langen roten Blitz. -

Blass' Knaben warten schweigend auf,
 Still' Gäste stehn herum,
 Da richt't die Braut sich langsam auf,
 So hoch und bleich und stumm.

Sie schlägt zurück ihr Goldgewand,
 Da schauert ihn vor Lust,
 Sie langt mit kalter, weißer Hand
 Das Herz ihm aus der Brust¹⁴.

Das angeführte Gedicht charakterisiert eine ähnliche Konstellation der Figuren wie in *Das kalte Liebchen*: auch diesmal ist es der Mann, der seine vampirische Braut in ihrem Gemach aufsucht und der ihr anschließend zum Opfer fällt. Das Rendezvous findet ebenfalls nachts, unter mondlosem Himmel, statt. Die Topographie ist freilich anders, denn zum Schauplatz des unheimlichen Geschehens wird diesmal ein Schloss, das von einer namenlosen Braut bewohnt wird. Während es sich im Falle von *Das kalte Liebchen* um ein dramatisiertes Gedicht handelte, ist *Die späte Hochzeit* qua Gattung eine Ballade. Dies ist nicht ohne Bedeutung, denn die Vorgänge werden diesmal

¹⁴Eichendorff: *Die späte Hochzeit*, in: *Die digitale Bibliothek der deutschen Lyrik*, Frankfurt am Main 2003, S. 15646 (= Sonderband Digitale Bibliothek).

aus der Perspektive eines unbeteiligten, distanzierten und scheinbar allwissenden Erzählers geschildert, der sowohl über Außen- als auch über Innensicht verfügt. Der Erzähler lässt den Ablauf der Geschichte vor den Augen des Lesers Szene für Szene aufrollen, man kann den Eindruck gewinnen, als ob die Handlung verlangsamt wäre. Diesen Eindruck unterstreichen noch die Pausen, die der Erzähler am Ende der ersten, dritten und achten Zeile verwendet. Das langsame Tempo des Erzählens steht dabei im Einklang mit dem Prinzip des Maßhaltens, das das Gedicht auf stilistischer Ebene auszeichnet. Für den harmonischen sprachlichen Effekt sorgen vor allem die regelmäßigen Reime jeweils am Versende, die Konsonanzen (Anapher: „**Der** Mond ging unter [...] / **Der** Bräutigam steigt vom Roß“ oder „So hoch und bleich und stumm. / **Sie** schlägt zurück ihr Goldgewand,“) und parallel gebaute Sätze („Blass' Knaben warten steigen auf, / Still' Gäste stehn herum“). Diese stilistische Ausgestaltung des Gedichts lässt die Spannung allmählich steigen, wobei sie noch vor dem Höhepunkt – dem Mord des Bräutigams – für einen Augenblick aufgehalten wird. Das Enjambement „Sie langt mit kalter, weißer Hand / Das Herz ihm aus der Brust.“ fungiert gleichsam als eine Art Retardierung. Umso mehr sticht sodann die Gewaltsamkeit der Schlusszene hervor, in der der Bräutigam von seiner Braut kaltblütig getötet wird.

Die Braut reißt dem Freier das Herz aus der Brust, was für einen Blutsauger eher untypisch ist. Dass es sich überhaupt in ihrem Falle um einen Vampir handelt, wird ähnlich wie in *Das kalte Liebchen* indirekt suggeriert. Ein Indiz für ihre vampirische Beschaffenheit ist auf der einen Seite die Blässe der sie schweigend umgebenden Knaben, die wahrscheinlich ihre untoten, blutleeren Diener sind, auf der anderen Seite ist das leichenähnliche Aussehen der Braut signifikant: sie ist ähnlich wie ihre Diener bleich, ihre Hand ist kalt und weiß. Dass sie im Stande ist, dem Bräutigam das Herz auszureißen, zeugt von einer übermenschlichen Kraft, über die der Überlieferung nach Vampire verfügen. Man könnte dabei vermuten, dass sie das Herz, also das Zentrum des Blutsystems, anschließend verschlingen wird, was mit dem Bluttrinken vergleichbar wäre¹⁵. Auf ihre außergewöhnlichen Attribute verweist ebenfalls die Tatsache, dass sie den Mann in ihren Bann zieht, ohne dabei ein Wort zu sagen. Man kann sich des Eindrucks nicht erwehren, dass die Vampirin dank ihrer unheimlichen Kraft den Mann quasi herbeigezogen hat, der ihr jetzt willenlos

¹⁵Das Verschlingen des Herzens des Feindes oder Opfers, ähnlich wie das Bluttrinken, zählt zu anthropophagischen Ritualen, von denen bereits Herodot berichtete. Siehe mehr dazu: Maria Janion, *Vampir. Biografia symboliczna*, Gdańsk 2008, S. 37f.

gehorschen muss. Eine nicht unbedeutende Rolle scheint gegebenenfalls die Farbe des Schmuckes zu spielen, den die Braut trägt: „Von ihrem Schmuck tut’s durch den Bau / Ein’n langen roten Blitz“. Rot weckt alsbald Assoziationen mit dem Blut, das der Vampir zum Leben braucht.

Im Unterschied zu dem kalten Liebchen, das man als ein einfaches Mädchen aus dem Volke ansehen kann, hat die vampirische Braut ohne Zweifel eine hohe gesellschaftliche Position inne. Sie bewohnt ein Schloss, ihr Sitz ist aus Diamanten, sie trägt Schmuck und ein Goldgewand. Darüber hinaus ist das Geschehen eindeutig um sie zentriert. Nichts desto weniger ist ihr würdevolles Gebaren bemerkbar: als sie sich aufrichtet, macht sie das beinahe majestätisch.

Ihre Wirkung auf den sie aufsuchenden Mann ist aber mit der des kalten Liebchens vergleichbar. Als sie ihr Goldgewand zurückschlägt und so sich dem Blick des Bräutigams ungeniert aussetzt, da „[...] schauert ihn vor Lust,“. Allem Anschein nach macht das sexuelle Verlangen den Mann unfähig, dem Willen der Vampirin Widerstand zu leisten. Er wird durch die erotische Ausstrahlung der Braut übermannt.

In beiden Gedichten akzentuiert Eichendorff unverkennbar den erotischen Aspekt der Vampirinnen. Die blutsaugenden Geschöpfe der Nacht stehen für die weibliche Sinnlichkeit, die den Mann mit außerordentlicher Kraft anzieht, fesselt und letzten Endes seinen Untergang bewirkt.¹⁶ Die Tatsache, dass die Vampirinnen zwei verschiedene gesellschaftliche Stände repräsentieren und trotzdem über eine ähnliche erotische Ausstrahlung verfügen, scheint die These zu bekräftigen, dass die weibliche Erotik einen substanziellen und universalen Charakter hat. Dabei stellt sie für den Mann eindeutig eine Bedrohung dar: die weibliche Sexualität ist etwas essenziell Gefährliches. In einem ähnlichen Ton äußert sich zum Bild der Frau in Eichendorffs Dichtung Friedrich Goedecking: „Eros und Sexualität gefährden den Menschen, genauer den Mann, er kann seine Selbstkontrolle verlieren, ja, seinen Lebenssinn verfehlen“¹⁷.

¹⁶ Über den Zusammenhang zwischen Tod und Weiblichkeit bei Eichendorff äußert sich Claudia Öhlschläger folgendermaßen: „Liebesversprechen und Sexualität gehen, wie so oft bei Eichendorff, auch in der *Zauberei im Herbst* mit der Gefahr eines sittlichen Verfalls, mit der Drohung totaler Leere und des Wahnsinns, ja: mit der Präsenz des Todes einher, der signifikanterweise mit dem Weiblichen in Verbindung gebracht wird.“ Claudia Öhlschläger, *Die Macht der Bilder. Zur Poetologie des Imaginären in Joseph von Eichendorffs Die Zauberei im Herbst*. (31.01.2005), in: Goethezeitportal. URL: http://www.goethezeitportal.de/db/wiss/eichendorff/zauberei_oehlschlaeger.pdf (14.10.2010).

¹⁷ Friedrich Goedecking, „Zurück zum Morgenrot der Zucht und Unschuld“. Zu Eichendorffs Schrift *Die deutsche Salon-Poesie der Frauen*, in: Grażyna B. SzeWCzyk, Renata Dampc-Jarosz (Hrsg.), *Eichendorff heute lesen*, Bielefeld 2009, S. 101-114, hier S. 109.

Beide Vampirinnen lassen ein ähnliches Schicksal über den Mann hereinbrechen; sie repräsentieren jedoch zwei unterschiedliche Verhaltensmuster der Weiblichkeit. Die Braut ist eine starke, kaltblütige und gewalttätige Frau, die bewusst ihre Anziehungskraft einsetzt, um an ihr Ziel zu gelangen. Das kalte Liebchen ist dagegen mild, beinahe schamhaft und zurückgezogen, man könnte mit ihr Mitleid empfinden. Während die Braut charakteristische Züge der *femme fatale* trägt, scheint das Liebchen eher mit dem Typus der *femme fragile* verwandt zu sein. So gesehen könnten sie als Zeichen der langsam voranschreitenden Frauenemanzipation, die bekanntlich in der Romantik ihre Anfänge hat und die Eichendorff verabscheute¹⁸, angesehen werden.

Obwohl die Vampirinnen eine Gefahr für den Mann darstellen, werden sie von ihm begehrt. Da er seinen Lüsten unterliegt, muss er bestraft werden – dies entspricht Eichendorffs katholischer Moral. Es ist interessant, dass in anderen Texten Eichendorffs der der erotischen Gefahr ausgesetzte Mann durch die Bezugnahme auf das Göttliche gerade noch gerettet wird: während man z. B. in *Der stille Grund* das Läuten der Glocke hört, ist es in *Ahnung und Gegenwart* ein frommes Lied, das der Protagonist Friedrich singt. Erika und Ernst von Borries äußern sich über solch ein Ambiente folgendermaßen: „Auf die bange unheimliche Stimmung erfolgt in Eichendorffs Dichtung dann meist die Erhellung, ein frommes Aufblicken zu Gott oder in den frischen Morgen mit Sonnenaufgang und zum Himmel aufsteigenden Lerchen, womit alle Ängste und Anfechtungen der Nacht überwunden sind“¹⁹. Sowohl in *Die späte Hochzeit* als auch in *Das kalte Liebchen* fehlt der Bezug zu Gott, es gibt auch keine höhere Instanz, die den Mann noch retten könnte. Folgt man aber der vorgenommenen Interpretation der Gedichte, könnte man eine Art Entschuldigung für den Mann finden: in *Das kalte Liebchen* lässt der Vers „Fern komm ich vom weichen Pfühle“ ahnen, dass der Sprechende ein Traumwandler²⁰ ist

¹⁸ Siehe dazu den aufschlussreichen Aufsatz von Ewa Jurczyk: „Mit der Feder erwerben ist recht schön“. Joseph von Eichendorff und die Literatur von Frauen. in: Grażyna B. Szewczyk, Renata Dampc-Jarosz (Hrsg.), *Eichendorff heute lesen*. Bielefeld 2009, S. 115-125.

¹⁹ Erika und Ernst von Borries, *Deutsche Literaturgeschichte, Band 5, Romantik*, München 2003, S. 358.

²⁰ Zu diesem Vers findet sich in den Anmerkungen zu der historisch-kritischen Ausgabe der Werke von Eichendorff folgende Notiz: „Der Traumwandel gehört nicht dem Vampyr glauben an, sondern der Bräutigamsschau, die Eichendorff in anderen Gedichten (s. „Die Zigeunerin“) verwertete. Im älteren deutschen Volksglauben und bei den Slawen kann der Zukünftige durch den mitternächtlichen Liebeszauber des Mädchens nicht nur als Traumbild, sondern leibhaftig herbeigezogen werden.“ In: *Sämtliche Werke des Freiherrn Joseph von Eichendorff. Historisch-kritische Ausgabe*, her-

und somit sein Verhalten nicht verantworten kann. Ähnliches suggeriert das zweite Gedicht: in *Die späte Hochzeit* scheint der Mann eine verzauberte Marionette in den Händen der dämonischen Verführerin zu sein. Die Vampirinnen werden somit in Eichendorffs patriarchal-katholisches Weltbild integriert, in dem die sich verselbstständigende weibliche Sinnlichkeit dämonisiert wird und somit verdammt werden muss.

Wampiryczne uwodzicielki w liryce Eichendorffa

Streszczenie

Niniejszy artykuł stanowi próbę interpretacji porównawczej wierszy *Das kalte Liebchen* oraz *Die späte Hochzeit* Josepha von Eichendorffa. Obydwa wiersze łączy postać wampirzycy, na której skoncentrowany jest wywód. Dokładna analiza tekstów (tzw. 'close reading') stanowi punkt wyjścia do interpretacji feministycznej. Rozważania prowadzą do konkluzji, że wampirzyce przedstawione zostają przez poetę jako niebezpieczne uwodzicielki. Uosabiają one emancypującą się kobietą zmysłowość, którą Eichendorff musi zdemonizować i potępić, aby ta mogła zaistnieć w jego patriarchalno-katolickim światopoglądzie

Svůdkyně-vampýrky v Eichendorffově poezii

Resumé

Článek usiluje o srovnávací interpretaci dvou básní Josefa von Eichendorffa, *Das kalte Liebchen* (Chladná milá) a *Die späte Hochzeit* (Pozdní svatba). Obě básně spojuje postava vampýrky, jež je těžištěm naší interpretace. Analýza vycházející z textu se pak stala východiskem pro feministicky zaměřené čtení textů. Zjistili jsme, že vampýrky jsou v básních zobrazeny jako nebezpečné svůdkyně. Demonstrují autonomizovanou ženskou smyslnost, jež musí být démonizována a odsouzena, aby mohl setrvat patriarchálně-katolický obraz světa, jaký byl Eichendorffovi vlastní.

ausgegeben von Wilhelm Kosch, 1. Band/2. Hälfte, *Epische Gedichte*, Regensburg (o. J.), Druck und Verlag von Joseph Habel, S. 794. [Digitalisierte Version des Buches zugänglich im Internet unter der Adresse <http://books.google.com>].

MICHAŁ SKOP

Joseph von Eichendorff in der oberschlesischen Presse

Die Rezeption Joseph von Eichendorffs in Polen nach 1945 wird zum Untersuchungsgegenstand, der nicht nur in Deutschland aber auch in Polen weitgehend erörtert wird. Über das Schaffen des oberschlesischen Dichters der Romantik entstanden zahlreiche wissenschaftliche Veröffentlichungen, Abhandlungen und Beiträge vom populärwissenschaftlichen Charakter, die von deutschen und polnischen Literaturwissenschaftlern verfasst wurden.

Das Werk von Joseph von Eichendorff kommt auch in der Presse Oberschlesiens zur Geltung, dennoch wird es erst nach Umwandlungen im Jahre 1989 zur Sprache gebracht, was den politischen Charakter des Eichendorffschen Schaffens in der Nachkriegszeit deutlich unterstreicht. Ende der 80er Jahre gilt in Polen als eine Periode, in der das literarische Schaffen des Lubowitzer Dichters neu entdeckt wird. Einen besonderen Anlass zur Auseinandersetzung mit dem Eichendorffschen Werk gab einerseits das Gedenken des 200. Geburtstages des Autors, das 1988 gefeiert wurde¹, andererseits die Gründung unterschiedlicher Vereine und Gesellschaften, die den Namen Joseph von Eichendorffs führen und bis heutzutage mit zahlreichen Verlagsaufgaben beschäftigt sind. An erster Stelle ist das Joseph-von-Eichendorff-Konversatorium in Opole zu nennen, der Herausgeber des „Joseph von Eichendorff Konversatoriums. Zeszyty Edukacji Kulturalnej - Hefte für Kultur und Bildung“², einer 1993 vom Friedrich Kremser (1930-1995) gegründeten Zeitschrift, die seit 1995 von Adolf

¹Dies hebt Emil Feilert in seinem Beitrag hervor: E. Feilert, *Die Rezeption Joseph von Eichendorffs in Polen nach 1945*, in: G. B. Szewczyk, R. Dampc-Jarosz, *Eichendorff heute lesen*, Bielefeld: Aisthesis Verlag 2009, S. 289-318.

²Alle im Text vorkommenden Übersetzungen, falls nicht anders angegeben, wurden den angeführten Zeitschriften entnommen.

Kühnemann³ geleitet wird. Im Bezug auf die in der Vierteljahresschrift gedruckten Texte – bis 2010 wurden 68 Nummer der Schrift publiziert – kommt eine bemerkenswerte Auswahl der Eichendorffschen Gedichte ans Tageslicht, auch in polnischer Sprache. Unter den Übersetzungsautoren bleibt von Bedeutung die Namen von Kazimiera Iłakowiczówna, Friedrich Wilhelm Kremser, Adolf Kühnemann, Andrzej Lam, Tomasz Horak zu erwähnen. Nicht selten sind sie nebenbei Verfasser von Publikationen über den oberschlesischen Dichter oder Autoren von Besprechungen seiner Werke aus der Sicht eines Übersetzers. Auch die Biografen des Poeten gehören zu einer großen Zahl der in der Zeitschrift publizierenden Personen. So schreibt zum Beispiel Volker Stein über Eichendorff in Danzig und Günter Schiwy über Aktualität Joseph von Eichendorffs. Der Versuch einer Neubewertung des literarischen Schaffens des romantischen Dichters gilt als eine der führenden, in den Heften aufgenommenen, Aufgaben. Dies zeigt sich 2008 durch die Veröffentlichung einer Nummer der Schrift, die dem Werk von Eichendorff nahezu vollständig gewidmet war. Auf dem Einband ist ein Porträt des Freiherrn zu Lubowitz zu sehen, eine Abbildung des Dichters nach der Natur, gezeichnet 1857, genauer – ein Stahlstich von Carl Mayers Kunstanstalt in Nürnberg. In dieser Ausgabe der Zeitschrift präsentiert Margarethe Korzeniewicz ihre Erwägungen über den Versuch Eichendorff neu zu finden, der Schriftsteller Michael Zeller hebt den Zauber der Eichendorffschen Worte hervor, Józef Pixa und Grażyna Barbara Szewczyk setzen sich mit der „Entzifferung Eichendorffs“ aus der Perspektive eines zeitgenössischen Lesers auseinander. Alle Verfasser konzentrieren sich auf den Platz des Dichters im Bewusstsein der Literaturhistoriker, Kritiker, Übersetzer, auch im Bezug auf die zu seinem Gedenken veranstalteten wissenschaftlichen Tagungen und Konferenzen. Die anderen in den Heften veröffentlichten Texten betreffen unter anderen den Aspekt von Religion und Kunst in der Eichendorffschen Lyrik. Ihre Autoren verweisen auf den universellen Charakter der sittlichen und religiösen Werte in der Poesie des Freiherrn zu Lubowitz. Die Zeitschrift „Joseph von Eichendorff Konversatorium. Hefte für Kultur und Bildung“ gilt nicht nur als wichtige Wissensquelle über das Schaffen des oberschlesischen Autors, aber auch liefert biografische Angaben wie auch Informationen über die mit Eichendorff ver-

³ Außer dem Chefredakteur das Redaktionskomitee bilden Herbert Matuschek, Józef Pixa. Mit der redaktionellen Bearbeitung und Korrektur der polnischen Version befasst sich Maria Woźna. Die Zeitschrift wird vom Universitätsverlag (Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego) herausgegeben.

bundenen Ortschaften. Somit lesen wir in einzelnen Nummern der Zeitschrift unter anderen über die Taufeintragung des Dichtes in der Pfarrei Lubowitz, erfahren wir über die Geschichte des Eichendorff-Museum in Neiße (in den Jahren 1933 bis 1945) wie auch über das in dieser Stadt errichtete Joseph-von-Eichendorff-Denkmal.

Eine andere Institution, die sich zur Aufgabe die Verbreitung des literarischen Schaffens Joseph von Eichendorffs gemacht hatte, ist das Oberschlesische Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz – Herausgeber der Zeitschriften „Rocznik Łubowicki. Lubowitzer Jahrbuch. Lubowická Ročenka“⁴ und der „Zeszyty Eichendorffa. Historia-Kultura-Literatura – Eichendorff-Hefte. Geschichte-Kultur-Literatur“. Obwohl beide Schriften im gleichen Jahr, 2003, erschienen sind, unterscheiden sie sich voneinander sowohl in ihrem Inhalt wie auch in der Frequenz ihres Erscheinens. Das „Lubowitzer Jahrbuch“ ist eine Zeitschrift vom wissenschaftlichen Charakter, die in drei Sprachen verfasst wird und umfasst Texte in polnischer und deutscher Sprache, die mit einer Zusammenfassung (in beiden Sprachen wie auch auf Tschechisch) versehen sind. Das andere Periodikum, „Zeszyty Eichendorffa“, ist eine zweisprachige, deutsch-polnische Vierteljahresschrift.

In den bis 2010 sieben veröffentlichten Bänden des „Lubowitzer Jahrbuches“ finden wir nur elf Beiträge, die sich thematisch auf das Werk des Lubowitzer Freiherrn anknüpfen. Diese Texte werden im Teil der Schrift „Eichendorffiana“ gedruckt. Diese Rangordnung rührt vom strengen Aufteilung der Jahreshefte her, denn zu seiner thematischen Mehrheit gehören Artikel, die Teile „Silesiana“ und „Varia“ ausmachen.

Zu festen Mitarbeitern der Zeitschrift und den mit der Redaktion engagierten Mitwirkenden zählt Prof. Eugeniusz Klin, dessen Artikel regelmäßig in einzelnen Nummern der Zeitschrift gedruckt sind. In seinen Beiträgen unterstreicht er die romantische Volkstümlichkeit Joseph von Eichendorffs, geht auf Deutungsversuche der Novelle *Das Marmorbild* (1818)⁵ für den heutigen Leser ein, schreibt über Eichendorffs Auffassung der Heimat im Lichte der modernen Forschung. Zu anderen Autoren der Texte zählen wissenschaftliche Mitarbeiter,

⁴ Herausgeber der Schrift ist Oberschlesisches Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz. Chefredakteur ist derzeit Przemysław Rostropowicz, das Redaktionskomitee bilden Gabriela Jelitto-Piechulik, Eugeniusz Klin, Marta Rostropowicz-Miśko.

⁵ Die polnische Übersetzung von M. Korzeniewicz erschien 2003. Siehe: J. von Eichendorff, *Marmurowy posąg*, Lubowice: Instytut Śląski 2003 (= Perły Literatury Śląskiej; 1).

Germanisten und Polonisten: Gabriela Jelitto-Piechulik, Piotr Obrączka, Michał Skop, Piotr Skowronek, Kulturwissenschaftler Wolfgang Wessig, wie auch Architekten Jerzy Witczek und Tomasz Wagner.

Einen anderen Charakter weisen die „Eichendorff-Hefte“ auf. In der ersten Nummer dieser Schrift unterstreicht ihre Chefredakteurin der Hefte, Prof. Joanna Rostropowicz, die deutsche Tradition dieses Teilgebietes der oberschlesischen Region und verweist auf das Ziel des Periodikums:

Unsere Zeitschrift setzt sich das Ziel, insbesondere die Elemente deutscher Kultur aufzugreifen, die sich durch die Politik des undemokratischen Systems nicht frei entwickeln durfte. Unser Wunsch ist, den Lesern eine Zeitschrift in die Hand zu geben, die ihnen helfen würde, die komplizierten Ereignisse sowohl des gesellschaftlichen Lebens wie auch in Politik und Kultur besser zu verstehen, um zu Gestaltung der Zukunft beizutragen (...) Wir haben den größten Romantiker Joseph von Eichendorff zu unserem Patron gewählt, weil unsere Zeitschrift mit dem Begegnungszentrum in Lubowitz bei Ratibor verbunden ist, dem Geburtsort des Dichters.⁶

Jede Nummer der Vierteljahresschrift umfasst 11 bis 13 Texte, die inhaltlich zum Teil ihrem Patron gewidmet sind. Der Inhalt des Periodikums setzt sich vorwiegend aus einer umfassenden Darbietung der Eichendorffschen Lyrik in der Übersetzung von Margarethe Korzeniewicz, Priester Rafał Nakonieczny, Janusz Krosny, wie auch aus Beiträgen über Biografie Eichendorffs, die aus der Feder von Literaturwissenschaftlern, Germanisten und Polonisten stammen, nicht selten von Verfassern der Veröffentlichungen über den Lubowitzer Freiherrn. Die in den Heften publizierenden Autoren rekonstruieren unter anderen die in Breslau verbrachte Jugendzeit des Dichters, beschreiben den Aufenthalt in Wien, Halle und Heidelberg, gehen auf die Sphäre der persönlichen Kontakte ein, schreiben über die Ehe mit Luise von Larisch sowie nehmen das Verhältnis zum Bruder des Dichters, Heinrich, unter die Lupe.

In „Eichendorff-Heften“ werden überdies auch Texte zeitgenössischer Autoren dargestellt. Zu der breiten Gruppe gehören unter anderen: die sowohl in deutscher wie auch in polnischer Sprache schreibende Renata Schumann (*1934), sowie deutsche Schriftsteller – Monika Taubitz (*1937) und Wolfgang Bittner (*1941). Die Leitung der Schrift greift das Schaffen sowohl der wohlbekannten Literaten wie auch der weniger populären Autoren aus Ober- und Niederschlesien auf, wie: Andreas Gryphius (1616-1664), Gerhart Hauptmann (1862-

⁶ J. Rostropowicz, *Editorial*, „Zeszyty Eichendorffa. Eichendorff-Hefte“ 2003, Nr. 1, S. 5-7.

1946), Schriftsteller und Publizist Willibald Köhler (1886-1976), Hans Niekrawietz (1896-1983), Alfons Hayduk (1900-1972). Ferner ist die Redaktion des Periodikums bemüht, auf das literarische Werk der schreibenden Frauen einzugehen und präsentiert das Werk von Valeska Gräfin von Bethusy-Huc (1849-1926), Hertha Pohl (1889-1954), Ruth Storm (1905-1993).

Ein Blick auf zweisprachige literarische und kulturelle Zeitschriften in Oberschlesien wie auch auf die ausschließlich in polnischer Sprache verfassten Periodika lässt schlussfolgern, dass der Name des oberschlesischen Dichters der Romantik immerhin präsent ist. Auf sein Schaffen wird in der Presse nicht nur gelegentlich eingegangen. Doch als weiteres wichtiges Datum gilt das Jahr 1997. Anlässlich des 140. Geburtstages des Dichters finden wir in der 11. Nummer der in Katowice herausgegebenen sozial-literarischen Monatshefte „Śląsk“ eine Reihe von Artikeln über Joseph von Eichendorff. Neben einer umfangreichen Präsentation des lyrischen Schaffens anhand ausgewählter Gedichte in Übersetzung von Andrzej Lam, Jerzy Szymik, sowie der Fragmente der Novelle *Aus dem Leben eines Taugenichts* (1826)⁷, finden wir auch einen Beitrag über das Lubowitzer Landgut vom Publizisten Krzysztof Karwat. In dieser Ausgabe der Hefte schreibt über die Botschaft Joseph von Eichendorffs Grażyna Barbara Szewczyk, über die Modernität seiner Prosa und Lyrik berichtet der deutsche Germanist Lothar Pikulik. Filmwissenschaftler Jan K. Lewandowski setzt sich mit den Spuren des Dichters in Toszek auseinander, hingegen Wilhelm Szewczyk macht zum Gegenstand seiner Analyse das Problem der ideologischen Manipulation im Hinblick auf die Eichendorffsche Poesie und die Biografie des Freiherrn im 20. Jahrhundert. Dieser Text wird von der Redaktion der Schrift als Fragmente einer umfangreichen, vormals veröffentlichten Skizze dargeboten.⁸

Der Name Joseph von Eichendorff tritt in Kattowitzer Monatsheften regulär auf und beschränkt sich keinesfalls auf die Darbietung seiner Lyrik in polnischer Übersetzung. In der in Katowice erscheinenden

⁷ Ausgaben in polnischer Sprache: J. von Eichendorff, *Z życia nicponia. Nowela*, przeł. W. Kędzińska, Poznań-Warszawa: Księgarnia św. Wojciecha 1924; J. von Eichendorff, *Poezje. Z życia nicponia. Gedichte*, przeł. A. Lam, Warszawa - Opole: Verum, Konwersatorium im. Josepha von Eichendorffa 1997; J. von Eichendorff, *Aus dem Leben eines Taugenichts. Novelle. Z życia nicponia. Nowela*, przeł. J. St. Buras, Würzburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn 2003.

⁸ Mehr über Eichendorff lesen wir in der Skizze „Dzieje pewnego kultu“ [Geschichte eines gewissen Kultus] in: W. Szewczyk, *Literatura niemiecka w XX wieku*, Katowice: Śląsk 1962, S. 216-237 (1. Ausgabe), Katowice: Śląsk 1964, S. 236-258 (2. Ausgabe).

Schrift „Śląsk“ werden auch Rezensionen von Einzelveröffentlichungen über den Dichter der Romantik publiziert (u.a. der Tagungsband u.d.T.: *Joseph von Eichendorff. Wybitny niemiecki poeta romantyczny z ziemi raciborskiej* [Joseph von Eichendorff. Ein hervorragender Dichter der Romantik aus Ratiborer Land, 2000] und der Gedichtband *Wiosna i miłość* [Frühling und Liebe, 2004]). Auch ein weiterer Jahrestag – 150. Todestag des Dichters im 2007 – ist ein wichtiger Anlass dazu, den zeitgenössischen Leser mit dem Eichendorffschen Werk vertraut zu machen und überdies ein willkommener Beweggrund zu einem Versuch, das Schaffen Joseph von Eichendorffs aus der Sicht des polnischen und deutschen Empfängers neu zu bewerten.

Der Freiherr aus Lubowitz tritt nicht nur ausschließlich in erwähnten oberschlesischen kulturellen Zeitschriften auf, aber auch in anderen Periodika von gleicher inhaltlicher Ausrichtung. Die Artikel über den hervorragenden deutschen Dichter der Romantik finden wir in einzelnen Nummern des Monatsheftes „Opole“⁹ aus dem Jahre 1988 und 1992, in denen Jan Goczoł, Ryszard Kincel und deutsche Schriftstellerin Tina Stroheker¹⁰ ihre Texte über Eichendorff präsentieren. Außerdem wurde in einer Ausgabe der schlesischen literarischen Vierteljahresschrift „FA-art“ ein Gedicht des deutschen Prosaikers Johannes Bobrowski (1917-1965) u.d.T.: *Eichendorff* (1970, in Übersetzung von Andrzej Pańta)¹¹ gedruckt:

Eine Zeit der Brunnen
war und der Gärten –
der Wald
ist wie ein Abgrund gekommen
vor ihm her ging der Efeu
die Erde in ihrer Tiefe
donnert von Strömen – ein Ruf
müßte aufstehen – das Horn
tönt und ich wend mich im Schlaf

Als ich erwachte ich fand
einen Weg um den Bergsturz ein Busch
war dort ich fing einen Vogel

⁹ „Opole. Miesięcznik społeczno-kulturalny“ erschien zwischen 1970-1993, Herausgeber: RSW „Prasa“ Opolskie Wydawnictwo Prasowe; Chefredakteur war Edward Pochroń.

¹⁰ J. Goczoł, *Rocznica, ale i coś więcej*, „Opole“ 1988, Nr. 3, S. 3-5.

^R Kincel, *Joseph von Eichendorff - wielki poeta spod Raciborza*, „Opole“ 1989, Nr. 11-12.

^T Stroheker, *Eichendorff a my współcześni*, „Opole“ 1992, Nr. 7/8/9, S. 27-29.

¹¹ Das Gedicht stammt aus dem posthum veröffentlichten Band: J. Bobrowski, *Im Windgesträuch. Gedichte aus dem Nachlaß*, Berlin - Stuttgart: Union Verlag, Deutsche Verlag-Anstalt, 1970.

er sang nicht so bin ich im Schlaf
 so werd ich erwachen
 zuletzt
 so werd ich erwachen.¹²

Über Eichendorff lesen wir auch in Tageszeitungen – zum Beispiel in zwei Nummern des Blattes „Dziennik Zachodni“ vom 1989 – im Text von Andrzej Konieczny u.d.T. *Wesoły wędrowiec* [Der frohe Wandersmann] und im Artikel von Wilhelm Szewczyk u.d.T. *Jeszcze o Eichendorffie* [Noch über Eichendorff].¹³ Zwei Jahre später berichtete die lokale oberschlesische Presse, am Beispiel der örtlichen Beilage der Tageszeitung „Gazeta Wyborcza“ in Katowice, über eine Neuerscheinung und zwar über das Buch *Joseph von Eichendorff - wybitny niemiecki poeta romantyczny z ziemi raciborskiej*, eine Publikation vom wissenschaftlichen Charakter, die – wie es in der Zeitung zu lesen ist – „bringt Leben und Werk des Dichters aus Lubowitz näher, der bisher in unserem Land nicht weit bekannt war“¹⁴. Ein weiteres Fest – das Jubiläum des 150. Todestages in 2007, verbunden mit den Feierlichkeiten des Eichendorff-Gedenkjahres im Kreis Ratibor und Neiße, waren Gründe nicht nur für Veranstaltungen, wissenschaftliche Tagungen und Konferenzen, über die man in lokalen Presseorganen ausführlich berichtete. Durch Notizen und Informationen in verschiedenen Zeitungen und Zeitschriften wurde in der Öffentlichkeit auf das Werk des Dichters aufmerksam gemacht. Somit lieferte man zahlreiche Belege dafür, dass der 1788 in Lubowitz geborene und 1857 in Neiße verstorbene Romantiker auch heutzutage sowohl im Gedenken der Bewohner des oberschlesischen Raumes wie auch im kulturellen Leben der Region immerhin präsent ist.

¹²J. Bobrowski, *Eichendorff*, „FA-art“ 1993, Nr. 1, S. 73.

¹³W. Szewczyk, *Jeszcze o Eichendorffie*, „Dziennik Zachodni“ 1989, Nr. 71, S. 4.

¹⁴A. Konieczny, *Wesoły wędrowiec (Joseph von Eichendorff tworzył na Śląsku)*, „Dziennik Zachodni“ 1989, Nr. 59, S. 5.

Joseph von Eichendorff in ausgewählten Zeitschriften:

„Joseph von Eichendorff Konversatorium. Zeszyty Edukacji Kulturalnej – Hefte für Kultur und Bildung“
(in deutscher und in polnischer Sprache)

1993

1. J. von Eichendorff, *O du stille Zeit / Błogości czas*, Gedicht übers. von F. Kremser, Nr. 4/5, S. 71.

2. J. von Eichendorff, *Rodzinne strony / Die Heimat*, Autor der Übersetzung unbekannt, Nr. 3, S. 14-15.

3. J. Goczoł, *Die deutsche Literatur Oberschlesiens im 19. und 20. Jahrhundert (von Joseph von Eichendorff do Horst Bienek) / Niemiecka literatura Górnego Śląska w XIX i XX wieku (od Josepha von Eichendorffa do Horsta Bienka)*, Nr. 3, S. 26-37.

4. F. W. Kremser, *Die Opperener Eichendorff Gemeinde 1923-1944 anlässlich des 70. Jahrestages / Opolska Gmina Eichendorffa 1923-1944. W siedemdziesiątą rocznicę założenia*, Nr. 2, S. 9-25.

5. F. W. Kremser, *Die Heimat. Eichendorffgedanken / Rodzinne strony. Rozmyślania o Eichendorffie*, Nr. 3, S. 8-13.

6. T. Zielińska, *Oberschlesiens Porträts. Ausstellung anlässlich des 70. Jahrestages der Eichendorff Gemeinde in Oppeln / Portrety śląskie. Wystawa z okazji 70 rocznicy założenia Gminy Eichendorffa w Opolu*, Nr. 3, S. 38-43.

1994

1. J. von Eichendorff, *Nachklänge / Dodźwięki*, Autor der Übersetzung unbekannt, Nr. 6, S. 46-47.

2. J. von Eichendorff, *Auf meines Kindes Tod / Na śmierć synka*, Autor der Übersetzung unbekannt, Nr. 6, S. 48-49.

3. J. von Eichendorff, *Abschied / Pożegnanie*, Gedicht übers. von S. Napierski, Nr. 4/5, S. 67.

4. J. von Eichendorff, *Heimweh / Tęsknota za stroną ojczystą*, Gedicht übers. von S. Napierski, Nr. 4/5, S. 28-29.

5. J. von Eichendorff, *Der frohe Wandersmann / Wesoty wędrownik*, Autor der Übersetzung unbekannt, Nr. 4/5, S. 69.

6. F. W. Kremser, *Herbst in linden Tagen. Eichendorffgedanken / Łagodnych dni jesieni. Rozmyślania o Eichendorffie*, Nr. 6, S. 42-45.

7. F. W. Kremser, *Der lustige Wanderer. Eichendorffgedanken / O wesotym wędrowniku. Rozmyślania o Eichendorffie*, Nr. 4/5, S. 10-27.

1995

1. J. von Eichendorff, *Morgengebet / Modlitwa poranna*, Gedicht übers. von K. Hlakowiczówna, Nr. 9, S. 16-17.

1996

1. R. Kincel, *Joseph von Eichendorff im Troppauer Land / Joseph von Eichendorff na ziemi opawskiej*, Nr. 12-13, S. 56-73.

1997

1. J. von Eichendorff, *Mondnacht / Noc księżycowa*, Autor der Übersetzung unbekannt, Nr. 14, S. 83.

2. R. Kincel, *Eichendorff im Sumin. Teil 1. Polonaise um den Brunnen / Eichendorff w Suminie. Część 1. Polonezy dookoła studni*, Nr. 14, S. 58-71.

3. R. Kincel, *Eichendorff im Sumin. Teil 2. Spielereien, Schelmenstreiche und Taufen / Eichendorff w Suminie. Część 2. Zabawy, psikusy i chrzty*, Nr. 15, S. 52-63.

4. K. Pawlik, *Andenken der Familie Eichendorff / Pamiątka rodu Eichendorffów*, Nr. 16, S. 4-5.

5. J. Rostropowicz, *Am Grabe des Dichters / Nad grobem poety*, Nr. 17, S. 102-103.

1998

1. G. Nickel, *Zur Sprache Joseph von Eichendorff / O języku Josepha von Eichendorffa*, Nr. 18-19, S. 4-15.

2. J. Rostropowicz, *Der Geburtstag des Dichters / Urodziny poety*, Nr. 18-19, S. 66-69.

1999

1. E. Feilert, *Spotkanie Joseph von Eichendorffs Begegnung mit dem Theater in Bad Lauchstädt / Josepha von Eichendorffa z teatrem w Bad Lauchstädt*, Nr. 23, S. 38-47.

2. Cz. Mykita-Glensk, „Aus dem Leben eines Taugenichts“ von J. von Eichendorff und „Das Lied des wilden Hahnes“ von G. Leopardi / „Z życia nicponia“ J. von Eichendorffa i „Pieśń dzikiego koguta“ G. Leopardiego, Nr. 26, S. 122-149.

3. J. Rostropowicz, *Die Gedächtnisfeier zum Todestage von Joseph von Eichendorff / Rocznica śmierci Josepha von Eichendorffa*, Nr. 22, S. 74-77.

4. J. Szymik, „Zerbrochene Laute, Wünschelrute“. Über die Dichtung von Joseph von Eichendorff / „Rozbita lutnia, Czarodziejska różdżka“. O poezji Josepha von Eichendorffa, Nr. 22, S. 8-25.

2000

1. Ch. Bauer, *Kunst und Religion bei Eichendorff „Malers Morgenlied“ / Sztuka i religia w „Pieśni porannej malarza Eichendorffa“*, Nr. 28/29, S. 180-185.
2. E. M. Jakubek, *Emigrant Eichendorff / Emigrant Eichendorff*, Nr. 28/29, S. 68-69.
3. G. Jelitto-Piechulik, *Die Eichendorff'sche Zeit / Czas Eichendorffa*, Nr. 28/29, S. 70-97.
4. Th. Opitz, *Eichendorff. Die Heimat / Eichendorff. Strony rodzinne*, Nr. 28/29, S. 98-99.
5. W. Dobowski, *Eröffnung des Oberschlesischen Kulturzentrums „Joseph Freiherr von Eichendorff“ in Lubowitz/Łubowice / Otwarcie Górnośląskiego Centrum Kultury im. Josepha von Eichendorffa w Łubowicach/Lubowitz*, Nr. 28/29, S. 168-175.

2001

1. H. Rzega, *Die Taufeintragung des Dichters Joseph von Eichendorff in den Taufbüchern der Pfarrei Lubowitz/Łubowice / Zapis chrztu poety Josepha von Eichendorffa w księgach metrykalnych parafii Łubowice/Lubowitz*, Nr. 31, S. 166-171.

2002

1. E. Klin, *Der Beitrag der schlesischen Literatur zu Europa / Aspekt europejski w literaturze śląskiej*, Nr. 36, S. 4-29.
2. M. Kohler, *Zur Einweihung des Festsaaes im Schloß Lubowitz / Z okazji poświęcenia sali na zamku w Łubowicach*, Nr. 34, S. 122-127.
3. J. Koj, *Berge in der deutschen Literatur des 18./19. Jahrhunderts / Góry w literaturze niemieckiej XVIII/XIX wieku*, Nr. 35, 134-151.
4. M. Lotko, *Eichendorffs erste Schritte zu seiner literarischen Karriere / Pierwsze kroki Eichendorffa do jego kariery pisarskiej*, Nr. 35, S. 120-133.
5. K. Pawlik, *Das Joseph-von-Eichendorff-Denkmal wieder in Neisse / Pomnik Josepha von Eichendorffa ponownie w Nysie*, Nr. 35, S. 168-173.

2003

1. J. von Eichendorff, *Minnelied (Klage) / Pieśń miłosna (Skarga)*, Gedicht übers. von A. Lam, Nr. 38, S. 66-67.
2. J. von Eichendorff, *Weihnachten / Boże Narodzenie*, Gedicht übers. von T. Horak, Nr. 41, S. 4-5.
3. D. Grieser, *Joseph von Eichendorff, Wiedeń, Herrengasse 5 / Joseph von Eichendorff, Wien, Herrengasse 5*, Nr. 40, S. 130-135.

4. F. Heiduk, *Das Eichendorff-Museum in Neisse 1933–1945 / Muzeum Eichendorffa w Nysie 1933–1945*, Nr. 42, S. 104-121.

5. F. Heiduk, *Joseph Freiherr von Eichendorff. Wandern über Grenzen / Joseph Freiherr von Eichendorff. Wędrowanie przez granice*, Nr. 44, S. 48-63.

6. *Hugo Wolf und Joseph von Eichendorff... / Hugo Wolf i Joseph von Eichendorff...*, Nr. 43, S. 176-179.

7. V. Kaluza, *Von einer Fahrt ins Blaue, dem Dichter Eichendorff und einer goldenen Ente / O wycieczce na zieloną trawkę, poecie Eichendorffie i złotej kacze*, Nr. 44, S. 64-75.

8. M. Kneip, *Lubowitz / Łubowice*, Nr. 39, 74-75.

9. M. Korzeniewicz, *Eichendorffs studentische Liebe / Studencka miłość Eichendorffa*, Nr. 38, S. 56-65.

2005

1. O. Seidlin, *Der Taugenichts ante portas / Nicpoń u bram*, Nr. 46, S. 4-43.

2006

1. J. von Eichendorff, *Der frohe Wandersmann / Wesoly wędrownik*, Gedicht in drei Übersetzungen: unbekannt, A. Lam, S. Buras, Nr. 51, S. 116-117.

2. J. von Eichendorff, *In Danzig / W Gdańsku*, Gedicht übers. von A. Lam, Nr. 52, S. 22-23.

3. E. Grunewald, *Der „deutsche der deutsche Dichter?“ Stationen der Eichendorff-Rezeption in Oberschlesien und darüber hinaus / „Najbardziej niemiecki z niemieckich poetów?“ Stacje recepcji Eichendorffa na Górnym Śląsku i poza nim*, Nr. 52, S. 50-97.

4. E. M. Jakubek, *Emigrant Eichendorff / Emigrant Eichendorff*, Nr. 52, S. 98-99.

5. K. Pawlik, *Die Neisser Museen am Ausgang des 18. Jahrhunderts bis 1939 / Muzea w Nysie od końca XIX w. do 1939 r.*, Nr. 52, S. 146-165.

6. J. Pixa, *Rzega, Henryk - Joseph von Eichendorff. Der universelle Charakter religiös-moralischer Werte im Werk Joseph von Eichendorffs / Rzega, Henryk - Uniwersalny charakter wartości religijno-moralnych w twórczości Josepha von Eichendorffa*, Nr. 49, S. 146-153.

7. O. Seidlin, *Die symbolische Landschaft. Versuche über Eichendorff / Symbolika krajobrazu. Przyczyunki do poezji Eichendorffa*, Nr. 51, S. 60-115.

8. V. Stein, *Joseph von Eichendorff in Danzig / Joseph von Eichendorff w Gdańsku*, Nr. 52, S. 20-21.

9. N. Willisch, *„Rückkehr“ Eichendorffs an die Universität Breslau / „Powrót“ Eichendorffa na Uniwersytet Wrocławski*, Nr. 50, S. 148-155.

10. N. Willisch, „Wir verbringen den Sommer in Cöthen“ / „Spędzamy lato w Cöthen“, Nr. 49, S. 110-127.

2007

1. G. Schiwy, *Eichendorffs Aktualität / Aktualność Josepha Eichendorffa*, Nr. 56, S. 141-161.

2008

1. J. von Eichendorff, *Weihnachten / Boże Narodzenie*, Gedicht übers. von T. Horak, Nr. 58, S. 58-59.

2. E. Klin, *Zur neuesten Ausgabe des Jahrbuches der Eichendorff-Gesellschaft... / Przyczynek do najnowszego rocznika Towarzystwa Eichendorffa...*, Nr. 58, S. 16-33.

3. M. Korzeniewicz, „Eichendorff wieder finden“ / „Odnaleźć Eichendorffa na nowo“, Nr. 58, S. 4-15.

4. A. Kühnemann, *Joseph von Eichendorff - Zwölf Gedichte / Dwanaście wierszy Josepha von Eichendorffa*, Nr. 58, S. 54-57.

5. P. H. Neumann, *Würden Sie Eichendorff im Flugzeug lesen? / Czy można czytać Eichendorffa w samolocie*, Nr. 59, S. 17-22.

6. G. B. Szewczyk, *Eichendorff heute lesen / Eichendorff czytany dzisiaj*, Nr. 58, S. 34-35.

7. M. Zeller, *Der Zauber in Eichendorffs Worten / Czar słów Eichendorffa*, Nr. 58, S. 42-51.

2009

1. Ch. Dörter-Rehmet, *An Eichendorff / Dla Eichendorffa*, Nr. 62, S. 128-130.

2010

1. J. Pixa, *Eichendorff heute lesen / Eichendorff odczytywany dzisiaj*, Nr. 68, S. 112-114.

„Zeszyty Eichendorffa - Eichendorff-Hefte. Historia-Kultura-Literatura. Geschichte-Kultur-Literatur“

(in deutscher und in polnischer Sprache)

2003

Nr. 1

1. H. Breiter, *Im Gedenken Eichendorffs / Wspomnienie*, Gedicht übers. von J. Rostropowicz, S. 13-14.

2. J. Gonschior, *Eichendorffs Würdigung in Schlesien / Pamięć o Eichendorffie na Śląsku*, S. 33-46.

3. M. Korzeniewicz, *Eichendorffs Lubowitzer Kindheit / Łubowickie dzieciństwo Eichendorffa*, S. 15-32.

4. J. Niemann, *Das Oberschlesische Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz / Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach*, S. 79-84.

5. J. Rostropowicz, *Seminar in Lubowitz / Seminarium w Łubowicach*, S. 93-97.

6. E. Šefčík, *Schloss Deutsch Kravarn (Kravaře) – eine Perle des Barocks in Schlesien / Pałac Kravaře (Krawarze) – barokowa perła Śląska*, S. 47-62.

Nr. 2

1. J. von Eichendorff, *Mariä Sehnsucht / Marzenia*, Gedicht übers. von R. Nakonieczny, S. 5.

2. M. Korzeniewicz, *Die Breslauer Zeit des Gymnasialisten Eichendorff / Gimnazjalista Eichendorff we Wrocławiu*, S. 7-24.

3. E. Klin, *Arbeitstagung des Wissenschaftlichen Rates in Lubowitz / Posiedzenie Rady Naukowej w Łubowicach*, S. 89-92.

Nr. 3

1. J. von Eichendorff, *Morgengebet / Modlitwa poranna*, Gedicht übers. von R. Nakonieczny, S. 4-6.

2. J. von Eichendorff, *Abschied / Pożegnanie*, Gedicht übers. von R. Nakonieczny, S. 7-8.

3. M. Korzeniewicz, *Joseph von Eichendorff in Halle / Joseph von Eichendorff w Halle*, S. 9-26.

Nr. 4

1. J. von Eichendorff, *Spruch / Sentencja*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 8-9.

2. J. von Eichendorff, *Die Flucht der Heiligen Familie / Ucieczka Świętej Rodziny*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 92-95.

3. M. Korzeniewicz, *Joseph von Eichendorff in Heidelbergu / Joseph von Eichendorff w Heidelbergu*, S. 10-27.

4. H. Rzega, *Eichendorff Verhältnis zum Tode / Postawa Josepha von Eichendorffa wobec śmierci Joseph von Eichendorff w Heidelbergu*, S. 28-41.

2004

Nr. 5

1. J. von Eichendorff, *Der Auswanderer / Emigrant*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 6-15.

2. J. von Eichendorff, *Zur Hochzeit / Na wesele*, Gedicht übers. von R. Nakonieczny, S. 39-40.

3. J. von Eichendorff, *Nachts / Nocą*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 99-100.

4. M. Korzeniewicz, *Eichendorffs Wiener Walzer / Wiedeński walc Eichendorffa*, S. 17-34.

5. J. Niemann, *Information über die Tätigkeit des Oberschlesisches Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz im zweiten Halbjahr 2003 / Informacja o działalności Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach w drugim półroczu 2003*, S. 115-117.

Nr. 6

1. J. von Eichendorff, *An meinen Bruder / Mojemu bratu*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 22-25.

2. A. Sobek, *Joseph von Eichendorff Und der Kölner Dom / Joseph von Eichendorff i katedra kolońska*, S. 101-102.

3. E. Klin, *Lubowitz verpflichtet. Zur 4. Sitzung des Wissenschaftliches Beirates / Łubowice zobowiązują. O czwartym posiedzeniu Rady Naukowej*, S. 91-94.

4. M. Korzeniewicz, *Joseph und Luise / Joseph i Luise*, S. 5-22.

Nr. 7

1. *Das sollte man lesen – „Rocznik Łubowicki“ / To warto przeczytać – „Rocznik Łubowicki“*, S. 101-104.

2. J. von Eichendorff, *Liedesmut / ****, Gedicht übers. von K.M. Górski, S. 19-20.

3. E. Klin, *„Die ganze Welt ist wie ein Buch“*. Zum 17. Internationalen Eichendorff-Kongress in Bayreuth / „Cały świat jest jak księga”. 17 Międzynarodowy Kongres im. Eichendorffa w Bayreuth, S. 91-96.

4. M. Korzeniewicz, *Eichendorff als Beamter / Eichendorff jako urzędnik*, S. 5-18.

5. J. Niemann, *Information über die Tätigkeit des Oberschlesisches Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz im ersten Halbjahr 2004 / Informacja o działalności Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach w pierwszym półroczu 2004*, S. 117-119.

Nr. 8

1. M. Korzeniewicz, *Eichendorffs Bruder Wilhelm / Brat Eichendorffa Wilhelm*, S. 7-20.

2. P. Newerla, *Joseph von Eichendorff und die Integration Schlesiens in Europa / Joseph von Eichendorff a integracja Śląska z narodami Europy*, S. 21-38.

2005

Nr. 9

1. J. von Eichendorff, *An eine Tänzerin / Do tancerki*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 4-5.

2. V. Stein, *„Hoffnung wird die Heimat finden“ / „Nadzieja znajdzie ojczyznę“*, S. 7-26.

Nr. 10

1. J. von Eichendorff, *Mädchenseele / Dusza dziewczyny*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 26-27.

2. M. Korzeniewicz, *Eichendorff im Ruhestand / Eichendorff na emeryturze*, S. 5-26.

Nr. 11

1. J. von Eichendorff, *Nachtlied / Nocna pieśń*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 24-25.

2. M. Korzeniewicz, *Eichendorffs letzte Lebensjahre / Ostatnie lata Eichendorffa*, S. 5-24.

Nr. 12

1. J. von Eichendorff, *Mondnacht / Noc księżycowa*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 4-5.

2. J. von Eichendorff, *Von Engeln und von Bengeln / O aniołkach i o wesółkach*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 93-96.

2006

Nr. 13

1. J. Gonschior, *Eichendorff – Geburtstagsfeier in Lubowitz / Obchody urodzin Eichendorffa w Łubowicach*, S. 121-126.

Nr. 14 –

Nr. 15 –

Nr. 16

1. J. von Eichendorff, *Nachtlied / Nocna pieśń*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 102-103.

2007

Nr. 17

1. J. von Eichendorff, *An meinem Geburtstage / Na moje urodziny*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 5-6.

2. J. von Eichendorff, *Der Isegrim / Zrzęda*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 25-26.

3. E. Klin, *Die Bedeutung Joseph von Eichendorffs für den heutigen Leser / Znaczenie Josepha von Eichendorffa dla współczesnego czytelnika*, S. 7-24.

4. J. Rostropowicz, *Das Joseph von Eichendorff-Jubiläumsjahr / Rok pamięci Josepha von Eichendorffa*, S. 85-90.

Nr. 18

1. J. von Eichendorff, *An die Oder / Odrze*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 107-108.

2. J. von Eichendorff, *Der Einsiedler / Pustelnik*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 5-6.

Nr. 19

1. J. von Eichendorff, *Frei von Mammon / Bez mamony pragnę kroczyć*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 5-7.

2. J. von Eichendorff, *Zwei Musikanten / Dwaj muzykanci*, Gedicht übers. von M. Korzeniewicz, S. 110-111.

Nr. 20

1. M. Bąkiewicz, G. Krupińska, *Eichendorff neu lesen / Eichendorff czytany dziś*, S. 85-92.

2. J. von Eichendorff, *Weihnachten*, S. 99.

2008

Nr. 21 -

Nr. 22 -

Nr. 23

1. J. von Eichendorff, *In der Fremde / Na obczyźnie*, Gedicht übers. von J. Krosny, S. 4-6.

Nr. 24

1. J. von Eichendorff, *Auf meines Kindes Tod / Na śmierć mojego dziecka*, Gedicht übers. von J. Krosny, S. 5-6.

Nr. 25 -

Nr. 26 -

2009

Nr. 27

1. J. von Eichendorff, *Wünschelrute / Czarodziejska różdżka*, Gedicht übers. von J. Krosny, S. 3-4.

2. J. von Eichendorff, *Im Abendrot / O zmierzchu*, Gedicht übers. von J. Krosny, S. 5-6.

Nr. 28

1. J. von Eichendorff, *Herbst / Jesień*, Gedicht übers. von J. Krosny, S. 57-58.

2. J. von Eichendorff, *Weihnachten / Boże narodzenie*, Gedicht übers. von J. Dyrszlag OFM, S. 85-86.

3. G. Stecke, *Joseph von Eichendorff „Die Nacht“ / Joseph von Eichendorff „Noc“*, S. 109.

„Rocznik Łubowicki - Lubowitzer Jahrbuch - Lubowická Ročenka“

(in deutscher und in polnischer Sprache, Zusammenfassung auch in tschechischer Sprache)

2003, Band I

1. G. Jelitto-Piechulik, *Zum letzten Brief Eichendorffs an einen noch wenig bekannten schlesischen Literaten – Theodor Opitz (1820-1896). Eichendorff Sicht auf die Revolution von 1848*, S. 19-36.

2. E. Klin, *Joseph von Eichendorffs Kunstmärchen „Zauberei im Herbst“ in stilistischer Hinsicht*, S. 11-18.

3. P. Obrączka, *Zapomniany przekład z Eichendorffa*, S. 37-42.

2004, Band II

1. E. Klin, *Der Dichter Joseph von Eichendorff und seine romantische Volkstümlichkeit* [Poeta Joseph von Eichendorff i jego romantyczna ludowość], S. 9-20.

2005, Band III

1. E. Klin, *Eindeutig oder mehrdeutig? – Bemerkungen zu Otto Eberhardts neustem Buch über Eichendorffs Erzählung „Das Schloß Dürande“* [Jednoznaczne lub wieloznaczne? Uwagi o najnowszej książce Otto Eberhardta o opowiadaniu Eichendorffa „Zamek Dürande“], S. 9-20.

2006, Band IV

1. E. Klin, *Eichendorffs „Taugenichts“ und seine Auffassung der Natur* [„Z życia nicponia“ Eichendorffa i jego pojmowanie rzeczywistości], S. 9-18.

2007, Band V

1. E. Klin, *„Das Marmorbild“ Joseph von Eichendorffs – Deutungsversuche für den heutigen Leser* [„Marmurowy posąg“ Josepha von Eichendorffa – próby interpretacji dla współczesnego czytelnika], S. 9-16.

2. T. Wagner, J. Witeczek, *Pałac Eichendorffów w Łubowicach* [Eichendorffs Schloss in Lubowitz], S. 17-28.

2008, Band VI

1. E. Klin, *Ujęcie stron rodzinnych Eichendorffa w świetle współczesnych badań* [Eichendorffs Auffassung der Heimat im Lichte der modernen Forschung], S. 11-28.

2. P. Skowronek, *„Skrzydła duszy”. O przekładzie „Mondnacht“ Josepha von Eichendorffa ks. Jerzego Szymika* [„Flügel der Seele”. Zur Jerzy Szymiks Übersetzung der „Mondnacht“ von Joseph von Eichendorff], S. 29-40.

2009, Band VII

1. M. Skop, *Joseph von Eichendorff w „Oberschlesien im Bild“* [Joseph von Eichendorff in „Oberschlesien im Bild“], S. 11-20.

2. T. Wagner, J. Witeczek, *Tajemnice ruiny pałacu Eichendorffów – aktualny stan badań i prac konserwatorskich w obrębie zespołu pałacowego w Łubowicach* [Das Geheimnis der Ruine des Schlösschens der Familie Eichendorff – Aktueller Zustand der Untersuchungen], S. 27-34.

3. W. Wessig, *Premiera dramatu Josepha von Eichendorffa Ezelin von Romano w teatrze miejskim w Görlitz/Zgorzelcu 10 marca 1943 roku* [Eichendorffs Trauerspiel Ezelin von Romano – Uraufführung: 10 März 1943 in Görlitz], S. 21-26.

„Śląsk”

(Monatshefte in polnischer Sprache)

1997

1. J. von Eichendorff, *Wiersze*, Übers. von A. Lam, Jg. III, Nr. 11, S. 22-23.

2. J. von Eichendorff, *Wiersze*, Übers. von J. Szymik, Jg. III, Nr. 11, S. 24-25.

3. J. von Eichendorff, *Z życia nicponia*, Übers. von F. Netz, Jg. III, Nr. 11, S. 30-33.

4. J. F. Lewandowski, *Toszeckie ślady Eichendorffa*, Jg. III, Nr. 11, S. 36-37.

5. L. Pikulik, *Nowoczesność Eichendorffa. Z prof. dr hab. Lotharem Pikulikim rozmawia G.B. Szewczyk*, Jg. III, Nr. 11, S. 35.

6. G. B. Szewczyk, *Ostatni rycerz romantyzmu (Pośtannictwo Josepha von Eichendorffa)*, Jg. III, Nr. 11, S. 26-29.

7. W. Szewczyk, *Eichendorff zmitologizowany*, Jg. III, Nr. 11, S. 34-35. Erstveröffentlichung in: „Zaranie Śląskie” 1960, Nr. 4, S. 525-548.

2000

1. *A Pan profesor nie wie.* (Polemik der Redaktion des Monatsheftes „Śląsk” mit J. Pośpiech), Jg. VI, Nr. 3, S. 3.

2. J. von Eichendorff, *Gdy Bóg chce; Wenus; Pieśń maryjna; Od Odry*. Übers. von W. Bugła, Jg. VI, Nr. 10, S. 45.

2002

1. T. M. Głogowski, *Z wydawnictw*, (Rez. Joseph von Eichendorff. Wybitny niemiecki poeta romantyczny z ziemi raciborskiej, Opole, 2001), Jg. VIII, Nr. 1, S. 66.

2004

1. F. Netz, *Kilka uwag w sprawie nicponia (za biurkiem)* (Polemik mit dem Text von A. Klich, *Nicpoń za biurkiem*, veröffentlicht in „Gazeta Wyborcza”), Jg. X, Nr. 6, S. 26-27.

2005

1. G. B. Szewczyk, *Poezja Eichendorffa w przekładzie Andrzeja Lama*, (Rez. J. von Eichendorff, *Wiosna i miłość*. Übers. von A. Lam, Warszawa 2004), Jg. XI, Nr. 12, S. 76.

2007

1. J. von Eichendorff, *Boże błogostawieństwo; Boże Narodzenie; Nocne pozdrowienia; Smutek jesienny*. Übers. von A. Lam, Jg. XIII, Nr. 11, S. 30.

2. G. B. Szewczyk, „*Od Krakowa jadam*” (150. Rocznicza śmierci Josepha von Eichendorffa), Jg. XIII, Nr. 11, S. 30-33.

3. J. Szymik, *Problemy przekładu (Poezja Josepha von Eichendorffa)*, Jg. XIII, Nr. 11, S. 36.

Joseph von Eichendorff w prasie górnośląskiej

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę przedstawienia sylwetki i twórczości Josepha von Eichendorffa w górnośląskiej prasie w ostatnim dwudziestoleciu.

Autor spogląda na działalność powstałych towarzystw i organizacji kulturalnych, zajmujących się promowaniem i upowszechnieniem twórczości lubowickiego poety, w tym opolskiego Konwersatorium imienia Josepha von Eichendorffa oraz Górnośląskiego Centrum Kultury i Spotkań w Łubowicach, omawia zawartość górnośląskich czasopism kulturalnych i prasy codziennej, zwracając uwagę na recepcję Josepha von Eichendorffa oraz przekłady poezji na język polski.

O bogatym dorobku poety okresu romantyzmu powstało wiele publikacji i artykułów o charakterze popularno-naukowym i naukowym, które wyszły spod pióra literaturoznawców niemieckich i polskich, germanistów i polonistów, tłumaczy, nierzadko autorów książek i opracowań o łukowickim poecie. Teksty te odnajdujemy na łamach dwujęzycznych czasopism (min. w periodykach „Joseph von Eichendorff Konwersatorium. Zeszyty Edukacji Kulturalnej - Hefte für Kultur und Bildung”, „Zeszyty Eichendorffa. Eichendorff-Hefte”, „Rocznik Łubowicki”), jak i w regionalnych pismach kulturalnych, (w społeczno-kulturalnym miesięczniku „Opole” i katowickim społeczno-literackim miesięczniku „Śląsk”) oraz w lokalnych gazetach i dziennikach.

Joseph von Eichendorff v hornoslezském tisku

Resumé

Príspevok predstavuje reflexi osobnosti a díla Josefa von Eichendorffa v hornoslezském tisku posledních dvou desetiletí. Autor má za zřeteli činnost různých spolků, sdružení a kulturních společností, jež si kladou za cíl rozšířit povědomí o literárním díle tohoto autora. V centru zájmu pak jsou zejména „Joseph-von-Eichendorff-Konversatorium“ v Opolí a lubovické hornoslezské Eichendorffovo kulturní centrum „Oberschlesisches Eichendorff-Kultur-und Begegnungszentrum in Lubowitz / Łubowice“, které je zároveň i centrem setkávání. Stejně tak je pozornost věnována hornoslezským kulturně zaměřeným časopisům a dennímu tisku, které se věnují danému tématu. V neposlední řadě se příspěvek zaměřuje také na překlady Eichendorffovy poezie do polštiny a celkovou recepci Eichendorffova díla. O působení zmíněného hornoslezského romantického básníka vznikly četné vědecké monografie, studie a články, jakož i populárně naučné publikace. Mezi autory patří němečtí a polští literární vědci, germanisté a polonisté. Tito badatelé pak často píšou o Eichendorffovi i v novinovém tisku a kulturně zaměřených časopisech. Pozornost si v této souvislosti zaslouží dvojjazyčná periodika (např. časopis „Joseph von Eichendorff Konversatorium. Zeszyty Edukacji Kulturalnej – Hefte für Kultur und Bildung“ nebo „Zeszyty Eichendorffa. Eichendorff-Hefte“, „Rocznik Łubowicki“). Dále není možné ponechat stranou ani publikace vycházející na regionální úrovni (například sociálně-kulturní měsíčník „Opole“ a sociálně-literární měsíčník „Śląsk“), lokální noviny a denní tisk.

GERHARD KOSELLEK

Joseph von Eichendorffs *Promemoria* über die polnische Sprache im Schulunterricht¹ Aus dem Geheimen Staatsarchiv

Im Frühjahr 1805 begaben sich die Brüder Eichendorff nach Halle, wo sie sich als Studenten der Jurisprudenz immatrikulieren ließen. Nachdem die Universität im Oktober 1806 von Napoleon geschlossen worden war, wechselten sie im Mai 1807 nach Heidelberg, um dort das Studium fortzusetzen. Kaum ein Jahr später mussten sie es nochmals unterbrechen, weil sie hofften, ihrem Vater bei der Bewirtschaftung der hoch verschuldeten Güter beistehen zu können. Den finanziellen Ruin vor Augen beschlossen sie, nach Wien zu gehen; dort durften sie die vorgeschriebenen Prüfungen ablegen, ohne sich erneut inskribieren zu müssen.

Während Wilhelm von Eichendorff danach seine Laufbahn als österreichischer Beamter begann, folgte Joseph dem Aufruf des preußischen Königs Friedrich Wilhelm III. „An mein Volk“ und meldete sich in Breslau als Freiwilliger bei den Lütztower Jägern. Aus Geldmangel – er hatte weder Pferd noch Uniform – musste er zur Infanterie wechseln, wo er nie zum Einsatz kam. Dank der Vermittlung von Blüchers Generalstabschef August Graf Neidhardt von Gneisenau erhielt er eine kurzfristige Anstellung beim Kriegsministerium in Berlin. Das Gehalt ermöglichte ihm, seine Verlobte Luise von Larisch aus Pogrzebin b. Ratibor zu heiraten; die Trauung fand in der St.-Vinzenz-Kirche in Breslau statt.

¹Ein Aufsatz des Verfassers über *Joseph von Eichendorffs sprachliche und literarische Bezüge zu Polen* erscheint 2012, H.1, in der Zeitschrift für Literaturgeschichte „Euphorion“. – Nachstehende Arbeit konnte nur mit Unterstützung der Stiftung Martin-Opitz-Bibliothek in Herne zustande kommen, die mich auch diesmal wieder mit der nötigen Fachliteratur versorgt hat. Dafür sei insbesondere dem wissenschaftlichen Bibliothekar Herrn Mag. Bernhard Kwoka herzlich gedankt!

1. Die „gewöhnliche juristische Laufbahn“

Im Jahre 1816 beginnt Eichendorffs Beamtenlaufbahn als unbesoldeter Referendar bei der preußischen Regierung in Breslau. Drei Jahre später stand das obligatorische Assessorexamen an; vorher musste der Kandidat eine schriftliche Arbeit vorlegen. Das ihm gestellte Thema lautete *Was für Nachteile und Vorteile hat der katholische Religionsanteil in Deutschland von der Aufhebung der Landeshoheit der Bischöfe und Äbte, desgleichen von der Entziehung des Stifts- und Klostersgutes mit Wahrscheinlichkeit zu erwarten?* Der Gutachter stellte dem Verfasser ein positives Zeugnis aus, so dass er zum Assessor ernannt werden konnte. Weiterhin erhielt er kein Gehalt. „Für Eichendorff“, kommentiert Hans Pörnbacher, der die einschlägigen Archivbestände gesichtet hat, solchen Tatbestand,

war diese Haltung der zuständigen Stellen in Berlin zermürbend und kränkend. Zwar konnte ihm die Mutter noch eine kleine Unterstützung zukommen lassen, auch von der Regierung zu Breslau hat er ein gewisses Tagegeld erhalten, aber es war doch ein demütigendes, schweres Warten auf das erste regelmäßige Gehalt, auf eine materielle Sicherheit nach dem Zusammenbruch des väterlichen Besitzes und nach der langen Vorbereitungszeit.²

Eine Wende zeichnete sich im Sommer 1820 ab: Eichendorff soll in Danzig bei der Kirchen- und Schulkommission einen Posten erhalten. Danzig, seit der Zweiten Teilung Polens (1793) – mit Ausnahme der Jahre 1807/1814 als Freistaat – preußisch, war von 1815 bis 1824 Sitz der Provinz Westpreußen. Im Januar 1821 verlässt Eichendorff Breslau, am 1. Mai übernimmt er das neue Amt, vier Monate darauf wird er mit einem Jahresgehalt von 1200 Reichstalern zum Regierungsrat befördert. Wahrzunehmen hatte er gleichfalls den Verwaltungsbereich Marienwerder. Eine viermonatige Vertretung im Kultusministerium in Berlin (1823) erachtete er als willkommene Chance auf eine ständige Bleibe in der preußischen Hauptstadt. Doch als Königsberg 1824 Sitz der vereinigten Provinzen Ost- und Westpreußen wurde, muss auch er seinen Wohnsitz in der Stadt am Pregel nehmen. Ein Trostpflaster war die Ernennung zum Oberpräsidialrat, verbunden mit einer Gehaltserhöhung von 300 Talern.

In Königsberg fühlte sich Eichendorff wie in der Verbannung. Sein ganzes Streben war daher darauf gerichtet, diesem ungeliebten Ort zu

²H. Pörnbacher, *Joseph Freiherr von Eichendorff als Beamter*. Dargestellt auf Grund bisher unbekannter Akten von ..., Dortmund 1964 (= Veröffentlichungen der ostdeutschen Forschungsstelle des Landes Nordrhein-Westfalen, Reihe A, Nr. 7), S. 20.

entkommen. Ein Versuch, sich mit Hilfe von Joseph Görres in München nieder zu lassen, scheiterte. Seine Briefe sprechen eine deutliche Sprache. Es war nicht allein das raue Klima, das seine Gesundheit schwächte, es war ebenso oder eher noch die Tatsache, dass sein Vorgesetzter, der preußische Protestant Theodor von Schön den katholischen Schlesiener trotz allen Wohlwollens von wichtigen Angelegenheiten fern hielt und ihn nur mit minder wichtigen Aufgaben aus dem katholischen Kirchen- und Schulressort betraute. In aller Deutlichkeit brachte dies Minister von Altenstein in einem Schreiben an den Oberpräsidenten von Schön zum Ausdruck. „Ich wünsche“, heißt es darin unverblümt,

dass Ew. Excellenz Vertrauen zu Herrn p[recte: P.P.] von Eichendorff so fest gegründet sein möge, als das meinige, da Sie ihm dann die Bearbeitung der katholischen Sachen mehr als es bisher der Fall gewesen zu sein scheint, anvertrauen werden [...]³

Schöns Verhalten resultierte aus seinem Selbstverständnis als unumschränkter Herrscher der von ihm verwalteten Provinz sowie aus seinem Sendungsbewusstsein, aus „Sklaven und Slaven“ „Menschen und Deutsche“ zu machen. Ansatzpunkt hierfür war seine Stellung gegenüber der katholischen Kirche, denn richtig erkannte er in ihr einen Hort des polnischen Nationalbewusstseins. Eine Entpolonisierung des Klerus erachtete er denn auch als vordringliche Aufgabe. In seinem Sinne sollten Priester Staatsbeamte sein und geistliche Schriften einer strengen Zensur unterzogen werden. Von Anbeginn war er ebenfalls darauf bedacht, eine Ausbreitung der katholischen Kirche zu verhindern und bei Mischehen auf die Erziehung der Kinder Einfluss zu nehmen. Für die Ausführung dieser sich selbst gestellten Aufgaben umgab er sich mit Personen, die als ausgesprochene Gegner der katholischen Kirche berüchtigt waren, wie z.B. Regierungsrat Jachmann und Feldprobst Röckner. Was Wunder, dass zeitweise Gerüchte in Umlauf kamen,

die Protestanten würden die katholische Kirche vernichten und alle Katholiken erschlagen, man bewachte nachts die Dörfer und plante Gegenwehr.⁴

Wie angespannt die Lage im Lande war, bezeugt der Brief des Fürstbischofs Joseph von Hohenzollern vom 26. Mai 1826 an den König, in dem er sich über Schön beschwert:

³ Brief vom Mai 1832; zit. nach Pörnbacher, ebda, S. 40.

⁴ H. Bork, *Zur Geschichte des Nationalitätenproblems in Preußen. Die Kirchenpolitik Theodors von Schön in Ost- und Westpreußen 1815-1843*, Leipzig 1933 (= Königsberger historische Forschungen, 3), S. 88.

Dieser Mann, Anhänger der neuen philosophischen Theorien, hochmütig und despotisch, wie jeder Liberale, verfolgt mich und die von mir vertretene katholische Kirche mit wütendem Hasse. In mir erblickt Herr von Schön den Einzigen im Bereiche seiner Verwaltung, der durch Rang über ihm steht, ich bin der Einzige, dessen Amtsfunktionen seiner Oberherrlichkeit nicht ganz untergeben sind; [...] seiner Ansicht nach ist die evangelische Kirche zerfallen, die katholische im Wanken begriffen, und es muß zur Beglückung des Menschengeschlechtes ein Drittes erstehen! Den Fall der im Wanken begriffenen Kirche nach Kräften zu fördern, und so die Verwirklichung seiner vermeintlichen philanthropischen Ansichten zu beschleunigen, ist die Haupttendenz seines Handelns.

Der „von ihm ausgehende Geist“ übertrage sich ebenfalls auf die Beamten, „wenn es Maßregeln gegen die katholische Kirche und deren Klerus gilt“.⁵ Dies waren nur einige der Anschuldigungen.

Mit der rigorosen Kirchenpolitik aufs engste verbunden war Schöns Standpunkt zur Schulpolitik. Logischerweise musste er versuchen, die Lehranstalten dem Einfluss der Kirche zu entziehen. Hier aber begab er sich in Opposition zum Minister Altenstein, der sich für den Erhalt von getrennten konfessionsgebundenen Schulen aussprach.

Der Zustand einer nach zwei Fronen hin geführten zermürbenden Konfrontation musste für Eichendorff zu einer schweren psychischen Belastung werden und seiner Geradlinigkeit und seinem Gerechtigkeitssinn aufs tiefste zuwider sein. Nicht selten nämlich war er gezwungen, gegen besseres Wissen und entgegen seiner Überzeugung den Anordnungen seines Vorgesetzten Folge zu leisten, was ihn manches Mal in Gewissenskonflikte gebracht haben mag. Es war ihm dann nur möglich, die harschen Worte Schöns in der Korrespondenz mit Petenten mildernd zu umschreiben.

Die unerträgliche Lage veranlasste Eichendorff, im Juni 1831 bei dem ihm gewogenen Minister für geistliche, Unterrichts- und Medizinalangelegenheiten Karl Freiherrn von Stein zum Altenstein persönlich in Berlin vorstellig zu werden. Da in keinem der Ministerien wie auch an keiner anderen Stelle ein Posten frei war und es zudem ihm gegenüber den Vorbehalt gab,

daß er kein Jurist in vollem Sinne des Wortes, vor allem aber kein qualifizierter Kanonist sei,⁶

⁵Ebda, S. 78.

⁶Pömbacher (wie Anm. 2), S. 41. – Eugen Wohlhaupter, *Joseph Freiherr von Eichendorff*, in: *Dichterjuristen*, Bd. 1-3, hg. von H. G. Seifert, Tübingen 1953-1957, hier Bd. 2, S. 99-190, listet die Examen auf, die J. v. Eichendorff in Wien abgelegt hat: „am 26. April 1811 bei Professor Egger über Natur-, Staats- und Völkerrecht, am 20. Juli 1811 bei Professor Egger über Strafrecht, am 9. September und 11. Oktober 1811 bei Profes-

fristete er, allerdings mit einem Einkommen von 2300 Talern, ungeachtet seiner formellen Zugehörigkeit zur Regierung in Königsberg sein Leben als Aushilfskraft in Berlin. Es war dies die Konsequenz seines eigenmächtigen Handelns, zwar mit Duldung des Oberpräsidenten von Schön, doch ohne eine offizielle Versetzung.

Als nun 1840 in kurzer Folge Minister von Altenstein und König Friedrich Wilhelm III. starben, wurde ihm das Ultimatum gestellt, nach Königsberg zurückzukehren oder mit einem Gehalt von 1200 Talern zuzüglich 500 bis 600 Taler Diäten vom Kultusministerium übernommen zu werden. Solch eine Zumutung war für Eichendorff unannehmbar; schon damals erwog er, aus dem Staatsdienst auszuscheiden. Die missliche Lage änderte sich, als Johann Albrecht Eichhorn zum Kultusminister ernannt wurde. In der neu errichteten Abteilung für katholische Angelegenheiten erhielt er eine Anstellung für besondere Aufgaben.

Gleichzeitig erfolgte seine Ernennung zum Geheimen Regierungsrat mit einem Gehalt von 2000 Talern; eine Zulage von 200 Talern erfolgte ein Jahr darauf. Die langjährige Unsicherheit und die anfänglichen Existenznöte hatten damit ein Ende, wenngleich eine ordentliche Anstellung ausblieb. Eine schwere Krankheit im Februar 1843 veranlasste ihn, um eine vorzeitige Pensionierung anzusuchen; sie wurde ihm zum 1. Juli 1844 gewährt.

Nicht unberechtigt scheinen die Klagen über die preußische Wirtschaft im allgemeinen und über die Zurücksetzung seiner Person im besonderen,

heißt es diesbezüglich in der umfassenden Darstellung seines beruflichen Werdegangs von Eugen Wohlhaupter, einem ausgewiesenen Kenner der deutschen Dichterjuristen. Zur Bestätigung dessen verweist er auf den Zustand,

wonach damals katholischen Beamten und Offizieren der Zugang zu den höheren Stellen versperrt wurde.⁷

Beschränkte sich Eichendorffs Aufgabenbereich anfangs auf die kirchlichen Probleme der Provinzen, in denen er angestellt war, so

sor Zizius über europäische Staatenkunde und Statistik, am 2. Februar und 5. März 1812 bei den Professoren Fölsch und Dolliner über römisches Recht, Privatrecht und Kirchenrecht und schließlich am 12. September 1812 bei Professor Schmidlein über österreichisches Privatrecht – alle „erster Klasse mit Vorzug“. Nach Wohlhaupter ist Thomas Dolliner „Prof. des Kirchenrechts, seit 1810 auch des römischen Rechts in Wien, ein namhafter Kanonist josephinischer Richtung“. (S. 114).

⁷ Wohlhaupter, ebda, S. 123, Anm. 38.

umfasste er in Berlin den des gesamten Königreichs. Dies erforderte eine genaue Kenntnis der lokalen Gegebenheiten, mit denen er sich von Grund auf vertraut machen musste. Besonders schwierig war die Bearbeitung von Personalfragen für die Besetzung der höchsten Ämter in den Diözesen; sie erforderten viel Feingefühl und einen diplomatischen Stil. Gewöhnlich aber hatte er sich mit geringfügigeren Dingen zu befassen, die etwa auf eine persönliche Notlage, menschliche Schwächen oder das Versagen von einzelnen Klerikern zurückzuführen waren. Diese Fälle beweisen, in welchem zentralistischen und bürokratischen System jeder Bürger eingebunden war; vieles davon hätte von den Kreis- und Provinzialbehörden erledigt werden können.

Ein Großteil der Vorgänge betraf die Nachwehen der Säkularisation; wie z.B. die Umwidmung aufgelöster Klöster zu Pfarrsprengeln, die Ausbildung von Theologen wie auch notwendige Bauvorhaben. Besonders schwierig, weil restriktiv gehandhabt, waren solcherart Maßnahmen in den ehemaligen polnischen Gebieten. Die preußische Verwaltung beargwöhnte nämlich katholische Festlichkeiten wie Kirchweih, Prozessionen und Wallfahrten, die z.T. mit Verboten belegt waren; deren Teilnehmer erachtete man schlichtweg als Müßiggänger. Auch die Abschaffung katholischer Feiertage war ein ständiger Streitpunkt zwischen Bischof und Minister.

Eichendorffs Aufgabe war, für alle diese und ähnliche Angelegenheiten Gutachten anzufertigen oder so genannte Promemorien auszuarbeiten, die als Grundlage für Sitzungen eines Gremiums bestimmt waren. Der endgültige Entscheid lag in der Regel beim Oberpräsidenten oder Minister, in wichtigen Fällen beim König selbst. Eichendorffs fundierte Fachkenntnisse und seine zweifelsohne überzeugende Argumentation haben in vielen Fällen gewiss zu einer gerechten Lösung beigetragen – ohne Rücksicht auf Stand und Konfession. So etwa weist er angesichts mehrerer Beschwerden wegen Arbeitsausfällen die lokalen Behörden an,

darüber zu wachen, daß auch die evangelischen Brotherren ihr Gesinde an den vom Staat genehmigten kirchlichen Feiertagen außer den Sonntagen von aller Arbeit freilassen.⁸

Ebenso scheut er sich nicht, den Weihbischof von Culm höflich, aber energisch darauf hinzuweisen, bei der Anstellung von Geistlichen die staatlichen Verordnungen strikt einzuhalten.

⁸ Chr. Herbst, *Oberpräsidialrat Joseph von Eichendorff*, in: „Aurora“ 18 (1958), S. 75-83, hier S. 78.

Das umfangreiche und nur mühsam zu erschließende Aktenmaterial im Geheimen Staatsarchiv könnte Aufschluss darüber geben, in welchen Bereichen seiner Tätigkeit Eichendorff Erfolge zu verzeichnen hatte und in welchen er Rückschläge hinnehmen musste. Dass diese nicht ausgeblieben sind, bezeugt sein frühzeitiges Ausscheiden aus dem Staatsdienst.

2. Preußens Amalgamierungsbestrebungen

Joseph von Eichendorffs *Promemoria den Gebrauch der polnischen Sprache in den Gymnasien und Elementarschulen des Großherzogthums Posen betreffend* ist ein Glied in der langen Kette der Bemühungen, die in den drei Teilungen erworbenen Gebiete Polens dem preußischen Staat einzuverleiben. War man sich über die Zielsetzung einig, so gab es doch die unterschiedlichsten Meinungen über das Prozedere. Die anfänglichen Versuche,

den Polen zu einem zufriedenen Preussen zu machen, indem man ihn zugleich verteutschen will,

wie es Johann Jakob Mnioc, seinerzeit preußischer Beamter in Warschau, formulierte, schlugen fehl. Der Verfasser der Abhandlung *Über die Begriffe: Staat, Volk, Nation. Ein Gespräch über die Theilungen Polens* argumentiert im Sinne des damals weit verbreiteten Aufklärungsoptimismus und Utilitarismusdenkens, wenn er schreibt:

Der Teutsche hat zugleich die Nation, nicht bloß Land und Leute erobern wollen, und war das Letzte einmal politisch nothwendig, so gereicht ihm das Erste zu Ehre. Eine Nation erobern heißt nichts anderes, als sie innerlich in eine andre umbilden, und bey uns hat diese intendirte Umbildung die offenbare Absicht gleichmäßiger Aufklärung und künftiger vollen Harmonie der Neu-Preussen mit den ältern, so daß alles Eine einzige zufriedene Volks- und Staatsfamilie bilden könne.⁹

Die Begründung für solch ein Ansinnen, durch das ein Volk seiner Identität beraubt werden sollte, gab zwei Jahre vorher der „allerunterthänigste Knecht“ des preußischen Königs, der Lehrer Carl Friedrich August Grashoff in der Schrift *Einige Ideen über die Beförderung der Cultur in den neuen Provinzen der preußischen Monarchie*. Ohne dem Nationalcharakter des polnischen Volkes, d.i. seinem ausgeprägten

⁹J. J. Mnioc, *Über die Begriffe: Staat, Volk, Nation. Ein Gespräch über die Theilungen Polens*. (Geschrieben im Jahr 1798), in: *Analekten*, Bd. 2: *Vermischte Sachen*, Görlitz 1804, S. 293, 289.

Unabhängigkeitsgefühl Rechnung zu tragen, erklärt er mit einer Überheblichkeit, wie sie die polnische Bevölkerung in der Folgezeit in den annektierten Gebieten von den subalternen Beamten zu spüren bekam:

Mehr als eine Million irregeleiteter Seelen erwarten [...], bald dem Grade der geistigen und sittlichen Bildung sich zu nähern, der Preußens Bewohner über den größten Theil der Völker Europa's erhebt.

Seine Aussage rechtfertigt er mit einer Arroganz, die in einer Zeit, in der man eine negative Klischeevorstellung von Polen zu verbreiten und damit den Eroberungsgelüsten – nicht nur Preußens – eine staatsrechtliche Grundlage zu verleihen suchte, nicht seinesgleichen hat:

Die Nation blieb größtentheils auf der Stufe, wo sie vor Jahrhunderten stand, und Roheit, Unwissenheit, sklavische Furcht und kriechende Demuth war ihr Hauptcharakter.

Dass solche negativen Eigenschaften von einem aufgeklärten Monarchen keinesfalls toleriert werden dürfen, liegt für den Verfasser auf der Hand:

Alle Nationalzüge, alle Eigenthümlichkeiten des Charakters und der Sitten müssen sich nach und nach in dem allgemeinen Charakter der preußischen Unterthanen, in dem allgemeinen Charakter der Menschen verlieren.

Nötigenfalls sollte auch mit „Strenge und Schärfe“ vorgegangen werden, denn:

Eine rohe Nation will in solchen Fällen nicht gelinde behandelt sein.¹⁰

Das Problem der so genannten „Amalgamierung“, d.h. der organischen Verschmelzung der polnischen mit der deutschen Nation, wurde nicht nur in Preußen diskutiert. Sogar Goethe, angeregt von einem Zeitungsartikel, machte sich Gedanken darüber, wie den Polen am schnellsten die deutsche Sprache beigebracht werden könnte.¹¹ Über-

¹⁰ C. F. A. Grashoff, *Einige Ideen über die Beförderung der Cultur in den neuen Provinzen der preußischen Monarchie*, Berlin 1796, S. 7, 11, 96f.

¹¹ [J. W. v. Goethe,] *Vorschlag zur Einführung der deutschen Sprache in Polen. Ein unbekannter publizistischer Versuch Goethes*, in: „Goethe-Jahrbuch“ 13 (1892), S. 3-9. Nach B. Suphan, dem Herausgeber, stammt der Titel von Eckermann, der ihn noch mit der Zuschrift versah: *Um eine höhere Cultur der niedern Classen zu bewirken*. Suphan datiert den Essay in die Jahre 1793/1795, also nach der Zweiten Teilung Polens. – Vgl. hierzu auch G. Kozierek, *Das Polenbild der Deutschen 1772-1848*, in: *Das Polenbild der Deutschen 1772-1848. Anthologie* hg. von dems., Heidelberg 1989, S. 11-70, hier S. 20-23.

zeugt von der Kraft des lebendigen Wortes schlägt er – Bühnenpraktiker und seit 1791 Direktor des Weimarer Hoftheaters – vor, mehrere Theatertruppen zu bilden, die durchs Land ziehend Situationen aus dem Alltag darstellen und deren Sinn mittels Dialogen erläutern sollten. Diese Gesprächsspiele, auch als Lesebuch in deutscher und polnischer Sprache gedruckt, könnten seiner Meinung nach ebenfalls zum Selbststudium beitragen. Letztendlich unterließ er es aber, den Essay zu veröffentlichen; möglicherweise wurde er sich des ethisch Verwerflichen der preußischen Kulturpolitik bewusst und wollte nicht zu ihrem Mitgestalter werden.

Neben einem straff organisierten Verwaltungsapparat sollte in erster Linie die Schule diese „Amalgamierung“ bewirken. Bereits 1797 forderte der damalige Minister für Südpreußen Carl Georg von Hoym in einer Denkschrift

die Einrichtung eines zweckmäßigen Schulwesens. Ein solches Schulwesen müßte aber Sache des Staates werden, müßte zu einer National-Ausbildung abzwecken und könnte nicht seinem eigenen Gang und dem Volk überlassen werden.¹²

Die Absicht, die Schule den preußischen Behörden zu unterstellen, bedeutete, die Schüler ihrer Muttersprache, ihrer Tradition und ihrem Nationalbewusstsein zu entfremden. Der Konflikt zwischen dem polnischen Volk und dem preußischen Staat war damit vorprogrammiert.

Nach den Wirren der napoleonischen Kriege und der kurzen Dauer des Herzogtums Warschau (1807-1815) bahnte sich eine Abkehr von der anfänglichen rigorosen Germanisierungspolitik an. Am 15. Mai 1815 verkündete König Friedrich Wilhelm III. den Einwohnern des Großherzogtums Posen:

Auch ihr habt ein Vaterland ... Ihr werdet meiner Monarchie einverleibt, ohne Eure Nationalität verleugnen zu dürfen. Ihr werdet an der Constitution Theil nehmen, welche ich meinen getreuen Unterthanen zu gewähren beabsichtige, und Ihr werdet wie die übrigen Provinzen Meines Reiches eine provinzielle Verfassung erhalten.

Eure Religion soll aufrecht erhalten und zu einer standesmäßigen Dotierung ihrer Diener gewirkt werden ... Eure Sprache soll neben der deutschen in allen öffentlichen Verhandlungen gebraucht werden, und jedem unter Euch soll nach Maßgabe seiner Fähigkeiten der Zutritt zu den öffentlichen Ämtern des Großherzogthums offen stehen.¹³

¹² Zit. nach R. Breyer, *Die südpreußischen Beamten und die Polenfrage*, in: „Zeitschrift für Ostforschung“. Länder und Völker im östlichen Mitteleuropa 4 (1955), S. 531-548, hier S. 546.

¹³ Zit. nach M. Laubert, *Die preußische Polenpolitik von 1772-1914*, Krakau 1944 (=

Ein im gleichen Ton verfasster Erlass des für das Bildungswesen zuständigen Ministers von Altenstein erging am 23. Dezember 1822 an die Posener Regierung:

Religion und Muttersprache sind die höchsten Heiligtümer einer Nation, in denen ihre ganze Gesinnungsart und Begriffsweise gegründet sind. Eine Obrigkeit, die diese anerkennt, achtet und schützt, darf sicher sein, die Herzen der Untertanen zu gewinnen, welche sich aber gleichgiltig dagegen zeigt oder gar Angriffe darauf erlaubt, die erbittert und entwürdigt die Nation und erschafft sich ungetreue und schlechte Untertanen. Wer aber glauben wollte, daß es zur Bildung der polnischen Nation wesentlich beitragen würde, wenn sie wenigstens der Sprache nach germanisiert würde, der möchte sich in einem großen Irrtum befinden.¹⁴

Eine entscheidende Wende solch versöhnlich gestimmter Botschaften trat nach dem Aufstand von 1830/31 ein. Der damals zum Oberpräsidenten des Großherzogtums Posen ernannte Heinrich Eduard von Flottwell verfolgte mit allen Mitteln dessen vollständige Eingliederung in den preußischen Staat, wobei ihn seine starre Haltung gegenüber dem von der katholischen Geistlichkeit dominierten Schulwesen in einen dauerhaften Konflikt mit deren Würdenträgern verwickelte. Dieser Streit wurde erst nach dem Regierungsantritt Friedrich Wilhelms IV. und der Suspendierung Flottwells als Oberpräsident des Großherzogtums beigelegt.

Die Versöhnungspolitik des Monarchen schlug sich u.a. in der Kabinettsorder vom 15. Januar 1841 nieder. Sie lautet:

Ich habe in Folge der Berathungen über die Angelegenheiten des Großherzogthums Posen beschlossen, um der studirenden Jugend polnischer Abkunft Gelegenheit zur Vervollkommnung ihrer Muttersprache zu geben, Lehrstühle für slawische Sprache und Literatur bei den Universitäten zu *Berlin* und *Breslau* zu errichten und die Anstellung von Lehrern für die polnische Sprache bei den hiesigen Gymnasien und einigen andern, der Provinz Posen nahe liegenden höhern Schulen z.B. dem Gymnasium zu *Glogau* und dem Pädagogium zu *Züllichau* in weitere Erwägung zu ziehen, und will Ich daher Ihre, zu Ausführung dieser Maaßregeln zu machenden Vorschläge erwarten. Auch haben Sie mir eine Uebersicht der zur Unterstützung von Studirenden im Großherzogthums Posen vorhandenen Stipendienfonds mit Bemerkung der jetzigen Stipendiaten und ihrer Abkunft einzureichen.

Berlin den 15^{ten} Januar 1841

(gez.) Friedrich Wilhelm¹⁵

Schriftenreihe des Instituts für deutsche Ostarbeit Krakau, Sektion Geschichte, 1), S. 50.

¹⁴ Zit. nach ebda, S. 63.

¹⁵ Handschriftliche Abschrift aus dem Geheimen Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz. Aktensignatur: GStA PK, I. HA Rep. 76 Kultusministerium, VII Sekt. 1aa Nr. 31 Bd. 4 Bl. 242.

Das Schreiben erhielt Altensteins Nachfolger im Amt Minister Johann Albrecht Friedrich Eichhorn zur Ausführung; er beauftragte Eichendorff mit einer Bestandsaufnahme der diesbezüglichen Gesetzgebung. Ergebnis ist das *Promemoria den Gebrauch der polnischen Sprache in den Gymnasien und Elementarschulen des Großherzogthums Posen betreffend*.¹⁶ Wie aus dem Datum der Ausfertigung, d.i. dem 7. Februar 1841 ersichtlich, hat sich Eichendorff seines Auftrags in kurzer Zeit entledigt, eine respektable Leistung angesichts der Fülle der darin ausgewerteten diversen Schriftstücke. Es war dies möglich, weil er schon von seinem früheren Tätigkeitsbereich her mit der Materie zumindest teilweise vertraut war. Aus dem Jahr 1823 stammt nämlich ein von ihm verfasstes Schriftstück über das Bildungswesen der Provinz Westpreußen. Dessen unzureichenden Zustand führte er darin einerseits auf die noch nachwirkende polnische Schulorganisation zurück, andererseits auf die bisherige Vernachlässigung der Schulen durch den preußischen Staat. Als Beispiel führt er an, dass von den ehemaligen fünf katholischen Gymnasien der Region nur noch eins übrig geblieben sei – eine offene Kritik.¹⁷

3. Ein Veto gegen Germanisierung

Der Charakter des *Promemoria*, d.h. in diesem Fall der Zustand und die zusammenfassende Darstellung der Rechtslage auf dem Gebiet des Schulwesens, ließ dem Beauftragten keinen Raum für eine eigene Meinungsäußerung. Ganz und gar nicht konnte er sich erlauben, gegen die Anweisungen seines Vorgesetzten anzugehen. Umso höher ist der kurze Vorspann zu bewerten, in dem sich Eichendorff „namentlich gegen den, seinen Zweck verfehlenden Germanisierungs-Eifer der Provinzialbehörden“ wendet und gleichzeitig „den Gedanken einer naturgemäßen Parität der deutschen u. polnischen Sprache“ vertritt. (S. 14)

Auch wenn er hier im Namen des Ministeriums spricht, kann diese Aussage als seine eigene gewertet werden, wie dies die folgenden Ausführungen ausweisen. Auffallend ist nämlich, dass bei der Abwägung des Für und Wider über die Einführung des Polnischen als

¹⁶ Ebda, Bl. 229-241. Veröffentlicht dank freundlicher Erlaubnis des Geheimen Staatsarchivs Preußischer Kulturbesitz in Berlin (Dahlem).

¹⁷ Bork (wie Anm. 4), S. 51. Der Verfasser stützt sich auf die Akten des Oberpräsidiums Königsberg, Kirchensachen, Nr. 6: Verfassung und Einrichtung des katholischen Kirchenwesens, zit. als KOP 3. Nicht mehr nachweisbar, weil Kriegsverlust.

Unterrichtssprache die Argumente zugunsten der Muttersprache der angestammten Bewohner des Landes überwiegen. Richtungweisend für die gesamte Berichterstattung ist

die Königliche Zusage v. 15^t Mai 1815, wodurch der Provinz eine bedingte Nationalität u. Beibehaltung der polnischen Sprache neben der deutschen zugesichert sei. (S. 18)

Was Eichendorff damit sagen wollte ist klar: Das Wort des Königs ist unverbrüchlich, es unterliegt keiner Diskussion. Vergleicht man aber den königlichen Zuruf mit obiger Formulierung, so fällt auf, dass in jenem nur von „öffentlichen Verhandlungen“, nicht aber von der Schule die Rede ist. Gleich im Anschluss daran bedient sich der Verfasser eines zusätzlichen Arguments, nämlich der *vox populi*, der Petition des ersten Provinziallandtags,

in allen Schulen des Großherzogthums u. zwar durch alle Klassen die Polnische Sprache als Lehrsprache wieder einzuführen [...]. (S. 18)

Dieses Dokument ist insofern wichtig, als es eine Vorgabe für die preußische Regierung war. Wenn sie von Eichendorff neben das Versprechen des Königs gestellt wurde, so ist darin dessen nicht geringerer Stellenwert für die Erreichung der im Vorspann gesteckten Ziele zu erkennen. Es ist ein offenkundiges Signal dafür, dass er die Rechte und Belange der polnischen Bevölkerung gewahrt wissen wollte. Niemand hätte ihm einen Vorwurf gemacht, wenn er diese wie auch die folgende Willensbezeugung der Stände übergangen und sich auf die behördlichen Verordnungen beschränkt hätte, war doch das Papier ausschließlich für eine kleine Gruppe von Ministerialbeamten bestimmt. Und noch etwas spricht für Eichendorffs unbestechliches Rechtsempfinden und für seine Sympathie gegenüber dem unterdrückten polnischen Volk: In den Landtagen von 1827 und 1828 hatten die polnischen Abgeordneten eine Stimmenmehrheit; nur damals hatten sie die Gelegenheit, ihre Ansprüche zu artikulieren und an höchster Stelle vorzubringen. Nach dem Novemberaufstand änderte sich bis 1841 die Lage infolge verschärfter Gesetze. Eichendorff kannte sie. Umso höher ist sein Engagement für eine gerechte Lösung des Sprachproblems einzuschätzen.

Demgegenüber unterlässt er es, die Erfolge der preußischen Schulpolitik hervorzuheben, die u.a. darauf beruhten, dass die Anzahl der schulpflichtigen Kinder aus Posen seit 1815 – dem Anfang der Berichterstattung – stark angestiegen war. 1816 waren es 22%, 1846

bereits 70%.¹⁸ Ja, er übergeht sogar Altensteins Erlass vom 27. April 1822, dank welchem

auch im Schulwesen der [polnische] Klerus seinen Einfluß ungeschmälert wahren konnte,¹⁹

gab doch dieser Zustand dauernden Anlass zu Zwistigkeiten. Im Gegensatz dazu hebt er Unzulänglichkeiten hervor und prangert Mängel an. Kosequenterweise schreibt er sie den lokalen Behörden zu; in Einzelfällen nennt er sogar die Verantwortlichen beim Namen. So z.B. verurteilt er die anmaßende Forderung des Schulrats Jacob,

daß die polnischen Schüler gründlich germanisirt u. selbst gegen ihre Neigung der Wohlthaten deutscher Bildung u. Wissenschaft theilhaftig gemacht werden müßten. (S. 14)

Des weiteren beanstandet er, dass bei der Erörterung der Frage einer deutschen oder polnischen Unterrichtssprache

fast allen denselben [Gegenstand] betreffenden Verhandlungen ein heimlicher Widerwille gegen die polnische Sprache zum Grunde lag, die man, als nothwendiges Uebel, zwar nicht verfolgen wollte, von der man aber doch hoffte, daß sie bald zu Grunde gehen werde. (S. 18)

Mit diesen und anderen Anschuldigungen bezweckte er ganz augenscheinlich, die Provinzialbehörde in Misskredit zu bringen und damit ihre Glaubwürdigkeit zu untergraben. Eichendorffs Ablehnung jeglicher Maßnahmen, ein Volk seiner Muttersprache zu berauben, ist in obiger Formulierung deutlich erkennbar. Warnend weist er im Zusammenhang damit auch auf die nachteiligen Folgen solchen Verhaltens hin:

Denn einmal sei einem Volke nichts schmerzlicher, als der Haß gegen seine Sprache, den man ganz vergeblich zu verstecken suche. Je weniger die Nationalität zur Eifersucht auf die Beibehaltung dessen, was sie zu ihren Vorzügen rechnet, veranlaßt werde, desto eher werde der bisherige schroffe Unterschied verschwinden u. deutsche Bildung Eingang finden. (S. 18)

Solche Worte gehen in ihrem Sprachduktus über die sonst übliche sachlich referierende Art der Beamtensprache hinaus. Unverkennbar ist in ihnen die Vehemenz, mit der der Verfasser seinen eigenen Standpunkt zum Ausdruck bringt. Er tat dies nicht nur aus der Erkenntnis einer offiziell gescheiterten Germanisierungspolitik,

¹⁸ Angaben nach Laubert (wie Anm. 13), S. 79.

¹⁹ Ebd., S. 61.

sondern aus der ihm angeborenen Toleranz gegenüber Menschen anderer Nationalität und Konfession. Nicht zuletzt war es auch das Wissen um die Aneignung deutscher Bildungswerte durch die polnischsprachige Bevölkerung seiner oberschlesischen Heimat, die ihm das Recht zu dieser Aussage gab. Angesichts der Demütigungen, die er in seiner Beamtenlaufbahn erfahren hatte, kann sie zugleich als Seitenhieb gegen die Scharfmacher in der Provinz gewertet werden; stellenweise nimmt sich die Schrift überhaupt aus wie eine Diatribe gegen den preußischen Beamtenapparat. Was er im *Promemoria* nicht sagen konnte, ist im satirischen Gedicht *Der Isegrim* nachzulesen:

Aktenstöße Nachts verschlingen,
Schwatzen nach der Welt Gebrauch
Und das große Tret-Rad schwingen
Wie ein Ochs, das kann ich auch.

Aber glauben, daß der Plunder
Eben nicht der Plunder wär',
Sondern ein hochwichtig Wunder,
Das gelang mir nimmermehr.
[...]²⁰

Promemoria

den Gebrauch der polnischen Sprache in den Gymnasien und
Elementarschulen des Großherzogthums Posen betreffend.

Die Gesetzgebung über diesen Gegenstand hat in den verschiedenen Perioden, je nach den verschiedenen, durch Zeitverhältnisse bedingten Ansichten mannigfache Veränderungen erfahren, und eben dieses Schwanken scheint ihren Erfolg wesentlich gehindert zu haben. Nur das Unterrichts-Ministerium hat – namentlich gegen den, seinen

²⁰ Joseph von Eichendorff, *Gedichte, Versepen*, hg. von H. Schultz, Frankfurt am Main 1987 (= Joseph von Eichendorff, *Werke in sechs Bänden*), S. 236f. – Der Vollständigkeit halber seien ergänzend zu den in den Anmerkungen angeführten Titeln noch genannt: F. Castelle, *Eichendorff als Staatsbeamter*, in: „Academia“ 24 (1911), S. 152-155. – W. Frühwald, *Der Regierungsrat Joseph von Eichendorff. Zum Verhältnis von Beruf und Schriftstellerexistenz im Preußen der Restaurationszeit, mit Thesen zur sozialhistorischen und wissenssoziologischen Perspektive einer Untersuchung von Leben und Werk Joseph von Eichendorffs*, in: *Ansichten zu Eichendorff. Beiträge der Forschung 1958 bis 1988*, hg. von A. Riemen, Sigmaringen 1988, S. 239-276. – H. Preuß, *Joseph von Eichendorff. Preußischer Regierungsrat zwischen Pflicht und Neigung*, in: *Eichendorffs Inkognito*, hg. von K. Ehrlich, Wiesbaden 1997 (= Studien der Forschungsstelle Ostmitteleuropa an der Universität Dortmund, 22), S. 14-27. – M. Korzeniewicz, *Eichendorff als Beamter*, in: „Zeszyty Eichendorffa“ – „Eichendorff-Hefte“ 7 (2004), S. 4-17, (dt. u. poln.).

Zweck verfehlenden Germanisirungs-Eifer der Provinzialbehörden – fortdauernd den Gedanken einer naturgemäßen Parität der deutschen u. polnischen Sprache festgehalten. Man kann die Geschichte dieser Gesetzgebung [füglich] seit der Besitznahme des Großherzogthums füglich in vier Perioden abtheilen, in welche denn auch die nachstehende Darstellung zerfällt.

I.

Von 1815 bis 1824.

Das Gymnasium zu *Posen*, zur Zeit des ersten Preußischen Besitzes dieser Provinz organisirt, bediente sich damals der deutschen Sprache zum Unterricht. Nach der Bildung des Herzogthums *Warschau* wurde ihr die polnische Sprache substituirt u. sie blieb als Lehrmittel bis zum Jahre 1824 im Gebrauche. Doch heißt es schon in einer Bekanntmachung des Provinzial-Schulkollegii v. 20^t *Maertz* 1816: „in derjenigen von den beiden Sprachen /:der deutschen u. polnischen:/, welche nicht Muttersprache der Schüler ist, muß wenigstens eben so viel geleistet werden, als im Französischen zu erfordern ist.“ D.h. es soll ein kurtzer Aufsatz fehlerlos geschrieben, ein vorgelegter Dichter oder Prosaist mit Geläufigkeit übersetzt u. mit richtiger Aussprache gelesen werden können, auch Kenntniß wenigstens einiger der wichtigsten Schriftsteller der Nation vorhanden seyn.

In diesen Zeitraum fällt auch die Bildung der Gymnasien zu *Lissa* und zu *Bromberg*.

Das erste ist erst im J. 1820, so wie es jetzt besteht, aus der Vereinigung der Gymnasii *Provincialis* der evangelisch-reformirten Unität mit der lateinischen Stadtschule der lutherischen Gemeinde hervorgegangen. In diesen beiden vereinigten Lehranstalten ist die deutsche Sprache, u. zum Theil die lateinische, immer die Unterrichts-Sprache, die polnische dagegen nur Gegenstand des Unterrichts gewesen u. geblieben.

Das Gymnasium zu *Bromberg* endlich, welches im J. 1775 aus einer Jesuiten-Schule in ein katholisches Gymnasium u. im J. 1808 wieder zu einer Kreisschule umgewandelt worden war, wurde 1817 in seiner jetzigen Verfaßung hergestellt u. bei demselben die deutsche Sprache als Unterrichts-Sprache eingeführt.

Schon damals sah das Ministerium sich veranlaßt, die Regierungen der Provinz im Allgemeinen darauf aufmerksam zu machen, daß es eine verkehrte u. gantz vergebliche Maaßregel sei, die deutsche Sprache auf Unkosten der polnischen gleichsam zwangsweise zu begün-

stigen, indem auf diese Weise nur Erbitterung erzeugt u. den Polen der Weg einer natürlichen Ausbildung verschränkt werde.

II.

Vom Jahre 1824 bis 1828.

Die Elementarschulen des Regierungsbezirks *Posen* sind noch größtentheils mit polnischen Lehrern besetzt, obgleich möglichst dahin getrachtet wird, beider Sprachen kundige Männer in die Schulämter zu bringen. In allen Bürgerschulen dagegen, sowie in der Königl. Kreisschule zu *Fraustadt* ist die deutsche Sprache bereits Unterrichtssprache.

Eben so befanden sich unter den 503 Elementar- u. Stadt-/Bürger-/Schulen des Regierungsbezirks *Bromberg* schon im J. 1827 : 291 evangelische u. 112 katholische, überhaupt also 403 Schulen, in welchen das Deutsche Unterrichtssprache war.

In Betreff des Gymnasii zu *Posen* aber wurde mittelst Allerhöchster *Cabinets-Ordre* v. 11^t Mai 1824 eine anderweite Einrichtung anempfohlen, damit die deutsche u. polnische Sprache im Großherzogthum erlernt u. ausgebildet, besonders die Schüler des gedachten Gymnasiums zum Besuche deutscher Universitäten ganz genügend befähigt, u. somit auch der Uebelstand vermieden werde, daß die Söhne deutscher Beamten u. Einwohner durch den ausschließlichen Gebrauch der polnischen Sprache beim Unterricht verhindert würden, an demselben Theil zu nehmen, oder sich einer Art von Ausbildung unterwerfen müßten, welche sowohl ihnen, als auch den übrigen Zöglingen den Besuch inländischer u. überhaupt deutscher Universitäten erschwert.

Es wurde hierauf dem Consistorial- u. Schulrath Jacob hiernach die Entwerfung eines Organisationsplanes für das Posener Gymnasium aufgetragen. Dieser - von dem Grundsatz ausgehend, daß die polnischen Schüler gründlich germanisirt u. selbst gegen ihre Neigung der Wohltaten deutscher Bildung u. Wissenschaft theilhaftig gemacht werden müßten - schlug vor:

a künftig keinen Zögling in das Gymnasium aufzunehmen, der nicht zum Gebrauch der deutschen u. polnischen Sprache schon einigermaßen befähigt sei,

b an die Stelle der polnischen Sprache, die deutsche durch alle Klassen und - mit Ausnahme des Französischen, der polnischen Sprache u. Literatur u. des katholischen Religionsunterrichts - auch für

alle Lehrgegenstände als Unterrichts-Sprache eintreten zu lassen, u. dagegen

☞ nur in der untersten Klasse einen doppelten Cötus einzurichten.

In dem hierüber von den Ministerien der geistlichen pp. Angelegenheiten u. des Innern gemeinschaftlich erstatteten Immediatberichte machten dieselben zuvörderst darauf aufmerksam, daß von der Umgestaltung des öffentlichen Unterrichts allein überhaupt kein großer Erfolg zu erwarten stehe, wenn nicht gleichzeitig möglichst dahin getrachtet würde, auf die Richtung des Volkes im Allgemeinen so weit wenigstens einzuwirken, daß solche den Unterricht selbst unterstütze, oder doch mindestens keine Reaction dagegen zu befürchten sei. Den Jacobschen Plan insbesondere aber hielten die Ministerien *ad: a* für unbillig, weil er dem größten Theile der Polen, welche bei dem noch unvollkommenen Zustande der polnischen Elementar- u. Bürgerschulen zur Erlernung des Deutschen nicht die erforderliche Gelegenheit hätten, den Eintritt in das Gymnasium versagen würde. Sie fanden ferner den Vorschlag *ad c*: nicht genügend, indem die polnischen Schüler in Einem Jahre unmöglich im Deutschen so weit zu befähigen seyen, um dem deutschen Unterricht in den übrigen Klassen /:*ad b*:/ folgen zu können. Auch der, bei dieser Gelegenheit zur Sprache gekommene Plan, für die Polen in *Posen* ein besonderes polnisches Gymnasium zu errichten, wurde für bedenklich erachtet, weil einerseits eine solche Trennung die Polen u. Deutschen noch mehr von einander entfremden müßte, andererseits aber es sehr schwierig seyn würde, die Schüler des rein-polnischen Gymnasiums mit deutscher Sprache u. Bildung hinreichend vertraut zu machen, um sie zum Besuche deutscher Universitäten zu befähigen. Die Ministerien schlugen daher zur Organisation des bestehenden Gymnasiums in *Posen* andere Modalitäten vor:

Diese wurden durch die hierauf ergangene Allerh: *Cabinets-Ordre v. 30^t October 1824* genehmigt, wonach die drei unteren Klassen dieses Gymnasii in doppelte, nebeneinanderlaufende Cötus getheilt wurden, wovon der eine, in welchem das Polnische die Unterrichtssprache, für die polnischen, der andere, in welchem der Unterricht deutsch, für die deutschen Schüler bestimmt war, u. wobei in den zwei unteren Klassen des polnischen Cötus sieben, in der dritten Klasse fünf Stunden wöchentlich für den Unterricht in der deutschen Sprache, u. eben so viele in den korrespondirenden Klassen des deutschen Cötus für den Unterricht in der polnischen Sprache angeordnet wurden. Den polnischen u. deutschen Schülern sollte nicht gestattet seyn, sich von der Theilnahme am Unterricht resp: im Deutschen u. Polnischen

dispensiren zu lassen, den Aeltern aber, gleichviel ob deutscher oder polnischer Abkunft, die Wahl des Cötus freistehen, in welchen sie ihre Kinder schicken wollten. In den drei oberen Klassen dagegen war nunmehr der Lehrvortrag lediglich deutsch, nur der Unterricht in der polnischen u. französischen Sprache, so wie für die katholischen Schüler in der Religion, wurde auch hier polnisch ertheilt.

Allein schon in einem Berichte v. 13^t Mai 1827 klagt das Provinzial-Schulkollegium zu *Posen*, daß die polnischen Schüler in jenem dreijährigen Cötus weder die erforderl. Kenntniß der deutschen Sprache, noch auch Neigung zu deutscher Sitte u. Literatur sich aneigneten.

Von der anderen Seite aber wirkte die durch die Allerh. *Cabinets-Ordre* v. 30^t October 1824 vorgenommene Reform sehr nachtheilig auf die Stimmung der Einwohner des Großherzogthums. Sie betrachteten dieselbe als einen Versuch, die polnische Sprache zu verdrängen, behaupteten, daß die polnische Jugend dem deutschen Unterricht nicht mit Nutzen folgen könne, u. beriefen sich auf die Königliche Zusage v. 15^t Mai 1815, wodurch der Provinz eine bedingte Nationalität u. Beibehaltung der polnischen Sprache neben der deutschen zugesichert sei.

In solcher aufgeregten Stimmung entstand auf dem ersten Provinzial-Landtage vom J. 1827 die zweite Petition der Stände, worin dieselben baten, in allen Schulen des Großherzogthums u. zwar durch alle Klassen die Polnische Sprache als Lehrsprache wieder einzuführen, für die, dieser Sprache unkundige Jugend in den drei unteren Klassen der Gymnasien deutsche Abtheilungen zu bilden, in sämtlichen Klassen aber die Erlernung der deutschen Sprache als den wichtigsten Lehrgegenstand zu behandeln, u. endlich die Lehrstellen der höheren u. niederen Schulen, wie auch das Amt des Schulraths mit, beider Sprachen mächtigen Eingeborenen zu besetzen.

Das Ministerium des Innern stimmte dahin, daß der Antrag der Stände zurückgewiesen, ihnen jedoch die Zusicherung zu geben sei, daß man bei Anstellung der Lehrer auf eine gründliche Kenntniß der polnischen Sprache, sowie bei gleicher Qualification u. vollkommener Kenntniß der deutschen Sprache, auf Eingeborene vorzügliche Rücksicht nehmen, auch der polnischen Sprache, als einem der hauptsächlichsten Lehrgegenstände, die größte Aufmerksamkeit schenken werde.

Das Ministerium der geistlichen pp. Angelegenheiten dagegen geht in seinem dießfälligen *Votum* von der Ansicht aus: wie das unangenehme Verhältniß dieses Gegenstandes hauptsächlich daraus hervorgegangen, daß fast allen, denselben betreffenden Verhandlungen ein

heimlicher Widerwille gegen die polnische Sprache zum Grunde lag, die man, als nothwendiges Uebel, zwar nicht verfolgen wollte, von der man aber doch hoffte, daß sie bald zu Grunde gehen werde. Ein solches Verfahren aber sei unrichtig u. nachtheilig. Denn einmal sei einem Volke nichts schmerzlicher, als der Haß gegen seine Sprache, den man ganz vergeblich zu verstecken suche. Je weniger die Nationalität zur Eifersucht auf die Beibehaltung dessen, was sie zu ihren Vorzügen rechnet, veranlaßt werde, desto eher werde der bisherige schroffe Unterschied verschwinden u. deutsche Bildung Eingang finden. Sodann aber könne auch eine wahrhafte Ausbildung einer Nation nur in der Muttersprache erfolgen, u. erst von dieser höheren Ausbildung aus nach u. nach der Uebergang zu einer anderen Bildung möglich werden, abgesehen davon, daß es für den unmittelbaren Staatszweck von Wichtigkeit sei, die Kenntniß der polnischen Sprache bei den Geschäftsmännern zu bewirken, u. zwar auch bei den deutschen, wolle man die Verwaltung nicht ausschließlich mit polnischen Eingeborenen besetzen. Es möge daher offen ausgesprochen werden, wie natürlich man die Liebe der Nation zu ihrer Sprache finde, u. daß solche nicht nur darin nicht beeinträchtigt, sondern auch sogar unterstützt werden solle, vorausgesetzt, daß jeder Mißbrauch dieser Begünstigung, namentlich jeder Versuch die Verbreitung der deutschen Sprache u. deren allgemeine Erlernung zu verhindern, ausgeschlossen bleibe.

Behufs der praktischen Realisirung dieses Grundsatzes aber müßte man demnächst eine dreifache Klafifikation machen, u. zwar nach denjenigen Gegenden, in welchen das Deutsche wenig oder gar nicht, nach anderen, wo es nur zum Theil, u. endlich nach solchen, in welchen es allgemein verstanden werde, wobei denn in dieser Beziehung wiederum die eigentlichen Volks-/:Elementar:/Schulen u. Bürgerschulen von den gelehrten Schulen zu unterscheiden seyen.

Was zuvörderst die Volksschulen, u. zwar in den Gegenden betreffe, wo das Polnische mehr oder weniger Volkssprache sei, so könne es keinem Zweifel unterliegen, daß in diesen alle Klaffen hindurch auch das Polnische die Unterrichtssprache seyn müsse; denn die Einwirkung auf richtiges Urtheil u. auf eine angemessene Ausdrucksweise, womit jeder bildende Unterricht anzufangen habe, sei nur mittelst des Organs der Muttersprache der zu Unterrichtenden möglich. Dagegen müsse aber auch in allen Elementarschulen, auch wo nicht deutsch unterrichtet werden könne, die deutsche Sprache als Unterrichtssprache eingeführt werden, um durch deren allgemeines Verständniß den Widerwillen gegen dieselbe auch in den untersten

Volksklassen allmählich u. ohne Zwang zu beseitigen. Zur Erreichung dieses Zwecks sei jedoch erforderlich, einerseits überall nur solche Schullehrer anzustellen, die der deutschen u. polnischen Sprache mächtig seien, andererseits aber, daß die katholische Geistlichkeit zu diesem Ziel auf eine verständige Weise mitwirke, mithin selbst erst für deutsche Sprache u. Bildung gewonnen werde. Das erstere laße sich durch angemessene Verbeßerung der Schullehrerstellen, das andere dadurch bewerkstelligen, daß die Geistlichen künftig, wenigstens zum größeren Theil genöthigt würden, nicht nur einen regelmäßigen Gymnasial-Kursus auf einem der drei Gymnasien des Großherzogthums zu machen, sondern auch einige Jahre, vor ihrer Aufnahme in das bischöfliche Seminar bei der katholischen *Facultaet* in *Breslau* oder in *Bonn* zu studiren. Hierzu aber würde die Stiftung von 30 Stipendien zu je 50 r: jährlich während des Gymnasial-Kursus u. einer gleichen Anzahl von 200 r: jährl: während der zwei oder drei Universitätsjahre nöthig seyn, was einen jährlichen Kosten-Aufwand von 7000 r: verursachen würde.

In Betreff der Gymnasien sei nach den erfolgten Ermittlungen anzunehmen, daß nicht nur in *Posen* /:wo 248 polnische Schüler neben 112 deutschen:/ sondern auch in *Lissa* /:mit 180 polnischen u. 151 deutschen Schülern:/ u. in *Bromberg* /:165 deutsche Schüler neben 42 polnischen:/ fast alle polnischen Schüler das Deutsche erst im Gymnasium mittelst des dort ihnen ertheilten Sprachunterrichts erlernen müssen, daß es denen in *Lissa* schwer, ja zum Theil unmöglich werde, einem deutschen Lehrvortrage mit Nutzen beyzuwohnen, u. daß selbst die polnischen Schüler in den drei unteren Klassen zu *Posen* das Deutsche nicht in der Vollständigkeit erlernen, um in den drei obersten Klassen den Unterricht in ausschließlich deutscher Sprache auffaßen zu können. Wollte man daher das Deutsche durch alle Klassen des Gymnasii als Unterrichtssprache anordnen, so würde der bei weitem größte Theil der Jugend entweder von diesem Unterrichte ausgeschlossen oder genöthigt werden, sich anderweit die nöthige Befähigung zum Eintritt zu erwerben, welches beides aber dem Staats-Interesse nicht entspreche u. überdieß den Schein wecken würde, als seien die Gymnasien ausschließlich nur für die deutsche Jugend bestimmt. Im Gegentheil aber nach der Proposition der Landstände das Polnische zur alleinigen Unterrichtssprache zu machen, würde theils wieder eine Härte gegen die deutsche Jugend sein, theils den Hauptzweck, Gewinnung der polnischen Jugend für deutsche Sprache u. Wissenschaft, gefährden. Es bleibe demnach in der That nur der Ausweg einer solchen Klassen-Einrichtung übrig, wie sie durch

die *Cabinets-Ordre v. 30^t October 1824* für das Gymnasium zu *Posen* angeordnet werden.

Allein die Erfahrung habe gelehrt, daß die polnischen Schüler in *Posen* durch diese Einrichtung /:der parallelen Cötus für Deutsche u. Polen in den drei unteren Klaßen:/ in diesen letztern nicht eine solche Kenntniß der deutschen Sprache zu erlangen vermochten, um dem deutschen Lehrvortrage in den drei oberen Klaßen ohne große Schwierigkeit zu folgen, indem aus diesem Grunde in den letzten Jahren schon viele polnische Schüler aus *Quarta* zu Gymnasien im Königreich Polen übergegangen, u., bei einer Zahl von fast 300, seit 1824 nur 6 in die oberste Klasse des Gymnasii zu *Posen* gelangen konnten. Nach allem diesem erscheine es zweckmäßig, ja dringend nöthig, jene Einrichtung der parallelen Cötus in *Posen* noch mehr auszudehnen, ferner dieselbe, wenngleich in beschränkterem Maaße, auch auf das Gymnasium in *Lissa* anzuwenden, in den [beide] oberen Klaßen beider Gymnasien aber das Deutsche mit dem Polnischen, nach der Verschiedenheit der Gegenstände u. nach dem jedesmaligen Ermessen des Provinzial-Schulkollegii, als Unterrichtssprache abwechseln zu lassen; während das Gymnasium zu *Bromberg*, wegen seiner geringen Frequentirung von Seiten polnischer Schüler, in seiner bisherigen Verfaßung bleiben könne.

Zur Befestigung gegenseitigen Vertrauens endlich erscheine es förderlich, daß dem Gymnasium zu *Posen* - in ähnlicher Art, wie es bei dem in *Lissa* mittelst des Fürsten *v. Sulkowski* zum wesentlichen Vortheile geschehen - einen Eingebornen des Großherzogthums, welcher im Vertrauen der Regierung u. durch Geburt u. öffentliche Stellung in Achtung u. Ansehn stehe, als *Curator* beigegeben werde. Da ferner die polnische Sprache nicht nur wegen ihrer Wichtigkeit für Beamte, sondern auch in wissenschaftlicher Beziehung viel größere Beachtung verdiene, als ihr bisher geworden, so sei es wenigstens werth, daß zur Förderung ihres Studiums bei einigen der inländischen Universitäten Lehrstühle für polnische Sprache u. Literatur gegründet würden. Dieß sind im Wesentlichen die Motive der, diesen Gegenstand betreffenden Anordnungen in dem hierauf erfolgten Landtags-Abschiede v. 20^t December 1828, welcher darüber Folgendes festsetzt:

1, in Betreff der Elementar-Schulen.

a. In denjenigen Schulen, zu welchen ausschließlich oder vorzugsweise Gemeinen polnischer Abkunft gehören, soll das Polnische auch fernerhin Unterrichtssprache bleiben, jedoch auch die deutsche Sprache zu einem Gegenstand des öffentlichen Unterrichts gemacht werden..

b. Wo die deutsche Sprache die alleinherrschende, oder bei weitem vorherrschend ist, soll das Deutsche ferner die Unterrichtssprache u. das Polnische Gegenstand des öffentlichen Unterrichts sein.

c. Zu den Pfarrämtern u. Lehrerstellen in den Volksschulen sollen Candidaten, die der deutschen u. polnischen Sprache mächtig sind, möglichst gewonnen resp: herangezogen, u. zu diesem Zweck dergleichen, wie sie mit einem solchen Candidaten besetzt werden, erforderlichen Falls verbessert werden, um sie zum Gegenstand der Bewerbung zu machen.

2. In Betreff der Gymnasien.

a. Bromberg. Da die Bevölkerung der Umgegend überwiegend deutscher Abkunft u. dieses Gymnasium daher von bloß polnischredenden Schülern nur wenig besucht ist, so soll hier fernerhin das Polnische nur ein Gegenstand des öffentlichen Unterrichts sein.

b. In Posen u. Lissa sollen parallele Cötus für Polen u. Deutsche in den vier unteren Klassen – also bis *incl: Tertia* – bestehen, in den beiden oberen Klassen aber das Deutsche mit dem Polnischen, nach Verschiedenheit der Lehrgegenstände u. nach dem jedesmaligen Ermeßen der Provinzial-Schulkollegii, zwar abwechseln, jedenfalls jedoch der Unterricht vermittelt der deutschen Sprache u. dem nöthigen Umfange fort dauern, um die polnischen Schüler zum dereinstigen Besuche deutscher Universitäten zu befähigen.

Es ist die Absicht, bei den Gymnasien des Großherzogthums künftig nur solche Lehrer anzustellen, die der deutschen u. polnischen Sprache mächtig, u. namentlich den Unterricht in den beiden oberen Klassen abwechselnd in beiden Sprachen zu ertheilen im Stande sind. Daher sollen solche junge Leute, deutscher oder polnischer Abkunft, welche beider Sprachen mächtig sind u. sich anheischig machen, sich dem gelehrten Schulfache im Großherzogthum zu widmen, im Fall der Bedürftigkeit u. Tüchtigkeit, nicht nur auf den Gymnasien, sondern auch während der Universitäts-Jahre angemessen unterstützt werden.

Auch soll jeder, sich dem Dienst des Staats oder der Kirche widmender Jüngling, welcher ein Gymnasium des Großherzogthums besucht hat, in der Regel auch die Abiturienten-Prüfung bei einem dieser Gymnasien bestehen, u. von der wissenschaftlichen Prüfungs-Commission nur dann zur Prüfung *pro Immatriculatione* zugelassen werden, wenn er sich mittelst eines Zeugnißes des von ihm besuchten Gymnasii über erlangte vollständige Kenntniß der polnischen Sprache ausweist.

Endlich soll künftig bei Anstellung von Schulrätthen, *Directoren* u.

Lehrern der Gymnasien u. Schullehrer-Seminarien des Großherzogthums, sobald eine hinreichende Anzahl tüchtiger Candidaten vorhanden sein wird, nicht nur auf genügende Kenntniß der polnischen Sprache, sondern auch auf Eingeborene der Provintz vorzüglich Rücksicht genommen werden.

III.

Von 1828 bis 1832.

Das Ministerium der geistlichen Angelegenheiten hatte ungesäumt die, für Ausführung dieses Landtagsabschiedes erforderlichen Anträge, namentlich auf die hierzu nöthigen Geldbewilligungen in einem Immediat-Bericht zusammengefaßt, deßen Mitgenehmigung jedoch das Finanz-Ministerium, mit welchem darüber weitläufige Differenzen entstanden waren, fortwährend ablehnte. Die neue Einrichtung doppelter Cötus im Gymnasio zu *Lissa* konnte überdies wegen Mangels an geeigneten Lehrern u. weil sie sehr bedeutende Bauten bedingte, noch nicht ins Leben treten. Man mußte daher im Verlauf der beiden ersten Jahre sich darauf beschränken, die Gymnasiallehrer zu *Lissa* zur Erlernung der polnischen Sprache aufzufordern, die in *Posen* aber wenigstens anzuweisen, in den beiden oberen Klassen die Geschichte u. Physik polnisch vorzutragen u. bei der Wiederholung resp: den Experimenten sich vorzugsweise der deutschen Sprache zu bedienen.

Erst mittelst Allerh: *Cabinets-Ordre v. 20^t August 1830* – nachdem die Provinzialstände auf dem zweiten Landtage ihre Beschwerden über Hintansetzung der polnischen Sprache wiederholt hatten – wurde auf einen, endlich vom Finanz-Ministerio mitgezeichneten Antrag des Ministerii der geistlichen pp. Angel: genehmigt:

a Beim Gymnasium zu *Posen* für den neuen Parallel-Cötus in Tertia die Anstellung zweier neuer Lehrer mit 700 r: jährlicher Besoldung für jeden.

b Daß zu den auf Schulen u. Universitäten zu gewährenden Unterstützungen für solche junge Leute, die sich dem höheren Schulfache im Großherzogthum widmeten, *pro* 1830 ein *Fonds* von 1600 r., u. ein gleicher Betrag *pro* 1831 überwiesen werden sollte, um daraus auf den Gymnasien einzelne Unterstützungen von 36 r., u. auf Universitäten von 200 r: jährl: zu gewähren.

c Die Aussetzung eines Preises von 600 r: zur Ausarbeitung einer, zur Zeit noch fehlenden, brauchbaren deutschen Grammatik für die Polen.

So war denn endlich im J: 1831 die durch den Landtags-Abschied v: 20^t *December* 1828 angeordnete Einrichtung doppelter Cötus für *Tertia* des Gymnasiums zu Posen vollständig zu Stande gekommen. In dieser Klasse war nunmehr das Polnische für die polnische Sprache, für die katholische Religion, Naturgeschichte u. das Französische ausschließlich, in der Geschichte, Mathematik u. Physik, nach dem Bedürfniß der Schüler abwechselnd Unterrichtssprache. Beim Unterricht im Griechischen u. Lateinischen aber bediente man sich, weil es an brauchbaren griechisch- u. lateinisch-polnischen Wörterbüchern u. Grammatiken mangelte, lediglich der deutschen Sprache. In den beiden obersten Klassen war die letztere, außer den Unterrichtsstunden in der katholischen Religion u. polnischen Literatur, gleichfalls ausschließliche Unterrichtssprache.

An den Gymnasien zu Bromberg war im J: 1830 eine /:neue:/ Lehrerstelle für die polnische Sprache dotirt worden, in Lissa aber die Einrichtung von deutschen u. polnischen Parallel-Cötus gar nicht ins Leben getreten.

IV.

Vom Jahre 1832 ab.

Dieß war die Lage der Sache, als die Folgen der polnischen *Insurrection* v. J: 1830 unerwartet Alles in eine andere Bahn brachten. Mehrere Lehrer u. eine große Anzahl von Schülern des Gymnasiums zu *Posen* waren damals zu den Insurgenten übergegangen, u. das Ministerium des Innern u. die Polizei zeigte an, wie man den Gymnasien der Provinz den Vorwurf mache, daß dort Haß gegen Preußen u. gegen alles Deutsche die herrschende Stimmung sei, daß diese vorzüglich durch die eingeführte Absonderung der Schüler deutscher u. polnischer Abkunft genährt werde, welche zu fortwährenden Neigungen Anlaß gebe, die gantz geeignet seien, schon in dem jugendlichen Gemüthe einen fortdauernden Nationalhaß zu entwickeln. Der Oberpräsident *Flottwell* bestätigte dieß, indem er anführte, daß Z.B: bei gemeinschaftlichen Spaziergängen, auf dem Turnplatze u. s. w. die polnischen Lehrer u. Schüler sich von jeder Gemeinschaft mit den deutschen losgesagt hätten. Er erklärte jene nationale Trennung der Schüler in den vier unteren Klassen des Gymnasii in politischer Hinsicht für die verderblichste Maßregel, u. erachtete eine solche Trennung nach dem Confessions-Unterschiede für bei weitem nachtheilig. Unbedingt hält er eine Beschränkung des Polnischen als Unterrichtssprache auf dem Gymna-

sium schon deshalb für nothwendig, weil die Anstalt doch zunächst für künftige Geistliche, Schullehrer u. Staatsbeamte bestimmt sei, welche eine höhere wissenschaftliche Ausbildung auf den Universitäten gebrauchten u. daher schon frühe daran gewöhnt werden müßten, sich der deutschen Sprache mit völliger Geläufigkeit zu bedienen.

Des Königs Majestät fand sich hierauf bewogen, durch Allerh: *Cabinets-Ordre v. 8^t December 1832* für die Angelegenheiten des Großherzogthums *Posen* eine, aus den Herren Ministern *v. Altenstein, Maahron, v. Brenn, v. Kamptz* u. *Mühler* Excellenzen sowie aus dem General *v. Grolmann* u. Oberpräsidenten *Flottwell* bestehende *Immediat-Commißion* zu ernennen.

Die Resultate der Berathungen dieser Commißion waren, in Betreff des hier in Rede stehenden Gegenstandes, folgende Anträge:

a. Die bezweckte Verschmelzung der Nationalität der Schüler auf dem Gymnasium zu *Posen* sei bisher keineswegs erreicht worden; vielmehr habe die Allerhöchst angeordnete Trennung der vier unteren Klassen in abgesonderte deutsche u. polnische Cötus, neben der dadurch erzeugten Unförmlichkeit der aus elf Klassen u. einem Personal von mehr als zwanzig Lehrern u. zwei *Directoren* bestehenden Anstalt, auch eine besonders während der polnischen Revolution hervorgetretene feindliche Richtung zwischen den Schülern u. Lehrern herbeigeführt.

Es soll daher das in *Posen* bestehende, vereinigte katholische u. evangelische Gymnasium getrennt, dem katholischen das ihm vermöge einer Jesuiten-Stiftung zugehörige *Local* belassen, dem evangelischen dagegen ein besonderes *Local* überwiesen werden.

b. Um aber die Nachtheile, welche die Trennung in Beziehung auf die Nationalität hervorbringen könnte, möglichst zu vermeiden, soll den beiden Gymnasien weder in Bezug auf die Confeßion noch auf die verschiedene Nationalität ein Unterscheidungszeichen gegeben werden, vielmehr das nunmehrige katholische Gymnasium den Namen Marien-Gymnasium /: von der damit in Verbindung stehenden Haupt-Pfarrkirche: /, u. das evangelische den Namen Friedrich-Wilhelms-Gymnasium führen.

c. Die Wahl einer der beiden Anstalten soll gantz von der Willkühr der Schüler oder vielmehr deren Aeltern u. Vormünder abhängen.

d. Auch in dem katholischen Gymnasium soll die Cultur der deutschen Sprache so viel als möglich gefördert u. also der Gebrauch der polnischen Sprache als Unterrichtssprache nur auf die beiden untersten Klassen gestattet, dagegen auf allen übrigen [Sprach] Klassen die deutsche Sprache durchgängig bei dem Unterrichte benützt, zugleich aber darauf Bedacht genommen werden, mit der Zeit die beiden un-

ersten Klassen gantz von diesem Gymnasium zu trennen, so daß mithin künftig in allen vier Klassen deßselben nur die deutsche Sprache in Anwendung kommen soll.

e. Dagegen soll den Schülern des Friedrich-Wilhelms-Gymnasium, desgleichen denen auf den in der Nähe der Provintz *Posen* belegenen Gymnasien in *Glogau*, *Züllichau* u. *Thorn*, hinreichend Gelegenheit gegeben werden, sich die polnische Sprache anzueignen, u. bei der Universität zu *Breslau* ein besonderer Lehrstuhl für die slawischen Sprachen errichtet werden.

Alle diese Anträge sind mittelst Allerhöchst: *Cabinets-Ordre v. 31^t Maertz 1833* im Allgemeinen genehmigt worden.

Außerdem wurde noch durch Ministerial-Verfügung v. 18^t July 1836 festgesetzt, daß in dem Marien-Gymnasio der Religions-Unterricht durch alle Klassen jedem Schüler in seiner Muttersprache ertheilt, u. dabei ebensowohl auf die, der polnischen Nationalität angehörigen Schüler, als auf die darunter befindlichen deutschen Rücksicht genommen werde.

In der 6^t Petition des Provinzial-Landtags vom J: 1837 stellten zwar die Stände abermals den Antrag, daß in den Schulen der Provintz überhaupt, wo es erforderlich, die polnische Sprache neben der deutschen zum Unterrichte benutzt, namentlich aber in dem Marien-Gymnasium zu *Posen* u. in dem Gymnasium zu *Lissa* in den drei unteren Klassen die polnische Sprache als Unterrichts-Sprache gebraucht, u. auch in den höheren Klassen sämtlicher Gymnasien in einem, den Fortschritten der polnischen Literatur entsprechenden Maaße kultivirt werde.

In dem hierauf erfolgten Landtags-Abschiede v. 7^t November 1837 wurde ihnen jedoch erwiedert, daß die Anwendung der polnischen Sprache in den Schulen der von polnischen Unterthanen bewohnten Orte neben der deutschen als Unterrichts-Sprache bereits stattfinde, wo es nicht an beider Sprachen kundigen Lehrern noch fehle. Bei dem Marien-Gymnasium in *Posen* mit dem Gebrauch der polnischen Sprache noch weiter zu gehen, als dieß /:nach der obigen Darstellung:/ schon der Fall sei, würde nachtheilig sein, indem die polnischen Schüler dann niemals die Gewandtheit in der deutschen Sprache erlangen könnten, die für sie unentbehrlich sei, um sie auf deutschen Universitäten für den höheren Staatsdienst so wie für den geistlichen u. Lehrer-Stand auszubilden. Bei dem Gymnasium zu *Lissa* sei die eine Hälfte der Schüler deutscher, die andre polnischer Abkunft, diese letzteren indeß aus Gegenden, in welchen beide Landessprachen im gemeinen Verkehr gebraucht würden. Sie seien

demnach schon beim Eintritt, der deutschen Sprache so mächtig, daß sie gleich mit Nutzen dem in deutscher Sprache ertheilten Unterrichte beiwohnen könnten. Die Errichtung des polnischen Cötus für die unteren Klassen dieses Gymnasii sei daher nicht Bedürfniß. Für den höheren wissenschaftlichen Unterricht in der polnischen Sprache u. Literatur aber fehle es zur Zeit durchgängig an geeigneten Lehrern. Ob seitdem in der fraglichen Beziehung bei dem Marien-Gymnasium Abänderungen vorgekommen, habe ich aus den *Acten* nicht ermitteln können. Bei den anderen Gymnasii der Provintz aber wird gegenwärtig durch alle Klassen besonderer Unterricht in der polnischen Sprache u. Literatur ertheilt u. zwar:

Bei dem Friedrich-Wilhelms-Gymnasium zu *Posen* in den zwei untersten Klassen 3, in den übrigen Klassen 2 Stunden wöchentlich, zu [*Lissa*] *Bromberg* in den drei unteren Klassen 3, in den übrigen: 2 Stunden die Woche, zu *Lissa* in allen Klassen 2 Stunden wöchentlich.

Endlich dürften hier auch noch nachstehende Uebersichten von einigem Interesse seyn:

Im Jahre 1833 befanden sich

im Reg:Bezirk *Posen* unter den 719,702 Einwohnern 274,669, die der deutschen Spr: mächtig, u. [158] 445,033, die nur der polnischen Sprache kundig waren.

Im Reg:Bezirk *Bromberg* --- 326,393 --- 168,052 --- 158,341 ---

Im Jahre 1839 befanden sich im Regierungs-Bezirk *Posen* 855 Schulorte. Von den Lehrern dieser Schulen sprachen 775 vollkommen, 81 unvollkommen, 31 sehr wenig, u. 9 gar nicht deutsch. Diese Schulen wurden besucht von 26,823 Kindern, deren Muttersprache die deutsche war, von 6919, welche deutsch verstanden u. sprachen, von 12,406, welche deutsch lasen u. verstanden, [u. spr] aber nicht sprachen, u. von 25,186, welche deutsch weder sprachen noch verstanden. Berlin, den 7^t Februar 1841

Eichendorff.

Beschreibung der Handschrift (nach CD ROM)

13 Blätter 27,5 x 16,5 cm, rechts der Mittelachse doppelseitig beschrieben, linke Seite frei bis auf einen Eintrag in Rubrikform auf der vorletzten Seite. Zahlenstempel rechts oben von 229 bis 241, überdies hs. z.T. gestr. Nummerierung von 1 bis 26. Links oben zusätzliche hs. Paginierung der Blätter ab S. 2 von 229^v bis 240^v, die beiden letzten Seiten ohne diese Kennzeichnung. Reinschrift mit wenigen

Streichungen, die im Text in eckigen Klammern verzeichnet sind. Eichendorffs Unterschrift befindet sich, abgesetzt vom Text, in der unteren rechten Ecke. Schriftart ist die Kurrentschrift, untersetzt mit lateinisch geschriebenen und z.T. unterstrichenen Buchstaben, Wörtern und Satzteilen. Der Doppellingsstrich über dem m und dem n wurde in mm und nn aufgelöst, der doppelte Bindestrich (=) durch den einfachen (-) ersetzt, Abkürzungen wurden nicht ausgeschrieben. Die Wiedergabe erfolgt in der nicht immer einheitlichen Orthographie und Interpunktion wie auch im Bereich der unterschiedlich markierten Absätze und der mitunter durch Leerstellen voneinander getrennten Sätze diplomatisch getreu.

Verzeichnis der im *Promemoria* erwähnten Personen

Carl Sigmund Frantz Freiherr vom Stein zum Altenstein, (1707-1840), seit 1817 bis zu seinem Tod Minister für Kultus, Unterricht und Medizinalwesen. Während seiner Amtszeit kam es zu einer starken Entwicklung des Schulwesens aller Stufen; 1825 führte er im ganzen Staatsgebiet die allgemeine Schulpflicht ein.

Ernst Friedrich von Brenn, Minister des Innern.

Heinrich Eduard von Flottwell (1786-1869), seit 1825 Regierungspräsident von Marienwerder (Kwidzyn), von 1831 bis 1841 Oberpräsident des Großherzogtums Posen, danach bis 1862 auch anderer Provinzen sowie Finanz- und Innenminister. In Posen hatte er beachtliche wirtschaftliche Erfolge zu verzeichnen, war aber wegen seiner rücksichtslosen Germanisierungspolitik im Volke verhasst.

Carl Wilhelm von Grolman (1777-1843), General der Infanterie und Chef des Generalstabs. Seit 1835 Kommandeur des V. Armee-Korps in Posen.

August Ludwig Wilhelm Jacob, Schul- und Konsistorialrat im Provinzialschulkollegium in Posen. Er bemühte sich zu Lasten der Polen um Vereinheitlichung der deutschen und polnischen Schulsysteme.

Carl von Kamptz (1769-1849), seit 1812 Beamter im Innenministerium, 1822 Erster Direktor der Unterrichtsabteilung im Kultusministerium, von 1832 bis 1842 Justizminister. Als Mitglied einer Ministerialkommission gegen so genannte demagogische Umtriebe trat er für die strikte Anwendung der Karlsbader Beschlüsse (1819) ein, die die Unterdrückung der nationalen und liberalen Bewegungen sanktionierten.

Maahron - nicht ermittelt.

Heinrich von Mühlner (1813-1874), seit 1840 Mitarbeiter F. v. Eichhorns im Kultusministerium; in der Regierung Bismarck Chef des Ministeriums.

Antoni Paweł Sułkowski (1785-1836), Majoratsherr auf Rydzyna, General und Oberkommandierender des polnischen Heeres des Herzogtums Warschau sowie Landtagsmarschall des Großherzogtums Posen. Als Oberst und Brigadegeneral kämpfte er von 1806 bis 1813 in der Napoleonischen Armee und wurde mehrfach ausgezeichnet. Danach war er Flügeladjutant des Zaren. 1818 ließ er sich auf seinem Gut in Rydzyna nieder. Als Mäzen des Gymnasiums in Lissa (Leszno) erwarb er sich große Verdienste.

***Promemoria* Josepha von Eichendorffa w sprawie używania języka polskiego w szkołach**

Streszczenie

Geneza *Promemorii* wiąże się z decyzją króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV. z dnia 15 stycznia 1841 r. dotyczącą utworzenia katedr slawistyki w uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu. W tym kontekście król wypowiada się za zatrudnieniem większej ilości nauczycieli języka polskiego w gimnazjach Wielkiego Księstwa Poznańskiego jak również za utworzeniem funduszu stypendialnego dla wsparcia studentów. Propozycji zmierzających do realizacji tego planu oczekiwał m.in. od Ministerstwa do spraw Religii, Szkolnictwa i Medycyny. Toteż minister Eichhorn zlecił zatrudnionemu w tym resorcie Eichendorffowi zredagowanie odpowiedniego pisma. Miało ono określić stan szkolnictwa jak i prawodawstwo w zakresie nauczania języka w ówczesnej prowincji pruskiej.

Papier taki nie pozostawiał autorowi miejsca do wyrażania swoich poglądów; w zasadzie miał trzymać się właściwych dokumentów i zawartych w nich faktów. W przypadku *Promemorii* ich dobór i uwypuklenie przez Eichendorffa pewnych określonych tendencji pozwala jednak dostrzec jego osobistą postawę wobec omawianej sprawy.

Rzecz znamienna, że zaraz na początku wygłasza swoje credo, zwracając się przeciwko germanizacji ludności polskiej przez władze Prowincji i głosząc prawo do zachowania języka ojczystego, zwłaszcza w szkołach. Przemawia tu wprawdzie w imieniu Ministerstwa, lecz łatwo zauważyć, że stanowisko to pokrywa się z jego własnym, świadczy o tym ciąg dowodów:

Na pierwszym miejscu wymienia odezwę królewską z dnia 15 maja 1815 r. Równie ważna jest dla niego petycja sejmu prowincjonalnego z roku 1827, w której stany postulowały nauczania wszystkich przedmiotów w języku polskim. Tam gdzie spodziewał się sprzeciwu, zaproponował utworzenie klas równoległych, jedną z polskim, drugą z niemieckim językiem nauczania. Z całą stanowczością odrzuca wywieranie nacisku na młodzież, jak domagał się tego poznański radca szkolny Jacob. Piętnuje przy tej okazji ogólną niechęć urzędników pruskich do języka polskiego, co - jak pisze - wywołało wrogie reakcje ze strony mieszkańców. Dalej wywodzi, iż powszechne nauczanie języka polskiego jest koniecznością nie tylko ze względów dydaktycznych, lecz także z uwagi na kształcenie dobrej kadry dla rodzimej administracji i gospodarki.

Indywidualne zaangażowanie Eichendorffa w obronie języka polskiego uwydatnia się zwłaszcza tam, gdzie jego sugestywne wypowiedzi wykraczają poza sformułowania zawarte w dokumentach, na których się opierał. Ma to miejsce szczególnie w polemice z władzą regionalną, przeciwko której skierowane jest ostrze całej pracy. Albowiem sam niejednokrotnie był świadkiem jej samowoli. - W końcowej części pisma dokładne dane liczbowe o stanie szkolnictwa przydatne są historykom zajmującym się szkolnictwem w zaborze pruskim.

We wstępie poprzedzającym *Promemorię* autor naszkicuje karierę urzędniczą Eichendorffa; pokrótce charakteryzuje też zakres jego obowiązków służbowych w Gdańsku, Królewcu i Berlinie. Ponadto przytacza głosy osób prywatnych i oficjalnych na temat nakłaniania względnie zmuszania ludności polskiej do przyswajania sobie języka niemieckiego.

Opublikowany dokument pochodzi z niemieckiego Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie; został tu po raz pierwszy podany do druku.

Joseph von Eichendorff *Promemoria* o polském jazyce ve vyučování

Resumé

Zrození Promemorií souvisí s výnosem pruského krále Friedricha Wilhelma IV. Ze dne 15. ledna 1841 o zřízení kateder slavistiky na univerzitách v Berlíně a ve Vratislavi. Král se pak vyslovuje pro to, aby na gymnáziích velkovévodství poznaňského působil větší počet učitelů polštiny a aby byl zřízen stipendijní fond na podporu studentů. Takovýto listinný doklad pak

neponechává autorovi prostor pro uvádění vlastních názorů, ale vyžaduje fakta. Přesto však spatřujeme i u Eichendorffových *Promemorií* určité tendence (dané např. selekcí či zdůrazněním určitých faktů), jež poukazují na jeho postoj v této věci. Hned na začátku pak charakteristickým způsobem proklamuje své krédo. Obrací se tam proti germanizaci polského obyvatelstva skrze pruskou vládu a zasazuje se o zachování mateřštiny zvláště ve školách. Mluví sice jménem ministerstva, ale je zřejmé, že se s daným postojem ztotožňuje. O tom svědčí i zmíněné argumenty: na prvním místě uvádí královu výzvu z 15. května 1815 a stejně tak je důležitá i petice Parlamentu pruské provincie (Provinziallandtag), kde stavy uvádějí, že by se všechny školní předměty měly vyučovat v polštině. Na místech, kde se očekávají protichůdné názory, je navrhován kompromis, a sice otevření paralelních tříd s polským a německým vyučovacím jazykem. Eichendorff se rozhodně brání vyvíjení tlaku na mládež, tak jak to požadoval školský rada Jacob. Při této příležitosti pak Eichendorff také kritizuje obecnou nevěli pruského úřednictva vůči polštině. Ta by totiž podle Eichendorffa mohla vyvolat nepřátelské reakce lidu. Všeobecná výuka v polštině je podle něj důležitá nejen z didaktických důvodů, ale také pro dobré vzdělání úředníků činných v zemské správě a v hospodářství. Osobní zaujetí Eichendorffa pro obhajobu polštiny se ukazuje všude tam, kde sugestivní jazyk textu přesahuje obvyklé formulace dokumentů, o něž se autor opírá. Zvláště to vidíme u polemiky s regionálními úřady, kde jsou Eichendorffovy výpovědi hodně ostře formulovány. Eichendorff byl totiž sám jako úředník svědkem mnoha manipulací a posunů se stávajícím právem. Historici zabývající se školstvím v pruském Slezsku pak ocení přesné číselné údaje týkající se školské situace.

V úvodu k *Promemoriím* pak autor studii charakterizuje Eichendorffovu úřednickou kariéru a z ní vyplývající povinnosti v Gdaňsku, Královci a Berlíně. Dále zmiňuje i soukromé a oficiální ohlasy na (mnohdy nucenou) výuku němčiny pro polské obyvatelstvo.

Dokument pochází z Tajného státního archívu (Geheimes Staatsarchiv) v Berlíně a je na tomto místě poprvé publikován.

SILESIANA

EUGENIUSZ KLIN

ROCZNIK ŁUBOWICKI
LUBOWITZER JAHRBUCH
LUBOWICKÁ ROČENKA
2011 IX

Ich singe, also bin ich. – Zum dichterischen Schaffen von Therese Chromik

Die schlesische Kulturtradition kann auf zahlreiche Beispiele hervorragender dichterischer Leistung zurückblicken. Zu diesen gehört zweifelsohne die im Jahre 1943 in Liegnitz geborene Therese Chromik, Tochter der bekannten Pädagogin Ursula Rieffert und eines namhaften Professors für Philosophie und Psychologie. Noch als Kleinkind aus ihrer niederschlesischen Heimat vertrieben, gelang es ihrem großen Sprachtalent und ihrer Ausdauer, im niedersächsischen und später im schleswig-holsteinischen Raum auch beruflich Fuß zu fassen und sich vollauf zu integrieren, ohne freilich ihre schlesische Herkunft zu vergessen. Nach ihrem Studium in Marburg und Kiel unterrichtete sie an Gymnasien in Kiel und Husum. Eine entscheidende Wende erfolgte in ihrem Leben im Jahre 1979, als ihr Ehemann Dr. Christian Chromik plötzlich verstarb und die damals noch junge Witwe Mühe hatte, das innere Gleichgewicht wieder zu erlangen und „ins Lot zu kommen“. Ihre tiefe Trauer erweckte in ihr den Bedarf, durch stärkere Zuwendung zur dichterischen Aussage zur erneuten Bejahung des Lebens zu gelangen. Diesem Umstand verdanken wir eine große Reihe von schöpferischen Werken, vorwiegend in Form von Gedichten und Kurzprosa, deren Wert wir auch heute noch in der Lektüre feststellen können. Durch ihre jahrelange Mitarbeit am Dichterkreis „Euterpe“ und ihre Leitung von Schülerwerkstätten für kreatives Schreiben fand sie Anschluß an die Literaturentwicklung jener Zeit, insbesondere auch durch ihre Beziehung zu anderen dichterischen Schöpfern des Kieler Raumes wie dem Breslauer Bodo Heimann oder dem Pommeraner Hans-Jürgen Heise. Mit der Kieler Gruppe der „Euterpe“ verband sie eine weltanschauliche, aber auch eine stilistische Verwandtschaft¹.

¹Dazu E. Klin, *Sinn und Bedeutung. Zum Problem der Vielstimmigkeit lyrischer Texte*, in: *Germanistika 2*, Zielona Góra 2007, S. 2001-2009.

Jedoch zeugt das dichterische Schaffen von Therese Chromik von ihrer unleugbaren individuellen Eigenart und femininen Originalität. Ihr ungewöhnliches Sprachgefühl fand einen Niederschlag in ihrem Werk, das auch dem heutigen, insbesondere dem schlesischen Leser vieles zu sagen hat und ihn geistig und emotionell bereichert, selbst wenn sein Zugang zur Lyrik begrenzt ist. Die Dichterin versteckt sich nämlich nicht hinter Unverständlichkeiten und benutzt eine Bildersprache, die zwar zum Nachdenken anregt, aber ohne weiteres alle Menschen unmittelbar betrifft. Zwar wird die schlesische, und überhaupt die osteuropäische Thematik von ihr nur selten aufgenommen, aber schon allein ihre mehrfachen Besuche in Polen erleichtern uns die Lektüre ihrer Gedichte. Dazu gehört z. B. der Erhalt des Andreas-Gryphius-Förderpreises in Glogau im Jahre 1994 sowie ihre Dichterlesungen in Grünberg und in St. Petersburg.

Die Vermittlung der reichen Problematik ihrer Lyrik und Kurzprosa kann dem Leser selbstverständlich nur an besonders charakteristischen Beispielen angezeigt werden, wobei zahlreiche Zitate die Eigenart und sprachliche Prägnanz veranschaulichen sollen. Schon ihr erster bekannte Gedichtband *Unterwegs* gestaltet ein ewiges Thema des menschlichen Schicksals: den Übergang von Liebe zu Abschied und Tod. Das allgemeinemenschliche seelische Leid wird hier angesprochen, ausgelöst durch den Tod ihres Ehemannes Christian:

In meinem Bilderbuche
liegt eine schwarze Blüte
deines Baumes².

Dem lyrische Ich wurde durch die schwarze Blüte des Todes der Lebensbaum entzogen. Dazu Erich Trunz: „Das subjektiv Erlebte deutet über sich hinaus auf ein Weltgesetz“³. Die Dichterin lebt nach den Verlust ihres Mannes wie im sintflutlichen Diluvium:

Mein Lan ist
fort-
geschwommen.
Nun
lebe ich
auf einer Insel
und
halte Ausschau
nach einem Boot⁴.

²Resi Chromik, *Unterwegs. Frühe Gedichte*, Nordstrand und Hohenwestedt 1990, S. 71.

³E. Trunz, *Mit vier Worten. Zu einem Gedicht von Resi Chromik*, in: ebenda, S. 117.

⁴R. Chromik, op. cit., S. 43.

Dieses rettende „Boot“ fand die Dichterin in dem Prinzip Hoffnung. Für lange Zeit befand sie sich in einen geschlossenen Tunnel, dann aber fand sie Licht im Dunkel:

Nun hat sich der Tunnel geweitet,
das Leben ist hineingewachsen⁵.

Die konkreten Lebensumstände freilich erschweren den Ausweg:

Das schwere
allzu schwere Gepäck
ließ ich
am Straßenrand
stehen⁶.

Doch dergleichen Erleichterungen sind nicht von Dauer. Das Lebensgepäck muß eines Tages doch wieder geholt und aufgenommen werden. Der Gedanke an die fortdauernde Liebe stärkt aber die Zuwendung zum Leben:

Ich küßte
so gern
mein leben
in dich⁷.

Dann aber wendet sich die Autorin wieder der menschlichen Gesellschaft zu. Der Mensch und sein Verhalten zur Natur nimmt ihre schöpferischen Kräfte gefangen und findet seinen Niederschlag in der Sammlung *Stachelblüte*. Richtig sieht dieses moderne Problem die Grünberger Studentin Krystyna Gajek, wenn sie sagt: „Als Produkt seiner Umwelt sieht sich der Mensch häufig nicht mehr als Naturobjekt, sondern eher als Objekt in einer technisch beherrschten Welt“⁸. An dem Bild der Stachelblüte am Meeresstrand soll sich der Mensch ein Beispiel nehmen und diesem schädlichen Trend entgegenhalten:

...im Flugsand verschüttet
den Kopf doch oben behalten,
darüber hinausgewachsen,
dem Sandstrahlgebläse standhalten...⁹

⁵Ebd., S. 19.

⁶Ebd., S. 27.

⁷Ebd., S. 9.

⁸Krystyna Gajek, *Menschliches Tun und Lassen in den Gedichtbänden von Resi Chromik: Unterwegs“ und „Stachelblüte“*, WSP Zielona Góra 2000, (Maschinenschrift), S. 24.

⁹R. Chromik, *Stachelblüte*, Edition Euterpe. Husum 1990, S. 10.

So wie die Stranddistel allen Gefahren trotzt und dadurch „Stachel und Blüte“ hervorbringt, so soll der moderne Mensch ein Vorbild für charakterfestes Verhalten an diesem Symbol erproben.

Um von der Natur zu lernen, gilt es aber auch, diese am Leben zu erhalten. In der Gegenwart wird nämlich weltweit an ihrer Zerstörung gearbeitet. Bezeichnend deshalb der „Bittgesang der Erde“:

...Ich bin die Erde,
Kinder, ich bin am Ende,
todkrank ist mein Blut,
die Milch, die ich spende,
ist lang nicht mehr gut,¹⁰

Dieser Aufruf ist als Warnung zu verstehen, die Natur vor der schleichenden Vernichtung zu retten und das übermäßige Konsumverhalten einzuschränken, das euphemistisch als wirtschaftliche Effizienz bezeichnet wird. Im Prosatext *Tagung* wird die Verlogenheit der Wirtschaftsbosse festgehalten, die das Leistungsprinzip in den Vordergrund stellen und unseren Planeten immer mehr ruinieren: „...schwarz wird einem da vor Augen so viel gelogen wie gedruckt“¹¹. Selbst die menschlichen Gärten, die der modernen Gesellschaft eine Atempause vor der lärmenden Technik erlauben und „ein stilles Zwiegespräch zwischen Mensch und Natur“¹² ermöglichen, werden immer häufiger von Verkehrsstraßen durchkreuzt und verunreinigt. Das selbstmörderische Wirken der Technik ist auch an den Versuchen mancher Länder zu erkennen, die lebensspendende Fließrichtung großer Flüsse umzukehren, um vorübergehend wirtschaftlichen Nutzen zu erzielen; letztendlich aber führt dies zur Versteppung und Vertrocknung ganzer Landstriche. Es gilt, wie im dichterischen Bilde, die „Mündung des Gewehrs“ nicht gegen sich selbst zu richten und zu einer ökologischen Wende im Denken der Menschen zu kommen. Dazu gehört aber auch, die geistige Offenheit für die Belange der Zukunft zu fördern und nicht Augen und Ohren vor den Warnungen der Literatur zu verschließen, als sei die Menschheit „zentralverriegelt“ wie das Auto¹³.¹³ Im Gedicht *Epitaph* bringt dann Therese Chromik ihre Aufforderung zur Erhaltung der Humanität zum Ausdruck:

Nicht schweigen
wenn das Böse
nicht schweigt

¹⁰ Ebd., S. 26.

¹¹ Ebd., S. 28.

¹² Ebd., S. 25.

¹³ Ebd., S. 24f.

nicht schlafen
wenn die Gewalt
nicht schläft
Mensch sein
wenn der Mensch
nicht Mensch ist¹⁴.

Damit stellte sich die Dichterin in die Reihe derjenigen, die gegen die Gewaltherrschaft und jede Form von totalitärer Macht ankämpfen und die Menschlichkeit im täglichen Leben vor Augen haben.

Im Zyklus *Flugschatten* wird der ökologische Aspekt ihrer Welt-sicht weitergeführt (wie etwa die Bedrohung der Menschheit durch die atomare Bestrahlung), aber die Dichterin geht nun öfter auf ihre regionale Bezogenheit ein. Zwar fühlt sie sich hingezogen zum Kieler Raum, ihrer zweiten Heimat, wie im Gedicht *Kiel*:

Dies ist mein Ort
Die Straßen weiten sich
und gerade sind die Menschen
und mögen sich¹⁵.

Doch trotz ihrer weitgehenden Assimilation an Norddeutschland fühlte sie sich zeitlebens als Schlesierin. Im Gedicht *Biographie* werden Elemente ihrer schlesischen Kindheit angeführt, an die sie sich freilich nicht selbst oder nur sehr blaß erinnern kann. Aber in ihrer Vorstellung weiß sie von sich:

Erträumt in Berlin,
erfunden in Breslau,
getragen auf die Schneekoppe,
geboren in Liegnitz,
mein erstes Foto in Jauer¹⁶.

An die Flucht im Winter 1945 kann sie sich aber noch erinnern, denn diese bleibt lebenslang im Gedächtnis haften:

Die Wärme des Nestes gefühlt,...
meine erste Reise, die Flucht...
mein erster Ausweis
Flüchtlingsausweis A¹⁷.

Ihre Gedanken an die Kindheit werden auch in dem Prosatext *Ein schmaler Schatten Licht* angedeutet, ebenso ihre Erinnerung an eine

¹⁴ Ebd., S. 56.

¹⁵ R. Chromik, *Flugschatten*, Edition Euterpe. 2. Auflage, Husum 1995, S. 40.

¹⁶ A. Baehr (Hg.), *Schlesien im Gedicht*, Husum 1997, S. 100.

¹⁷ Ebd.

Reise nach Pommern mit ihrer Mutter sowie ihre Eindrücke von einem Besuch in Masuren. Den schlesischen Leser wird indes besonders das Gedicht *Lubowitz* ansprechen:

Hörst du den Schloßherrn
gehn den Wind, die Mauern
halten wortbrüchiges Gestein
die Fenster sehen
mehr denn in den Himmel
laufen ihre Bögen aus
in das Gewölbe greifen Äste
das Licht fällt ein
tief
steckt der Sänger
im Wald¹⁸.

Damit drückt die Dichterin ihre Verehrung für den geliebten ober-schlesischen Dichter Joseph von Eichendorff aus, auch wenn die Bezeichnung „Schloßherr“ für den Wind in der Ruine traurig stimmen muß. Dagegen wird dessen häufige Verklärung als Dichter des Waldes angesprochen. Mit Eichendorff teilt Therese Chromik die grundsätzliche Übereinstimmung mit der Bestimmung der Dichtung als Gesang, z. B. in der Einsicht: „...ich singe, also bin ich“¹⁹, allerdings mit einer viel stärker reflektierenden zeitgenössischen Note als beim Romantiker. Wie dieser wollte Resi Chromik in der Gesellschaft den Sinn für die Poesie erwecken, tat dies aber auf sehr verschiedene Weise. Kurz gesagt, es lag wohl an der femininen Art der Dichterin. Kein geringerer Kritiker als Marcel Reich-Ranicki nahm einige ihrer Werke in seine Sammlung auf: *Frauen dichten anders* und zwei ihrer Gedichte wurden in die repräsentative Anthologie *Schlesien im Gedicht* von Albrecht Baehr aufgenommen²⁰. Die stille Bejahung des Lebens wird besonders im Band *Als es zurückkam, das Paradies* vorgefunden, über das Martin Teske anerkennend schreibt:

Wer sich die Augen öffnen lassen will für die vielen unscheinbaren Schönheiten am Rande des Lebensweges, wer sich den Blick in die Zukunft von Hoffnungsstrahlen weisen lassen will, sollte das neue Bändchen voller Lyrik aus der Edition Euterpe in die Hand nehmen. Schatten lasten normalerweise, doch Resi Chromiks Schatten fliegen, fächern dem Leser Erfrischung zu auf Durststrecken des Lebens, geben Trost in der Traurigkeit, Zuspruch in der Lebensangst²¹.

¹⁸ R. Chromik, *Flugschatten*, op. cit., S. 51.

¹⁹ Ebd., S. 58.

²⁰ M. Reich-Ranicki (Hg.), *Frauen dichten anders*, Insel Verlag Frankfurt am Main 1994. Albrecht Baehr (Hg.), op. cit.

²¹ M. Teske, *Ein stilles Ja zu dieser Welt*, in: *Winsener Anzeiger* Nr. 8, 12. August

Im Unterschied zu Eichendorff gibt sich die Dichterin ganz der „duftschwülen Zaubernacht“ hin, von der sie im Gedicht *An Joseph von Eichendorff* berichtet:

Schwüle und Nacht, Zauber und Duft,
ihr seid mir gleichermaßen lieb²².

Ihre Verbundenheit mit den Geschicken der Erde findet Ausdruck in der Aufnahme des griechischen Mythos von Kore, der Tochter der Fruchtbarkeitsgöttin Demeter. Mit dieser teilt Therese Chromik die Liebe zu unserem Planeten und seiner Lebensvielfalt:

Kein Wunder, daß der Krokus
mich durch seinen Kelch in Tiefen zog,
wo das Erdgeheimnis ruht und
Fruchtbarkeit verwaltet wird²³.

Dem gefangenen Fisch in der Reuse widmet sie drei Liebesgedichte, um ihn zu befreien und dem Leben wiederzugeben. Die vielen Stimmen der Erde sind für die Dichterin „Äolsmusik“:

Ich streiche die Saiten des Grases
und lege mein Ohr aufs Feld
und höre, was nachklingt im Boden,
Erdsinfonie²⁴.

Aber nicht nur die harmonischen Stimen der Natur finden Wiederhall im lyrischen Ich, sondern auch die Unzahl von Geräuschen in der heutigen Wirklichkeit, die sie mit ihrem Körper aufnimmt, auch wenn sie physiologisch störend oder gar zerstörend auf sie wirken wie im Gedicht *Aufwachen in Venedig*:

Das Tuckern der Frachtkähne unter dem Rippenbogen
das Knarren der anlegenden Fähren am Steißbein
das Klappern der Kahndeckbretter unter deinen Füßen
in deinen Hüften das Ächzen der Planken gegen die Poller
das Aufheulen der Motoren in deinem Bauch
das Dröhnen der Dampfer in deinem Hinterkopf
das Rasseln der Flaschenzugketten an den Halswirbeln
das schrille Hupen sich begegnender Boote zwischen Elle und Speiche

1992, S. 24, zitiert nach Monika Pawłowska, *Die Welt aus der Sicht einer Frau im Lyrikband „Flugschatten“ von Therese Chromik*, Universität Zielona Góra 2003, S. 9 (Maschienschrift).

²²T. Chromik, *Kores Gesang. Gedichte*, Bergstadtverlag W. G. Korn, Würzburg 1997, S. 43.

²³Ebd., S. 67.

²⁴Ebd., S. 52.

in deinen Sprunggelenken das Klirren beim Zerschmettern von Glas
das Zuknallen der hölzernen Fensterläden in deinem Rücken
das Zurufen der Bauarbeiter in deiner Stirnhöhle
die Sirenen der Feuerwehrboote in der Speiseröhre
das Wellenklatschen in deinen Ohrmuscheln
unter den Lidern der tropfende Wasserhahn
Geräuschebrei in deinem Mund
den willst du ausspucken...²⁵

Die geistestötende Kakophonie der modernen technischen Welt wird hierin in der Gegenüberstellung mit dem Traum vom beseelenden Venedig zum Ausdruck gebracht. In der vielstimmigen Wiedergabe des realen „Lärms“, den ja auch Eichendorff als Erscheinung des Bösen empfand, zeigt sich die schöpferische Sprachgewalt der Autorin besonders deutlich. Die Verbindung von sinnlicher Wahrnehmung mit dem Reagieren des Körpers nimmt die stilistische Form von erweiterten Synästhesien an²⁶. Thematisch dagegen gestaltet die Dichterin die Wahrnehmung der mythischen Ursprünge Europas in der griechischen Götterwelt, daneben aber auch die volkstümliche Verwurzelung im Brauchtum. Diese äußert sich z. B. in der Anführung phantastischer Gestalten wie der Wasserfrau, der Vogelbraut, der Feldmuhme, des Häwelmanns oder der Schneebräut. In den Bänden *Wir Planetenkinder* sowie in *Der Himmel über mir* wird das Wechselspiel zwischen dem Regionalen und dem Universellen sichtbar. Im Gedicht *Europa* knüpft die Autorin an den Mythos des Raubes der schönen Europa durch Zeus an. Ihre Träume bewirkten dann, dass „unter dem wohligen Licht des Mondes... Visionen wahr werden“²⁷. Nach den alten Mythen wird aber auch der heilige schlesische Berg, der Zobten, angesprochen:

Zobten
Herz des Landes
Feuersäule
Im Innern die Glut²⁸.

Und ein wenig südlicher dann die Erinnerung an Eichendorff und dessen Denkmal:

Nicht einen ewigen Sonntag im Gemüt
nicht wie ein verirrter Wanderer
nicht wild, nicht bunt

²⁵ Ebd., S. 21.

²⁶ Vgl. E. Klin, *Weltanschauliche Komponenten der Stilfiguren am Beispiel von lyrischen Texten Kieler Gegenwartsliriker*, in: *Studia i Materiały, Germanistyka 14*, WSP Zielona Góra 1998, S. 83f.

²⁷ T. Chromik, *Der Himmel über mir. Gedichte*, Edition Euterpe, Husum 2003, S. 18.

²⁸ Ebd., S. 57.

und nicht zerstört im Herzen,
kein Taugenichts
sein Schöpfer
aber zwischen den Welten
sich wandelnd und verwandelnd
die Dinge mit seinem Lied²⁹.

Therese Chromiks Intention verlangt damit auch die innere Wandlung der schlesischen Leser Eichendorffs im Sinn des Dichters. An seinem Grabe wünscht die Dichterin dann, unsere Liebe zu ihm möge nicht aufgegeben werden:

Ich träumte, ich legte einen Strauß
von allerschönsten Blumen
auf die steinerne Platte,
und jeden Abend, wenn ich
den neuen Strauß brachte,
war der alte fort³⁰.

Unsere Liebe zu Eichendorff sollte jedoch einher gehen mit unserer Öffnung gegenüber dem Osten und seinen großen Vorbildern. Zu diesen zählt die Autorin z. B. die jahrzehntelang verfolgte und eingekerkerte Anna Achmatowa, den von Stalins Häschern ermordeten Ossip Mandelstam, die freiheitsliebende Rose Ausländer, deren Werke sie vor dem „Erstickungstod“ bewahrten; weniger aber die zu schell aufgebende Ingeborg Bachmann, die in ihren Worten kein „Rettungsnetz für den gedachten Absprung“ finden konnte³¹. Die dichterische Freiheit darf kein Aufgeben zugestehen und muß der Lebensbejahung dienen, so wie Chromiks Schilderung *Am Marktplatz von Krakau*:

...Sonnenschirme, Flötentöne, Taubenmeer'
alles flattert, fällt und fliegt,
ein Kind läuft seinem Lachen hinterher³².

In der dichterischen Botschaft von Therese Chromik kann somit die Hoffnung auf die zukunftsweisende Gegenwart gefunden werden. Auf ihrem langen Weg von der Flucht aus Liegnitz über ihre Lebensstationen Kiel und Husum wird die geistige Rückkehr nach Schlesien nachvollziehbar, die über Eichendorffs Lieder in unser Bewußtsein eingeht.

²⁹ Ebd., S. 23.

³⁰ Ebd., S. 24.

³¹ Ebd., S. 29, 28.

³² Ebd., S. 56.

Śpiewam, więc jestem - O twórczości poetyckiej Therese Chromik

Streszczenie

Therese Chromik należy do licznej grupy pochodzących ze Śląska autorek, pełniących w Niemczech znaczącą rolę w życiu kulturalnym. Urodzona w roku 1943 w Legnicy, po ucieczce w roku 1945 na zachód studiowała w Marburgu i w Kilonii i została nauczycielką. Równocześnie pisała wiersze i krótką prozę oraz wykładała na Uniwersytecie w Kilonii przedmiot „twórczego pisania”. W Kilonii działała w redakcji czasopisma „Euterpe”. Jej twórczą indywidualność i kobiecą specyfikę pisarską doceniali tacy krytycy jak Marcel Reich-Ranicki oraz Erich Trunz. W swoich utworach dyskutowała problemy współczesnego świata. Jednocześnie wracała często do tematyki Śląska, poświęcając np. Eichendorffowi kilka ciekawych wierszy. Z poetą tym łączyło ją wiele, w tym oczekiwanie, by śląscy czytelnicy pod wpływem jego pieśni wzbogacali się duchowo, by kochali życie i środowisko przyrody w imię człowieczeństwa.

Poetka otrzymała w roku 1994 nagrodę Andreasa Gryphiusa w Głogowie.

„ Zpívám, tedy jsem“ - K básnickému dílu Therese Chromikové

Resumé

Therese Chromiková patří mezi četné básnířky pocházející ze Slezska a sehrávající důležitou roli v kulturním životě Spolkové republiky Německa. Narodila se v roce 1943 v Lehnici. Jako malé dítě však musela uprchnout na Západ. Po studiích v Marburgu působila v Kielu a Husumu jako učitelka a začala také psát. Pozornost zaslouží působení Chromikové v kielském básnickém kroužku „Euterpe”. Individuální poetický styl Chromikové a její ženskou originalitu ocenili například mj. literární kritikové jako Marcel Reich-Ranicki nebo Erich Trunz. V dílech námi pojednávané básnířky najdeme autorčiny reflexe univerzálních problémů moderní společnosti. Vyjadřuje je buď formou básní, nebo krátké prózy. Spojení se Slezskem je také velmi silné. Chromiková tak napsala několik básní i Eichendorffovi, s nímž ji spojuje mnohé. Od Eichendorffa a jeho básní očekává Chromiková přitakání k životu a lidské zacházení s přírodou, hodnoty, jež jsou důležité i pro její dnešní slezské čtenáře. V roce 1994 byla básnířka vyznamenána cenou Andreas-Gryphius-Förderpreis.

EUGENIUSZ KLIN

ROCZNIK ŁUBOWICKI
LUBOWITZER JAHRBUCH
LUBOWICKÁ ROČENKA
2011 IX

Bodo Heimann – schlesischer Dichter und Germanist

Alljährlich findet im Würzburger Exerzitenhaus „Himmelspforten“ die Jahrestagung der Stiftung Kulturwerk Schlesien statt, an die sich die Sitzung des Kuratoriums der Stiftung anschließt. Der Vorsitzende des Kuratoriums, Dr. Bodo Heimann, unter niederschlesischen Germanisten seit Jahren durch Zusammenarbeit bekannt, dürfte im oberschlesischen Raum weniger in Erscheinung getreten sein, so dass es an der Zeit wäre, dieses Versäumnis nachzuholen. Bodo Heimann verbindet nämlich eine nicht oft anzutreffende Bündelung zweier Talente: die Begabung eines reflektierenden Dichtens mit der Lizenz eines lyrisch empfänglichen Germanisten. Das Ergebnis dieser Doppelbegabung will ich nunmehr unseren Lesern in Auswahl unterbreiten.

Aber zunächst einige biographische Angaben zur Person Bodo Heimanns. Geboren am 20. März 1935 in Breslau, erlebte er seine frühe Kindheit in der niederschlesischen Hauptstadt bis zum tragischen Ende im Januar 1945. Die Beschreibung der Geschichte der Stadt mit den Augen eines Kindes hat sich später als aufschlußreicher Einblick in die seelische Verfassung der alten Breslauer erwiesen, insbesondere in seinen lyrischen Skizzen *Oderland*. Nach der Flucht nach Brandenburg und einer zweijährigen Bleibe in Guben an der Neiße gelang der Familie die illegale Flucht aus der sowjetischen Besatzungszone in den Westen, nicht ohne die geschätzte Hilfe der pragmatischen Großmutter. Im niedersächsischen Wolfenbüttel erlangte der spätere Dichter im Jahre 1955 das Abitur und studierte danach Germanistik, aber auch Geschichte und Philosophie in Freiburg, an der Freien Universität in Berlin sowie in Frankfurt am Main. Im Jahre 1962 promovierte er an der Universität Freiburg über den expressionistischen Dichter Gottfried Benn und wurde danach Dozent an der Ma-

rinefachschnle und Vorsitzender der Volkshochschule in Cuxhaven. Nach einer fast vierjährigen Lehrtätigkeit als Germanist in Indien (Haiderabad) wurde er wissenschaftlicher Mitarbeiter der Universität Kiel. Sein Interesse galt der Lyrik, aber auch der Lehre vom kreativen Schreiben. Neben seiner akademischen Laufbahn entwickelte sich Heimann zu einem angesehenen Lyriker. Für sein Gesamtwerk wurde ihm im Jahre 1993 der Eichendorff-Literaturpreis verliehen. Anerkennung fand er auch als Herausgeber der angesehenen Zeitschrift „Euterpe, Jahrbuch für Literatur“ in Kiel. Aber viele Jahre lang blieb sein geliebtes Breslau und mit ihm das gesamte „Oderland“ im Mittelpunkt seines dichterischen Interesses.

Der Gedichtband *Oderland. Lyrische Skizzen einer Kindheit in Schlesien*¹ bringt Heimanns Erinnerungen an Breslau zur Sprache. Die Sicht eines Kindes verbindet sich hier mit der Perspektive des erwachsenen Dichters. Sein germanistisch geschultes Gedächtnis bringt ihm immer wieder bestimmte Sprüche, Losungen oder Zitate aus bekannten Gedichten zum Bewußtsein, an die er dann gedanklich anknüpft und dem Zeitgeschehen anpaßt. Das beginnt schon mit dem frühen Kindesalter: „Punkt, Punkt, Komma, Strich“...(fertig ist das Mondgesicht)². Die Erziehung des Kindes stand aber im Zeichen der strengen Disziplin:

... erst die Arbeit, dann das Spielen.
Wer nicht hören will, muß fühlen...
Ordnung muß sein, du räumst jetzt auf...
und bist du nicht willig, so brauch ich Gewalt
und geb dich in eine Erziehungsanstalt³.

Die Umdeutung eines Zitats aus Goethes *Erkönig* ist ein typisches Beispiel für das sprachliche Vorgehen Heimanns zwecks Aktualisierung von Zitaten für die literarische Schilderung. Nur die verehrte Oma des Dichters widerspricht der Erziehung zum strengen Gehorsam:

Parieren, gehorchen, folgen, sagt Oma,
spricht ihr von einem Hund oder
von meinem Enkel⁴.

Bald erweist sich aber, dass die eingebrachten Zitate vom Dichter eine politische Funktion zu erfüllen haben: den Protest gegen die

¹ B. Heimann, *Oderland. Lyrische Skizzen einer Kindheit in Schlesien*, Husum 1990.

² Ebd., S. 5.

³ Ebd., S. 27.

⁴ Ebd., S. 31.

Nazi-Diktatur. So wird z. B. die Hakenkreuzfahne mit Zitaten aus damaligen Liedern konfrontiert:

laßt sie wehn und mahnen,
die, die müßig sind...
die Fahne ist die neue Zeit,
die Fahne ist mehr als der Tod⁵.

An Goethes Gedicht *Der Fischer* knüpft der Dichter an, um gegen die Grausamkeit seines Onkels Wedel zu protestieren, der Angler ist und den Wurm gleichgültig auf den Haken bohrt, damit dann der Fisch an ihm aufgespießt wird. Die Realität des Fischers widerspricht hier Goethes Worten:

...kein feuchtes Weib erscheint ihm
wellenatmend⁶.

Die Summe der Symbiose eines Dichters und Germanisten kann im Gedicht *Schön beieinander* nachgeprüft werden. Der Dichter assoziiert hier eine Szene aus der Kindheit, in der seine Mutter dem Kind Gedichte aufsagt, an die aber nur mit charakteristischen Zitaten angeknüpft wird. Es überwiegen Zitate nach Goethe und Schiller, aber auch von Ludwig Uhland, Heinrich Heine, Annette von Droste-Hülshoff und andere. In diesem poetischen Zauber ist der spätere Dichter Heimann aufgewachsen. Eine andere Anregung für seine Phantasie fand das Kind im sog. Winterhilfswerk, in dem Geld für die steigenden Kosten des Krieges gesammelt wurden. Der kleine Bodo fand dadurch zu den bei der Sammlung vergebenen Märchenbüchlein, in denen die Brüder Grimm aufgelegt wurden nach dem damaligen Motto: „Keiner soll hungern und frieren⁷.“ Auch die biblischen Geschichten las der kleine Bodo „wie ein spannendes Märchenbuch“, nahm aber Anstoß an vielen Beschreibungen der geschilderten Grausamkeiten wie etwa der Sintflut, der Leiden Jesu oder der Behandlung des Knaben Isaak durch Abraham. Daher sein trotziger Protest:

...man soll gar nicht
immer gehorsam sein, auch nicht Gott,
man soll sich nicht alles gefallen lassen,
man muß auch mal nein sagen können,
finde ich⁸.

⁵Ebd., S. 33f.

⁶Ebd., S. 39.

⁷Ebd., S. 44.

⁸Ebd., S. 45.

Aber auch positive Bilder aus seiner Kindheit schenkt uns der Dichter: die Beschreibung des heimatlichen Schillergartens, der Landschaft an der Oder bei Oswitz, der feierlichen Stimmung von „Weihnachten“ im gleich lautenden Gedicht. Hier paraphrasiert Heimann das in jener Zeit populäre Lied *Hohe Nacht der klaren Sterne, die wie weite Brücken stehn*. Viele Zitate daraus werden weihnachtlich erörtert, wie etwa: *Mütter, tief in euren Herzen schlägt das Herz der weiten Welt*⁹.

Doch das tragische Kriegsende nahte und mit ihm stieg auch die Anzahl der Toten, deren der Dichter gedenkt. Im Gedicht *Am Odertorbahnhof* werden die jüdischen Opfer des Rassenwahns in Erinnerung gebracht; im Gedicht *Das nackte Leben* werden die durch Luftangriffe ausgebombten Mitmenschen erwähnt, dem Gedicht *Aus der Tiefe* gilt die Beschreibung eines Fliegeralarms:

...strahlende Christbäume schweben
die Oder hinauf am Himmel von Breslau,
die leuchten das Ziel den Bomben,
Flakscheinwerder, Schüsse, Feuer und Rauch...¹⁰

Erst spät erkennen die Einwohner Breslaus, dass das Gerede von der angeblichen Wunderwaffe nur „Bluff“ ist, während in seitenlangen Todesanzeigen pathetisch vom „Heldentod“ geschrieben wird¹¹. Kurz vor der Flucht aus Breslau kommt die alte Großmutter des Dichters zu der Erkenntnis, wie sehr die damaligen Machthaber versagt haben, indem sie den Krieg heraufbeschworen; das zeige:

daß Gott jetzt alles
selbst in die Hand nimmt, der
lasse sich jetzt von keinem mehr reinpfuschen,
nicht von Generälen, nicht von Gebeten, der
wird jetzt alles in seinem Sinne zu Ende führen¹².

Ob es tatsächlich so gekommen ist, mag der Leser von Heimanns Gedichten entscheiden.

Die Fortsetzung seiner Kindheit schildert dann Heimann später in seinem Band *Sein und Singen*¹³. Weiterhin spielt der Dichter scheinbar mit Zitaten aus Liedern und Versen, um sie dann durch den Ernst der aktuellen Geschehnisse zu widerlegen. So wird z. B. das schöne Adventslied *Es ist ein Reis entsprungen* paraphrasiert, indem die schlim-

⁹ Ebd., S. 47.

¹⁰ Ebd., S. 58.

¹¹ Ebd., S. 63f.

¹² Ebd., S. 60.

¹³ B. Heimann, *Sein und Singen*, Bergstadtverlag W. G. Korn, Würzburg 2000.

me Flucht der schlesischen Familie im Gedicht *Mitten im kalten Winter* beschrieben wird. Nicht der gefällige melodische Singsang der neuro-mantischen Lyrik (etwa eines Rainer Maria Rilke) wird vom Dichter beabsichtigt, sondern die Bewältigung der Vergangenheit durch die erzielte Kontrastwirkung. Darauf beruht eben die Doppelbödigkeit seiner Gedichte, deren Anleitung „gegen den Strom zu schwimmen“ und durchzuhalten in den Strapazen der Flucht:

...Der Winter war kälter
als ihr euch vorstellt.
Auch unser Flüchtlingsstübchen
war kalt, kein Feuer, keine Kohle...¹⁴

Durch die Zusammenstellung mit dem Zitat aus einem alten Liebeslied in der letzten Zeile wird der Kontrast mit den unsinnigen Folgen des 2. Weltkriegs deutlich. Das geht auch aus dem Gedicht *Auf der Flucht* hervor, wo „feindliche Tiefflieger“ den Flüchtlingsstrom beschossen. Heimann paraphrasiert hier in sarkastischer Weise ein lustiges Volkslied, indem er das Wort „Zimmerloch“ zum „Himmelloch“ abändert und resigniert feststellt:

„...so ziehn wir alle, alle miteinander
in das Himmelloch hinein“¹⁵

Doch dann findet der Dichter wieder zur Bejahung des Lebens zurück. Berlin wird für ihn zur „Hauptstadt der Liebe“ und die antike Mythologie gibt ihm neue Kraft. Die Muse der Dichter, Kalliope, wird für ihn ein „übermenschliches kosmisches Wesen“ und ihr Sohn Orpheus zum Umgestalter des Weltalls als „Metamorphesus“¹⁶. Im Gedicht *Grüner Frieden* lebt der Mensch noch in der Harmonie mit der Natur und genießt die Schöpfung, die aber immer wieder von leichtsinnigen menschlichen Handlungen gestört wird:

Ich bin wie ein Mensch in Schöpfung gefahren,
ich habe reingehauen mit meiner Sense,
während vor mir der Laubfrosch davonsprang.
Ich habe alles niedergemacht, was so bunt um
mein Haus wuchs¹⁷.

Auslandsreisen erweitern den Horizont des Dichters. In Litauen schildert er den geheimnisvollen „Hexenberg von Juodkrante“, und

¹⁴ Ebd., S. 24.

¹⁵ Ebd., S. 23.

¹⁶ Ebd., S. 11.

¹⁷ Ebd., S. 57.

in Italien bewundert er die gläubigen Menschen, die sich kaum Gedanken über die Unbeständigkeit des Lebens machen:

...ohne viel Aufwand
holen sie sich ihre Botschaften
direkt vom Himmel¹⁸.

Die prägnanten Texte des Dichters widmen sich nicht nur einer sinnvollen Bewältigung der Vergangenheit, sondern bringen auch Anleitungen zur individuellen Bewältigung des Lebens und seiner Herausforderungen. So meinte dazu die ehemalige Studentin aus Grünberg Joanna Dwornicka:

„Er beschreibt die menschlichen Ängste und Hemmungen, kritisiert die Passivität der Menschen, fordert sie auf, diese Schwäche zu bekämpfen und gibt ihnen den Mut, sich von verschiedenen Verklemmtheiten zu befreien“¹⁹.

Diese Einstellung Heimanns wird auch in dem Gedichtband *Frei vor dem Wind* sichtbar. Die Erkenntnis der kosmischen Fliehkraft erklärt dort, warum die Menschen immer mehr „auseinander lebend“ vereinsamen²⁰. Gezeichnet ist der Mensch durch seine doppelte Gebundenheit, nämlich an die kosmischen Gesetze und an seine Beziehung zur Heimat:

Anders als die Schnecke
ihr Haus mit sich trägt...
schleppe ich weltoffen meine Heimat
in mir herum...²¹

In seiner Erinnerung ist diese Gebundenheit an die Heimat besonders mit der Oder verknüpft, an deren östlichem Ufer in Oswitz (polnisch Osobowice) der Dichter seine Kindheit erlebt hat:

...die Schöne, die Oder genannt wurde, schien verwandt
wie Großmutter, Mutter, Tanten Kusinen, was wäre
das Elternhaus ohne sie...²²

Doch der Dichter dringt auf Distanz. Eichendorffs berühmtes Gedicht *Mondnacht* wird im Vers *Blaue Stunde* paraphrasiert:

¹⁸ Ebd., S. 91.

¹⁹ Joanna Dwornicka, *Augenblicke der Kindheit, Lebensstationen und Reisebilder im Gedichtband „Sein und Singen“ von Bodo Heimann*, Zielona Góra 2003 (Maschinenschrift), S. 32.

²⁰ B. Heimann, *Frei vor dem Wind. Gedichte*, Bergstadtverlag w. G. Korn, Würzburg 1993, S. 7.

²¹ Ebd., S. 9.

²² Ebd., S. 11.

Glocken läuten vielsagend
über dem Umschlagplatz der Ware Mensch.
Fledermäuse geistern durch die Kuppelhalle,
als flögen sie nach Haus²³.

Heimanns Verhältnis zur europäischen Geschichte wird im Gedicht *Europa* erläutert. Er bewundert die „unmenschlich starken Energien“ unseres Kontinents, nimmt aber Anstoß an seinen zahlreichen Grausamkeiten, indem er sie mit Schillers und Beethovens Europahymne konfrontiert:

Immer wünscht ich dich stark, doch nicht
so stark, saß du alles zerstören könntest, was ich
an dir hätte schön, heiter, frei, liebenswert
finden können, schöner Götterfunken, Tochter
von Siemens, Kruppstahl und Schering, gefesselt
von starken, allgegenwärtigen Überlanddrähten...²⁴

Aber im Jahre 1990 gab es den Augenblick, als die Teilung Europas ganz im Sinne dieser Hymne in Erfüllung gegangen zu sein schien, nämlich im Fall der Berliner Mauer:

Als die Freude los war, die Götter
Funken sprühten, diesseits und jenseits,
als würde die Wirklichkeit nicht müde
zu feiern...²⁵

Diese vorübergehende Freude des Dichters wird aber durch die enttäuschende Wirklichkeit vergällt. Da wäre vor allem die Verhunzung der Natur zu nennen sowie die seelische Verkrüppelung vieler Menschen. Heimann verewigte diese in der Metapher der „Krüppelkiefer“:

Bei uns wachsen jetzt viele
Krüppelkiefern.
Sie bleiben klein
und lassen nichts anderes
hochkommen²⁶.

Die ehemalige Grünberger Studentin Agata May erklärt dieses Bild der zwerghaften Krüppelkiefern so:

Bodo Heimann kritisiert in seinen Gedichten die ihn umgebende Welt. Es geht aber nicht nur um die von den Menschen verschmutzte Umwelt, sondern auch um die Menschheit und ihre Züge....Die erste Metapher ist die

²³ Ebd., S. 26.

²⁴ Ebd., S. 68.

²⁵ Ebd., S. 100.

²⁶ Bodo Heimann, *Sternzeitgemäß*, Husum 1988, S. 15.

Krüppelkiefer und bedeutet Menschen, die mit ihrem Leben unzufrieden sind. ...Das Verhalten solcher Menschen, die vor Eifersucht und Arroganz jeden, denen es besser geht, zerstören wollen²⁷.

Das Gegenbild zu dieser menschlichen Verkrüppelung bringt der Dichter in dem Hinweis auf die ideale Bestimmung der Menschen:

Alles hat Aussicht
auf seine Art
schön zu wachsen²⁸.

Dennoch überwiegt die pessimistische Weltsicht des Dichters, weil die Menschheit immer mehr von der idealen Bestimmung abkommt und auseinander driftet, treibend zwischen der kosmischen Schwerkraft und der Fliehkraft.:

...milchstraßenbahnenwandelnd
zwischen Aufglühn und Verlöschen
tanzt es den Tanz und freut sich noch
und stürzt zurück ins schwarze Loch²⁹.

Selbst die heimatliche Oder muss in ihrem Dahingleiten mit ihrer Mündung rechnen; sie verwandelt sich ja und fließt:

...irgendwann in die Meere, in die Wolken,
Gravitationsspiele³⁰.

Bei seinem späten Wiedersehen des Dichters mit dem geliebten Fluß seiner Kindheit verweist er auf die ökologische Verschmutzung:

...Flußgespenst
bleigraues, ölschillerndes
Wasser³¹.

Desgleichen erschreckt den Dichter die Verstümmelung der Natur, die im Effekt zur Kappung des „Lebensbaumes“ führen kann, so wie die „kahlen Stümpfe“ seiner „gekappten Rotbuche“³². Der Metapher des zerstörerischen Feuers stellt der Dichter den freien Wind entgegen, der ihm das Provisorische des menschlichen Daseins und seiner Heimatnostalgie bewußt macht:

²⁷ Agata May, *Motive des Lebens im Gedichtband „Sternzeitgemäß“* von Bodo Heimann, Zielona Góra 2003, (Maschinenschrift), S. 14.

²⁸ B. Heimann, *Sternzeitgemäß*, op. cit. S. 14.

²⁹ B. Heimann, *Frei vor dem Wind*, Bergstadtverlag W. G. Korn, Würzburg 1993, S. 119

³⁰ Ebd., S. 12.

³¹ Ebd., S. 104.

³² B. Heimann, *Sternzeitgemäß*, op. cit., S. 58.

...der Wind macht mir klar,
daß wir nicht sehr verläßlich zu Haus sind
in der gedeuteten Welt³³.

Dazwischen gelangen dem Dichter Heimann auch wunderschöne Metaphern, die nicht so weltanschaulich geprägt sind. So sagt im Liebesgedicht *Spiegel* die badende Diana:

...lieber
als im spiegelnden Waldsee
bade ich mich
in deinen Augen³⁴.

Oder auch, wenn der Dichter den geliebten weiblichen Körper beschreibt:

Mandelblütenfarben
dampft deine Haut
an er Wintersonne,
...deine bloßen Füße
lieblosen frisch
gefallenen Schnee...³⁵

Desgleichen, wenn der germanistische Student mit dem bezeichnenden Namen Tristan die Leidenschaft der Liebe studiert in den Worten:

Tristan trinkt die Worte
von ihren Lippen und lernt
sich erklären in den Ablautreihen
der Liebe³⁶.

Diese Vorliebe Heimanns für Metaphern hält sich aber in Grenzen. Im Vergleich etwa mit Jürgen Heise, einem anderen bedeutsamen Kieler Lyriker, der aus Pommern stammt, gibt es zwar in weltanschaulicher Hinsicht viel Gemeinsames: Die Relativierung der Vergangenheit, den ökologischen Protest gegen die Weltverschmutzung, die Gefährdung der menschlichen Existenz. Aber diese analoge Weltanschauung nimmt andere stilistische Formen an. Während Heise reichlich Gebrauch macht von Metapher und Vergleich, Hyperbel und Personifikation, konzentriert sich Heimann stärker auf die Anwendung von Paradoxa und literarischen Anspielungen, wobei seine germa-

³³ B. Heimann, *Frei vor dem Wind*, op. cit., S. 18.

³⁴ Ebd., S. 19.

³⁵ Ebd., S. 23.

³⁶ Ebd., S. 21.

nistische Erinnerung eine Rolle spielt³⁷. Heimanns Relativierung des Weltbildes hat aber nichts mit nihilistischer Leere oder zynischer Überheblichkeit zu tun, sondern ist „Ausdruck seiner Intention zur Durchdringung des menschlichen Bewußtseins durch den steten Bezug zur Wirklichkeit“, der an Fakten gemessen wird. Dazu gehört auch seine geläuterte Heimatliebe³⁸.

Mit Sicherheit sollte Heimanns dichterische Botschaft ernsthaft überdacht werden und die warnende Rolle der Literatur alarmierend wirken. Die Gedankenlosigkeit der modernen Gesellschaft wird in dem Gedicht *Gesang der Sirenen* ironisch mit der kommenden Sintflut umrissen:

...seid nicht Noah, ihr seid unbesorgt,
schiebt den Schuldenberg vor euch her,
amüsiert euch zu Tode, ihr habt es
verdient, euch ging es noch nie so
gut, euer Wachstum kennt nichts, grenzen-
los, expandiert bis zur Wüste Gobi.³⁸

Trotz aller Kritik aber wird die göttliche Schöpfung unserer Welt anerkannt und diese Rückbesinnung sollte für die Menschheit als determinierend gesehen werden:

Gott hat diese Welt wohl gemacht wie sie sein soll und wir
können wohl nicht was Besseres klecksen³⁹.

Zum Schluß noch ein paar Worte über Heimanns Bezug zu Polen. Bei aller Erinnerung an seine Breslauer Kindheit und den Vorort Oswitz zeichnet er sich durch eine unvoreingenommene Haltung aus, die mehrfach auch in seiner Teilnahme an wissenschaftlichen deutsch-polnischen Veranstaltungen zum Ausdruck kam. Die Lesung seiner Gedichte führte ihn z. B. vor Jahren in die Grünberger Germanistik. Im Jahre 1992 nahm er an einer deutsch-polnischen Tagung in Glogau (polnisch Głogów) teil, an der Grünberger Studenten die Uraufführung des Singspiels „Piastus“ von Andreas Gryphius (1616-1664) in deutscher Sprache vornahmen. Dieser Aufenthalt zeitigte mit Heimanns wichtigem Gedicht *Altstadt Glogau* über diese nunmehr polnische Stadt. Das Besondere an diesem Gedicht ist sein Bezug zu Andreas Gryphius, dem barocken Glogauer Dichter. Dieser

³⁷E. Klin, *Weltanschauliche Komponenten der Stilfiguren am Beispiel von lyrischen Texten Kieler Gegenwartsdichter*, in: *Studia i Materiały. Germanistyka* 14, WSP Zielona Góra 1998, S. 73.

³⁸Ebd., S. 78.

³⁹B. Heimann, *Frei vor dem Wind*, op. cit., S. 110.

hatte nämlich in seinem Gedicht „Es ist alles eitel“ den Untergang der Stadt Glogau prophezeit, weil der Dreißigjährige Krieg damals als stete Bedrohung aufgefaßt wurde. Im Gedicht von Gryphius wird das Ende der Städte Schlesiens durch kriegेरische Zerstörung vorausgesagt:

Wo ietzund städte stehn, wird eyne wiese seyn,
Auf der ein schäfers-kind wird spielen mit den herden...⁴⁰

Nun war zur Zeit des Jahres 1992 die im 2. Weltkrieg vollständig zerstörte Altstadt von Glogau noch nicht aufgebaut worden und sah deshalb einer brachliegenden Wiese ähnlich. Heimann erinnerte sich an die Weissagung von Gryphius und beginnt deshalb sein Gedicht mit einer analogen Schilderung:

Hier stand die Stadt, wo Wiese wächst auf der
kein Schäferskind ich ohne Herde gehe...⁴¹

Der Bezug der Altstadt von Glogau zur Wiese stimmt in beiden Texten überein:

Was für Gryphius noch in seiner Gegenwart existiert und in seiner Vorausschau in die Zukunft zur Wiese verkommen wird, ergibt sich bei Heimann als bereits vollzogene Wirklichkeit⁴².

Einige Jahre später, vielleicht auf Anregung dieser Tagung, wurde die Altstadt von Glogau wieder vollständig aufgebaut. Aus diesem Vorfall ergeben sich zwei wichtige Folgerungen:

Die prophetische Vorausschau des Glogauer Dichters war im Laufe des Zweiten Weltkriegs durchaus in Erfüllung gegangen. Dichterische Botschaften an die Leser sollten folglich auch in unserer Gegenwart ernst genommen werden.⁴³

Die zweite Lehre ergibt sich als Folge der Glogauer Tagung und des Gedichts von Heimann, dass nämlich deutsch-polnische Tagungen im Zeichen der Zusammenarbeit positive Wirkungen ausüben können. Damit wird auch die Sinngebung von Heimanns Gedicht *Die Hoffnung* offenbar:

⁴⁰ B. Heimann, *Sternzeitgemäß*, op. cit., S. 36.

⁴¹ D. Krusche, *Mit der Zeit. Gedichte in ihren Epochen*, Bonn 1990, S. 246.

⁴² B. Heimann, *Frei vor dem Wind*, op. cit., S. 102.

⁴³ E. Klin, *Sinn und Bedeutung. Zum Problem der Vielstimmigkeit lyrischer Texte*, in: *Germanistyka 2. Sinngebung. Zwischen Festlegung und Pluralität*. Zielona Góra 2002, S. 206f.

Das Wunder Erde war geglückt, doch wohnen
läßt sich mit Wundern nicht, aus freien Stücken
willst du dich selber und die Welt nicht schonen,
siehst überall Mißlungenes noch und Lücken,
willst Neues schaffen, nicht nur Altes flicken,
willst diese Welt nicht fertig, sondern offen
über dich selbst hinaus auf Zukunft: hoffen⁴⁴.

Dieses Prinzip Hoffnung wäre damit in der Tätigkeit Heimanns als Dichter und Germanist auch für die Tätigkeit in der „Stiftung Kulturwerk Schlesien“ unsererseits zu erwarten.

⁴⁴Ebd., S. 207.

Bodo Heimann. Śląski poeta i germanista

Streszczenie

Urodzony we Wrocławiu w roku 1935 Bodo Heimann od lat zajmuje się problematyką śląskiego dziedzictwa kulturalnego. Jako przewodniczący kuratorium „Fundacji na rzecz kultury Śląska” pełni ważną funkcję społeczną. Znany jest jednak również jako germanista i znakomity liryk. Jego zbiory wierszy jak *Oderland* (Nadodrze), *Sein und Singen* (Być i Śpiewać) *Sternzeitgemäß* (Zgodnie z czasem gwiazd) czy *Frei vor dem Wind* (Swobodnie przed wiatrem) obejmują bogatą i aktualną problematykę: od wspomnień wrocławskiego dzieciństwa poety i przełamania stereotypów przeszłości do kwestii egzystencji współczesnego człowieka i jego zagrożeń. Niezwykły jest styl jego liryki: przy luźnej formie zawiera liczne paradoksy i aluzje literackie, które nawiązują do niemieckiej tradycji kulturalnej.

Artykuł kończy się opisem kontaktów literackich i naukowych Heimanna z polską germanistyką, zwłaszcza z Zieloną Górą i Głogowem.

Bodo Heimann: Slezský básník a germanista

Resumé

Bodo Heimann se narodil roku 1935 ve Vratislavi. Ve funkci vedoucího kuratoria nadace Slezského kulturního díla „Stiftung Kulturwerk Schlesien“ ve Würzburgu se již po dlouhá léta věnuje slezskému kulturnímu dědictví. Je známý především jako germanista, ale rovněž také jako básník. Jeho sbírky *Oderland* (Poodří), *Sein und Singen* (Bytí a zpěv), *Sternzeitgemäß* (Žít dle hvězd a pod hvězdami)“ nebo *Frei vor dem Wind* (Svobodně před tvářmi větru) se dotýkají celé řady témat. Jedná se o vzpomínky na dětství ve Vratislavu, přemáhání stereotypních obrazů minulosti, ale také i o existenční otázky moderního člověka a jeho ohrožení. Styl jeho básní je neobvyklý. Ačkoliv píše Heimann volným veršem, najdeme v básni mnoho literárních aluzí, odrážejících významné momenty německé kulturní tradice a v neposlední řadě také poetické tropy a figury. Studie je zakončena výčtem literárních a vědeckých kontaktů Heimanna s polskou germanistikou (např. Zelená Hora a Głogów).

EUGENIUSZ KLIN

Die Suche nach der verlorenen Kindheit – Zum Roman *Winteralbum* von Monika Taubitz

Nach der verlorenen Kindheit zu suchen und seine Erinnerungen daran lange im Gedächtnis zu behalten ist ein allgemein menschliches Trachten. Nur Wenigen ist es ja gegeben, zeitlebens im Vaterhaus zu verbleiben. Das trifft im besonderen auf solche Gebiete zu, deren Bewohner gewaltsam aus ihrer Heimat vertrieben wurden, wie etwa aus den ehemaligen polnischen Ostgebieten, genannt „Kresy“, oder eben aus ihrer schlesischen Heimat. Ein solches überraschendes Beispiel beschreibt Monika Taubitz, bis vor kurzem Vorsitzende des Wangener Kreises „Der Osten“, in ihrem neusten Roman *Winteralbum*¹.

Allerdings ging es der deutschen Schriftstellerin in diesem Buch weniger um die chronikartige Beschreibung ihrer Erlebnisse in Schlesien in den Jahren des Krieges und unmittelbar danach. Darüber hatte sie ja bereits meisterhaft in ihrem bekannten ersten Roman *Durch Lücken im Zaun* berichtet, der übrigens unlängst auch in polnischer Übersetzung erschienen ist². In ihrem neusten Werk dagegen wendet Monika Taubitz ein anderes literarisches Konzept an, nämlich die Form eines reflektierenden, zeitgenössisch angelegten Reiseberichts der Autorin, die ja Schlesien seit vielen Jahren mehrfach besucht und hierzulande zahlreiche polnische Leser und Freunde gefunden hat. Besonders ihre letzte, im Winter 2010 unternommene Reise nach Schlesien nimmt sie zum Anlaß, nach den drei Orten ihrer verlorenen

¹ Monika Taubitz, *Winteralbum*. Roman, Neisse Verlag, Dresden 2011.

² M. Taubitz, *Durch Lücken im Zaun*. Heidenheim/Brenz 1977, sowie Monika Taubitz: *Przez dziurę w płocie. Opowieść z dzieciństwa 1944-1946*. Wrocław 2006. Zu diesem Roman wird Bezug genommen im Aufsatz von E. Klin: *Die Begegnung deutscher und polnischer Vertriebener im Spiegel der Literatur*, in: *Schicksal und Bewältigung der Flucht und Vertreibung von Deutschen und Polen*, hg. von Eberhard Günter Schulz. Georg Olms Verlag, Hildesheim 2009, S. 123-132.

Kindheit zu suchen und zu berichten. Es sind dies in der Reihenfolge folgende Erinnerungsorte: Markt Bohrau im Kreis Strehlen (Borów powiat Strzelin), Breslau sowie Eisersdorf bei Glatz (Żelazno koło Klodzka).

Beim Besuch der Gedächtnisorte ihrer Kindheit verbindet Taubitz ihr Gedenken an ihren früh verstorbenen Vater, den Markt Bohrauer Hauptlehrer und Organisten (genannt Kantor) sowie an eine Vielzahl ihrer Verwandten und Bekannten, die sie in ihrer Kindheit kennengelernt hatte:

Als wenn ich hier nichts zu suchen hätte. Aber ich habe etwas zu suchen, denn ich habe etwas verloren, wenn ich das einmal sagen dürfte, und das suche ich hier. Auf immer und ewig bin ich auf dieser Suche.³

Geboren im Jahre 1937 in Breslau, ist sie mit ihren Eltern schon früh nach Markt Bohrau umgezogen und berichtet nun überraschend genau und kenntnisreich von ihrer frühen Kindheit, auch davon, was im nunmehr polnischen Ort dermaßen vorzufinden ist. Aus der gegenwärtigen Perspektive einer Erwachsenen erscheint ihr natürlich alles viel kleiner und blasser, aber um so freudiger erfüllt sie diese reale Gegenwart mit der Kraft der Erinnerung an ihre kindliche Einbildung.

Aber auch düstere Bilder aus der Nachkriegszeit tauchen in dem Gedächtnis der Schriftstellerin auf:

Weinig später kam es so, wie man es längst befürchtet hatte, jedoch um vieles schlimmer, als es sich die Phantasie hatte ausmalen können. Viele Häuser in Markt Bohrau wurden zerstört oder später ausgeplündert, einige Menschen kamen um. Wie durch ein Wunder blieben die katholische Kirche und das Pfarrhaus stehen. Aber die Hoffnung, ...daß die nachfolgenden wilden Horden den geweihten Ort achten würden, bestätigte sich nicht. Die Podeste wurden aufgerissen, die Bilder des Malers Norbert Ernst Dolezich verschleppt oder vernichtet, der Pfarrer Otto Scholz ausgeraubt und beinahe zu Tode geprügelt⁴.

Aber auch das Aussehen des Dorfes Borów in der Gegenwart war für die Besucherin stark verändert. Das ehemalige Lehrerhaus, in dem sie als Kind einige glückliche Jahre erlebt hatte, war zu einem Hügel aus Schutt zusammengesunken:

Dieses auch über den Wohnräumen thronende Speicherreich der Vergangenheit mit der darin vermuteten Hinterlassenschaft mehrerer Generationen war zerfallen und in Nichts aufgelöst⁵.

³M. Taubitz: *Winteralbum*, op. cit., S. 7-8.

⁴Ebd., S. 37-38.

⁵Ebd., S. 46.

Selbst der das Haus einst umgebende Garten war zu einem wuchernden Brachland versunken:

Mißgebildete Reste aus einem einst schönen und sorgfältig gepflegten Garten⁶.

Bei diesem Anblick fällt der Schriftstellerin das Lied vom *Wanderer* von Franz Schubert ein, das ihr musikalischer Vater einst auf seinem Flügel gespielt hatte:

Ich wandre still, bin wenig froh, und immer fragt der Seufzer – wo? Wo bist du, mein geliebtes Land?⁷

Aus solchem Mosaik entstand aus ihren Erinnerungen ein Bild vom Vater und ihrer Kindheit, aber auch von dem väterlichen Flügel, der kurz vor der Breslauer Festungszeit in angebliche Sicherheit nach Eisersdorf gebracht worden war:

Dort haben dann nach der Invasion die Russen das kostbare Instrument während einer wilden Orgie mit Äxten in viele Stücke zerhackt⁸.

Schon vorher wurde der Vater der Autorin der Verfolgung und Benachteiligung durch die Nazis ausgesetzt. Der Grund war wieder ein ideologischer:

Die Schulleiter sollten sich verpflichten, ihr Organistenamt ...endgültig aufzugeben. Der braunen Bewegung war die Bindung ihrer Beamten an die Kirche und somit an die christliche Lehre ein Dorn im Auge⁹.

Da der Vater diesem Druck gegenüber standhaft blieb, wurde er degradiert und vor allem finanziell geschädigt. Nach seinem baldigen Tod mußte die Familie das Lehrerhaus verlassen und verzog deshalb nach Breslau. Dazu die Schriftstellerin:

So verlor ich das Haus meiner frühen Kindheit¹⁰.

Aber auch das Grab ihres Vaters in Markt Bohrau blieb der Familie nicht erhalten:

Vaters Grabstein, so erfuhr man einige Jahre nach Krieg und Vertreibung durch erste Besucher Markt Bohraus, waren mit vielen anderen nach War-

⁶ Ebd., S. 45.

⁷ Ebd., S. 47.

⁸ Ebd., S. 54.

⁹ Ebd., S. 61.

¹⁰ Ebd., S. 69.

schau abtransportiert worden, was uns zunächst empörte, jedoch später, als die unerhörte Geschichte des furchtbaren Krieges mit seinen Greueltaten offenlag, als verständlich angesehen wurde¹¹.

Die Suche nach ihrer verlorenen Kindheit setzte Monika Taubitz dann autobiographisch fort, indem sie sich an das damalige Breslau während der Kriegszeit erinnert. Sie ist weit davon entfernt, diese Jahre zu verschönern oder zu idealisieren. Als erwachsene Frau ist sie natürlich dem Bewußtsein des Kindes weit überlegen und betont deshalb:

Im Innern des Reiches herrschte die Diktatur unerbittlich. Menschen verschwanden und kehrten nicht zurück. Spitzel und Zuträger hatten ihre Augen und Ohren überall. Die zensierte Presse hielt die Wahrheit zurück, verbreitete vielmehr haarsträubende Lügen.. Aus dem Lautsprecher des Volksempfängers drang das haßerfüllte Gebrüll des Führers und seiner Kriegspropaganda¹².

Dazu kam die Verdunkelung der Städte zum Schutz vor Luftangriffen und die zunehmende Knappheit an Lebensmitteln und alltäglichen Gütern. Aber von alledem merkte das damalige Kind nicht viel. Von ihrer Wohnung in der Adalbertstraße unweit der Lessingbrücke unternahm es angenehme Spaziergänge zum sog. Waschteich oder der neugotischen Michaeliskirche. Aber nun, nach vielen Jahren des Wiedersehens, sah dieser Stadtteil von Breslau anders aus. Viele Gebäude waren verschwunden:

Ich nahm wahr, daß das früher lebhaftere Treiben verschwunden, die ehemalige Schönheit dieser Straße meiner Kindheit erloschen war¹³.

Verschwunden war auch das Haus, in dem die Familie damals gewohnt hat, wahrscheinlich durch Kriegseinwirkung:

Ich stand davor und suchte das zweite Haus meiner Kindheit in meinem Innern wieder zu errichten¹⁴.

Gleichzeitig aber erkennt die Schriftstellerin die imponierenden Resultate des polnischen Wiederaufbaus der im Krieg so stark zerstörten Stadt voll an:

Breslau, das heutige Wrocław, hat mit seinen Bewohnern wieder zu der Weltoffenheit, Fortschrittlichkeit und Toleranz zurückgefunden, für die es

¹¹ Ebd., S. 71.

¹² Ebd., S. 76.

¹³ Ebd., S. 82.

¹⁴ Ebd.

vor Naziterror, Kriegsende, Umbruch und Übernahme durch die Polen unter kommunistischer Herrschaft gerühmt worden ist¹⁵,

Wegen der häufiger einsetzenden Bombardierungen Breslaus beschloß die Familie Taubitz nach Eisersdorf bei Glatz umzuziehen, wo ihre Vorväter seit über drei Jahrhunderten ansässig gewesen waren. Die erwachsene Schriftstellerin geht auch in der Gegenwart dieser Reise nach. In Frankenstein (Ząbkowice) und in Neisse (Nysa) wurde damals Station gemacht, um den weitverzweigten Stamm der Familienmitglieder zu besuchen. Auch gegenwärtig werden diese und andere mittelschlesische Ortschaften nicht übergangen und beschrieben. In der Begleitung ihrer polnischen Freunde, ihrer Reisebetreuer, fühlt sie sich sicher, vor allem aus Gründen ihrer Unkenntnis der polnischen Sprache. Zwar hatte sie vorher in Breslau wiederholt beteuert, auch ohne ihre Betreuer die Stadtbesichtigungen vornehmen zu können, aber die polnischen Begleiter ließen sich nicht abweisen. Das war allerdings kein Anlaß für irgendwelche Verdächtigungen ihnen gegenüber. Gerade in Eisersdorf hatten sie sich besonders nützlich erwiesen, weil hier der Autorin mehrfach Gelegenheit gegeben wurde, mit einigen polnischen Menschen Kontakt aufzunehmen, den heutigen Bewohnern von Żelazno und Umgebung. Das war nötig, um die negativen Eindrücke von der Reise dorthin zu überwinden, die sie als Schriftstellerin festgehalten hatte, wie etwa:

In den Dörfern und kleineren Weilern am Wegrand erschreckt mich dagegen der Anblick vieler verfallener Gehöfte und Häuser und erfüllt mich mit Traurigkeit...Unbenutzte Wohnungen, leerstehende Häuser, zusammengebrochene Scheunendächer und zugunsten eines neuen Bauwerks ausgeschlachtete Reste einst intakter Behausungen säumen immer wieder unsere Strecke¹⁶.

Positiv dagegen nimmt die Autorin die schön gepflegten Kurorte des Glatzer Kessels wahr. Auch ihr dritter Kindheitsort, Eisersdorf (Żelazno), macht einen besseren Eindruck. Vor allem stand ja da noch das Haus ihrer Kindheit, in welchem jetzt die polnische Frau Elżbieta mit ihrem Sohn lebte. Sie war keine Zwangsumsiedlerin aus dem ehemaligen polnischen Osten, sondern arbeitete gelegentlich in Deutschland, um die vielen Ausgaben für das Haus, besonders für die häufigen Hochwasserschäden, bestreiten zu können. Sie hielt das ehemalige Haus der Familie Taubitz in bester Ordnung und versuchte, die bösen Erinnerungen der Schriftstellerin an ihre Vertreibung von da durch Gastfreundschaft und Offenheit zu unterbinden:

¹⁵ Ebd., S. 83.

¹⁶ Ebd., S. 181.

Die Ruhe, der Frieden und der Schutz dieses Hauses umgaben ihn wie sie einst meinen Großvater und mich umgeben hatten¹⁷.

Doch außerhalb des Hauses tauchen die schlimmen Erinnerungen an die Vertreibung der Autorin wieder auf, besonders an den harten Winter 1946:

Ganz Eisersdorf ist unterwegs, wird brutal vorangetrieben, so wie die Viehherden im letzten Sommer, die aus den Dörfern des oberen Bieleales kamen, unsere Straßen überfüllten oder am Wegrand zusammensackten. Und später sind es die Menschen... Weit über tausend Menschen, junge und alte, Kinder, Säuglinge, in dicke Tücher gewickelt. Bis auf die wenigen, die hier den neuen Bewohnern Dienste leisten müssen oder die Maschinen in der Rengersdorfer Fabrik weiterhin bedienen sollen¹⁸.

Doch letztendlich überwiegt hier der Drang der seinerzeit vertriebenen Schriftstellerin nach Verständigung und gegenseitigem Vergeben, so wie es die polnischen Bischöfe im Jahre 1966 mit ihrem berühmten Brief vorbildlich vorgemacht hatten:

Längst hatten auch die Menschen des Ostens nach dem Zusammenbruch dieses Regimes, nach unendlichen Leiden ihre Freiheit erlangt, und in der Folge kann ich ihnen hier ohne Sorge begegnen. Die alten Ängste sind weitgehend besiegt. Auf beiden Seiten¹⁹.

Daher ist die Botschaft des Buches, auch wenn die schlimme Vergangenheit dadurch nicht verdrängt wird, eine durchaus positive. Beim Besuch im dritten Haus ihrer Kindheit stellt Monika Taubitz fest:

Auch hier erfahre ich, daß doch den Friedfertigen und Versöhnlichen beider Seiten die Zukunft gehört²⁰.

Das Buch von Monika Taubitz erfüllt somit eine wichtige Aufgabe, besonders für die Schlesier: die Funktion der Therapie für die älteren Schlesier, gerade auch für die sog. „Umsiedler“, und eine aufklärende Funktion insbesondere für die jüngeren Schlesier, die über die Vergangenheit nur aus Büchern ihre Erkenntnisse schöpfen. Daneben ist dieses hervorragende Buch ein Beispiel für die lebenslange Liebe zu Schlesien, die von der Autorin sowohl kulturhistorisch als auch psychologisch unterbaut wird. Durch die eigenwillige Komposition des

¹⁷ Ebd., S. 219.

¹⁸ Ebd., S. 185.

¹⁹ Ebd., S. 207.

²⁰ Ebd.

Werkes, der doppelten Sicht eines Kindes und einer reifen Schriftstellerin, wird die zweifache Absicht der Verfasserin deutlich, die Dinge so zu beschreiben, wie sie damals geschehen waren und nun im versöhnlichen Geiste einzuschätzen sind. Die besondere Glaubwürdigkeit der literarischen Schilderung und der Reflexionen geht auch aus dem christlichen Ethos hervor, das von Monika Taubitz vertreten wird. Zwar wird auch dieses einem Reifeprozess ausgesetzt. Der kindliche Glaube an die Behütung der Familie durch Schutzengel weicht einem geläuterten Verhältnis zur göttlichen Vorsehung, die der zeitgenössischen Autorin den Weg zur deutsch-polnischen Versöhnung und Zusammenarbeit ebnet. Obwohl dieser Weg im oberschlesischen Raum in manchem anders verläuft als in Nieder- oder Mittelschlesien, wo die Erinnerungen an die schlimme Vergangenheit ja recht unterschiedlich verlaufen, sollte dieses Buch von Monika Taubitz von möglichst vielen Schlesiern gelesen werden, weil die Zielrichtung die gleiche ist: die Bewältigung der Vergangenheit, ohne unserer Liebe zu Schlesien Abbruch zu tun.

Das Buch zeichnet sich schließlich nicht nur durch Klugheit und moralische Ehrlichkeit aus, sondern auch durch spannende Erzählung, die von einem klaren und verständlichen deutschen Stil getragen wird. Sie bewirkt es, dass der heutige Leser es als vielseitig aufschlußreich und fesselnd findet. Die zahlreichen Details und Familiengeschichten nehmen besonders schlesische Leser gefangen und machen die Lektüre zu einem angenehmen Genuß, auch wenn die historische Wahrheit mitunter die Freude beim Lesen vergällt. Denn nicht oberflächliche Verschönerung des Vergangenen hatte die Schriftstellerin vor Augen, sondern seine Überwindung durch mentales Anpeilen der schlesischen Zukunft. Die Suche nach der verlorenen Kindheit war damit zur Wegweisung in das gemeinsame Europa geworden.

W poszukiwaniu utraconego dzieciństwa – Na podstawie powieści *Winteralbum (Album zimowy)* Moniki Taubitz

Streszczenie

Autorka opisuje ponowne spotkania z miejscami swego dzieciństwa, spędzonego w latach 1937-1946 na Śląsku, a mianowicie we Wrocławiu, w Borowie pod Strzelinem oraz w Żelaźnie koło Kłodzka. Spotkania te miały miejsce głównie po roku 1990, a ostatnio w zimie 2010 roku. Dojrzała pisarka opisuje stan swoich domów rodzinnych i ich otoczenie, jaki zastała w czasie swoich podróży do Polski i konfrontuje go z pamięcią o swoim utraconym dzieciństwie. Opisy szczęśliwych dni dziecka przeplatają się ze wspomnieniami o strasznych przeżyciach w czasie wojny i bezpośrednio po nim. W ten sposób przełamuje autorka swoją pamięć o złej przeszłości i zaleca spotkania z polską ludnością Śląska, które prowadzą do autoterapii i do szukania porozumienia w duchu chrześcijańskiej tolerancji.

Hledání ztraceného dětství Na příkladu románu *Zimní album* od Moniky Taubitzové

Resumé

Autorka popisuje své setkání s místy, kde strávila v letech 1937-1946 ve Slezsku své dětství.

Jednalo se o místa jako Vratislav, Borov, Strzelin a Želazno u Kladzka. Navštívila tato místa od roku 1990. Naposledy byla ve Slezsku v zimě roku 2010. Taubitzová popisuje stav rodného domu a jeho okolí. Dům konfrontuje se vzpomínkami na vlastní ztracené dětství. Popis šťastných dnů dětství je konfrontován s reflexemi hrozných okamžiků za války a bezprostředně po ní. Autorka nakonec překonává negativní vzpomínky na minulost a doporučuje dialog s polskými obyvateli Slezska. Vzájemná setkávání pak povedou k autoterapii a stejně tak napomohou k porozumění v duchu křesťanské tolerance.

MANFRED KUTYMA

Pierschke - rodzina nauczycielska z Siołkowic

Die Ehrfurcht vor der Vergangenheit und die Verantwortung gegenüber der Zukunft geben fürs Leben die richtige Haltung

Dietrich Bonhoeffer



Dwaj siołkowiczanie politycznie aktywni na przeciwległych frontach: Oberscharführer Rochus Misch i zamordowany w 1944 roku aktywny członek ruchu oporu w Niemczech - Johann Pierschke.

Nie bez racji uważa się, że informacje niepomysłne i wszelkiego rodzaju zdarzenia i fakty konotujące negatywnie rozchodzą się w społecznej przestrzeni ze zdwojoną prędkością, a w historiografii pisanej zwykle patosem zwycięzców, podstępny donos, zakłamanie i zdrada, częściej aniżeli męstwo, uznanie i wdzięczność, bywały przedmiotem dumy i honoru. Uważna obserwacja indywidualnych zachowań, ale i zachowane opisy wydarzeń historycznych, dostarczają dostateczną ilość dowodów na to, iż przeżycia i wydarzenia destrukcyjne, czy-

ny agresywne, nieczne, barbarzyńskie, ale i motywy postępowania ich sprawców, były w najbliższym środowisku poznawane chętniej i dogłębniej, aniżeli szczegóły z życia ofiar i racje postępowania osób poszkodowanych i skrzywdzonych. Człowiek, swoisty „fabryczny produkt natury” – pisał Arthur Schopenhauer – bynajmniej nie jest w swym społecznym rozwoju w drodze do czegoś wyższego, lepszego, szlachetniejszego. Nic bardziej nie wiąże jego uwagi, jak cierpienie, ludzka niedola i nieszczęście. Toteż prawo pięści, portrety złooczyńców i relacje ich przestępstw łatwiej trafiały na strony gazet, wideoklipów i podręczników, były wyraźniej wyrte i konserwowane w społecznej pamięci, aniżeli pozostający w cieniu los uczciwych i cierpienia poszkodowanych. Sprawiedliwością nazywają to jedni, zorganizowanym tchórzostwem przed prawdą inni. Hipotezę – w mikroskali – potwierdza raz jeszcze porównanie drogi życiowej i aktualnego stopnia rozeznania, tj. bogactwa zachowanych do dziś szczegółów i faktów z życiorysu dwóch siólkowiczów: niemalże rówieśników, mężczyzn wyrosłych u progu przedostatniego stulecia w identycznym, surowym wiejskim klimacie moralnym i zamieszkałych w dzieciństwie obok, w niedalekim sąsiedztwie.

Po jednej stronie znajduje się wysokiej rangi członek zbrodniczej organizacji SS, Oberscharführer Roch Misch, do ostatniego tchnienia gotowego bronić, czy nawet życie oddać za swego charyzmatycznego wodza, sympatyka brunatnego terroru i ostatniego towarzysza Hitlera w podziemiach berlińskiego bunkra i jego osobistego łącznika ze światem zewnętrznym. Doczekał się Misch – jeszcze za życia – wielu splendorów i błyskotliwych prezentacji medialnych, a dzięki Internetowi i telewizji jego barwna postać znana jest dziś daleko poza granicami rodzinnych Siólkowic¹. Jego lokalne przeciwieństwo, rówieśnik i nieco starszy kolega z lat dzieciństwa, Johann Pierschke, znalazł się po stronie przegranych, w licznym gronie osób, które w dramatycznej rzeczywistości politycznej i wojennej utraciły wszystko: dobre imię, rodzinę, majątek, zawód, wreszcie wolność, a na sam koniec i życie. W swej dorosłej egzystencji Pierschke nieustannie pozostawał w cieniu konspiracji lub w separacji więziennej celi, zaś po męczeńskiej śmierci w ostatnich miesiącach wojny, „odszedł” w ko-

¹ Książka R. Mischa (*Der letzte Zeuge: Ich war Hitlers Telefonist, Kurier und Leibwächter*, Zürich – München 2008) doczekała się kilkunastu wznowień i przekładów, a jego liczne wywiady – jako ostatniego, żyjącego jeszcze świadka śmierci Hitlera – dużego rezonansu i zainteresowania widzów (m.in. bloku „Hitlers Tod: Der Bunker” wyświetlonego ostatnio 30.04. 2011 w prywatnym kanale VOX) i czytelników prasy (m.in. R. Simon, *Des Teufels Leibwächter. Die Geheimnisse des letzten lebenden Hitler-Vertrauten*, „Spiegel-Online” vom 29. Juli 2007).

lektywne zapomnienie – stan umysłów, który po prostu obraża jego pamięć; zajęcie miejsca w opozycji było bowiem nie tylko manifestem odwagi, ale i wzięciem na siebie ogromnego wysiłku niejako wiosłowania przeciwko bystremu prądowi rzeki. *Die Veränderer dieser Welt* – konstatuje niemieckie porzekadło – *sind immer gegen den Strom geschwommen*. Ten nieustraszone i aktywny przeciwnik NSDAP i zwyrodniałego systemu nietolerancji, który swe głośne wyzwanie i nierówną walkę z niesprawiedliwością politycznego systemu przypłacił młodym życiem, choć wywodził się ze znanej i powszechnie szanowanej rodziny nauczycielskiej, całkowicie wymazany został z pamięci potomnych, także najbliższego środowiska rodzinnych Siołkowic².



Płyta pamiątkowa czcząca m.in. pamięć zamordowanego siołkowiczana Johanna Pierschkego z napisem: „Den Opfern des Widerstandes 1933-45. Den Toten zu Ehren. Den Lebenden zur Mahnung”.

Niewielka i mało widoczna płyta granitowa, położona po prawej stronie od wejścia do ratusza berlińskiej dzielnicy Kreuzberg przywołuje dziś – można rzec: „syntetycznie”, bo bez wrytych na niej nazwisk – pamięć o straconych antyfaszystach, byłych mieszkańcach tej robotniczej dzielnicy niemieckiej stolicy; dopiero uzupełniająca penetracja mrocznego wnętrza gmachu³ oraz przegląd obszernego, obejmującego prawie dwa tysiące nazwisk, wykazu zamordowanych mieszkańców Berlina godnych zachowania w pamięci, potwier-

² Cień zapomnienia przysłonił pamięć siołkowiczana: Sporządzona przed połową wieku (wiosną 1963 roku) dokładna rejestracja będących w obiegu nazw i nazwisk nie wykazała śladu obecności Pierschków w księgach meldunkowych, ale i w treści codziennej, słownej komunikacji. Por. J. Bubak, *Nazwy geograficzne i osobowe*, [w]: Stare i Nowe Siołkowice. Praca zbiorowa pod kierunkiem M. Gładysza, cz. II. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 56-98.

³ Na pierwszym piętrze gmachu ratusza zawieszona została tablica, na której wśród 60 ofiar straconych oraz 41 zmarłych wskutek tortur i wieloletniego uwięzienia byłych mieszkańców tej dzielnicy miasta, figuruje także nazwisko Johanna Pierschkego; jej istnienie jest wszak mało znane, nawet wśród pracowników instytucji.

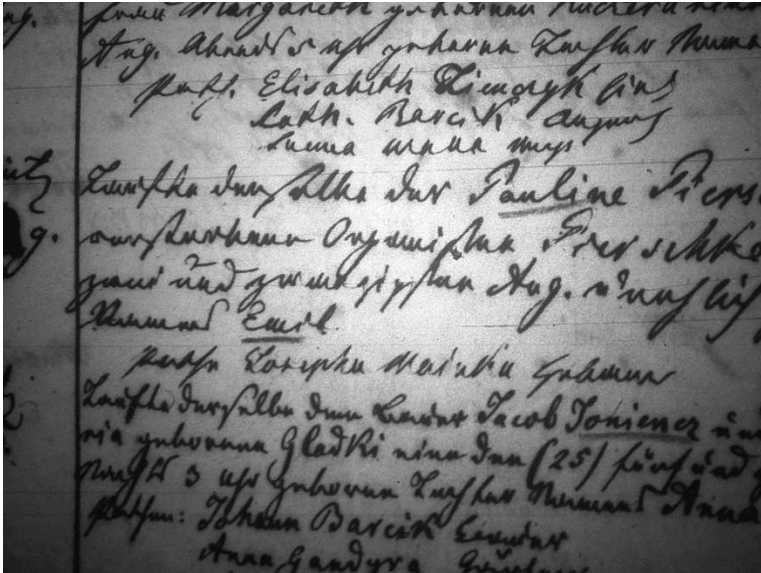
dza wstydliwie naszą hipotezę, że czczona jest tutaj – przy Yorckstraße 4-11 – również pamięć zasłużonego siołkowiczana: Johanna Pierschkego. Czy w warunkach powszechnego zastraszenia, kiedy zwykle podniesienie głosu było przedsięwzięciem odważnym i niebezpiecznym, jawnie okazywany przez Pierschkego brak lojalności i wyraźny dystans wobec władzy, jego głośny protest i wskazywanie humanitarnej alternatywy, miały charakter zbyt radykalny i rokujący mało nadziei? Aby cokolwiek osiągnąć – pisał współczesny mu wrocławianin D. Bonhoeffer zamordowany wiosną 1945 roku w murach KZ Flossenburg – koniecznym jest „rzucenie swego ciała między szprychy przysłowiowego koła losu” (*Man muss sich dem Rad des Schicksals in die Speichen werfen*). Młodzieńcza fantazja i cnotliwa odwaga nie pozostawiały widać wówczas jeszcze miejsca na tego rodzaju przemyślenia, krytyczna ocena własnego postępowania bowiem – przekonująco tłumaczą egzystencjaliści – jest możliwa jedynie z perspektywy czasu i przeżycia, niejako do tyłu, samo zaś życie, zawsze zorientowane jest prospektywnie, do przodu.

Ogromne luki i rozproszenie strzępów informacji o pochodzeniu, życiu i planach oraz charakterystycznych cechach osobowości Johanna Pierschkego zezwalają jedynie na skromne zarysowanie sylwetki i biogramu tego odważnego „buntownika”, nie zezwalają natomiast na płynne, narracyjne przedstawienie jego biografii⁴.

Urodził się – według zachowanego zapisu w księdze metrykalnej parafii siołkowickiej – w Starych Siołkowicach na kilka dni przed rozpoczęciem dwudziestego stulecia i na dzień przed wigilią Bożego Narodzenia 1899 roku, w dużej (liczącej w sumie dziesięcioro potomstwa), głęboko katolickiej rodzinie chałupniczej miejscowego kościelnego (Kirchfater), szewca i kramarza, trzydziestoosmioletniego już wtenczas Emila Pierschkego (ur. w 1861 roku), nieślubnego syna Pauliny Pierschke⁵, właściciela skromnego kantorka i pierwszego we wsi pre-

⁴ Zob. M. Kutyma, M. Richau, *Johann Pierschke*, [w:] „Ślązacy.../Schlesier...”, T. IV (w druku). Krótkie i rozproszone po niemieckich archiwach informacje o życiu i działalności J. Pierschkego udało nam się odnaleźć w kilku zbiorach: 1. Oranienburg (Stiftung Brandenburgische Gedenkstätten), 2. Bad Arolsen (ITS. Internationaler Suchdienst), 3. Poczdam (Brandenburgisches Landeshauptarchiv), 4. Berlin (Stiftung Archiv der Parteien und Massenorganisationen der DDR im Bundesarchiv – SAPMO). Jedynie ta ostatnia placówka posiada w swych zbiorach dane biograficzne (konkretnie: tabelaryczny życiorys, jego ostatni list oraz akty oskarżenia). W sumie jednak brak jest nawet zgodności co do daty jego urodzenia (zachowana dokumentacja wymienia kilka odmiennych wersji).

⁵ Urodzona w 1832 roku Paulina była niezamężną córką powołanego do Siołkowic (w 1815 roku) nauczyciela (Hauptlehrer) Jana Bartłomieja i jego małżonki Anny z domu Mierzowski, i młodszą siostrą Edwarda, wieloletniego organisty i „pierwszego” nauczyciela (starszej) szkoły zlokalizowanej na owalnym centrum wsi, tuż przy siołkowickim kościele św. Michała, na „Gburach”.



Adnotacja w księdze urodzeń parafii siolkowickiej o urodzeniu Emila Pierschkego syna Pauliny, ojca Johanna.

zesa polsko-katolickiego towarzystwa czytelniczego „Oświata”, ożenionego – w drugim małżeństwie (w 1887 roku) – z Pauliną Bieniendą⁶.

Już w młodym wieku Johann wziął życie we własne ręce, słowem, w licznej i pozbawionej materialnych perspektyw na przyszłość rodzinie postawił na samodzielność i jako niespełna dwudziestoletni młodzieniec wywędrował do Berlina. Tym wytartym śladem poszli później wpieryw młodszy jego bracia Alfred i Emil, a z czasem i reszta rodzeństwa. W Berlinie wyuczył się zawodu ślusarza, i jako wykwalifikowany maszynista, podjął pracę na kolei (Reichsbahn), wreszcie poznał towarzyszkę swego życia i – jak informuje notatka proboszcza siolkowickiego poczyniona na marginesie księgi urodzeń – w czerwcu 1932 roku, już jako trzydziestotrzyletni młodzieniec, w katolickim kościele berlińskiej dzielnicy Weißensee ożenił się z młodszą o czter-

⁶ Pierwsza jego małżonka – Maria z domu Rieger zmarła w Siolkowicach wcześniej (1887 rok), po zaledwie dwóch latach małżeństwa, i bezdzietnie. W drugim małżeństwie (ślub 4 października 1887 roku) 26-letniego wtenczas wdowca Emila z urodzoną w sąsiednim Lubieniu (Sacken) 21-letnią panną Pauliną Binienda (lub: Benenda) córką zmarłego tutaj komornika i gminnego pastucha Jana i Albiny Skroch, urodzili się kolejno jego synowie: Joseph (1889), Paul (1891), Franz (1893), Otto (1895), Johann (1899), Alfred (1902), Emil (1906) i Anton (1908) oraz dwie córki – Gertrud (1897) i Anna (1904). Emil (sen.), ostatni z – zasiedziały – przedstawicieli rodu Pierschków, zmarł w Siolkowicach 11 maja 1940 roku w podeszłym wieku 78 lat, a Paulina przeżyła nawet tragiczną egzekucję syna, zmarła w Siolkowicach w grudniu 1953 roku, w podeszłym wieku 87 lat.

naście lat Martha Tappert wyznania ewangelickiego, założył rodzinę i zamieszkał w robotniczej dzielnicy Berlina – Kreuzberg, przy Moritzstrasse 5⁷.

Już od wczesnych lat przygotowania do zawodu sympatyzował Pierschke z lewicowymi organizacjami społeczno-politycznymi i związkowymi. Chronologicznie później sformułowane w dokumentach sądowych zarzuty organów narodowo-socjalistycznej władzy wytykają mu pracę w destabilizujących gospodarke wojenną związkach zawodowych metalowców, aktywne (od 1925 roku⁸) członkostwo w zdelegalizowanej (w 1933 roku) Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), wieloraką „przestępczą” aktywność wpieryw jako funkcjonariusza paramilitarnego związku niemieckich komunistów Roter Frontkämpferbund (RFB), wreszcie przypisują mu funkcję organizatora niemieckiego ruchu oporu w Berlinie i Brandenburgii (*leitender Funktionär des Kampfbundes gegen Faschismus*)⁹. Łączyły Johanna Pierschkego bliskie kontakty z towarzyszami walki i późniejszej, więziennej niedoli, zgromadzonych m.in. w berlińskim oddziale tzw. czerwonej orkiestry („Rote Kapelle”) – pracującej w eterze organizacji szpiegowskiej, która m.in. udostępniła aliantom hitlerowskie pla-

⁷ W tej dzielnicy Berlina pobralo się bodaj wielu siolkowiczian. W tym samym katolickim kościele Sankt Joseph sakrament małżeństwa otrzymali w marcu tego samego roku Johann Ressel i Maria Psykala. Nie znaczy to, że Pierschke zerwał wszelkie kontakty z rodziną i środowiskiem miejsca urodzenia. Nie wiemy wprawdzie jak częste były jego odwiedziny w Siolkowicach, był jednak tutaj co najmniej w dniach wielkich uroczystości rodzinnych. W styczniu 1930 roku jego obecność u boku młodszego brata (również maszynisty na berlińskiej Reichsbahn) Emila, świadka ślubu kuzynki Rozalii (ur. w 1908 roku córki bratanka, Leopolda i Agnieszki z domu Sonsalla z Golczowic) z „łodziorzem” Piotrem Blauthem z Rogowa, odnotował ówczesny proboszcz Teophil Plotnik, a po raz wtóry w cztery lata później (na krótko przed aresztowaniem), kiedy za miejscowego dekarza Antoniego Cyrusa wychodziła młodsza z dwójki sióstr – Anna. Pierwsze małżeństwo Johanna trwało krótko, zaledwie dwa lata, zostało rozwiązane jeszcze w trakcie pierwszego pobytu w berlińskim więzieniu Plötzensee (zwolnienie: 23.12.1935 rok). Zachowany akt zgonu Johanna Pierschkego informuje, że od lutego 1940 roku był ożeniony powtórnie z Margą, z domu Stiebert.

⁸ Wielu historyków przyjmuje rok 1925 jako próg radykalizacji społeczeństwa niemieckiego („Viele, die bisher keiner Partei angehört hatten, fingen an, sich für den Nationalsozialismus zu interessieren. Aber auch die kommunistische Plattform gewann immer mehr Anhänger“, P.J. Bouman, *Verschöpfung der Einsamen. Weltgeschichte unseres Jahrhunderts*, München 1954, s.283).

⁹ Garść informacji zgromadzonych w fundacji Brandenburgische Gedenkstätten w Oranienburgu.

ny podboju świata¹⁰. W tym zintelektualizowanym środowisku, wydającym obok szeroko kolportowanych ulotek, odezw, napomnień i ostrzeżeń, cały szereg czasopism i magazynów („Der Gegner”, „Literarische Rundschau”, „Der Rote Stern” i in.), także zdelegalizowany do podziemia centralny organ prasowy niemieckich komunistów „Czerwony Sztandar” („Die rote Fahne”)¹¹, odnajdujemy również wielu robotników zaprzyjaźnionych z Pierschkem, w tym Karla Behrensa, ślusarza (zamordowanego w maju 1943 roku), czy Johna Siega – jak Pierschke – pracownika Reichsbahn, redaktora „Der roten Fahne” i kierującego ruchem oporu w berlińskiej dzielnicy Neuköln (w 1942 roku aresztowany, w więziennej celi popełnił samobójstwo).

Zaledwie rok po dojściu Hitlera do władzy, wiosną 1934 roku, Johann Pierschke zatrzymany został dosłownie na ulicy Berlina i jako „polityczny buntownik” osadzony w surowym berlińskim więzieniu Plötzensee. Tuż przed swoimi 36 urodzinami, w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia 1935 roku, kiedy to nareszcie opuścić miał więzienne odosobnienie, zatrzymany został ponownie i po półrocznym pobycie w areszcie śledczym, 11 lipca 1936 roku powtórnie skazany na półtora roku więzienia; jednakowoż do samego niemal wybuchu drugiej wojny światowej nie wyszedł na wolność. Wpierw zatrzymany „prewencyjnie” (Vorbeugend), dnia 4 sierpnia 1937 roku został wywieziony, i jako jeden z pierwszych (z numerem 16) więźniów tzw. wydziału politycznego (Politische Abteilung) osadzony w będącym jeszcze w fazie organizacji (od początku lipca 1936 roku) obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen (Oranienburg). Po wyjściu na wolność natychmiast odszukał swych rozproszonych w Berlinie towarzyszy i ponownie czynnie zaangażował się – do momentu po-

¹⁰G. R. Ueberschär, *Für ein anderes Deutschland. Der deutsche Widerstand gegen den NS-Staat 1933-1945*, Darmstadt 2007, S. 133-140. Z uwagi na kontakty z komunistyczną Rosją grupę tę określono wspólnym mianem „czerwonej orkiestry” („Rote Kapelle”). Gestapo sarkastycznie przyrównało tutaj czynności telegrafisty naciskającego klawisze aparatury nadawczej z pracą pianisty.

¹¹Założony jeszcze przez K. Liebknechta i R. Luxemburg, w listopadzie 1918. Dziennik „Die rote Fahne”, ukazywał się początkowo w wysokim nakładzie (ponad 130 tys. w 1932 roku), od lutego 1933 roku zdelegalizowany, wydawany i kolportowany był w skomplikowanych warunkach podziemia, jego ostatnie egzemplarze rozprowadzane były w 1945 roku jedynie w formie maszynopisu; mutacją regionalną czasopisma była m.in. „Oberschlesische rote Fahne” „Am Tag nach dem Reichstagsbrand – 28. Nov.1933 – wurden die Notverordnungen erlassen – informowała nazistowska propaganda – die der Regierung Vollmacht gaben, „Volk und Staat vor kommunistischen Anschlägen zu schützen”. Gleichzeitig wurde die sozialdemokratische Presse zum Schweigen gebracht. Danach setzte die Verhaftung von Kommunisten und anderen lästigen Gegnern an; es war die entscheidende Etappe in der Errichtung der nationalsozialistischen Diktatur”. Por. P.J. Bouman, op. cit., S. 306.

nownego aresztowania – w odbudowę komórek ruchu oporu związanych z takimi lokalnymi przywódcami jak: Wilhelm Böse, Robert Uhrig, John Sieg, Arthur Sodtke. Dwuletni pobyt na wolności zamknęło powtórne (marzec 1942) aresztowanie – tym razem w licznej prawie 200 osób liczącej grupie towarzyszy. W więzieniu miał już pozostać do końca życia.

Zachowany odpis listy więzionych w Poczdamie informuje nas, że Pierschke został tutaj (celem odczekania wyroku) przewieziony 16 czerwca 1943 roku z odległego więzienia w Gorzowie Wielkopolskim (Landsberg an der Warthe). W niewielkiej grupie ośmiu osób, a w niej pozostali przy życiu najbliżsi jego przyjaciele (Böse, Sodtke, Strohmänn, Tops), przetransportowano go, i po ostatecznym zatwierdzeniu przez ministra sprawiedliwości Rzeszy wyroku sądowego, umieszczono w tzw. trakcie śmierci więzienia w Brandenburgu-Görden. Kilka dni wcześniej – 22 czerwca 1944 roku – tzw. trybunał ludowy (Volksgerichtshof) w Berlinie skazał wszystkich za prowadzoną działalność dywersyjną i zdradę stanu (Hochverrat)¹² na karę śmierci przez powieszenie, zamienioną później na ścięcie gilotyną. W zachowanym porządku więziennym przewidzianym na dzień 14 sierpnia 1944 roku zapowiedziana została między godziną 11 a 13 egzekucja 40 więźniów, podzielonych na trzy grupy; w drugiej, liczącej 18 osób, wymienione zostało nazwisko Pierschkego i jego czterech przyjaciół. Zwłoki pomordowanych przekazane zostały do dyspozycji miejscowej policji, *die Leichen – instruowano – werden, wenn keine anderweitige Verfügung ergeht, an die Polizeiverwaltung Brandenburg (Havel) ausgeliefert*. Wyrok na Pierschkim (numer więzienny: 1257/44) wykonano w narastającej atmosferze zagłady (Untergangstimmung) i w niezwykłym pośpiechu, o godz. 12.10. O liczbie wykonywanych codziennie egzekucji decydowała tutaj nie naturalna, silna przeciw wola przeżycia młodych mężczyzn, lecz czas – ograniczony do czterech minut „rytm produkcyjny” uśmiercającej maszyny. Toteż na marginesie dokumentu nieznanemu chronista pomieścił sarkastyczny, wyjątkowo trzeźwy komentarz: „Przewidziana pierwotnie liczba egzekucji była widać niezadowolająca, skoro została uzupełniona o dwie dalsze osoby. W tym dniu w odstępach zaledwie dwuminutowych uśmierconych zostało 42 więźniów” (*Damit noch nicht genug, brachte ein Na-*

¹² W krótkim uzasadnieniu wyroku zarzucono piątce aktywne starania o odbudowę i utrzymanie istniejących struktur KPD, udział w pracy i werbowanie członków do nielegalnych organizacji, gromadzenie środków dla rodzin uwięzionych towarzyszy i organizowanie pomocy dla pozostałych przy życiu ofiar reżymu, wreszcie kolportowanie nielegalnych druków oporu (Hetzschriften).

chtrag noch zwei weitere Namen. Man kam an diesem Tag in unmittelbarer Folge mit nur zwei Minuten Abstand auf 42 Hinrichtungen)“.

Spopielone zwłoki Johanna Pierschkego złożone zostały w pierw na cmentarzu w Brandenburgu. Dopiero po zakończeniu wojny – w sierpniu 1946 roku – staraniem rodziny urna z jego prochami przeniesiona została na berliński centralny cmentarz Friedrichsfelde, wreszcie z początkiem lat pięćdziesiątych położona w zbiorowej mogile pod tablicą z nazwiskami pomordowanych ofiar ruchu oporu. Johann spoczywa niedaleko od mogiły swego młodszego brata Emila (aktywnego i również prześladowanego bojownika niemieckiego podziemia), zmarłego w marcu 1960 roku, i niedaleko od miejsca wiecznego spoczynku ich komunistycznych idoli: Karla Liebknechta i Róży Luxemburg.

Johann Pierschke urodził i wychował się w wysoko w środowisku lokalnym Siołkowic poważanej rodzinie nauczycielskiej, której członkowie swobodnie władali co najmniej dwoma językami: niemieckim i polskim, i działali efektywnie na pograniczu obu kultur, w rodzinie, której rzeczywiste zasługi dla śląskiej oświaty wykraczają daleko poza granice mikroregionu i czekają wciąż jeszcze na opracowanie. Pionierem pracy oświatowej w Siołkowicach był jego dziadek Johann Bartholomäus ożeniony z Anną z domu Mierzowski¹³, który jako zaledwie dwudziestoletni młodzieniec powołany został w Siołkowicach na odpowiedzialne stanowisko głównego nauczyciela, później i organisty. Przybył tutaj – z sąsiednich Czarnowasów, gdzie na krótko powierzono mu funkcję nauczyciela pomocniczego – wiosną 1815 roku z będącą przy nadziei małżonką, która jeszcze w grudniu tego roku urodziła pierworodnego – Edwarda, późniejszego następcę na tym odpowiedzialnym stanowisku. Jan Bartłomiej przejął posadę głównego nauczyciela i organisty, po przedwcześnie zmarłym Mikołaju Kirschu, absolwencie seminarium nauczycielskiego we Wrocławiu (zmarł w marcu, w wieku zaledwie 37 lat), w przełomowym dla Królestwa Prus 1815 roku. Mocą postanowień wdrażanych wtenczas do praktyki postnapoleońskich reform gospodarczych i społecznych, dokonano także głębokich zmian w systemie szkolnictwa. Przede wszystkim warunkiem podjęcia pracy nauczycielskiej, poczynawszy od najniższego szczebla szkoły wiejskiej, było odtąd świadectwo ukończenia seminarium nauczycielskiego, i choć nadal (do 1875 roku) poddany był wiejski nauczyciel kontroli plebana i Kościoła, stał się odtąd niezależnym finansowo urzędnikiem państwowym, ze sta-

¹³ Zmarła w Siołkowicach (1859 rok) w podeszłym wieku 77 lat; z dziewięciorga potomstwa przy życiu pozostało trzech synów i trzy córki.



Początek XX wieku. Rodzina zagrodnika Urbana Kuliga vulgo Urbasia z siołkowickiej dzielnicy peryferyjnej Zadupie („Zoudupie” jak gwarowo – po raz pierwszy w 1873 roku – w księgach metrykalnych parafii siołkowickiej odnotował ks. Paweł Frysztacki 1871-98). Siedzą: dziadek Urban z babcią Pauliną. Pośrodku (stojąc obok brata): Rozalia Śmieja z domu Kulig (ur. w 1898 roku), małżonka syna gburskiego z Dobrzienia Wielkiego i matka prof. dra Floriana Śmieji żyjącego w Kanadzie. (Z prywatnych zbiorów rodziny Kuligów).

łą pensją wypłacaną mu miesięcznie ze źródeł fiskalnych. Formalne przygotowanie do zawodu i zagwarantowany status ekonomiczny pracownika państwowego (Diener des Staates) wyraźnie podniosły pozycję i prestiż nauczyciela w środowisku wiejskim, który z zagubionego niegdyś w społeczności pośmiewiska, żyjącego z kieszeni miejscowych gburów, zwolna stawał się ich partnerem, jedynym we wsi – obok plebana – człowiekiem wykształconym, sprawnie władającym piórem (jako pisarz, ławnik i protokolant lokalnego sądu sołtysiego i posiedzeń rady gminy oraz prowadzącego kościelne księgi metrykalne) i równie sprawnie obsługującym skomplikowane instrumenty muzyczne (w tym kościelne organy). Był odtąd chętnie widzianym kandydatem na małżonka dla córek, a z czasem i lokalnym

autorytetem¹⁴. Raptownie wzrosła wówczas odzwierciedlona pośrednio m.in. w księgach metrykalnych „obecność” nauczyciela w życiu wiejskiej elity, jako „wyprowadzającego” z rodzinnego domu pannę młodą, świadka ślubu, podającego noworodka do chrztu, pisarza gminnego, czy świadka sporządzanego wtenczas w sołectwie aktu ostatniej woli, testamentu, w którym – po przeprowadzonym w latach 1848-1853 procesie uwłaszczenia mieszkańców wsi – majątni posesjonaci rozporządzali gospodarstwem i ruchomym majątkiem na wypadek swojej śmierci.

Swą pracą nauczycielską rozpoczął J. B. Pierschke w Siołkowicach nowy jakościowo etap historii oświaty lokalnej: powolny – bo zakończony dopiero przez następców – proces upowszechnienia nauczania szkolnego na poziomie podstawowym, urzeczywistniania powszechnej alfabetyzacji i zakładania realnych prapodstaw późniejszego rozwoju nieznanej dotąd na wsi warstwy rodzimej inteligencji śląskiej. Był to proces powolny i zmuśny na co uwagę zwracają m.in. zachowane, sporządzane regularnie co roku protokoły powizytacyjne inspektorów szkolnych dekanatu siołkowickiego¹⁵. Jeszcze w połowie przedostatniego stulecia, spośród ogółu 428 dzieci w wieku szkolnym, regularnie w procesie nauczania brała udział zaledwie trzecia ich część (w dniu inspekcji szkoły naliczono 84 uczniów), a wizytator ks. Bernhard Bumbke regularnie skarżył się na niedbałość i opieszałość rodziców w posyłaniu dzieci do szkoły oraz niezrozumiałe przekładanie ich wykorzystywania w gospodarstwie, nieraz nawet dawanie pierwszeństwa ich wagarowaniu i wałęsaniu się nad brzegami Odry, przed regularnym odwiedzaniem nauki szkolnej. Niewiele początkowo pomagały nagany, zgłaszanie absencji i niesubordynacji miejscowym władzom i policji w Kup, wreszcie nakładanie i egzekwowanie do kasy szkolnej wysokich kar pieniężnych. Sytuacja w zakresie obecności szkolnej uczniów poprawiała się wolno, ale systematycznie, i z początkiem lat siedemdziesiątych stulecia uległa normalizacji; liczba uczniów regularnie nieobecnych i nieusprawiedliwionych spadła do poziomu poniżej 10 osób. Niewątpliwie duża w tym zasługa Pierschków, ich – w protokołach powizytacyjnych systematycznie podkreślanej – „podziwu godnej pracowitości, sumiennosci i wytrwałości” – wreszcie i godnego do naśladowania indywidu-

¹⁴Roczne dochody Pierschków należały do najwyższych w pow. polskim. Inspektorat szkolny w Pokoju oszacował je w sumie na ponad 165 talarów. Składały się z trzech komponentów: a/ pensji i naturaliiów zagrody na „Kopcu” – 93 talary, b/ wynagrodzenia organisty oraz dywidendy płynącej z fundacji kościelnych – 42 talary, d/ honorarium pisarza gminnego i ławnika sądu sołtysiego – 30 talarów.

¹⁵Zespół: Kreisschulinspektion Carlsruhe (1816-1939), Syg. II – 141, 142 AP w Opolu.

alnego sposobu życia tej rodziny. Sam Bartłomiej z dziewięciorga potomstwa wprowadził w miejscowe środowisko inteligentkie dwóch wykształconych synów: najstarszego, Edwarda, z zawodu nauczyciela, ucznia (w latach 1832-35) i absolwenta Seminarium Nauczycielskiego w Głogówku, swego bezpośredniego następcę, oraz Rudolfa, prawnika, wieloletniego sekretarza (Amtsactuarius) najbliższego sądu rejonowego w Kup, a z licznego grona wnuków: Paweł i Stefan Pierschscy zostali duchownymi. Najmłodszy syn Karol pozostał w Siolkowicach, wyuczył się kołodziejstwa, i jako szanowany w środowisku lokalnym rzemieślnik, w 34- tym roku życia (1867 rok) ożenił się z Florentyną Warzechą, córką miejscowego zagrodnika Walentego i Barbary Kampa, i założył własną rodzinę¹⁶. W rok po przedwczesnej śmierci jego 41-letniej małżonki Florentyny (w 1876 roku), głęboka tragedia wstrząsnęła rodziną i całą społecznością wioskową: pogrążony w depresji Karol popełnił samobójstwo. Najmłodsza córka Jana Bartłomieja – Emma-Paulina (urodzona w 1832 roku), jako niezamężna samodzielnie wychowywała (od 1861 roku) swego syna Emila i do swej wczesnej śmierci, w wieku zaledwie 52 lat, pozostała jako pomoc domowa w gospodarstwie rodziców. Słabo niegdyś odwiedzana (formalnie tylko obowiązkowa) katolicka szkoła ludowa, dzięki pedagogicznemu kunsztowi i otwartej postawie Pierschków z wolna stawała się – wobec możliwości kontynuowania nauki na wyższych szczeblach szkolnictwa i osiągnięcia tym sposobem awansu w zawodzie i społeczeństwie, także dzięki wdrożonym „zewnątrznym” komponentom postępu (przymus szkolny) – instytucją publiczną i powszechną, a rozległy dotąd analfabetyzm zaczął z wolna ustępować umiejętności prowadzenia rachunku i kalkulacji oraz pisania i czytania¹⁷. Z rosnącego nieustannie grona absolwentów siolkowickich szkół podstawowych (w połowie lat 70-tych XIX stulecia uruchomiona tutaj została druga, na „Klapaczu” – dzisiejsze Publiczne Gimnazjum) coraz więcej osób kontynuowało naukę w najbliższym, opolskim gimnazjum „na Górcie”, oraz na dalszych studiach facho-

¹⁶ W rodzinie Karola urodziła się i wychowała trójka potomstwa: Józef (1868 rok), Leopold (1870 rok) i Maria (1874 rok). W momencie śmierci matki, starszy syn Józef liczył osiem lat, zaś najmłodsza – Maria, zaledwie dwa lata.

¹⁷ Wgląd w faktyczne rozmiary analfabetyzmu środowiska wsi opolskiej dają m.in. zachowane akta uwłaszczeniowe powołanej w 1817 roku we Wrocławiu Królewskiej Generalnej Komisji (Generalkommission für Schlesien); w Siolkowicach proces uwłaszczeniowy rozpoczęty został z opóźnieniem, jesienią 1849 roku i zakończony – założeniem nowego katastru – w 1863 roku. Z początkiem drugiej połowy przedostatniego stulecia zdecydowana jeszcze większość zamożnych gburów (nie licząc drobnych posesjonatów) podpisywała się trzema krzyżykami na znak analfabetyzmu.

wych, zwłaszcza: nauczycielskich¹⁸ (Halama, Jeleń, Jonientz, Kampa, Kania, Kulig, Pierschke, Stampka, Spisla), prawniczych (Kulig, Mansel, Pampuch, Pierschke), przyrodniczych i medycznych (Fila, Pampuch), wreszcie na – szczególnie w tym lokalnym środowisku cenionych i popularnych – studiach teologicznych (Drzyzga, Klisch, Kubis, Kulig, Mańka, Pampuch, Pierschke, Pródlík, Psiorz, Warkocz). Na kilka dni po śmierci Jana Bartłomieja w maju 1843 roku, dnia 10 czerwca, siołkowicki urząd pierwszego nauczyciela (z czasem zakrystianina i organisty kościelnego), objął jego najstarszy syn, Edward. Już jako dwudziestoletni młodzieniec podjął pracę nauczycielską w sąsiednim Dobrzeniu Wielkim, początkowo – od kwietnia 1836 do stycznia 1838 roku – w charakterze adjuwanta (młodszego nauczyciela), a potem – do października 1842 roku – jako głównego nauczyciela i organisty w tutejszej nowej szkole, zbudowanej (w 1834 roku) zupełnie od podstaw w centrum wsi (obok kościoła św. Katarzyny) zaledwie w dwa lata po rozległym pożarze wsi. Tutaj poznał i dnia 4 sierpnia 1846 roku pojął za żonę 24-letnią Józefę, najmłodszą z córek zmarłego wycuznika gburskiego Józefa Stelmacha z Dobrzenia Wielkiego¹⁹; wbrew lokalnej tradycji nie w dobrzeńskim, lecz siołkowickim kościele parafialnym św. Michała. Świadcami ślubu byli (tradycyjnie) nauczyciele z sąsiedztwa: Laurentius Laxy z Popielowa i Alexander Dehnisch z Chróścic. Jeszcze w tym samym roku przyszedł na świat Maksymilian, pierwszy z licznej rzeszy potomstwa Edwarda i Józefy. W sumie urodziło się i wychowało w tej rodzinie – na wzór rodziców – co najmniej ośmioro potomstwa. Kolejną po Maksymilianie – wedle starszeństwa – była córka Eugenia Victoria (urodzona w 1847 roku), która w 1873 roku wyszła za nauczyciela, absolwenta Seminarium Nauczycielskiego w Pyskowicach (w 1866 roku) Oskara Andersa, syna leśniczego z Kammerau (Komorów) z okolicy Sycowa, który w 1868 roku na krótko przejął obowiązki adjuwanta szkoły w dzielnicy na „Gburach”. Eugenia zmarła w gorączce popołogowej jeszcze tego samego roku, a 27-letni wdowiec Oskar – już wtenczas nauczyciel w Pawonkowie w powiecie lublinieckim, ożenił się z

¹⁸ Przeważnie w Głogówku, ale i Pyskowicach, Wrocławiu i Pilchowicach (w 1873 roku proboszcz siołkowicki odnotował śmierć 19-letniego Tomasza Halamy, ucznia tamtejszego seminarium nauczycielskiego)

¹⁹ Proboszcz dobrzeński, który równolegle w (swoich) księgach odnotował małżeństwo Józefy, dodał jako ciekawostkę, iż ślubu udzielił gościnnie: „Pater Michael Dombrowski Mitglied des Ordens des hl. Basileus in Chelm”; chodzi tu zapewne o galicyjski Chelm, niegdyś siedzibę biskupstwa (od 1375 roku) i klasztoru tego orientalnego świętego i jednego z Ojców Kościoła; mniej prawdopodobne jest pochodzenie Dąbrowskiego z „Góry Chełmskiej”, jak popularnie naówczas nazywano Górę św. Anny.

młodsza jej siostrą – Agnieszka, urodzoną w 1858 roku²⁰. O kolejnej córce Edwarda Annie wiemy tyle, że 17 kwietnia 1866 roku ówczesny proboszcz siołkowicki B. Bumbke udzielił sakramentu małżeństwa Annie córce Edwarda i Józefy Pierschków; jej wybranym był nauczyciel Joseph Wiewiorka, syn Josepha, zmarłego w Głogówku właściciela kamienicy; był absolwentem tutejszego Seminarium i na krótko pomocnikiem Edwarda Pierschkego w szkole siołkowickiej, zanim w listopadzie 1860 roku służbowo przeniesiony został do Lublińca. W roli świadków ślubu wystąpili Franz Nowak (jego bezpośredni następca w Siołkowicach) oraz Stanislaus Fila, adjuwanci z Siołkowic. Indywidualne losy życiowe Pierschkich i wgląd w ich prywatno-towarzystwie kontakty wskazują niedwuznacznie, jak silnie była ona zakorzeniona w lokalnym środowisku nauczycielskim. Kolejny syn Edmund, Carolus, Barom urodził się w 1849 roku, a w dwa lata później (1851) na świat przyszyli bliźniaki: Emil Hubert (zmarł w dwa lata po urodzeniu) i Otto Richard. Kolejna córka Antonia Monika urodziła się w 1861 roku, a najmłodszy – Paul Joseph, późniejszy wieloletni, zasłużony proboszcz i organizator życia społeczno-kulturalnego parafii gierałtowickiej (pow. kozielski) – w 1863 roku.

Edward Pierschke zmarł w 1890 roku w Siołkowicach, jako 75-letni emerytowany (od maja 1870 roku) nauczyciel i organista; małżonka Józefa przeżyła go o pięć lat. W ostatnich latach swego życia – wraz ze swoim bezpośrednim następcą na „Gburach” Janem Drzyzgą, rodem z Lublińca – powołał do życia (w ostatnich miesiącach 1874 roku) i prowadził efektywnie do swojej śmierci – tutejszy Standesamt, Urząd Stanu Cywilnego w Starych Siołkowicach. Odkąd kościelne księgi metrykalne utraciły rangę dokumentu prawnego (październik 1874 roku) doświadczony nauczyciel wiejski – bo tradycyjnie od pokoleń służący kościołowi jako pisarz gminny – stał się pierwszym urzędnikiem stanu cywilnego prowadzącym nowoczesną dokumentację obywatelską. Tego domagało się współczesne pruskie ustawodawstwo nakładające na swych obywateli obowiązek urzędowego poświadczenia stałego miejsca zamieszkania i stanu cywilnego („Beurkundung des Personalstandes” vom 9. März 1874).

Silnie zaznaczająca się obecność Pierschków w lokalnym środowisku Siołkowic i ich ponadprzeciętna aktywność społeczno-kulturalna trwała półtora wieku i obejmowała kilka pokoleń, począwszy od 1815 roku, do czasu drugiej wojny światowej. Wygasła ostatecznie wraz

²⁰ Z uwagi na bliskie pokrewieństwo – relacjonował proboszcz siołkowicki – niezbędną okazała się dyspenza biskupia. Jej udzielenie przyspieszyło wysokie zaawansowanie ciężo 16-letniej Agnieszki.

ze śmiercią niespełna osiemdziesięcioletniego szewca i kościelnego Emila (sen.) wiosną 1940 roku oraz jego 87-letniej małżonki Pauliny w 1953 roku. Aktywność młodszych przedstawicieli rodu Pierschków przeniosła się wyłącznie do niemieckich centrów miejskich Berlina, Drezna i Lipska, a w Siołkowicach nazwisko to z czasem nie tylko wymarło, ale i przeszło w zupełne niemal zapomnienie²¹.

²¹ Do licznej generacji wnuków i „następców” należał m.in. niedawno zmarły w Berlinie (6 sierpnia 2008 roku) Alfred Könnner (ur. 4 grudnia 1921 roku w Starych Siołkowicach) syn Paula i Gertrudy z domu Pierschke, autor licznych książek dla dzieci, librecista, tłumacz i wydawca, absolwent germanistyki, historii sztuki i pedagogiki Uniwersytetu Humboldta w Berlinie; od 1953 roku lektor, autor i wydawca. Specjalność: bajki i baśnie, literatura dziecięca, prosa i literatura faktu, tłumaczenia. Ród Könnnerów prowadzi nas do Włodzienina (Bładen) w pow. głubczyckim. W 1920 roku syn gburski Paul Könnner z Bładen ożenił się w Siołkowicach z Gertrudą Pierschke, córką Emila i Pauliny. Raz jeszcze członkowie obu rodzin spotkali się (1924 rok) w Siołkowicach, a to z okazji ślubu operatora (Baggermeister) Pawła - drugiego wedle starszeństwa syna Emila - z Rozalią Cebulą; jego szwagier Reinhard Könnner wystąpił wówczas w roli świadka ślubu. Alfred Könnner był siostrzeńcem Johanna i Emila (jun.) Pierschków z Berlina, i wnukiem szewca Emila (sen.) z Siołkowic. Także urodzona w Siołkowicach (1874 rok) Maria Lindermann - Pierschke, najmłodsza córka kołodzieja Karola i Florentyny z domu Warzecha - wedle notatki ks. P. Frysztackiego poczynionej na marginesie książki urodzeń - wyszła za mąż i zamieszkała na stałe w Lipsku. Słowem przedostatnia generacja Pierschków, wprawdzie urodzona jeszcze w Siołkowicach, aktywną była już wyłącznie tylko w innych, obcych środowiskach. Wędrowali Pierschkowie zresztą nie tylko na zachód, do Niemiec. W marcu 1874 roku pierworodnego Eugena Hugona Eduarda urodziła w Siołkowicach wspomniana już Agnes Anders z domu Pierschke (córka emerytowanego już wtedy Edwarda i jego małżonki Józefy), żona wieloletniego nauczyciela i kościelnego Oscara Andersa z Pawonkowa w gminie lublinieckiej.

Pierschke – eine Lehrerfamilie aus Schalkowitz

Zusammenfassung

Die Hinrichtung erfolgte am 14. August 1944, nur wenige Monate vor Kriegsende. An diesem Tage setzte das Fallbeil im berühmten Zuchthaus Brandenburg-Görden dem Leben des aus Schalkowitz stammenden Johann Pierschke ein grausames Ende. Er starb nicht allein, zusammen mit ihm wurden mehrere gleichgesinnte Freunde getötet, die sich gleichfalls der Opposition gegen das Hitlerregime angeschlossen hatten.

Als konsequenter Gegner der inhumanen Staatsdoktrin war Pierschke einer der frühen Initiatoren des Widerstands im Großraum Berlin. Doch seine mutige und standhafte Haltung im Kampf für eine hellere und gerechtere Zukunft forderte einen hohen Preis. Fast sein gesamtes, kurzes Erwachsenenleben verbrachte Pierschke entweder in der Abgeschiedenheit einer Kerkerzelle oder in KZ-Haft.

Der junge Zuwanderer aus der oberschlesischen Provinz sympathisierte früh mit dem kommunistischen Flügel der Arbeiterbewegung. Aufgrund seiner Anstellung bei der Deutschen Reichsbahn hatte er Kontakt zu gewerkschaftlichen Kreisen in der Reichshauptstadt. Dieses Milieu, das sich zu jener Zeit bereits massiver Verfolgung ausgesetzt sah, wurde für Pierschke zur weltanschaulichen Heimstatt. Der dort waltende Wertmaßstab passte zu den Ideen, welche er aus seinem früheren schlesischen Zuhause mitgebracht hatte und die er nun, in der Großstadt, bis hin zum aktiven Einsatz gegen die Diktatur weiterentwickelte.

Johann Pierschke wurde in Schalkowitz in eine allseits angesehene, tolerante und freigeistige Lehrerfamilie geboren, wobei die pädagogische Tradition bis ins napoleonische Zeitalter zurückreichte. Im fortschreitenden Umbruch nach 1815 engagierten sich die freiheitlich gesinnten Vorfahren vehement für die Verbesserung der schwierigen sozialen Lage der damaligen Schalkowitzer Dorfgemeinschaft. Mit wachsendem Erfolg bekämpften sie insbesondere den lähmenden Analphabetismus, drängten auf unbeschränkten Zugang zur Volksschule und schufen so die Voraussetzungen für eine stetig steigende Beteiligung auch an höheren Bildungsformen und -abschlüssen. An der bereichernden Öffnung des kulturellen Lebens ihrer Heimatregion für moderne Ideen hatte die Familie Pierschke erheblichen Anteil, denn im Laufe der Zeit brachte sie eine beachtliche Anzahl junger Lehrer, Pfarrer und Rechtsgelehrter hervor.

Im Jahr 1940 starb in Schalkowitz der letzte im Ort selbst ansässige männliche Spross der Familie. Der Schuhmacher, Kaufmann und Kirchvater Emil war Vater von zehn Kindern, darunter auch Johann Pierschke. Mit dem

Tode von dessen Mutter, die 1953 im Alter von 87 Jahren verstarb, begann sich ein immer dunkler werdender Schatten der Vergessenheit über das verdienstvolle und vorbildliche Wirken jener Schalkowitzer Familie zu legen, deren Name einstmals so eng mit dem Schicksal der Gemeinde verbunden gewesen war.

Pierschkeovi – učitelská rodina z obce Siołkowice

Resumé

K popravě došlo dne 14. srpna 1944, pouze několik měsíců před koncem války. V ten den byl ve známém vězení ve městě Brandenburg, ve čtvrti Görden popraven Johann Pierschke, pocházející z obce Siołkowice. Hrozný konec jej nečekal samotného. S ním bylo popraveno několik jeho přátel, kteří stejně jako on protestovali proti Hitlerovu režimu. Pierschke zásadně nesouhlasil s nehumánní doktrínou nacistického státu a byl jedním z prvních iniciátorů odboje v okolí Berlína. Za svůj odvážný a zásadový postoj v boji o lepší budoucnost však zaplatil vysokou cenu. Velkou část své dospělosti, ostatně velmi krátkého života, strávil v samotě vězeňské cely nebo v koncentračním táboře. Mladík z hornoslezského venkova začal již brzy sympatizovat s komunistickým křídlem dělnického hnutí. Protože byl zaměstnán u Německé říšské dráhy, získal si záhy kontakty k odborářským kruhům v hlavním městě říše. Toto prostředí se mu stalo důvěrně blízkým ideovým domovem, a to navzdory pronásledování, jemuž byly tyto kruhy vystaveny. Hodnoty, s nimiž se seznámil, byly blízké těm, které si přinesl s sebou ze svého slezského domova. Tyto hodnoty jej posléze přivedly k aktivnímu protestu proti nacistické diktatuře. Johann Pierschke pocházel z vážené, tolerantní a svobodomyslné učitelské rodiny. Její pedagogická tradice sahala až do napoleonských dob. Již v dobách změn po roce 1815 se jeho předkové aktivně zasazovali o zlepšení těžké sociální situace v obci Siołkowice. Bojovali tak například s analfabetismem a v jeho potírání dosáhli úspěchů. Zasazovali se o to, aby dětem nebylo zabraňováno ve školní docházce a vytvořili tak předpoklady pro vyšší vzdělání u venkovského obyvatelstva své obce. Právě z této obce a okolí pocházelo postupem času mnoho mladých učitelů, duchovních a právníků.

V roce 1940 pak v Siołkowicích zemřel poslední mužský potomek rodiny, který ještě žil v místě. Obuvník, obchodník a správce kostela, Emil, byl otcem deseti dětí a mezi nimi také vzpomenuťého Johanna Pierschkeho. Johannova matka pak zemřela v roce 1953 ve věku osmdesáti sedmi let. Od této doby začala v obci tato významná a s osudem obce tak úzce spojená rodina upadat v zapomnění.

EWALD STEFAN POLLOK

Trzecie powstanie śląskie jako działanie planowane i inspirowane

Walki zbrojne z 1921 roku na Górnym Śląsku są od 90 lat przedmiotem analiz historyków¹. Biorąc pod uwagę wyniki tych badań, sposób ich prowadzenia oraz formułowania wniosków końcowych są upolitycznione i należy stwierdzić, że pozostawiają dużo do życzenia.

Możemy wyodrębnić trzy okresy badawcze. Pierwszy z nich to 18 lat przed wybuchem II wojny, drugi od roku 1945 w czasie systemu totalitarnego w Polsce i trzeci po odzyskaniu suwerenności w roku 1989. Do tego należy również dodać wyniki badań historyków polskich zamieszkałych za granicą, np. w Londynie, Australii i Nowym Jorku².

Każdy z wymienionych okresów ma inne oblicze ukształtowane sytuacją polityczną, co znajduje swoje odzwierciedlenie w rozważaniach historyków, w znacznej większości ukierunkowanych na re-

¹J. Przewłocki i W. Zieliński, *Historiografia powstań śląskich*, Katowice 1971; W. Ryzewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921*, Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej 1976; J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919-1920-1921*; Źródła do dziejów powstań śląskich pod redakcją K. Popiołka w trzech tomach, 1963-1974; K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1946; A. Targ, *Związki Śląska z Wielkopolską na przełomie XIX i XX wieku*, Opole 1967; H. Zieliński, *Rola powstania wielkopolskiego i powstań śląskich w walce i zjednoczenie ziem zachodnich z niepodległą Polską*, Warszawa 1969; R. Horoszkiewicz, *60 dni walki, Godzina druga. Walki pod Górą św. Anny w czasie III powstania na Górnym Śląsku w 1921*, Warszawa 1959; J. Faska, *Z minionych dni. Pamiętniki powstańców śląskich*, Katowice 1961; A. Benisz, *Górny Śląsk w walce o polskość*, Katowice 1930; W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie*, Londyn 1973; T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919-1920-1921*, Katowice 1964. W Niemczech ukazało się również sporo literatury powstańczej, przykładowo: Olbrich, *Der Leidensweg des oberschlesischen Volkes*, Breslau-Oppeln, 1928. W. Schuster, *Ein vergewaltigtes Volk. Der polnische Maiaufstand 1921 in Oberschlesien*, Gleiwitz 1922; ja będę cytować tylko polskie opracowania.

²Prof. dr Wacław Jędrzejewski z Nowego Jorku; płk. mgr. Janusz Rowiński; ppłk. Edmund Charaszkiwicz z Londynu; ppłk. Stanisław Giliński z Australii.

alizację potrzeb politycznych. Teraz, gdy analizy mogłyby wejść na właściwą wolną drogę rozpatrywania problemu, większość historyków nie zamierza tych badań kontynuować, lub, co gorsze, w ogóle ich podejmować, często dlatego, gdyż uważają, że całość została już dokładnie zgłębiona. Niektórzy są przekonani, że nowe wnioski i rozważania byłyby źle przyjęte przez społeczeństwo, polityków i naukę³. Polemika pomiędzy obozem endecko-chadeckim i sanacyjnym nie ułatwiała badań i utrudniała zbliżenie się do prawdy historycznej⁴. Po 1945 r. historycy musieli dostosować się do socjalistycznego sposobu myślenia i w tym duchu prowadzić badania oraz formułować wnioski poprawne politycznie.

Prof. Adam Suchoński pisze: „Przypomnijmy, że na spotkaniach historyków polskich i niemieckich, które rozpoczęły się na początku lat siedemdziesiątych, ciążył (szczególnie ze strony polskiej) interes polityczny. Stąd presja na akcentowanie ówczesnej racji stanu, która nie zawsze była zgodna z rzeczywistością historyczną. Dodajmy, że sposób prezentowania i oceny kwestii powstań śląskich i plebiscytu w ówczesnych polskich podręcznikach spotkał się z krytycznymi uwagami niemieckiego referenta. Bardzo rzadko dostrzegaliśmy wysiłki zmierzające do ‘odświeżenia’ tego obrazu między innymi poprzez nawiązanie do obecnego stanu badań”⁵.

Wspomnienia Korfatego i Mielżyńskiego⁶ rzucają wiele światła zarówno na kulisy przygotowań do działań zbrojnych, jak i na ich polityczno-militarne oraz ekonomiczne aspekty⁷. Jednak dotychczas trudno było przedstawić wyniki badań niezgodne z linią polityczną.

Jedną z białych plam jest zbyt małe rozeznanie bazy materialnej oraz zakresu pomocy wojskowej ze strony Polski⁸.

Warto zastanowić się, dlaczego w maju 1921 roku wybuchły na

³ Prof. Daniel Boćkowski z uniwersytetu w Białymstoku o polskiej historii: „Jeżeli mamy się uczyć na błędach, to trzeba te błędy najpierw poznać. Tymczasem my bardziej uczymy się na polityce historycznej niż na historii. Od historyków zaś wymaga się naginania historii do aktualnych potrzeb. Kiedy chcemy coś uczciwie zbadać, to okazuje się, że na następne badania nie dostajemy pieniędzy”. (www.silesia-schlesien.com, Czy polska historiografia była taka chwalebna?)

⁴ W. Ryzewski, *Trzecie powstanie śląskie*, Wyd. MON, 1977, s. 7: „Niektóre badania, jak S. Baczyńskiego oraz J. Ludyga-Laskowskiego na temat tajnych organizacji wojskowych z powodu politycznych trudności nie ujrzały światła dziennego”.

⁵ A. Suchoński, *Plebiscyt i powstania śląskie w polskich i niemieckich podręcznikach do nauczania historii*, w: *Powstania i plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Uniwersytet Opolski, 2003, s. 76.

⁶ W. Mielżyński, *Wspomnienia i przyczynki do historii III powstania górnośląskiego, 1931*.

⁷ W. Ryzewski, *Trzecie... s. 6-7*.

⁸ Tamże, s. 12.

Śląsku walki zbrojne. Zyta Zarzycka⁹, w swojej książce¹⁰ stwierdziła: „Wysoki stopień uprzemysłowienia Górnego Śląska był jedną z przyczyn, bodaj czy nie najważniejszą, konfliktu o jego przynależność państwową”¹¹. Tu sprawy gospodarcze odegrały główną rolę.

„Górują wszakże - powtarzamy raz jeszcze - sprawy gospodarcze. Ani o okręg warmijsko-mazurski ani nawet o Gdańsk nie toczono tak zaciętej, długotrwałej i szeroko zakrojonej walki, jak o Górny Śląsk. Jeżeli chodzi o gospodarcze aspekty, to Górny Śląsk zajmował bez wątpienia miejsce wyjątkowe. Bo Górny Śląsk - to rejon, w którym występują ogromne bogactwa naturalne, przede wszystkim węgiel, a także cynk, ołów i ruda żelazna. Rozwinął się tu potężny przemysł, zatrudniający już przed pierwszą wojną światową blisko 250 tys. robotników, a mianowicie 192 tys. w górnictwie i hutnictwie, 58 tys. w przemyśle metalowym. Ażeby uwydatnić, co znaczyła owa liczba 250 tys. zatrudnionych w przemyśle górnośląskim, warto przypomnieć, że w pierwszych latach niepodległości przeciętne roczne zatrudnienie w Polsce w przemyśle średnim i wielkim wynosiło około 600 tys. ludzi. Wobec tego zatrudnienie górnośląskie stanowiło mniej więcej 40% ogólnego zatrudnienia. Oto jeden z mierników znaczenia Górnego Śląska dla Polski, dla całości gospodarki, z którą przemysł śląski - mimo rozbiorów - powiązany był licznymi więzami. Czym byłaby Polska bez owych z górą 30 mln ton węgla, które dawał rocznie Górny Śląsk, bez ponad 50 śląskich kopalń? Są pytania, które wystarczy sformułować, by narzucały się odpowiedzi jednoznaczne i niewątpliwe. Powyższe pytanie należy właśnie do tej kategorii. A więc stawka, o którą toczyła się gra, była bardzo wysoka”¹².

„Górny Śląsk był największym ówczesnie ośrodkiem przemysłowym w środkowo-wschodniej Europie, wyposażonym w nowoczesne urządzenia i maszyny, z dobrze rozwiniętą infrastrukturą, rozbudowaną i wygodną siecią komunikacyjną z potężnym zapleczem siły roboczej. Wielkość produkcji przemysłowej, w tym przede wszystkim strategicznego przemysłu surowcowego i hutniczego, przyświadczała o tym, iż nie było sprawą obojętną, kto będzie sprawował polityczną kontrolę nad tą ziemią, czy Rzesza Niemiecka czy też sprzymierzona z Francją Polska.

⁹ * 15 czerwca 1944 r. w Chlewicach w pow. włoszczowskim, † 2 listopada 2006 r.. Od 1 marca 1969 r. prowadziła aż do przejścia na emeryturę w 2004 r. Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy. Jej praca doktorska miała tytuł „Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku”.

¹⁰ Z. Zarzycka, *Polskie działania specjalne na Górnym Śląsku 1919-1921*, MON, 1989.

¹¹ Tamże, s. 35.

¹² T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919-1920-1921*, Wyd. Śląsk, Katowice 1966, s. 9-10.

Poza tym atrakcyjne było także geopolityczne położenie tej dzielnicy, dające z jednej strony bezpośredni wgląd w sąsiadujące Zagłębie Dąbrowskie, a poprzez pobliski Cieszyn w zagłębie ostrawsko-karwińskie, z drugiej zaś poprzez Śląsk Opolski sięgające do przemysłowego ośrodka dolnośląskiego. Z punktu widzenia strategicznego sprawowanie kontroli nad tą dzielnicą było niezwykle pożądane¹³.

Tadeusz Jędruszczak dodaje: „Nieraz występują tendencje albo do niedoceniaenia powstań, albo też do jednostronnego wyolbrzymiania ich znaczenia z pominięciem innych wchodzących tu w rachubę czynników”¹⁴.

Już w trakcie prac nad traktatem wersalskim Górny Śląsk, jako jeden z najcenniejszych obszarów przemysłowych Europy stał się przedmiotem targów. Mimo, że należał do Niemiec, strona Polska walczyła o to, by jej Śląsk przydzielono. Mając potężnego sprzymierzeńca Francję, której zależało na osłabieniu Niemiec, można było liczyć na francuską pomoc. Polska była przez Francję hołubiona czy to w Wersalu czy też w czasie walk zbrojnych na Śląsku.

Dowódca III powstania płk M. Mielżyński napisał¹⁵: „Ideą powstania była więc nie krótkotrwała demonstracja zbrojna lecz powszechna wojna ludowa, prowadzona do ostatecznego zwycięstwa”.

W sejmie na temat potrzeby wcielenia Górnego Śląska do Polski, mówił poseł Andrzej Wierzbicki z ZLN (Związek Ludowo-Narodowy), który kładł nacisk na ekonomiczną konieczność przyłączenia tego regionu. Kolejni mówcy - ks. Stanisław Adamski, z Narodowo Chrześcijańskiego Klubu Narodowo Robotniczego, Józef Buzek z Polskiej Partii Socjalistycznej, Adam Chądryński z Narodowej Partii Robotniczej, Jędrzej Moraczewski PPS, ks. Antoni Ludwiczak z ZLN, rozwinęli jego myśl¹⁶.

5 września 1919 stowarzyszenie Narodowo-Kulturalna Praca zorganizowało akademię pod hasłem „Ratujmy Śląsk - Śląsk musi być nasz”, by zainteresować jak najszerszą ilość społeczeństwa. Akademię trzykrotnie powtórzono¹⁷. M. M. Drozdowski wyjaśnia: „bez Śląska Polska byłaby niepełna - pokaleczona, pozbawiona szans utrzymania suwerenności i gwarancji, szybkiej odbudowy po zniszczeniach wojennych”¹⁸.

¹³J. Przewłocki, *Międzynarodowe aspekty problemu górnośląskiego w latach 1918-1922*, Instytut Śląski Opole, 1981, s. 127.

¹⁴T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 7.

¹⁵M. Mielżyński, *Wspomnienia ...*, s. 56.

¹⁶M. M. Drozdowski, *Reakcje Warszawy i środowisk regionalnych na powstania i plebiscyt górnośląski*, w: *Pamięć o powstaniach śląskich czy i komu potrzebne?*, Bytom 2001, s. 62.

¹⁷*Encyklopedia Powstań Śląskich*, Instytut Śląski Opole 1982, s. 598.

¹⁸M. M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 73.

„Polskie środowiska narodowo-demokratyczne i chrześcijańsko-demokratyczne jednoznacznie domagały się przyłączenia Górnego Śląska do Polski sugerując wykorzystanie pomocy Francji dla zrealizowania tego celu”¹⁹.

Polska domagając się Górnego Śląska uzasadniała swe żądania względami historycznymi, gospodarczymi i strategicznymi. Dla Polski rola i znaczenie Górnego Śląska były wielostronne i otrzymanie tego regionu, posiadającego bogate źródła surowców kopalnianych i ważnego ośrodka przemysłowego, było bez wątpienia kwestią bytu i dalszego rozwoju ekonomicznego. Ważne były także względy strategiczne, gdyż na tym terenie było sporo fabryk zbrojeniowych²⁰.

Jednocześnie polska delegacja ekspertów w czasie konferencji w Paryżu w Biurze Prac Kongresowych prezentowała polskie potrzeby następująco: „Historyczne, etnograficzne i kulturalne argumenty uzasadniające potrzebę pociągnięcia takiej granicy nie istnieją. Jest ona jedynie pod względem komunikacyjnym, gospodarczym i strategicznym najkorzystniejsza dla nas, choć z drugiej strony wzmacnia znacznie niezadowolony element niemiecki na naszych ziemiach, przez to, że anektuje rdzennie niemiecki i dawno już zgermanizowany obszar”²¹.

„Z najwyższym zdenerwowaniem śledziły rozwój sytuacji na Górnym Śląsku władze niemieckie. Choć Górny Śląsk pozostawał nadal w granicach Rzeszy, jednakże zarówno rząd berliński, jak i jego organa we Wrocławiu i Opolu obawiały się, że polski ruch narodowy i klasowa walka robotników doprowadzą do tego, iż Niemcy utracą kontrolę nad rozwojem wydarzeń na tym terenie, co więcej, że Polacy postawią ich przed faktem dokonanym i siłą wcielą Górny Śląsk do Polski. Ze strony niemieckiej podjęto szereg kroków, które miały temu zapobiec, albowiem bardzo dużą wagę przywiązywał Berlin do śląskich kopalń i hut”²².

Przy różnorodnych badaniach nikt nie pokusił się o sprawdzenie, ile osób z Wielkopolski i Małopolski zamieszkało w ostatnich latach przed plebiscytem i zbrojnymi walkami na Górnym Śląsku. Przedsięwzięcie trudne, ponieważ Wielkopolanie jako mieszkańcy Niemiec mogli się poruszać i przemieszczać po całych Niemczech²³. Według

¹⁹ Tamże, s. 63-64.

²⁰ W. Ryżewski, *Trzecie...*, s. 52.

²¹ AAN, Biuro Prac Kongresowych, sygn. 91, k. 4, Zachodnie granice maksymalne i minimalne Górnego Śląska.; M. Masnyk, *Prawo narodów do samostanowienia a geneza plebiscytu górnośląskiego*, w: *Powstania śląskie o plebiscyt z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Instytut Śląski w Opolu, 2003, s. 42.

²² T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 18.

²³ Przykładowo Bonifacy Bałdyk ur. w Kobiernie (Wielkopolska). Studiował w

moich wiadomości, takich badań nie poczyniono. Jedynie w pracy doktorskiej Sebastiana Fikusa²⁴ znajdziemy liczbę 200 tys. polskich obywateli pracujących w różnych branżach²⁵, którzy przenieśli się na teren Śląska. Jest to duża grupa i właśnie ta liczba osób działała najprawdopodobniej najmocniej na rzecz Polski.

Dobrze byłoby również przyjrzeć się nacjonalizmom w tamtych dniach. Jak pisze Jędruszczak: „Był polakożerczy nacjonalizm niemiecki, ale był też antyniemiecki nacjonalizm polski, który wszystkim bez wyjątków Niemców stawiał na jednakowej platformie jako nieprzejednanych wrogów polskości i zalecał walkę z nimi. Było oczywiście bardzo wielu Niemców, zdeklarowanych wrogów polskości, ale nie byli nimi wszyscy Niemcy”²⁶.

Ślązacy mieli bardzo mętne pojęcie o Polsce, dlatego też Polacy urządzali wycieczki mieszkańcom Śląska do Polski²⁷, by mogli poznać kraj, którego mieszkając na terenie Niemiec nie znali²⁸.

Berlinie, gdzie z powodu działalności politycznej został relegowany. Od 1913 r. odbywał praktykę w Żorach, współtwórca organizacji kulturalno-oświatowych, zamknięty na 6 miesięcy w więzieniu w Brzegu za działalność narodową. Kierownik akcji plebiscytowej w Żorach. Również Wincenty Czapliński ur. w 1872 r. w Kobylinie (Wielkopolska) zam. od 1896 w Katowicach. Członek „Sokoła”, a od 1919 POW G. Śl. Pomagał w czasie II i III powstania. Przekazał broń do użytku w walkach. Także Leon Poniecki, ur. w 1873 r w Gołańczy k. Wągrowca, za namową Korfante go przeprowadził się w 1908 do Katowic. Później przeprowadził się do Lwowa, ale wrócił w czasie przygotowań do plebiscytu na Śląsk. Również Feliks Orlicki, ur. 1867 r. w Kobylinie (Wielkopolska). W 1907 r. przeprowadził się do Gliwic. Był w kilku organizacjach polskich. Komisarz plebiscytowy. Także Janina Omańkowska ur. w 1859 w Srebrnikach pow. Wąbrzeźno, zamieszkała w 1903 w Bytomiu. Należała do różnych towarzystw polskich, popierała czynnie powstania. Andrzej Mielęcki, ur. 1864 w Hucisku k. Kalisza. Studiował w Berlinie, Monachium i Lipsku. Po studiach osiedlił się w Katowicach. Był działaczem „Sokoła”, wszedł w skład Polskiego Komitetu Plebiscytowego. Wincenty Styczyński ur. 1872 w Śremie. Studiował we Wrocławiu. Po studiach osiedlił się Górnym Śląsku. Pracował w Katowicach i Gliwicach. Brał udział w I i III powstaniu.

²⁴ Praca S. Fikusa, *Interpretacja genezy protokołu genewskiego z dnia 20 października 1921 r. w niemieckiej historiografii i publicystyce*, 2002.

²⁵ T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919-1921*, wyd. Śląsk 1966 str. 11, pisze: „W rękach polskich była część handlu, zwłaszcza drobnego, i rzemiosła; Polacy uprawiali poza tym tzw. wolne zawody, a więc była tu pewna liczba polskich lekarzy, adwokatów itp. Sporo polskiej inteligencji napłynęło tu z Poznańskiego”.

²⁶ Tamże, s. 11-12.

²⁷ *Encyklopedia Powstań...*, s. 85: „W sezonie letnio-jesiennym 1920 nastąpiło szczególne nasilenie pielgrzymek i wycieczek z Górnego Śląska, które wykorzystywano do organizowania licznych manifestacji i wieców na rzecz łączności Śląska z Polską. Do końca 1920 w 266 wycieczkach uczestniczyły 55.892 osoby dla których wydano 72.277 obiadów i 195.162 śniadań”.

²⁸ M. M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 71: „Tylko w pierwszej połowie 1920 r. przez Kraków przewinęło się około 50.000 Ślązaków, którzy w tej historycznej sto-

Maria Wanatowicz jest zdania, że „w okres państwowości polskiej wszedł Śląsk z liczną grupą ludności, która nie czuła się do końca ani polską, ani niemiecką, ale też poczucia silnej odrębności regionalnej nie traktowała jako atrybutu wystarczającego do określenia się Ślązakiem w sensie narodowym”²⁹.

Historycy badający dzieje śląskich walk zbrojnych nie mieli możliwości znalezienia konkretnej odpowiedzi na pytanie, kto był promotorem powstania Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POWWSL), czy chodziło o śląskich działaczy, a może przyczyniła się do tego Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu lub najwyższe polskie władze wojskowe, skupione w Biurze Wywiadowczym Naczelnego Dowództwa³⁰. Istnieją przesłanki, by Józefa Piłsudskiego nazwać ojcem śląskiego POW, bo kiedy w grudniu 1918 r. delegacja działaczy śląskich przyjechała do Warszawy by wysondować jakiej pomocy udzieli Polska kiedy wybuchną walki zbrojne, Piłsudski wyjaśniając delegatom trudną sytuację kraju, przygotowanie do walk zbrojnych z sąsiadami, oświadczył: „Nie ma innej rady, musicie stworzyć POW”. Na ponownym spotkaniu w marcu 1919 r. Piłsudski sprecyzował swoje stanowisko: „dam cztery tysiące, co mam najlepszego” jeżeli dojdzie do powstania³¹.

W ślad za słowami poszły czyny. W tworzeniu zrębów organizacji bojowej uczestniczyli m. in. Władysław Malski³² i Kazimierz Kierzkowski³³ z Biura Wywiadowczego Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w Warszawie. Również gen. WP Roman Abraham³⁴, gen. licy Polski uczyli się dziejów ojczyźtych. Prowadzono kursy dla prelegentów plebiscytowych”.

²⁹M. W. Wanatowicz, *Środowisko...*, s. 263.

³⁰T. Grygier, *Pierwsze powstanie śląskie w rachunku politycznym powstańców wielkopolskich*, w: *Studia z historii powstania wielkopolskiego 1918/1919*; W. Ryżewski, *Trzecie...*, s. 39; M. Wrzosek, *Powstanie śląskie 1919-1921*, Warszawa 1971, s. 19; A. Czubiński, *Rola Wielkopolski w kształtowaniu zachodnich i północnych granic odrodzonego państwa polskiego 1918-1921*, w: *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i w Wielkopolsce*, Warszawa-Poznań, 1980, s. 105.

³¹J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 28; J. Syska, *Stanowisko władzy polskiej w sprawie Śląska przed I powstaniem. Powstania śląskie. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego*, pod red. K. Popiołka i H. Zielińskiego, Katowice 1963, s. 130.

³²Władysław Antoni Malski, * 24 lipca 1894 Zarudzie na Kresach, † 1941. W 1920 r. był członkiem Związku Obrońców Ojczyzny, organizacji wywiadowczej wspierającej wybuch I powstania śląskiego. Krótkimi diagramami wskazując na udział polskich oficerów w pracy związanej z przygotowaniem plebiscytu i powstania.

³³Kazimierz Kierzkowski * 10 sierpnia 1890 Międzyrzec Podlaski, † 1942 Auschwitz. Major piechoty WP. W 1920 r. był szefem sztabu Dowództwa Głównego POW na Górnym Śląsku.

³⁴Roman Józef Abraham, * 1891 Lwów, † 1976 Warszawa, gen. brygady WP. W

brygady WP Franciszek Sikorski³⁵, Kazimierz Sosnowski³⁶, kpt. Karol Polakiewicz³⁷, Lucjan Miładowski³⁸, Bogusław Miedziński³⁹, Ignacy Boerner, Jan Kowalewski⁴⁰, Ignacy Matuszewski⁴¹, Wojciech Stipczyński jak również kpt. Tadeusz Puszczyński⁴², organizator oddziałów do zadań specjalnych⁴³.

Wysłannicy POW z poznańskiego i warszawskiego próbowali w 1918 r. nakłonić Górnoszlązaków do tworzenia POW, a ponieważ na-

1921 r. oddelegowany przez Sztab generalny WP na Śląsk w roli pełnomocnika Władysława Sikorskiego. Pełnił funkcję oficera do zleceń specjalnych. Na Śląsku był pełnomocnikiem plebiscytowym przy W. Korfantom. Organizował dostawy broni i amunicji oraz transporty dla ochotników do oddziałów powstańczych. Wtajemniczony w plan operacyjny III powstania. Uczestnik odprawy z 29 kwietnia 1921, podczas której zdecydowano o rozpoczęciu walki zbrojnej.

³⁵ Franciszek Józef Sikorski, * 4 października 1889 Lwów, † zamordowany w 1940 w Charkowie. Gen. bryg. WP.

³⁶ Kazimierz Sosnowski gen., * 19 listopada 1885 Warszawa, † 11 października 1969 w Arundel, Kanada. W marcu 1919 objął stanowisko wiceministra spraw wojskowych. Od 1921 do 1924 minister spraw wojskowych, uznany za zdanego do pełnienia funkcji Naczelnego Wodza na wypadek wojny.

³⁷ Kpt. Karol Polakiewicz, * 4 marca 1893 Dublany, † 4 września 1962 São Paulo. Choraży. Od czerwca 1919 r. pracował w II Oddziale Ministerstwa Spraw Wojskowych jako szef sekcji plebiscytowej.

³⁸ Lucjan Miładowski mjr WP, * 1897 Sokołówka na Podolu, † Edynburg w Szkocji. W sierpniu 1919 r. dowódca plutonu w I powstaniu Od grudnia 1920 w Referacie Destrukcji. W III powstaniu Dowódca podgrupy destrukcyjnej „Północ”.

³⁹ Bogusław Miedziński, * 22 marca 1891 Miastkowo Kościelne pow. garwoliński, † 8 maja 1972 Londyn. Plk piechoty WP. Był zastępcą adiutanta naczelnego POW. Szef Oddziału II Informacyjnego Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych. W październiku 1920 został oficerem do szczególnych poruczeń w gabinecie ministra spraw wojskowych. Organizował pomoc wojskową dla Górnego Śląska. Zwolennik rozpoczęcia na G. Śl. Walki zbrojnej.

⁴⁰ Jan Kowalewski, * 23 października 1892 Łódź, † 31 październik 1965 Londyn. Pseudonim „Czapla”. Oficer II Oddziału Sztabu Głównego WP. W marcu 1921 r. oddelegowany na G. Śl. Podobnie jak wielu innych oficerów Oddziału II (por. Charaszkiewicz) piszą w *Encyklopedii Powstań Śląskich*, s. 247. Był szefem wywiadu sztabu wojsk powstańczych w III powstaniu śląskim.

⁴¹ Ignacy Matuszewski, * 10 września 1891 Warszawa, † 3 sierpnia 1946 Nowy Jork. Dyplomata, minister skarbu, pułkownik dyplomowany WP. Od lipca 1920 r. szefem Oddziału II Naczelnego Dowództwa WP.

⁴² Tadeusz Puszczyński kpt., * 2 lutego 1895 Józinki, pow. łęczycki, † 2 lutego 1939 Warszawa. Plk dypl. WP, pseudonim: „Konrad,” „Zapała,” „Konrad Wawelberg.” Czołowy Organizator II i III powstania. Od 1915 w POW. W czasie I powstania obserwator z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Od kwietnia 1920 kierownik Wydz. Plebiscytowego. Od sierpnia 1920 w POW Gór. Śl. Jeden z organizatorów II powstania. Autor akcji „Mosty”. Oficer Wojska Polskiego. Od kwietnia 1920 kierownik Wydziału Plebiscytowego B na Górnym Śląsku. Współinicjator II powstania. W III powstaniu dowódca Grupy „Wawelberg”.

⁴³ Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 39.

trafili na powściągliwą postawę miejscowych⁴⁴ postanowili stworzyć formację wojskową ze Ślązaków zamieszkujących w Rzeczypospolitej. Latem 1919 w Częstochowie powołano do życia 1 Pułk Strzelców Bytomskich. Na terenie plebiscytowym od jesieni 1918 r. działało wiele polskich grup o charakterze militarnym⁴⁵. W listopadzie 1918 major WP Kazimierz Kierzkowski z Biura Wywiadowczego Oddziału II Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego wysłał swych emisariuszy na Śląsk w celu założenia komórki do działalności specjalnej.

Polski ruch zbrojny na Górnym Śląsku oparty był o ośrodek poznański i warszawski, a samo powstanie POW datuje się na styczeń 1919 r. kiedy to Korfanty powołał śląski POW, finansowany przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego oraz Naczelną Radę Ludową w Poznaniu⁴⁶. Kursy dla członków POW w większości odbywały się w Warszawie⁴⁷. POW zasilano wykwalifikowaną polską wojskową kadrą oficerską. Tuż za granicą Śląska, za Przemszą w Sosnowcu, znajdował się obóz (zwany potocznie obozem koncentracyjnym) dla demobilizowanych i urlopowanych wojskowych WP i chętnych uczestników do walk zbrojnych na terenie Śląska. Tu też działał sztab I i II powstania, do tego dowództwo Główne POW Górnego Śląska, jak również ekspozytura Ministerstwa Spraw Wojskowych (w skrócie: MSWojsk.) i Sztabu Generalnego WP. Najwyższe władze wojskowe Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego reprezentowane były przez płk Michała Żymierskiego⁴⁸. Z Sosnowca można było bez problemu przerzucić żołnierzy i broń na teren plebiscytu a później do walk zbrojnych.

Uregulowanie problemu z żołdem i dostarczenie ubrań cywilnych, by nie można było odróżnić powstańca od żołnierza Wojska Polskiego, było sprawą bardzo ważną. Jednocześnie Wydział Plebiscytowy B dostarczał pokaźną ilość broni na teren plebiscytowy. Zorganizowano kursy bojowe i polityczne, dające możliwość szerszego zrozumienia sytuacji i roli Górnego Śląska dla Polski i Europy. Kontynuowano akcję demobilizacyjną z wojska, dając jej charakter planowany. „Pod koniec maja (1920 r.) zreorganizowano Dowództwo Główne

⁴⁴W. Ryżewski, *Trzecie...* s. 41.

⁴⁵Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 39.

⁴⁶Tamże, s. 40.

⁴⁷Tamże, s. 53.

⁴⁸J. Ludyga-Laskowski, *Materiały do historii powstań górnośląskich*, Katowice 1925, s. 87: „Śląska POW zwróciła się po rozpoczęciu I powstania do najwyższych władz wojskowych w Polsce o pomoc. Z Warszawy skierowano do Sosnowca Żymierskiego wraz z kilkoma oficerami. Tu utworzono Ekspozyturę naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego na czele której stanął płk Żymierski”.

POW Górnego Śląska, wzmacniając go oficerami urlopowanymi w tym celu na Śląsk z Wojska Polskiego⁴⁹. Rozkazem ministra spraw wojskowych można było urlopować żołnierzy służby czynnej, jako ochotników spieszących na Górny Śląsk⁵⁰. Do Referatu Destrukcyjnego trwał nieprzerwanie napływ saperów. Najliczniej przybyli żołnierze z IV Inspektoratu Armii w Krakowie i z obszaru Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu (DOGen.), m. in. z 7 Pułku Saperów⁵¹.

W początkach stycznia 1919 r. zapadła decyzja o powołaniu POW, którego celem było zdobycie Śląska dla Polski na drodze zbrojnej⁵². Powstanie miało wybuchnąć, gdyby większość zwolenników głosowała za pozostaniem Górnego Śląska przy Niemcach. Podobne plany były przygotowywane w Niemczech. Historyk K. Popiołek był zdania, iż na przełomie 1918/1919 r. istniała największa szansa zdobycia Śląska drogą faktów dokonanych - z powodu dużej słabości Niemiec wykrwawionych w I wojnie - jeszcze przed rozpoczęciem obrad pokojowych w Wersalu⁵³.

Polska Organizacja Wojskowa podporządkowana była Naczelnej Radzie Ludowej (NRL) w Poznaniu, skąd również przychodziły środki finansowe. Śląska POW podlegała Głównemu Dowództwu Wojsk Wielkopolskich a następnie Oddziałowi Naczelnemu Dowództwu WP (ND) i Oddziałowi II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. „Sprawą najpilniejszą była konieczność wypracowania programu powstania zbrojnego. - pisze Ryzewski - Krystalizowała się stopniowo, od momentu zakończenia wojny światowej do kwietnia 1921 r. W planie wystąpienia zbrojnego liczone w znacznym stopniu na wsparcie insurekcji⁵⁴ na Śląsku z zewnątrz. Już po zakończeniu I wojny przywódcy polskiego ruchu narodowego na ziemiach zachodnich rozważając problem wystąpienia zbrojnego liczyli w swych planach przeważnie na wsparcie formacji regularnych polskich sił zbroj-

⁴⁹ Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 54.

⁵⁰ Rozkaz Ministerstwa Spraw Wojskowych L.dz. 4202/ pleb., CAW, Oddział II Sztabu, Wydział Plebiscytowy B Górny Śląsk, t. 38

⁵¹ Zespół powstań śląskich, 130.1/236.; Telegram kpt. Marszałka do ppor. Kuszelnika. Poznań 23 luty 1921, 130.1/234, J. Goroszko, *Działalność służb technicznych i zaopatrzenia w III powstaniu śląskim*, w: *Pamięć o powstaniach śląskich czy i komu potrzebna?*, Muzeum Górnośląskie, Bytom 2001, s. 206.

⁵² W. Ryzewski, *Trzecie...*, s. 42: „Zapadła historyczna już dziś decyzja o powołaniu POW z jasno wytkniętym celem przyłączenia Górnego Śląska do Polski w drodze wysiłku zbrojnego”.

⁵³ K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1946, s. 21.

⁵⁴ Z francuskiego insurrection, „powstanie zbrojne”, dziś tylko w terminach historycznych.

nych⁵⁵. Tak więc idea powstania zbrojnego narodziła się na Górnym Śląsku jeszcze u schyłku 1918 r. i w ciągu ponad dwóch z górą lat przechodziła znamiennej ewolucję⁵⁶.

Ryżewski pisze: „Myśl, by [...] na drodze walki zbrojnej rozstrzygnąć przyłączenie Śląska do Polski, zrodziła się w szeregach Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POW) tajnej organizacji wojskowej utworzonej na przełomie 1918/1919 r. na terenach ówczesnej rejencji opolskiej”⁵⁷.

Polskie władze wojskowe przygotowywały się do zbrojnego konfliktu uzupełniając zapasy broni i amunicji, i gromadząc je nad granicą śląską. Przygotowywano środki transportu, służbę łączności i szpitale. Brano pod uwagę zaatakowanie przez stronę niemiecką kiedy Niemcy dojdą do wniosku, iż Śląskowi grozi walka zbrojna ze strony polskiej.

W szeregach „Sokoła”⁵⁸ dojrzewała zuchwała myśl wywołania powstania zbrojnego na ziemiach polskich zaboru pruskiego. U schyłku wojny światowej, gdy w Niemczech narastało wrzenie rewolucyjne, a widmo ich klęski stawało się nieuchronne, przywódcy „Sokoła” w porozumieniu z przedstawicielami POW zdecydowali się na akcję zbrojną. Decyzja w tej sprawie zapadła podczas zjazdu czołowych działaczy „Sokoła” w Poznaniu 18 października 1918 r. Planowano wystąpić niezwłocznie, z chwilą wybuchu rewolucji w Niemczech. W praktyce jednak powstanie rozpoczęto zbyt późno. W październiku 1918 z inicjatywy Okręgu śląskiego „Sokoła”, powstała tajna polska organizacja paramilitarna pod nazwą „Straż Obywatelska dla Górnego Śląska”. Zakonspirowane oddziały rekrutujące się z dużej części członków „Sokoła” miały chronić ludność polską, a w sprzyjających okolicznościach rozpocząć walkę zbrojną o połączenie Górnego Śląska z odrodzonym państwem polskim⁵⁹. Natomiast najbardziej imponujący rozwój „Sokoła” na Górnym Śląsku przypadł na schyłek 1918 r., kiedy to w blisko 160 gniazdach skupiło się ponad 13 tysięcy członków⁶⁰.

⁵⁵ W. Ryżewski, *Trzecie..*, s. 46.

⁵⁶ Tamże, s. 48.

⁵⁷ Tamże, s. 39.

⁵⁸ Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” miało za cel podtrzymywanie i rozwijanie świadomości narodowej oraz podnoszenia kultury fizycznej. Pierwsze koło założono we Lwowie w 1867 r. W Berlinie w 1880 r. 25 września 1895 powołane do życia w Bytomiu, jako pierwsze gniazdo na Górnym Śląsku. W 1902 w Królewskiej Hucie. Członkowie „Sokoła” walczyli w powstaniach śląskich.

⁵⁹ J. Odziemkowski, Ks. Jan Brandys - kapelan, powstaniec, patriota, w: *Powstania śląskie z perspektywy osiemdziesięciolecia*, Uniwersytet Opolski 2003, s. 122.

⁶⁰ J. Ludyga-Laskowski referat wygłoszony w Katowicach 13 XI 1935 r. z okazji 40-lecia założenia „Sokoła” w Bytomiu, drukiem w Katowicach 1935 r.; W. Ogro-

Poznaniacy w latach 1918-1919 wykupywali broń od zdemobilizowanych żołnierzy niemieckich dla przyszłych powstańców śląskich⁶¹.

Polska zamierzała zdobyć Górny Śląsk za pomocą faktów dokonanych⁶², jednakże z powodu zaangażowania znacznych sił militarnych na wschodzie w tym momencie było to niemożliwe. Natomiast Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu nie znając sytuacji na Śląsku, nie była w stanie wykorzystać nadarżającej się okazji⁶³.

W polskiej literaturze, jak i w niemieckiej, dotyczącej zbrojnego powstania przewija się również myśl, iż genezy powstań należy się doszukiwać poza Górnym Śląskiem, a konkretnie, że została przeniekana z ośrodków poznańskiego i warszawskiego⁶⁴.

Od lipca 1920 r. płk T. Puszczynski został z rozkazu ministra spraw wojskowych przedstawicielem Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych na górnośląski obszar plebiscytowy i jako takiemu podlegały mu wszystkie polskie organizacje wojskowe na tym terenie⁶⁵.

Członkowie oddziałów byli uzbrojeni⁶⁶ w rewolwery, bomby, petardy a nawet posiadali igły zatrute kurarą⁶⁷.

W połowie kwietnia 1920 r. w Sekcji Plebiscytowej utworzono Wydział Plebiscytowy B dla Górnego Śląska, którego kierownictwo objął por. T. Puszczynski. Zaangażowani byli w niej: Kazimierz Kuszeli, Waclaw Brunner⁶⁸, Stanisław Dubois⁶⁹, Bohdan de Nissau⁷⁰, Stanisław

dziński, *Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła”*, Katowice 1937, s. 50.

⁶¹ M. M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 69.

⁶² T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918-1922*, Warszawa 1958, s. 46 i 393.

⁶³ W. Ryzewski, *Trzecie...*, s. 35.

⁶⁴ J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 28 i 31.; J. Grzegorzek, *Pierwsze powstanie śląskie w zarysie*, Katowice 1935, s. 24.

⁶⁵ Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 57.

⁶⁶ Raport o stanie organizacji wojskowych i potrzebie przygotowań zbrojnych na Górnym Śląsku mjr. F. Sikorskiego skierowany do ministra spraw wojskowych 12 grudnia 1920, CAW, Oddział II Sztabu, Wydział Plebiscytowy B Górny Śląsk, t. 51.

⁶⁷ Niem. Kurare. franc. Curare. Silna trucizna otrzymywana z niektórych roślin południowoamerykańskich, używana przez Indian.

⁶⁸ Waclaw Brunner, * 25 lipca 1898 Warszawa, † 12 kwietnia 1957 Londyn, Od kwietnia 1920 w Wydziale Plebiscytowym. Uczestnik III powstania. Pseudonim „Montiwił”, „K. Morski”.

⁶⁹ Stanisław Dubois, * 9 stycznia 1901 Warszawa, † 21 sierpnia 1942 Oświęcim. Od sierpnia 1919 r. organizator przyjazdów na teren plebiscytowy młodzieży socjalistycznej. Pseud. „Stanisław Dębski”, „S-ek”.

⁷⁰ Stanisław Dubois, * 9 stycznia 1901 Warszawa, † 21 sierpnia 1942 Oświęcim. Od sierpnia 1919 r. organizator przyjazdów na teren plebiscytowy młodzieży socjalistycznej. Pseud. „Stanisław Dębski”, „S-ek”.

Saks⁷¹, Waclaw Wardaszko⁷². „Pod koniec maja zreorganizowano Dowództwo Główne POW Górnego Śląska, wzmacniając go oficerami urlopowanymi w tym celu na Śląsk z Wojska Polskiego”⁷³.

„Spodziewając się niemieckiego zamachu na Śląsk, dowództwo POW opracowało w lipcu 1920 r. plan kontrakcji⁷⁴ ze strony polskiej. Plan ten przewidywał opanowanie przez POW południowo-wschodniej część Górnego Śląska, a następnie marsz ku Odrze”⁷⁵.

Pod naciskiem Międzysojusznicy Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, której nie podobała się bojowa część polskich organizacji, musiano rozwiązać w 1920 r. POW na Górnym Śląsku, która zdekonspirowała się w czasie I powstania. Tak naprawdę zlikwidowano jedynie Dowództwo Główne, a Referat do Zadań Specjalnych pozostał.

W miejsce dotychczasowej organizacji powołano do życia Centralę Wychowania Fizycznego (CWF), która miała pokazać, że nie ma tu żadnej politycznej organizacji a jedynie towarzystwo do krzewienia sportu i popularyzacji kultury fizycznej⁷⁶. Ważnymi osobami organizacji byli Mieczysław Chmielewski, Wiktor Przedpełski i Mieczysław Grażyński, oficerowie. Ich celem było dążenie do stworzenia podziemnej armii. Organizację CWF podzielono na pięciu inspektorów, którzy rekrutowali się z szeregów Wojska Polskiego. Miała działać w ścisłej zależności od oddziału II Sztabu MS Wojskowego. W połowie grudnia Dowództwo Okręgu Generalnego w Poznaniu zleciło ścisły nadzór nad organizacją bojową gen. Kazimierzowi Raszewskiemu⁷⁷. Od stycznia 1921 zmieniono nazwę organizacji i bKiedy odkomenderowano na Śląsk M. Mielżyńskiego nastąpiły tarcia wśród oficerów. Część z nich złożyła rezygnacje z zajmowanych stanowisk. Rezygnacja nie została przez szefa Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych przyjęta⁷⁸. W ciągu grudnia 1920 r. do Referatu Destruk-

⁷¹ Stanisław Saks, * 30 grudnia 1897 Kalisz, † 23 listopada 1942 Warszawa, ps. „Zygfryd”. Od sierpnia 1919 r. na terenie plebiscytowym. Od listopada 1920 w Referacie Destrukcyjnym, a w III powstaniu w grupie destrukcyjnej „Północ”.

⁷² Waclaw Wardaszko, * 1893 Ostrów Mazowiecka. Od sierpnia 1914 w I Brygadzie Legionów. Od stycznia 1916 w POW, w czerwcu 1919 r. w II Oddziale Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych, adiutant szefa. W maju 1920 w Wydziale Plebiscytowym. Uczestnik II powstania. Od grudnia 1920 w Referacie Destrukcyjnym jako adiutant.

⁷³ Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 54.

⁷⁴ Kontrakcja, działanie, akcja skierowana przeciw jakiemuś innemu działaniu; przeciwdziałanie.

⁷⁵ T. Jędruszczak, *Powstania...*, s. 31.

⁷⁶ Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 59.

⁷⁷ Tamże, s. 61.

⁷⁸ Rezygnację wypowiedzieli wówczas kpt. dr Karol Polakiewicz, por. Stanisław Baczyński, kpt. Tadeusz Puszczynski i Wojciech Stripczyński. Każdy z powyż-

cji doszli kolejni oficerowie Wojska Polskiego: por. Jerzy Paszkowski, por. Włodzimierz Dąbrowski⁷⁹, ppor. Edmund Charaszkiwicz⁸⁰, ppor. Lucjan Miładowski⁸¹, ppor. Stefan Nowaczek⁸², podchor. Stanisław Czapski⁸³, podchor. Tadeusz Meissner⁸⁴, podchor. Henryk Pasterski⁸⁵, podchor. Stanisław Pelc⁸⁶, sierż. Kazimierz Nożyński⁸⁷ i sierż. Ludwik Kuroczko⁸⁸.

Od 1920 r. POW a później CWF i DOP finansowane były przez Ministerstwo Skarbu. Według niektórych danych, które zapewne nie są pełne, wydatkowano w czasie jednego miesiąca 3 700 000 marek polskich i 5 155 880 marek niemieckich⁸⁹. Referat Destrukcyjny otrzymał przed samym wybuchem zbrojnym w 1921 r. kwotę 130 190 marek niemieckich na swoje potrzeby z II Oddziału Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie, co udokumentowano rachunka-

szych osobno złożył wymówienie. Polakiewicz i Strypczyński 12.01.21, Puszczynski 18.01.21.

⁷⁹ Włodzimierz Dąbrowski por.,* 1896 w Bejsce w Kieleckim † w Bournemouth Anglia, mjr WP. Od grudnia 1920 r. na Górnym Śląsku Dowódca grupy „G” w Referacie Destrukcji.

⁸⁰ Edmund Charaszkiwicz ppor.,* 14 października 1895 r w Poniecu, † 22 grudnia 1975 w Londynie. Od 1914 r. żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, ochotnik III powstania śląskiego. Doszedł do stopnia podpułkownika w maju 1945 r.

⁸¹ Lucjan Miładowski ppor.,* w Sokołówce na Podolu, † w Edynburgu, mjr WP. W I powstaniu dowódcą plutonu. W III powstaniu dowódcą grupy destrukcyjnej „Północ”.

⁸² Stefan Nowaczek ppor., * w 1896 r. w Kielcach, mjr WP. Od sierpnia 1914 r. w WP, w sierpniu 1919 brał udział w I powstaniu. Od grudnia 1920 w Referacie Destrukcji.

⁸³ Stanisław Karol Czapski, * 1901 w Warszawie por. WP. Od września 1916 w Legionach Polskich. Od listopada 1920 na Śląsku w oddziałach dywersyjnych.

⁸⁴ Tadeusz Meissner, podchor.,* 1902 w Warszawie, † 1966 w Gdyni, kpt. żeglugi. Od listopada 1918 w WP. Od grudnia 1920 jeden z pierwszych członków Referatu Destrukcji.

⁸⁵ Henryk Pasterski, podchor. piechoty, * 19 stycznia 1899. Pismem Oddziału II Sztabu MSWoj. z 7 sierpnia 1920 r. został oddelegowany na Śląsk. Za działalność na Śląsku awansował do stopnia podporucznika.

⁸⁶ Stanisław Pelc, podchor., * 1896 w Warszawie, † w Warszawie. Od 1915 w POW następnie w WP Od grudnia 1920 r. na Śląsku. W III powstaniu dowódca oddziału w podgrupie destrukcyjnej „Północ”.

⁸⁷ Kazimierz Nożyński, sierż., * 1900 w Gorlicach. W 1918 w 12 pułku austriackim. Od 1920 na terenie plebiscytowym w Referacie Destrukcji. W III powstaniu w oddziale podchor. Pelca.

⁸⁸ Ludwik Kuroczko, sierż. * Paryż. Na Śląsk przybył w grudniu 1920 r. z grupą studentów lwowskich. Brał udział w III powstaniu jako uczestnik grupy destrukcyjnej. „Południe”.

⁸⁹ W. Zieliński, *Stosunek społeczeństwa polskiego do powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku*, Katowice 1968.

mi⁹⁰. W marcu 1921 r. powołano gen. dyw. S. Szeptyckiego⁹¹ do Wyższego Dowództwa Wojskowego, jako szefa IV Inspektoratu Armii w Krakowie⁹². Por. Baczyński⁹³ i kpt. T. Puszczynski, w połowie stycznia 1921 r. w wydziale operacyjnym sztabu DOP opracowali plan działań zbrojnych, który uaktualniono 13 marca 1921, a M. Grażyński pisze, że pierwszą wersję powstania opracował płk Chrobok⁹⁴ i to nazajutrz po plebiscycie⁹⁵, według którego powstańcy mieli opanować tereny po Odrę⁹⁶. Przewidywano uderzenie dziewięciu batalionów na południowym zgrupowaniu aż po linię górną Odry i natarcie na Głogówek. Drugie zgrupowanie z siłą dwunastu batalionów miało nacierać przez Toszek, Strzelce Opolskie na Opole. Trzecie zgrupowanie siłą ośmiu batalionów miało uderzyć w kierunku północnym na Zawadzkie, Olesno, Kluczbork i Namysłów⁹⁷. Jednocześnie liczone w tych planach na wsparcie regularnego wojska polskiego.

Na przełomie 1920/1921 POW/CWF była zdominowana przez Polaków z Rzeczypospolitej. Prawie wszyscy członkowie szczytu organizacji wywodzili się z Wojska Polskiego, gdzie zajmowali wysokie stanowiska⁹⁸.

⁹⁰ Pismo Wydziału Pleb. B do Biura Wywiadowczego Naczelnego Dowództwa WP, t. 87.

⁹¹ S. Szeptycki, gen. dyw., * 3 listopada 1867 Przyłbica k. Jaworowa, † 9 października 1950 Korczyn, generał broni WP. Od listopada 1918 w WP.

⁹² W. Ryzewski, *Trzecie...*, s. 84.

⁹³ S. Baczyński, por * 1890 Lwów, † 1939. Podczas III powstania dowódca Robotniczych Oddziałów Destrukcyjnych w grupie „Południe”.

⁹⁴ Paweł Chrobok płk WP, ps. Kunowski, * 1873 Mysłówice, † 1957 Belleville w stanie New Jersey. Na teren plebiscytowy przybył odkomenderowany przez DO-Gen. W Poznaniu. D-ca FOP. Odwołany ze stanowiska i przeniesiony do dyspozycji Sztabu Generalnego WP.

⁹⁵ M. Grażyński, *Walka o Śląsk*, „Powstaniec Śląski”, 1935 z. 5, s. 22-23.

⁹⁶ M. Grażyński, *Walka o Śląsk...*, s. 15; S. Baczyński, *Tajne organizacje wojskowe na Górnym Śląsku w latach 1918-1921*, w: *Najnowsze Dzieje Polski*, t. XIII, s. 150.

⁹⁷ Plan obrony obszaru plebiscytowego z 13 marca 1921 r.

⁹⁸ Był tu m. in. Feliks Ankersztejn, major WP, który pod względem wojskowym przygotował do powstania pow. tarnogórski; Stanisław Baczyński, oficer WP; Adam Benisz, przywódca powstańcy, organizator dostaw broni na Śląsk, w okresie III powstania oficer taktyczny, potem komendant garnizonu w Kędzierzynie; Mieczysław Chmielewski, uczestnik II powstania, w III powstaniu z-ca szefa sztabu Grupy „Wschód”, Paweł Cymś, kapitan WP, uczestnik powstania wielkopolskiego i III śląskiego, w chwili wybuchu III powstania d-ca grupy taktycznej, walczył o Kędzierzyn i Januszkowice; Józef Dworczyk, oficer; Józef Gawrych, kpt. WP. Uczestnik powstania wielkopolskiego. W I powstaniu śląskim oficer łącznikowy. W 1920 szefem d.d. policji Górnego Śląska oraz szefem Wydziału Wywiadowczego; Jan Gray, w Armii Hallera, w II powstaniu w POW, w ścisłym kierownictwie W kwietniu 1921 zastępcą grupy „Północ”. W III powstaniu oficerem łącznikowym. By skrócić wyjaśnienia dodam, że byli tam jeszcze: Michał Grażyński; Remigiusz Grocholski, Tadeusz He-

Baza organizacyjna Referatu Destrukcji znajdowała się i działała w Sosnowcu, gdzie szkolono osoby mające brać udział w powstaniu śląskim. Specjalnie z Warszawy oddelegowano Tadeusza Szturm de Sztrema („Mały”)⁹⁹, wraz z nim przybyli saperzy MS Wojskowego¹⁰⁰. W grudniu 1919 r. bracia Julian i Izydor Grobelni uruchomili w Warszawie, przeniesioną następnie do Sosnowca, wytwórnię bomb i granatów dla bojówek¹⁰¹. Materiały do produkcji dostarczało Biuro Wywiadowcze Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego w Warszawie za pośrednictwem kpt. Kierzkowskiego¹⁰².

„Gotowe wyroby dostarczano na teren plebiscytowy z Sosnowca, za pośrednictwem fikcyjnej Spółki Handlowej Henryka Rotowskiego, prowadzonej przez oficerów Oddziału II Sztabu MS Wojskowego w Warszawie”¹⁰³.

Kursy prowadzono specjalistycznie. W każdej grupie kursantów znajdowało się od 3-5 osób¹⁰⁴. Tadeusz Szturm przekazywał kursantom zasady obchodzenia się z materiałami wybuchowymi i sposoby ich konserwacji¹⁰⁵. Po zakończeniu kursu, który trwał od 10 dni do trzech tygodni uczestnicy wracali na obszar plebiscytowy. Referat do Zadań Specjalnych prowadził tak zwane szóstki bojowe, które wykonywały akcje terrorystyczne¹⁰⁶.

Jedno z zadań było zastraszenie emigrantów, którzy mieli przyjechać, aby głosować w plebiscycie. Dowództwo Obrony Plebiscytu postanowiło spalić część baraków. 2 marca 1921 r. szef Referatu Inżynierii i Saperów śląskiej organizacji zbrojnej kpt. Zygmuntowi Marszałek otrzymał rozkaz spalenia baraków. Termin wyznaczono

chelski, Edward Kabcicz, Tadeusz Karczewski, Krzysztof Konwerski, Henryk Krukowski, Jerzy Łapiński, Wincenty Mendoszewski, Maciej Mielżyński, Jan Nawrocki; Alojzy Nowak, Ignacy Nowak, Romuald Pitera, Tadeusz Puszczyński, Franciszek Rataj, Ludwik Ręgorowicz, Stanisław Roztworowski, Bronisław Sikorski i Tadeusz Sikorski. Wszyscy powyżsi byli oficerami WP, jedynie Wiktor Przedpełski, nie był wojskowym.

⁹⁹ Tadeusza Szturm de Sztrem, ps. Mały, * 18 października 1892 w Niżnym Nowogrodzie, † 17 marca 1968 w Warszawie.

¹⁰⁰ Oddelegowano do prowadzenia kursów saperów WP, m. in. Józefa Kobialko „Walek”, Antoniego Portal „Szczerba”, Władysława Lizuraj „Poniatowski”, Franciszka Konieckiewicz „Śliwiński”.

¹⁰¹ T. Szturm de Sztrem, *Górny Śląsk. Wspomnienia i dokumenty*, w: *Najnowsze Dzieje Polski 1914-1939*, t. IX, 1965, s. 199.

¹⁰² Bień, *Wspomnienia zagłębiowskie z powstań śląskich*, s. 497-501; T. Szturm de Sztrem, *op. cit.*, t. IX, 1965 r.

¹⁰³ Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 47.

¹⁰⁴ T. Puszczyński, *Studium bez tytułu*, Rozdział II, *Szkolenie dywersantów*.

¹⁰⁵ T. Szturm de Sztrem, *Górny Śląsk. Wspomnienie i dokumenty*.

¹⁰⁶ Tamże, s. 33.

na 7/8 marca. Przeprowadzenie akcji zlecono Referatowi Destrukcji. Zrezygnowano ze spalenia wszystkich baraków, ograniczając się do trzech największych. Polane benzyną i naftą spłonęły baraki w Starym Popielowie, Dobrzeniu Wielkim i Głogówku¹⁰⁷.

„O intensywności działań referatu świadczą dostawy, realizowane na każdorazowe zamówienie przez najwyższe polskie czynniki wojskowe bądź to bezpośrednio z Warszawy, bądź za pośrednictwem Szefostwa Inżynierii i Saperów Dowództwa Okręgu Generalnego w Poznaniu”¹⁰⁸.

Już w połowie grudnia 1920 r. grupa destrukcyjna zamówiła u kpt. Kierzkowskiego materiały wybuchowe: 2000 kg ekrazytu¹⁰⁹, 10 zwojów lontu palnego, 1000 sztuk spłonek pobudzających, lonty detonujące i mapy powiatów¹¹⁰. To znaczy długo przed plebiscytem przygotowywano się do zbrojnego starcia.

Zamówienia na broń, materiały wybuchowe i sprzęt techniczny składane przez Referat Destrukcji Śląskiej Organizacji Bojowej w ostatnim kwartale 1920 r. i pierwszym kwartale 1921 r., rozliczenia finansowe, meldunki Dowództw Okręgów Generalnych w Kielcach, Krakowie i Poznaniu składano do Oddziału II Sztabu WP.

W pierwszych trzech miesiącach 1921 r. Referat Destrukcyjny otrzymał: 30 karabinów typu „Mauser” z 50.000 naboju, 21 pistoletów „Browning” kal. 7.67 i około 2000 naboju, 1500 sztuk granatów, 5000 kg ekrazytu, 200 sztuk spłonek pobudzających, 100 metrów lontu detonującego, 50 metrów lontu prochowego, 500 sztuk petard¹¹¹ i dodatkowo środki łączności, techniczne jak i odzież¹¹². Grupa „N” nie

¹⁰⁷ Tamże, s. 103.

¹⁰⁸ Tamże, s. 84.

¹⁰⁹ Zapotrzebowanie na materiały wybuchowe dla Wydziału Plebiscytowego Górnego Śląska z 10 grudnia 1920. Oddział II Sztabu, Wydział Plebiscytowy B Górnego Śląska, t. 40. Materiał wybuchowy produkowany na bazie kwasu pikrynowego. Wynalazła i stosowała go armia austro-węgierska w latach 1888-1889 jak i czasie I wojny.

¹¹⁰ Zapotrzebowanie na materiały wybuchowe dla Wydziału Plebiscytowego z 10 grudnia 1920. Oddział II Sztabu, Wydział Plebiscytowy, t. 40; Puszczynski, *Studium bez tytułu*, Rozdział III.

¹¹¹ Zapotrzebowanie na materiały techniczne i pomocnicze do robót destrukcyjnych z 11 stycznia 1921 r., do wglądu w Oddziale II Sztabu, Wydział plebiscytowy, t. 71. Wydział plebiscytowy B Górny S

¹¹² ąsk t. 71. Również u Z. Zarzycka, *Polskie działania...* s. 85.

¹¹² 10 kompletów map terenu plebiscytowego, 25 kompasów, 5 busoli Besarda, 50 latarek elektrycznych, 5 zestawów narzędzi minerskich, 6 omomierzy, 10 par nożyc do przycinania drutu, 3 pary słupolazów, 40 palników żarowych, 25 kilofów, 10 par kożuszków, 100 par ciepłej bielizny, 50 par rękawic, 50 par kamaszy, 200 par skarpet, 50 sztuk czapek-kominiarek, 50 sztuk płaszczy.

pobierała materiałów dywersyjnych w Sosnowcu a w Poznaniu¹¹³, natomiast uzbrojenie pobierała w Sosnowcu¹¹⁴.

Na początku lutego 1921 r. w samym referacie Destrukcyjnego pracowało 9 oficerów, 4 podchorążych, 4 sierżantów, 5 plutonowych, 2 kaprali i 22 szeregowych¹¹⁵ m. in.: ppor. Juliusz Jarosławski¹¹⁶, kpt. Czesław Pobóg-Prusinowski¹¹⁷, jak i sześciu podoficerów z Wielkopolski: Antoni Ciepły, Antoni Dąbrowski, Teodor Strugarka, plut. Jan Nowaczyk, Antoni Smyczyński, kpr. Wojciech Cegłowski. Brak było dostatecznej ilości saperów, dlatego też odkomenderowano WP na teren plebiscytowy kpt. inż. Stanisława Wanickiego¹¹⁸ i kpt. Ignacego Zossela¹¹⁹.

„Referat Łączności rozpoczęto tworzyć 15 grudnia 1920 r. Na początek Wydział Plebiscytowy Oddziału II MSWojsk. przysłał 10 motocykli, 5 samochodów ciężarowych, 4 osobowe i 20 rowerów. Natomiast minister spraw wojskowych gen. Kazimierz Sosnowski, polecił szefowi sekcji samochodowej MSWojsk. skierować do Krakowa na potrzeby plebiscytu 2 kolumny samochodów osobowych (po 2 plutony każda), 2 oddziały motocykli (po 4 plutony każdy) i kolumnę samochodów ciężarowych, złożoną z 16 wozów. Ponadto przydzielili 100 rowerów”¹²⁰.

W porozumieniu z Inspektorem Armii w Krakowie ustalono, że najlepszym rozwiązaniem będzie przerzucenie na śląską granicę

¹¹³ Potrzebne środki dostarczano do Kępna, skąd przerzucano je do Byczyny a następnie furmankami dowożono do magazynu we wsi Wierzchy. Pobrano 150 kg perditu, 100 sztuk spłonek detonujących, nożyce do cięcia drutu, 50 metrów lontu prochowego, 12 pistoletów „Mauser” kal. 7,65, 400 sztuk naboju i 50 granatów.

¹¹⁴ T. Puszczynski, *Studium bez tytułu*. Rozdział II, *Szkolenie dywersantów*. Maszynopis w zbiorach Archiwum Instytutu Polskiego Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, teraz w Bibliotece Śląskiej w Katowicach. Kopie posiadała dr Zarzycka.

¹¹⁵ Dowódcą był kpt. T. Puszczynski, zastępcą por. S. Baczyński. W poszczególnych sekcjach por. T. Morelowski, z-ca dow. pociągu pancernego „Wilk”, por. Edmund Charaszkiwicz, por. J. Paszkowski.

¹¹⁶ Juliusz Jarosławski, ppor., * Busko, pow. Kamionka Strumiłowa ps. Szulc. Oficer WP. Od stycznia 1921 r. na terenie plebiscytowym.

¹¹⁷ Czesław Pobóg-Prusinowski, kpt., * 1893 Rudczany, pow. Inowrocław, † 1924, ps. Auerbach. Kpt. saper WP uczestnik powstania wielkopolskiego. Od lutego 1921 na terenie Górnego Śląska, w trakcie III powstania dowódca grupy fortyfikacyjno-operacyjnej „Wschód”.

¹¹⁸ Stanisław Wanicki * Przemyśl. Mjr saper, inżynier. Od 1918 w WP. W lutym 1921 odkomenderowany na Śląsk jako inspektor oddz. dywersyjnych.

¹¹⁹ Ignacy Zossela, * 1896 w Nowym Sączu, kpt, saper, inżynier. Od października 1918 do czerwca 1919 brał udział w walkach o Lwów i w Małopolsce. Odkomenderowany w marcu na Śląsk.

¹²⁰ Pismo gen. K. Sosnowskiego do szefa sekcji wojsk samochodowych z 21 I 1921, Centralne Archiwum Wojskowe, Oddział II, Wydz. Plebiscyt. G. Śl., t. 6.

dowodzoną przez por. Kubiaka 7. kompanię telegraficzną ze Słonina (nieдалеко Kościanu)¹²¹, żołnierze zostali urlopowani ze swojej jednostki, przebrani w cywilną odzież i przerwuceni na teren plebiscytowy¹²².

13 marca 1921 r. zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego, utworzono w Krakowie Wyższe Dowództwo Grupy Operacyjnej „Śląsk” na czele z gen. Stanisławem Szeptyckim. Liczono się z możliwością akcji zbrojnej Wojska Polskiego na Śląsku¹²³.

„Jeszcze przed plebiscytem, 14 marca 1921 r. gen. Stanisław Szeptycki przebywający w Krakowie doradzał naczelnemu wodzowi Piłsudskiemu oraz ministrowi spraw wojskowych K. Sosnowskiemu dokonanie w Polsce niezbędnych przygotowań wojskowych, ażeby w razie potrzeby siłą bronić praw Polski do ziemi śląskiej”¹²⁴.

W dniu 24 kwietnia 1921 r. służba łączności liczyła 68 podoficerów i 515 szeregowych WP¹²⁵. Wg Wrzoska w łączności wojsk powstańczych brało udział 750 żołnierzy¹²⁶.

15 stycznia 1921 r. Puszczynski (WP) objął Referat Destrukcyjny. Jeszcze pod koniec 1920 r. został mianowany kapitanem. Również tego samego dnia por. Stanisław Baczyński (WP) został mianowany szefem Oddziału III Operacyjnego. Prawie natychmiast otrzymał rozkaz od ppłk Pawła Chroboka opracowania zbrojnego planu operacyjnego. Plan miał być również przygotowany pod kątem ewentualnego ataku ze strony niemieckiej. Istniały pogłoski, że Niemcy zaatakują 16 stycznia 1921 r. Ze względu na krótki termin, por. Baczyński poprosił o pomoc kpt. Puszczynskiego. Opracowany przez nich plan zawierał zarówno wariant defensywny jak i ofensywny. Dowództwo Obrony Plebiscytu zatwierdziło go bez poprawek. Powyższy plan był zmodyfikowanym planem Puszczynskiego z grudnia 1920 r. Wcześniej opracowano tajny plan Referatu Destrukcyjnego, który nosi datę 6 stycznia 1921 r., w którym były podane działania o charakterze specjalnym¹²⁷. W lutym 1921 r. por. Baczyński przeszedł do Referatu Destrukcyjnego gdzie objął stanowisko zastępcy kpt. Puszczynskiego. Jego miejsce zajął por. Remigiusz Grocholski¹²⁸, który opracował nowy plan, obo-

¹²¹ Według relacji kpt. Franciszka Gołkiewicza,

¹²² J. Goroszko, *Działalność...*, s. 200.

¹²³ M. M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 71.

¹²⁴ T. Jędruszczak, *Powstania śląskie...*, s. 38.

¹²⁵ J. Goroszko, *Działalność służb...*, s. 196.

¹²⁶ M. Wrzosek, *Powstania śląskie 1919-1921*, Warszawa 1971, s. 34.

¹²⁷ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, cz. 1, s. 22.

¹²⁸ Remigiusz Grocholski, * 3 września 1888 w Strzyżawce, † w Cannes. Pseudonimy: „Brochowicz”, „Inżynier”, „Miś”, „Doktor”, „Waligóra”. Ppłk dyplomowany Wojska Polskiego, przeszedł w stan spoczynku w 1934 r.

wiązujący od 13 marca 1921 r. i był projektem rozkazu operacyjnego nr 1 o rozpoczęciu powstania. Plan ten został przedstawiony szefowi Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Warszawie, gen. Władysławowi Sikorskiemu¹²⁹. Ostatecznie rozkaz nr 1 precyzował cel walki¹³⁰: „Dowieść świata całemu, że Śląsk, który przez setki lat był gnębiony przez pruskie jarzmo, jest polski i chce do Rzeczypospolitej należeć”. Propaganda plebiscytowa pozwalała sobie na mówienie nieprawdy, gdyż Śląsk należał do Prus jedynie 179 lat¹³¹.

13 stycznia 1921 r. gazeta „Ostdeudtsche Morgenpost” w swoim artykule *Polski plan strategiczny akcji na Górnym Śląsku*, pisała: „Podczas głosowania plebiscytowego oddziały winny poprzecinać przewody telefoniczne, obsadzić urzędy pocztowe, dworce, urzędy telegraficzne i inne instytucje rządowe, następnie wysadzić mosty i dążyć do uniemożliwienia wszelkiej komunikacji z Niemcami... POW zostanie teraz wzmocniona przez bojówki z armii regularnej i Górnoszlązaków urlopowanych z armii regularnej dla plebiscytu, którzy przed wyjazdem na Górny Śląsk są w sosnowieckim obozie specjalnym szkoleni w walce wręcz (Nahkampf), wysadzaniu torów kolejowych... Przekazanie materiału technicznego, potrzebnego do tych celów, załatwia kierownictwo w Warszawie”¹³².

Artykuł zawierał dokładne informacje o detalach działalności destrukcyjnej. Wzbudził niepokój w Referacie Destrukcyjnym, zastanawiano się skąd tak dokładne ściśle tajne informacje, czy ewentualnie w Sosnowcu nie ma szpiega, który przekazuje wiadomości Niemcom.

„Działania specjalne na terenie Górnego Śląska w okresie powstań zostały podjęte z inspiracji Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych (MSWojsk.) w Warszawie”¹³³.

W Akcji „Mosty”, w której miano zniszczyć mosty, promy i częściowo tory kolejowe, by niemieccy obrońcy nie mogli poruszać się po terenie plebiscytowym, uczestniczyło 10 oficerów, 9 podchorążych, 24 podoficerów i 20 żołnierzy, wszyscy żołnierze WP¹³⁴. O rezultacie akcji „Mosty” powiadomiono najwyższe władze wojskowe w Warszawie.

W trakcie rozpoczęcia powstania grupa destrukcyjna liczyła 130 osób, w tym 23 oficerów i podchorążych¹³⁵.

¹²⁹ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, cz. 1, s. 187-191.

¹³⁰ *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. III, cz. 1, s. 360 i 364.

¹³¹ Śląsk należał do Polski 338 lat, do Czech 281, do Austrii (Habsburgowie) 216, a do Prus 179 lat. (E.S. Pollok, *Legendy, manipulacje, kłamstwa*, Wyd. Żyrowa).

¹³² Puszczynski, *Studium bez tytułu*, Rozdział II.

¹³³ Z. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 7.

¹³⁴ Tamże, s. 119.

¹³⁵ Według relacji pisemnej Edmunda Charaszkiwicza i Z. Zarzyckiej, *Polskie...*, s. 144.

Gen. Szeptycki, jeden z najwybitniejszych polskich ekspertów wojskowych po plebiscycie domagał się od Józefa Piłsudskiego wkroczenia sił polskich na Górny Śląsk. Uważał, że jedyną alternatywą było powstanie zbrojne¹³⁶. Na list odpowiedział mu gen. Sosnowski, który przyrzekł wzmocnić stany bojowe niektórych dywizji piechoty¹³⁷.

Polskie środowiska narodowo-demokratyczne i chrześcijańsko-demokratyczne jednoznacznie domagały się przyłączenia Górnego Śląska do Polski sugerując wykorzystanie pomocy Francji dla zrealizowania tego celu¹³⁸.

Nestor socjalistów polskich Bolesław Limanowski wzywał rząd do zbrojnej interwencji na Górnym Śląsku. To żądanie wraz z przedstawicielami innych partii przedłożył w memoriale Naczelnikowi Państwa¹³⁹.

Po plebiscycie rząd zintensyfikował pomoc wojskową na rzecz POW Górnego Śląska¹⁴⁰.

„Rząd polski, choć formalnie odciął się od akcji powstańczej, udzielił jej realnego wsparcia za pośrednictwem specjalnego sztabu wojskowego w Krakowie, pod kierunkiem gen. Stanisława Szeptyckiego, który przekazał powstańcom m.in. 18 armat i ponad 10.000 karabinów”¹⁴¹.

Nie mniej ważna była pomoc materialna. Już na przełomie kwietnia i maja 1921 r. z Polski zaczęto przetrzucać na Górny Śląsk znaczne ilości broni i amunicji. Powstańcom dostarczono wówczas:

- 7 pociągów pancernych,
- około 50 dział lekkich,
- 40 tys. karabinów ręcznych,
- kilka tysięcy sztuk broni krótkiej, wreszcie amunicję do tej broni,
- 160 samochodów ciężarowych i osobowych,
- 66 wozów taborowych,
- 60 motocykli
- 250 rowerów.
- kilkaset wagonów artykułów spożywczych¹⁴².

¹³⁶ S. Szeptycki, *Historia mego stanowiska wobec 3-go powstania na Górnym Śląsku*, „Przegląd Zachodni”, 1971, s. 151-168; Pismo gen. S. Szeptyckiego do Naczelnego Wodza z 31 III 1921, CAW, TB, t.1708, dok. Nr 23; W. Ryzewski, *Trzecie powstanie...* s.110.

¹³⁷ T. Jędruszcak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska*, s. 304-306; Odpowiedź ministra spraw wojskowych. z 3.04.1921.

¹³⁸ M. M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 64.

¹³⁹ Tamże, s. 66.

¹⁴⁰ Tamże, s. 63.

¹⁴¹ Kronika Polski, *Przegląd Reader's Digest*, Warszawa 2000, s. 604.

¹⁴² Raport stanu sił powstańczych z 1, 5 i 10 czerwca 1921 r. CAW, t. 130.1/111.W. Ryzewski, *Trzecie powstanie...* s. 118/119 pisze: w kwietniu wyposażenie pozostają-

Poza sprzętem do bezpośredniej walki, dostarczono z Polski na Górny Śląsk w czasie III powstania także pieniądze, żywność¹⁴³, lekarstwa i odzież. W sumie, jak wynika z niepełnych danych, pomoc ta miała wartość ponad 200 milionów marek niemieckich. „Rzeczywistą jednak pomoc władz, polskim Górnolązłakom, mogło nieść jedynie Ministerstwo Spraw Wojskowych”.

W powstaniu brało udział 800 polskich oficerów, podchorążych i 1300 podoficerów, kadetów oraz około 7000 żołnierzy¹⁴⁴ służby czynnej, którzy za cichą zgodą dowódców przedostali się na Górny Śląsk¹⁴⁵. Należałoby dodać, iż w powyższym stanie liczbowym są wysokiej rangi wojskowi (majorzy, generałowie), którzy prowadzili logistykę powstańczą. Sama ilość wojskowych nie daje możliwości oceny, ale kiedy przyjrzymy się, jakie kwalifikacje posiadały te osoby, będziemy mogli wyrobić sobie lepszą ocenę zjawiska¹⁴⁶.

Na temat udziału w III powstaniu osób z Polski liczby podawane przez Niemców były dużo wyższe jak przez Polskę. „Natomiast w literaturze polskiej z braku materiałów źródłowych podawano zbyt ogólnikowe i nierzadko błędne dane”¹⁴⁷, które wynikały z braku badań tego problemu, co wcześniej już sygnalizowałem.

ce do dyspozycji DOP stanowiło: 30.825 karabinów i dalej jak w tekście.

¹⁴³ Według Encyklopedii powstań śląskich, s. 443, przykładowo z poznańskiego „wysłano też na Górny Śląsk 300-400 wagonów ziemniaków i 1200 wagonów innej żywności. Pomoc finansowa dla G. Śl. wynosiła 46,4 mln mkp i 297 tys. mkn.” Z Małopolski (s. 253) wysyłano pieniądze, żywność i ubrania, przykładowo w trakcie rozejmu dostarczono: „50 wagonów żywności (w tym 42 bezpłatnie), 250 ubrań, 80 płaszczy, 1850 kompletów bielizny. Ogólnie z krakowskiego wysłano ponad kilkaset wagonów żywności” (M.M. Drozdowski s. 71). Z Łodzi dostarczono (s. 289) ponad 32 mln mkp., 29 wagonów żywności. Biorąc pod uwagę duże ilości wagonów kolejowych, nasuwa się pytanie, w jaki sposób zostały one przetransportowane na teren Śląska, kiedy Polska powiadomiła polityków w Wersalu, że granica została szczelnie zamknięta. Jednocześnie Korfanty powiadomił Witosą, że gen Le Rond oświadczył, że „mocno obstawi granicę niemiecką”.

¹⁴⁴ Niektórzy autorzy podają niższe liczby. Ponieważ brak dokładnych danych, trudno je zweryfikować. Np. W. Lesiuk, *Polsko-niemiecko-czeskie kontrowersje wokół oceny powstań śląskich*, Bytom 2001, s. 44 pisze o 3 tys. żołnierzy, którzy za cichym przyzwoleniem swoich przełożonych udali się na Górny Śląsk.

¹⁴⁵ Według K. Hoefera, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918-1921*, Berlin 1938 i H. Katsch, *Der ober-schlesische Selbstschutz im dritten Polen-aufstande*, Berlin- Leipzig 1921. Piszą: „Na długo przed wybuchem III powstania znajdowało się na terenach tylko dwóch powiatów, tj. tarnogórskiego i zabrskiego, kilkanaście tysięcy urlopowanych polskich żołnierzy”.

¹⁴⁶ M. Lis, *Wszystko dla Górnego Śląska*, miesięcznik „Śląsk”, nr 5/2001; A. Klich, *Karabin i dyplomacja*, „Gazeta Wyborcza” z 4 maja 2001; E. S. Pollok, *Śląskie tragedie*, Wydawnictwo Żyrowa, 2002, s. 260.

¹⁴⁷ W. Ryzewski, *Trzecie...*, s. 326.

Wojsko Polskie utrzymywało magazyny w przygranicznych miejscowościach: Strumieniu, Dziedzicach, Będzinie, Sosnowcu, Niezdarze i Herbach, a w nich znajdowało się 27.597 karabinów ręcznych, 540 kaemów, 250 miotaczy granatów i około 70.000 granatów ręcznych. Powstańcy otrzymali również oprócz pociągów pancernych, 6 samochodów opancerzonych¹⁴⁸.

Do walk dołączyli również kadeci dwóch szkół wojskowych z Lwowa i Modlina. Zgłosiło się 120¹⁴⁹ kadetów¹⁵⁰, z czego 12 dostało skierowanie do grupy destrukcyjnej¹⁵¹.

Nie należy również zapomnieć o tym, iż powstańcy otrzymali 18 pociągów pancernych z Polski¹⁵². Jeszcze w czasie poprzedzającym plebiscyt WP skierowało do Krakowa dwa pociągi pancerne: „Piłsudczyk” i „Wilk”, które stały tam w pogotowiu bojowym. Rozkazem z 20 marca 1921 (dzień plebiscytu) wydzielono trzy następne pociągi pancerne. Z konieczności maskowania przed międzynarodową komisją i Niemcami, nie zostały one użyte w oryginalnym stanie. Przebudowano je na Górnym Śląsku¹⁵³.

Łączność zapewniały specjalne formacje wojsk wyposażonych w sprzęt dostarczony przez WP¹⁵⁴.

Według *Encyklopedii powstań śląskich* w walkach brało udział około 10% ludności z poza Śląska, konkretnie mieszkańców Polski. Liczby tej nie można zweryfikować, gdyż badania w tym kierunku nigdy nie zostały zakończone. Píše i mówi się o liczbach, które nie mają żadnego poparcia w badaniach¹⁵⁵.

¹⁴⁸ *Encyklopedia powstań śląskich*, s. 593.

¹⁴⁹ Wg raportu kpt. A. Łukaszewicza dla Ministerstwa Spraw Wojskowych z 30 czerwca 1921 r. w powstaniu brało udział 112 młodocianych elewów z obydwu szkół.

¹⁵⁰ Ze Lwowa dotarło 25 kadetów na Górny Śląsk. Por. *Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 189.

¹⁵¹ Jan Kazimierz Wiszniewski * 1903 Nobelowka pow. Humań, † 1978 Mysłowice. W 1919-1922 Korpus Kadetów w Modlinie. We wspomnieniach o tym okresie napisał: „Z kwater w Modlinie wyruszyliśmy bardzo wcześnie, obładowani w plecaki i chlebaki. Prawdopodobnie nikt naszej ucieczki przed pobudką nie zauważył. Wyskoczyliśmy przez okna i łatwo dotarliśmy na dworzec. Szczęśliwie dojechaliśmy do Warszawy, a potem do Sosnowca... Przy przejściu granicznej Przemyszy nie było żadnych kłopotów.”. Zarzycka, *Polskie działania...*, s. 144.

¹⁵² *Encyklopedia powstań śląskich...*, s. 404.

¹⁵³ W I Dywizjonie - „Korfanty”, „Nowina-Doliwa”, w II Dywizjonie - „Piorun” i „Naprzód”, w III Dywizjonie - „Powstaniec” i „Ślązak”, w IV Dywizjonie - „Bajonczyk” i „Górnik”, w V Dywizjonie - „Lubieniec” i „Ludyga”, w VI Dywizjonie „Panterra” i „Nowak”, w VII Dywizjonie „Zygmunt Powstaniec”, „Tadek Ślązak”, w VIII Dywizjonie - „Lew” i „Testart” (Piast). Pozostały jeszcze dwa pociągi pancerne - „Ułan” i „Kabcisz”, przy czym ten ostatni był pociągiem wąskotorowym, który wspierał baon piechoty o tej samej nazwie. Załoga każdego pociągu liczyła przeciętnie 80 osób.

¹⁵⁴ *Encyklopedia Powstań Śląskich*, s. 286.

¹⁵⁵ Biblioteka Śląska w Katowicach otrzymała dokumenty na temat powstań ślą-

Marian M. Drozdowski¹⁵⁶, jest zdania, że „wyjechało około 500 ochotników z Warszawy¹⁵⁷, co stanowiło 10% wszystkich ochotników”. Prócz Warszawy również z innych okolic Polski przyjeżdżały na Śląsk osoby pragnące brać udział w walkach zbrojnych, przykładowo z Kielc 400, z ziemi łódzkiej 400, z Częstochowy kilka zorganizowanych grup młodzieży. Kilkuset studentów Uniwersytetu i Politechniki Lwowskiej zasililo szeregi powstańców śląskich. W III powstaniu wzięło udział wielu studentów poznańskich, działała tu Tymczasowa Komisja Powstańcza. Liczbę ochotników szacuje się na 2500.¹⁵⁸ Z okręgu krakowskiego wyjechało aby walczyć około 1000 chętnych¹⁵⁹. Ochotnicy z Polski zaczęli napływać na Górny Śląsk od przełomu lat 1919/1920 w związku z montowaniem struktury polskiego aparatu plebiscytowego. Wywodzili się przede wszystkim ze środowiska akademickiego i z szeregów WP. Odegrali ważną rolę w polskiej kampanii plebiscytowej, a także w POW Górnego Śląska, gdzie należeli bezsprzecznie do grona współorganizatorów, a nierzadko też dowódców¹⁶⁰. Ignacy Mielżyński, brat Macieja, dowódcy III powstania, w sierpniu 1919 r. zgłosił się jako ochotnik wraz z 300 osobowym oddziałem do Sosnowca, gdzie zaraz tuż za granicą zbierali się żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego, by wziąć udział w powstaniach.

Obecny stan badań polskich nie pozwala jednak nadal dokładnie określić liczby ochotników z Rzeczypospolitej uczestniczących w walkach zbrojnych na Śląsku¹⁶¹. Nie wiemy również, ile osób naprawdę walczyło w powstaniach. Pisze się o 20-60 tys.¹⁶². Rozbieżność

skich, które przechowywane były w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku. Prawdopodobnie na ich podstawie będzie możliwe poczynienie dalszych badań.

¹⁵⁶ M. M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 69.

¹⁵⁷ *Encyklopedia Powstań...* s. 599 podaje: „Po rozpoczęciu walk w III powstaniu przedostali się na Śląsk kadeci Korpusu Kadetów w Modlinie oraz studenci uczelni warszawskich. Wspomagano też walczących transportami z żywnością”.

¹⁵⁸ *Encyklopedia Powstań...*, s. 443 podaje: 2 tys. Ochotników z Wielkopolski wzięło bezpośredni udział w walkach powstańczych.

¹⁵⁹ M. M. Drozdowski, *Reakcje Warszawy...*, s. 70-71, 66.

¹⁶⁰ W. Lesiuk, *Polsko-niemiecko-czeskie...*, s. 45.

¹⁶¹ *Encyklopedia Powstań...*, s. 278, przykładowo podaje: „Już w pierwszych dniach V 1921 wyruszyła 8-osobowa grupa studentów Lublina, aby wziąć udział w III powstaniu...Należy sądzić, że i dalsi studenci, a także inni mieszkańcy Lublina udali się na Śląsk”.

¹⁶² W. Lesiuk, *Plebiscyt i powstania*, s. 315 - 20.000 powstańców. E.S. Pollok, *Śląskie tragedie*, także 20.000; *Encyklopedia powstań śląskich*, s. 571 pisze: „W działaniach zbrojnych, podejmowanych według ustalonego poprzednio planu operacyjnego, wzięła udział polska organizacja bojowa, przekształcona w wojska powstańcze licząc ok. 50 tys. żołnierzy”; T. Jędruszczak, *Powstania śląskie...*, s. 42 pisze o 30-40 tysięcy po-

bardzo duża. Nie zapominajmy, że na przełomie wieków większa ilość (200 tys.) osób z Mało- i Wielkopolski zmieniło swoje miejsce zamieszkania na Śląsk. Nie można ich nazwać Ślązakami, a mimo to prawdopodobnie w większości brali udział w walkach. Nie wiadomo również, ile rdzennych Ślązaków brało udział w walkach, tym bardziej, że sporo mężczyzn ze Śląska (pow. tarnowski, lubliniecki, rybnicki i gliwicki) siłą zaprowadzono do walk zbrojnych¹⁶³. Dotyczy to drugiej fazy powstania, po powstaniu komend oraz rozpoczęciu poboru.

Według M. Wrzoska głoszący nie wiedzieli co czynią i dlatego trzeba było ich wolę skorygować zbrojnie¹⁶⁴.

Kiedy ukończono prace nad planem III powstania, M. Mielżyński 22 kwietnia 1921 r. zatwierdził go i wydał jako rozkaz, jednocześnie osobiście przedłożył powyższy plan gen. Sosnowskiemu w Warszawie, a ten po wnikliwym studium, przekazał go gen. Sikorskiemu w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego. Dodatkowo Mielżyński zapoznał z planem powstania gen. Niessela z francuskiej misji wojskowej w Warszawie¹⁶⁵. P. Jędruszczak pisze, że „nie jest wykluczone, że przyjaźnie do Polski nastawiony gen. Le Rond był współautorem tej decyzji”¹⁶⁶, a sekretarz osobisty Korfanteo dr W. Dąbrowski w swoich wspomnieniach podkreślił: „Le Rond wiedział o wybuchu powstania i aprobował je”¹⁶⁷.

28 kwietnia 1921 r. zebrało się na naradzie Dowództwo Obrony Plebiscytu, na której ustalono, że powstanie wybuchnie w nocy z 2/3

wstańców uczestniczących w walkach na początku powstania; W. Ryżewski, *Trzecie...*, s. 353-354 „u schyłku maja armia powstańcza skupiła w swych szeregach 46 616 ludzi”, „w szczytowym okresie rozwoju, siły te wzrosły do ponad 52 700”. M. M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 70 pisze „liczbę ochotników z Poznania szacuje się na 2.5 tys. To jest 4% wszystkich uczestników powstania”. Tzn. ogólnie walczyło 62,5 tys.

¹⁶³ E. S. Pollok, *Śląskie tragedie*, s. 239, „W dodatku w powiatach tarnogórskim, lublinieckim, gliwickim i rybnickim zaciągano do powstania przymusowo i gdy delikwent nie zgłosił się, przysyłano po niego milicję powstańczą, by siłą zaciągnąć go do boju. Wielu mężczyzn chowała się po stodółach, lasach, bo nie chcieli ryzykować życia tam, gdzie już wcześniej za pomocą kartki plebiscytowej odpowiedziało czego chce.”; H.F. Sporoń, *W poszukiwaniu historycznej prawdy*, Wyd. Gramma, Lublin 2004, s. 148, pisze „Zaciąg do „wojska powstańczego” przeprowadzono we wszystkich miastach i gminach, które członkowie POW zdołali opanować na początku trzeciego powstania... Przeprowadzono go m. in. w powiatach: tarnogórskim, lublinieckim, częściowo oleskim i gliwickim. Dalej, na południu w rybnickim i tyskim..”.

¹⁶⁴ M. Wrzosek, *Trzecie powstanie śląskie 1921*, MON 1969, s. 8.

¹⁶⁵ W. Ryżewski, *Trzecie powstanie...*, s. 130 i 135; Raport dowódcy Obrony Plebiscytu z 31.03.1921. s. 10 i 13; CAW, TB, t. 1738

¹⁶⁶ T. Jędruszczak, *Powstania śląskie...*, s. 40.

¹⁶⁷ W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie*, wyd. Odnova, Londyn 1973, s. 18.

maja¹⁶⁸. O wynikach narady powiadomiono najwyższe polskie władze polityczne i wojskowe.

Studując strukturę sił powstańczych nietrudno stwierdzić, że wszystkie kierownicze miejsca zajęte były przez oficerów WP. Komendantem Naczelnym Wojsk Powstańczych i jednocześnie dowódcą powstania był ppłk M. Mielżyński z Wielkopolski, od 7 czerwca 1921 rolę Mielżyńskiego i jako dowódca III powstania przejął ppłk Kazimierz Zenkteller¹⁶⁹ z Wielkopolski, łącznikiem pomiędzy powstańcami a Ministerstwem Spraw Wojskowych był mjr R. Abraham, oddział dywersyjny prowadził kpt T. Puszczynki, szefem sztabu był mjr Rostworowski. Główne intendentyury znajdowały się w Częstochowie, Praszce, Herbach, Dziedzicach i Sosnowcu, prowadzone były przez oficerów WP. Dowódcą Oddziału „Północ” był kpt. A. Nowak¹⁷⁰, dowódcą oddziału „Południe” był ppłk Bronisław Sikorski¹⁷¹, dowódcą Oddziału „Wschód” kpt. Karol Grzesik¹⁷².

Wielu dowódców z powstania wielkopolskiego stanęło następnie na czele oddziałów śląskich (M. Mielżyński, K. Zenkteller, Paweł Cymys, Mieczysław Paluch, Kufel, Piątkowski, Janowski)¹⁷³.

Również Dowództwo Obrony Plebiscytu niemal w całości prowadzone jest przez oficerów WP. Szefem był ppłk Paweł Chrobok, za Dowództwo Oddziałów Destrukcyjnych odpowiadał kpt. T. Puszczynski, dowódcą grupy „A” był ppor. Lucjan Miładowski, grupy „G” por. Włodzimierz Dąbrowski, grupy „UE” kpt. Czesław Prusinowski, grupy „N” ppor. Juliusz Jarosławski. W dziesięciu podgrupach dowódcami byli również żołnierze WP. Stanisław Sylwester Pelc¹⁷⁴, Janusz Meissner¹⁷⁵, Konrad Strzelczyk-Łukasinski¹⁷⁶, Stanisław

¹⁶⁸ T. Zarzycka, *Polskie działania...* s. 114.

¹⁶⁹ Kazimierz Zenkteller ppłk, ps. Warwas, *1884 Wojnowice pow. Grodzisk Mazowiecki, † 1955. Czołowy organizator przygotowań do powstania wielkopolskiego. Był dowódcą dwu komp. Wspierał POW GŚL. materiałami wojennymi. Po odwołaniu Mielżyńskiego został mianowany naczelnym dowódcą III powstania.

¹⁷⁰ Aloisy Nowak kpt., ps. Neugebauer * 20 czerwca 1894 Poznań, † 24 września 1939 Łomża, dowódca w powstaniu wielkopolskim i III powstaniu śląskim.

¹⁷¹ Bronisław Sikorski ppłk, * 28 czerwca 1885 Koźmin, pow. krotoszyński, † 1937, jeden z czołowych organizatorów i d-ca w powstaniu wielkopolskim i III powstaniu śląskim.

¹⁷² Karol Grzesik kpt. * 1890 Siedliska, pow. raciborski, † 1939, pseud. Hauke, uczestnik I i II powstania.

¹⁷³ Encyklopedia powstań śląskich, s. 443.

¹⁷⁴ Stanisław Sylwester Pelc, * 26 listopada 1895 w Krośnie, † 14 października 1980 Londyn. Od 1918 w WP.

¹⁷⁵ Janusz Meissner, * 21 stycznia 1901 Warszawa, † 28 luty Krakowie.

¹⁷⁶ Konrad Strzelczyk-Łukasinski, * 1894 Bolimowo pow. Łowicz. Ps. „Szaleniec”, „Strzelczyk”. Officer WP. Od grudnia 1920 na Górnym Śląsku w Referacie Destrukcyj.

Czapski¹⁷⁷, Henryk Pasterski¹⁷⁸, Lucjan Miładowski¹⁷⁹, Stefan Nowaczek¹⁸⁰, Józef Sibera¹⁸¹, Stanisław Gliński¹⁸², Włodzimierz Dąbrowski¹⁸³.

Z początkiem kwietnia 1921 r. nastąpiły zmiany personalne i przesunięcia z zajmowanych stanowisk. Zwolniono płk P. Chroboka¹⁸⁴ i kpt. H. Zborowskiego¹⁸⁵, a nowym dowódcą został M. Mielżyński¹⁸⁶, będący dotychczas zastępcą. Mjr Stanisława Rostworowskiego¹⁸⁷ gen. Raszewski¹⁸⁸ skierował na Górny Śląsk, gdzie został nowym szefem sztabu DOP. Rostworowskiemu pomagali jego najbliżsi współpracownicy z Polski - por. S. Baczyński, kpt. J. A. Gawrych, por. M. Grażyński, kpt. T. Puszczynski, mjr A. Kolszewski.

24 kwietnia Korfanty spotkał się z najbliższymi współpracownikami gdzie poparto plan działań zbrojnych¹⁸⁹. 25 kwietnia ppłk Mielżyński pojechał do Warszawy, by ministrowi spraw wojskowych i szefowi Sztabu Generalnego WP przedstawić założenia powstańczego planu. Gen. Sosnowski zdecydował, że cała śląska organizacja bojowa ma zostać podporządkowana Korfantemu, a decyzje wojskowe ppłk Mielżyńskiemu¹⁹⁰.

¹⁷⁷ Stanisław Czapski, * 1901 Warszawa, por. pilot WP. Od listopada 1920 na Śląsku.

¹⁷⁸ Henryk Pasterski, przybył na Śląsk w stopniu podchorążym.

¹⁷⁹ Lucjan Miładowski, * 1897 Sokołówka na Podolu, † 1975 Edynburg, mjr WP. W III powstaniu dowódca podgrupy destrukcyjnej. „Północ”.

¹⁸⁰ Stefan Nowaczek, * 1896 Kielce, mjr WP. W sierpniu 1919 udział w I powstaniu. Od maja na obszarze plebiscytowym.

¹⁸¹ Józef Sibera, * 1893 Okalew pow. Wieluń, ps. „Nowacki” Od stycznia 1921 na terenie plebiscytowym

¹⁸² Stanisław Gliński, * 1901 Warszawa, ps. „Witold Korczak”, ppłk WP. Od czerwca 1920 na terenie plebiscytowym.

¹⁸³ Włodzimierz Dąbrowski, * 1896 Bejsce w Kieleckim, † 1962 Bournemouth Anglia, mjr WP. Od 1920 na Śląsku.

¹⁸⁴ Paweł Chrobok płk * 23 stycznia 1873 w Mysłowicach. Służył w armii niemieckiej, gdzie w 1918 uzyskał stopień majora. Pod koniec 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego, gdzie w 1920 uzyskał stopień pułkownika. Od grudnia 1920 do kwietnia 1921 na Górnym Śląsku.

¹⁸⁵ Henryk Zborowski, * 1891 Łomnica, Wielkopolska, † 1960. Przywódca powstania. Uczestnik powstania wielkopolskiego w charakterze oficera liniowego. Od 1921 r. szef sztabu DOP.

¹⁸⁶ M. Mielżyński, ur. 1869 w Chobienicach pow. wolsztyński. Od 1920 w Wojsku Polskim, awans na majora. W styczniu 1921 oddelegowany na Górny Śląsk w stopniu płk kawalerii. 22.04.1921 podpisał rozkaz do walki zbrojnej w powstaniu.

¹⁸⁷ Stanisław Rostworowski, * w Krakowie, Oficer Wojska Polskiego. W czasie powstania w randze majora.

¹⁸⁸ W. Ryzewski, *Trzecie...*, s. 99.

¹⁸⁹ W. Korfanty, *Legendy o wielkim powstaniu śląskim*, „Polonia” z 2.05.1931, Katowice; Referat ppłk Macieja Mielżyńskiego, byłego dowódcy Dowództwa Obrony Plebiscytu i dowódcy Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych o przyczynach i przebiegu III powstania śląskiego, „Zaranie Śląskie”, 1971, z. 1, s. 169-178.

¹⁹⁰ M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne w opolskiej części Górnego Śląska w 1921*,

Największy udział w akcji śląskiej miała grupa piłsudczyków skupiona wokół Ministra Spraw Wojskowych gen. K. Sosnowskiego, Szefa Departamentu II Informacyjnego MSW ppłk Bogusława Miedzińskiego. Był on na rozkaz gen. Sosnowskiego, jednym z głównych organizatorów pomocy wojskowej dla powstańców śląskich, a jednocześnie zwolennikiem rozpoczęcia na Górnym Śląsku działań zbrojnych. Kapitan Michał Grażyński¹⁹¹ postulował wybuch powstania zaraz po plebiscycie¹⁹².

Po plebiscycie dochodziły do Niemiec wiadomości o przygotowaniach do polskiego powstania na Górnym Śląsku, wówczas podjęto również prawem reakcji, antypowstańcze przygotowania wojskowe¹⁹³.

Z rozmowy Korfantego przebywającego w Sosnowcu z prezydentem Witosem¹⁹⁴, prowadzonej 1 maja 1921 r., widoczne jest stanowisko obydwu polityków w sprawie powstania. Korfanty zaproponował Witosowi, żeby rząd zdymisjonował go jako komisarza plebiscytowego i „rząd Polski może się mnie wyprzeć i mój krok publicznie potępić”.

Witos mówił: „Mielżyński uzależniał bezwarunkowo powodzenie powstania od pomocy, a co najmniej neutralnego zachowania Francuzów i przysłania mu w ciągu dzisiejszej nocy co najmniej 20.000 mauzerów i od potrzebnej aprowizacji jak również środków finansowych”. - Korfanty dodał - „Podczas ostatniego widzenia z generałem Le Rondem omawialiśmy sytuację. Generał Le Rond był zdania, że na wypadek nieprzychylniej decyzji Włocha i Anglika lud musi zareagować strajkiem generalnym. Zwróciłem mu na to uwagę, że na strajku ta rzecz się nie skończy, że strajk zamieni się w ruch zbrojny. Generał Le Rond¹⁹⁵ oświadczył mi, że wojska ściągnie do miast, a na moją

Opole 1981, s. 172.

¹⁹¹ Michał Grażyński, kpt., ps. Borelowski, * 12 maja 1890 Gdów, Małopolska, † 10 grudnia 1965 r. Od 1918 w WP jako porucznik. Zaangażowany w przygotowaniu plebiscytu na Spiszu i Orawie a następnie na Górnym Śląsku. Członek Komendy POW Górnego Śląska. Uczestniczył w II i III powstaniu śląskim. Jeden z przywódców dążących od początku do rozstrzygnięć militarnych i walki do ostatecznego zwycięstwa. Po przewrocie majowym został wojewodą śląskim.

¹⁹² M.M. Drozdowski, *Reakcja Warszawy...*, s. 67.

¹⁹³ W. Ryzewski, *Trzecie...*, s. 336.

¹⁹⁴ Rozmawiano wówczas za pomocą aparatu Hughesa, rozmowa była pisana. Tekst powyższego jako kopia w książce W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie*, Londyn 1973, s. 215-219.

¹⁹⁵ Gen. Le Rond za zasługi wobec polskość Śląska uhonorowany został najwyższym wyróżnieniem II Rzeczypospolitej - Orderem Orła Białego. Warto wspomnieć, że orderu tego nie otrzymał nigdy żaden z obywateli polskich, którzy na polu woj-skowym lub politycznym zasłużyli się sprawie połączenia Górnego Śląska z ma-

prośbę przyrzekł mi mocno obstawić granicę niemiecką. Zaznaczam, że rozmowa moja z generałem Le Rondem jest tajna”.

Korfanty wyjaśnił, że potrzebne będzie na początek około 4 mln marek niemieckich i odpowiednia aprowizacja, o „której powiadomię p. prezydenta jutro”.

2 maja w czasie rozmowy Witos przekazał Korfantemu informację, że pieniądze zostaną dowieszone przez majora Abrahama, a dodatkowo z Poznania Korfanty otrzyma 3.000 mauzerów i dwa miliony amunicji, a do tego jeszcze sześć samochodów pancernych. Na co Korfanty odpowiedział, że „potrzebne są jakieś 100 wagonów mąki znajdujące się w Poznaniu. Na wypadek wybuchu ruchu zbrojnego proszę zaraz publicznie ogłosić, że granica polsko-śląska została przez rząd ściśle zamknięta”.

O 6 wieczorem tego samego dnia Korfanty powiadomił prezydenta telegraficznie o sytuacji strajkowej na Śląsku i podał zapotrzebowanie aprowizacyjne¹⁹⁶. Trzy godziny później w rozmowie Witos powiadomił go, że Rada Ministrów na tajnym dłuższym posiedzeniu postanowiła powziąć następującą uchwałę: Rząd kategorycznie oświadcza się przeciw wywołaniu ruchu zbrojnego na Górnym Śląsku i poleca Komisarzowi, Panu Korfantemu, dołożyć wszelkich starań i środków, by do niego nie dopuścić. Nadmieniam przy tym, że jest to także opinia Naczelnika Państwa. Dodatkowo Witos wyjaśnił: „Instrukcje, które podałem poprzednio są oparte na podstawie formalnej uchwały Rady Ministrów. Pan sam zrozumie, że w razie niezastosowania się do nich, musiałby Pan przyjąć w całości na siebie odpowiedzialność”.

Korfanty: „W zupełności zdaję sobie z tego sprawę... Najważniejszą jest rzeczą, by na Polskę nie padł ani ślad cienia, że tę ruchawkę popiera”.

W pracy doktorskiej Guido Hitze pt. *Carl Ullitzka 1873-1953*, czytamy: „nie ulega jednak wątpliwości, że III powstanie było ruchem militarnym przyniesionym z zewnątrz”¹⁹⁷, a prof. dr hab. Wiesław Leśniak były dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu, określił tę pracę jako bardzo dobrą z wyróżnieniem. Byłem w San Augustin koło Bonn (w

cierzą. Za pomoc okazywaną sprawie polskiej na Śląsku krzyżami Orderu *Virtuti Militari* uhonorowano także oficerów i szeregowców Armii Francuskiej, członków Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Krzyże otrzymało 17 oficerów i szeregowców, również gen. Le Rond. (K. Filipow, *Order Virtuti Militari 1792-1945*, Warszawa 1990).

¹⁹⁶ Zamówiono 4.335 ton mąki, 5.835 ton ziemniaków, 291,8 ton mięsa bitego, 146 ton tłuszczu i 276,6 ton cukru. Część zapasów mąki jest w Poznaniu załadowana. Należałoby natychmiast stamtąd 450 wagonów wysłać do granicy.

¹⁹⁷ G. Hitze, *Carl Ullitzka 1873-1953*, wyd. Droste 2002.

2002 r.) w czasie dyskusji na temat książki G. Hitzego, w czasie naszej rozmowy prof. Lesiuk stwierdził, że zgadza się z tezami autora. W. Lesiuk był jednym z dwóch recenzentów pracy.

Sejmik Śląski zainaugurował 20 kwietnia 2009 Rok Korfantego, w trakcie uroczystej inauguracji dr hab. Zygmunt Woźniczka w swoim referacie *Wojciech Korfanty - polityk- współtwórca II Rzeczypospolitej* zasugerował, że WP wraz z rządem było siłą napędową i wykonawczą powstania. Gratulowałem mu odwagi wypowiedzi.

Nieco później Z. Woźniczka w wywiadzie dla gazety Wyborczej powiedział: „Trzecie powstanie o największym zasięgu i zorganizowane po niekorzystnym dla Polski plebiscycie, było polskim powstaniem na Śląsku, a nie powstaniem śląskim. To była profesjonalna robota polskiego wywiadu. Wykorzystano propolskie ciągoty części Ślązaków i zorganizowano oderwanie kawałka niemieckiego państwa oraz przyłączenie go do Polski. Oficjalnie rząd Witosy potępił akcję zbrojną na Śląsku. Jednak potajemnie to powstanie wspiera i to z wielką energią. Powstania śląskie udały się, bo zrobiła je w tajemnicy polska ekipa bardzo zdolnych polskich oficerów. Nieudaczników tu nie przysyłało. Potem ta śląska emigracja wróciła do Warszawy, Lwowa czy Krakowa i lobowała na rzecz Śląska. W latach dwudziestych Polska rzeczywiście wyciągnęła rękę i pomogła przyłączyć Śląsk”¹⁹⁸.

W większości literaturze szermuje się takimi frazesami jak walka o wolność narodową, o wyzwolenie spod panowania niemieckiego, zryw ludu śląskiego, zapominając, że już w 1918 r. „Sokół”, w 1919 POW, także delegaci ze Śląska u Piłsudskiego w 1918 r. jak i 1919 r. żądali odpowiedzi na pytanie, ile Polska da, gdy wybuchnie powstanie. A więc powyższe walki planowane były lata wcześniej i o zrywie ludu śląskiego nie może być mowy, ewentualnie o pewnej drobnej części osób myślących po polsku.

A jak faktycznie wyglądali Ślązacy w oczach polskich i niemieckich? Terminologia, jaką posługiwano się na określenie tej grupy ludności mówi sama za siebie. Niemcy nazywali ich: „Menschen zwischen den Grenzen”, „Mischvolk”, „die Zwischenschicht”, „Schwebendes Volkstum”, natomiast Polacy mówili o Ślązakach: „jako etnicznych Polakach”, „biologiczni Polacy”, „o pół Niemcach”, „renegatach”, „pośniołach”, „podejrzanych narodowo”, „zaprzańcach”, „chacharach”, „ambiwalentnych narodowo”,

¹⁹⁸ Gazeta Wyborcza, *Powstania śląskie to była wojna domowa*, 29 kwietnia 2009, Interview prowadzone z dr hab. Z. Woźniczką przez Aleksandrę Klich i Józefa Krzyk. W rozmowie, jaką prowadziłem z p. Woźniczką potwierdził co powyżej powiedział.

„neutralnych”, „obojętnych narodowo”, „dwojściowych”, „o ludziach pozbawionych duszy narodowej”, „polskich Alzatczykach”¹⁹⁹. I nagle w oczach wszystkich ta grupa ludzi dążyła zbrojnie do Polski?

Lata politycznego zmuszania do pokazania powstania od strony właśnie rządzących doprowadziły do tego, że większość historyków idzie po najmniejszej linii oporu i przedstawia dalej to co przez długie lata z konieczności politycznej powielano, zapominając o tym, że historyk powinien dokładnie zbadać temat i podać wynik, a ten może w tym wypadku być tylko jeden - Polska potrzebowała Górny Śląsk i wszelkimi siłami dążyła do jego zdobycia. Twierdzenie o jakimkolwiek zrywie ludu śląskiego, nie mogąc tego potwierdzić odpowiednimi badaniami, jest tu nie na miejscu. Należy spokojnie podejść do tematu i nie powielać w dalszym ciągu gotowych wzorców z politycznymi hasłami.

Cieszy jednak fakt, że już niektórzy polscy historycy mają po tylu latach odwagę i właściwe spojrzenie związane z walkami w 1921 r. na Śląsku. Stosowana w polskiej historiografii nazwa „powstanie śląskie” jest niepoprawna²⁰⁰. Wynikałoby z tego, że Ślązacy powstali przeciw jakiemuś wymaginanemu najeźdźcy lub okupantowi, a w tej konkretnej sytuacji chodziło o oderwanie części regionu jednego kraju i przyłączenie go do państwa drugiego. W dodatku jak tu udowodniłem, była to ingerencja zbrojna. Nie ważne czy trafna, czy nie. Faktyczna nazwa powinna brzmieć POLSKIE POWSTANIE NA ŚLĄSKU. Należałoby spojrzeć na ten problem z pozycji historyka, a nie polityka.

¹⁹⁹ M. W. Wanatowicz, *Środowisko powstańców śląskich wobec ludności labilnej narodowo*, w: *Pamięć o powstaniach śląskich czy i komu potrzebna?*, Bytom 2001, s. 263.

²⁰⁰ Według *Słownika poprawnej polszczyzny*, S. Szobera, w haśle ‘powstanie’ czytamy: „masowe wystąpienie zbrojne przeciw władzy”. A w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*, t. 3, s. 474 widzimy: „Zbrojne wystąpienie w imię wolności, wyzwolénicza walka zbrojna; insurekcja”, brak tam wyjaśnienia, że powstaniem może być również chęć przejścia do innego państwa.

Dritter schlesischer Aufstand als geplante und inspirierte Tat

Zusammenfassung

Die militärischen Kämpfe von 1921 in Oberschlesien werden ab den 90er Jahren von den Historikern analysiert. Die Ergebnisse dieser Untersuchungen, die Forschungsvorgehensweise sowie die Formulierungen der Schlussergebnisse berücksichtigend kann festgestellt werden, dass diese politisiert werden und sie viel zu wünschen übrig lassen.

Wir können drei Forschungszeitspannen aussondern: Die erste Zeitspanne bilden die achtzehn Jahre vor dem Ausbruch des Zweiten Weltkrieges, die zweite dauert bis 1945, es ist die Zeit des totalitären Systems in Polen, und die dritte ist die Zeit nach dem Wiedererlangen der Souveränität im Jahr 1989. Es sollen auch die Forschungsergebnisse von polnischen Historikern, die im Ausland, z.B. in London, Australien und New York leben, hinzugefügt werden. Jede von den erwähnten Zeitspannen hat ein anderes Bild, welches von der politischen Situation abhängt, was wiederum eine Widerspiegelung in den Überlegungen der Historiker bildet, die sich größtenteils von der Umsetzung der politischen Bedürfnisse leiten lassen.

Třetí slezské povstání jako plánovaný čin a jeho ideová inspirace

Resumé

Vojenské boje, k nimž došlo v roce 1921 v Horním Slezsku, jsou od devadesátých let v centru historického bádání. Výsledky tohoto zkoumání, metodické postupy a stejně tak i formulování závěrů pak ukazují, že došlo k politické interpretaci těchto bojů a že je třeba ještě mnohé doplnit.

Můžeme rozlišit tři období bádání: první období představuje osmnáct let před vypuknutím II. světové války, druhé pak trvá do roku 1945 a probíhá v době totalitního režimu v Polsku. Třetí období je čas po znovuzískání suverenity v roce 1989. Na zřeteli máme i výsledky bádání polských historiků žijících v cizině, například v Londýně, Austrálii a New Yorku.

Každé ze vzpomenutých období udává jiný obraz historického období. Ten závisí na politické situaci. Historické úvahy pak z velké části závisejí na aktuální politické situaci.

ILONA COPIK, EUGENIUSZ SZYMIK

Trajektorie tożsamości pogranicznej – Śląsk według Horsta Bienka

Hybrydyczność śląskiej przestrzeni, na którą składają się pamiątki przeszłości, ślady zmiennych granic i residua kulturowych obrządków wymaga uważnego namysłu nad tożsamością i uznania, że jej formuła siłą rzeczy musi być złożona. Pytania: jakie „ja” wyłania się z tej przestrzeni i jakie „my”, jaki jest status ontologiczny „naszego miejsca” i jaki typ więzi ono kreuje zawsze budziły tutaj i nadal budzą wzmożone emocje. Rozniecały one każdorazowo pokusy ustanawiania różnych praw na wyłączność w myśleniu o Śląsku, który miał być kolejno: „tracony”, „wspominany”, „odzyskiwany”, „przywracany”. Łatwe zaborcze kategoryzacje ułatwiały wprawdzie kontakt ze skomplikowaną materią śląskości, jednak prowadziły za ledwie do tworzenia jednostronnych uproszczeń i wygodnych stereotypów w rodzaju: „każdy Ślązak jest Niemcem” albo „Ślązak jest Polakiem”, „Śląsk od wieków jest piastowski”, „Śląsk jest kresem wschodnim odłączonym siłą od Rzeszy”, „wszyscy Ślązacy uczestniczyli w powstaniach śląskich po polskiej stronie a po przeciwnej walczyli wyłącznie niemieccy najemnicy”¹. To tutaj biorą swój początek mity: po prawej stronie granicy mit walki o polskość Śląska, po lewej mit cywilizacyjny. Każdorazowo ten typ refleksji poprzez usiłowanie nadania jakiegoś wymiernego kształtu tak zwanej „śląskiej tożsamości” dawał łatwą sposobność ideologicznych zawłaszczeń. Stanowił jednocześnie o tożsamości hermetycznej, otoczonej murem pewności wiedzy o „naszych”, rozłączającej się w prosty sposób od „innych”.

Ale Śląsk nie jest prosty, wymyka się definicjom i argumentacjom. Jest materią niesfornie różnorodną, którą trudno okiełznać, nawet w toku akademickiego wykładu. Na archipelag jego znaczeń składa

¹ Zob. D. Simonides, *Śląskie kłopoty z tożsamością*, w: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?*, red. L. M. Nijkowski, Warszawa 2004, s. 157.

się dzisiaj wiele punktów widzenia i próżno by szukać zasady pozwalającej przyznać prymat któremuś z nich. Ukształtowany jest on bowiem siłami pokretniej historii i relatywnej geografii, poprzez doświadczenia rozproszone na: polskich Ślązaków, śląskich Polaków i odpowiednio niemieckich Ślązaków, śląskich Niemców, Polaków i Niemców lub według innych paradygmatów: autochtonów i przybyszy, emigrantów i tych, którzy zostali, tych, którzy czują się tu nadal obcy i tych, którzy się pozytywnie zasymilowali, tych, którzy pragną swą tożsamość dookreślać i tych, którzy po prostu chcą trwać. Dlatego od kilku lat zamiast mówić o jednej tożsamości w śląskim dyskursie zwykło się mówić raczej o mnogich tożsamościach, tak jak uznanie zyskuje twierdzenie, że śląska wspólnota, z racji konstytuujących ją różnic, winna raczej być nazywana RÓŻNOTĄ².

Odmienne bywają zatem owe „światy najmniejsze” opisywane jako mikrokosmosy śląskości³. Tworzą je, by wymienić tylko te, które powtarzają doświadczenia miejskości: dwupiętrowa „czarna od dymów” czynszówka w Szopienicach, gdzieś na „piątej stronie świata” i elegancka mieszczańska kamienica przy Mühlstrasse/ulicy Młyńskiej w Katowicach opisywana przez Henryka Wańka, i podobna do niej kamienica w centrum z podwórkiem i klopsztangą Aleksandra Nawareckiego, dom Lachmannów przy dawnej Wilhelmstrasse w Gleiwitz, czy też domki z ogródkami w Giszowcu lub bloki z czerwonej cegły na robotniczym Nikiszowcu, a wreszcie „kwadrat dzieciństwa” Horsta Bienka. Przestrzenie te mieszczące bardzo różne śląskie przeżycia formułują zarazem skomplikowane trajektorie śląskich tożsamości: o opcji polskiej lub niemieckiej, odrębnej śląskiej, żydowskiej, jeszcze innej – pomieszanej. Ukazują one, że czymś innym jest historycznie ukształtowana tożsamość śląskiego górnika mówiącego na co dzień gwarą i pozostającego zazwyczaj w zasięgu oddziaływań polskości, a czymś innym tożsamość drobnomieszczanina, dla którego awans społeczny związany był nierozzerwalnie z umacnianiem się w kręgu kultury niemieckiej lub mieszczanina w niemczyźnie wykształconego i zadomowionego. Odpowiednio inne obrazy, najczęściej przeniknięte romantycznym duchem walki, maluje pamięć po drugiej stronie granicy. Wspólnie budują one w różnych językach

² Określenie T. Sławka, *Tożsamość i wspólnota*, w: *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. J. Janeczek, M. S. Szczepański, Katowice 2006, s. 33; Zob. także pozostałe artykuły w tomie.

³ Zob.: P. Lachmann, *Wywołane z pamięci*, Olsztyn 1999; H. Waniek, *Mühlstrasse/ulica Młyńska*, w: *Nadciągają Ślązacy...*, s. 217-235; M. Szejnert, *Czarny ogród*, Kraków 2007; K. Kutz, *Piąta strona świata*, Kraków 2010; A. Nawarecki, *Lajerman*, Gdańsk 2010.

indywidualne wizerunki przestrzeni ambiwalentnej: przemysłowej i rolniczej, nowoczesnej i zdegradowanej, prowincji i centrum, wielokulturowości i skansenu lokalnej ludowej tradycji.

Sprzeczne, pochodzące z dwóch różnych brzegów relacje; odmienne sposoby formułowania tego, co jest „śląskie” materializowane pod piórem artysty, intelektualisty, publicysty; wreszcie całkiem różne indywidualne wątki snują miejskie kamienice, pouczając, że taki właśnie jest Śląsk. A zarazem nie tylko taki, za każdym razem inny, kształtowany przez doznania partykularne, przyznający prawo do śląskiej tożsamości różnym ludziom i grupom identyfikującym się z jego przestrzenią i tylko samozwańczym zuchwalstwem byłoby, jak powiada Waniek, poszukiwanie tutaj jakiegoś monopolu na jedyną właściwą jego wizję.

Pisarzem, który w tej synchronicznej i coraz bardziej otwartej na wiele głosów przestrzeni, zyskuje coraz większe uznanie jest niemieckojęzyczny Ślązak, Horst Bienek - gliwiczaniec, przymusowy emigrant, który swoje doświadczenia życiowe uczynił przedmiotem literackich dociekań. Urodzony na niemieckim Śląsku w 1930 roku w Gliwicach, tam spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Po wojnie na skutek repatriacji wraz z innymi niemieckimi Ślązakami musiał opuścić ojczyznę i osiedlić się w Niemczech. To emigracyjne doświadczenie spowodowało, iż na dojrzałym etapie życia postanowił twórczo powrócić do przeszłości, co uczynił w swym najsłynniejszym dziele - gliwickiej tetralogii, traktującej o losach śląskiej rodziny w Gliwicach w latach 1939-1945. Na śląską sagę składają się powieści: *Pierwsza polka*, *Wrześniowe światło*, *Czas bez dzwonów* i *Ziemia i ogień*. Zostały one napisane w latach siedemdziesiątych na Zachodzie, gdzie przyniosły autorowi sławę, w Polsce jednak dopiero teraz, po z górą dwudziestu latach od jego śmierci, zdobywają popularność czytelniczą. Ma to swoją przyczynę, jak się wydaje, w epistemologicznym otwarciu na problematykę regionalną, jakie można zaobserwować od roku 1989, a co za tym idzie zainteresowaniu historią Śląska formułowaną także w tym drugim języku.

Tożsamość śląska z punktu widzenia Horsta Bienka uwarunkowana jest życiem na pograniczu i jest problemem, który formułuje się już na poziomie ontologii pogranicza: w wielości przenikających się postaw życiowych oraz wartości społecznych należących do różnych kulturowo-cywilizacyjnych kręgów każde pytanie o jedność musi budzić wątpliwości. A zatem należy przyjąć, że także każde pytanie o spójność „ja” zawiera w sobie pewien nierozstrzygalnik, pewien zasób tożsamościowej niewiedzy, ontologicznie uwarunkowaną różnicę.

Teza ta znajduje odzwierciedlenie w literacko przypominanej historii Śląska. Najbardziej doniosła w konsekwencji okazała się próba

powołania tutaj tożsamości narodowej. Pytanie o identyfikację z polskością lub niemieckością skierowane do całej społeczności w istocie apelowało o odpowiedzi poszczególne, których udzielić musiał każdy osobno. Na kimś, kto czuł się akurat spadkobiercą tradycji zarówno polskich jak i niemieckich uformowanych we względną śląską całość, plebiscytowe pytanie odcisnęło na całe lata piętno moralnej dwuznaczności, ponieważ jakakolwiek by była podjęta decyzja, nie stanowiła ona w istocie suwerennego wyboru, lecz zaledwie wybór mniejszego zła. Wówczas to w pełnym świetle dało się poznać pogranicze – zarazem przekleństwo i istota rzeczy, paradoks zmałowanej spójności, uwikłanie w gry tożsamościowe wynikające z forsowania określonych zbiorowych idei.

Adekwatne do Śląska wydaje się stwierdzenie Zygmunta Bauma: idea tożsamości narodowej narodziła się tutaj jako fikcja, jako luka pomiędzy ideą a codziennością powstała z „chęci zbudowania pomostu między tym, co „należy” a tym, co „jest”, podniesienia i przetworzenia rzeczywistości do standardów i na podobieństwo owej idei”⁴. W praktyce kategoryzacja narodowa dla wielu ludzi, którzy konstruowali własny wizerunek w poczuciu więzi z ziemią, obyczajem, ludźmi czy językiem pozostawała niezrozumiała i frustrująca. W końcu okazała się też destrukcyjna. Proces zadawania trudnych pytań, na które nie było poprawnych odpowiedzi, sięgający swym początkiem mniej więcej dziewiętnastego wieku, formę szczytową osiągnął w okresie plebiscytu i zaowocował, jak wiadomo, rozpadem etnicznej śląskości, co potwierdzają socjologowie, na przykład Marek Szczepański:

Podział poplebiscytowy był nieznanym w przypadku ówczesnej Europy Centralnej rodzajem społecznej wivisekcji. Oto bowiem w rezultacie decyzji politycznych podzielono zwarty terytorialnie i społecznie obszar. Plemienność górnośląska została trwale i bezpowrotnie naruszona⁵.

Na kartach powieści Horsta Bienka plemienność owa trwa jeszcze co prawda w rudymenarnej formie w okresie III Rzeszy, jednak wzajemne podsycanie narodowych antagonizmów polsko-niemieckich zwiastuje rychły koniec całego układu kulturowego. Tym bardziej, że pod wpływem rosnącego w siłę faszyzmu sprawa narodowości nabiera nowej, nie znanej dotychczas wagi. Czerwone flagi furkoczą na śląskich zagonach, zamieniając je w pole bitwy, a poszczególne

⁴ Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, Gdańsk 2007, s. 22.

⁵ M. S. Szczepański, *Regionalizm górnośląski: los czy wybór?*, w: *Nadciągają Ślązacy...*, s. 98.

„ja” doznaje szoku, stając w pełnym umundurowaniu do boju. Nie jest zadziwione samym faktem uczestniczenia w wojnie, bo za Niemcy walczyło już w 1914 roku, ale nie może sobie poradzić z kulturową bliskością nieprzyjaciela, z tym, że w jego szeregach spotkać może najbliższych, co wyraża niejaki Janosch w słowach:

Mam w Polsce tylu krewnych, połowa naszego pokaża jest po tamtej stronie, Józef, Karol, Szymon, Witold, oni też są żołnierzami, nie mogę przecież do nich strzelać. Dlatego, rozumie pani, muszę porozmawiać z proboszczem Pattasem...⁶

W tej szturmowej pozycji widzi autor tetralogii tragizm jednostki wynikający z jej ubezwłasnowolnienia, utopię wysiłku definiowania siebie tylko w jednej opcji, dramat rozdzielenia przez granicę z bliskimi osobami i brania udziału w wojnie przeciwko nim. Upatruje w niej także koszmar poniesienia ofiary życia za coś, co okaże się wkrótce „pieruńskim kłamstwem”. Najwyraźniej problem ten wyraża słynne zdanie cytowane przez Bienka za Augustem Scholtisem:

Tragedia Górnoślązaka polega na tym, że nie jest on Polakiem ani Niemcem, tylko właśnie Górnoślązakiem, i że w każdym przypadku czyni mu się krzywdę, przypisując go Polsce albo Niemcom⁷.

„Tragedia” i „krzywda” stanowią syndrom konkretnej wojennej sytuacji, ale przecież korzeniami sięgają głębiej. Stanisław Bieniasz widzi w tożsamości śląskiej genetycznie uwarunkowane, bolesne „pęknięcie” przejawiające się chociażby w tym, że Górnoślązacy przez wieki zachowali język polski, a równocześnie potrafili być lojalnymi obywatelami zmieniających się państw⁸. Kazimierz Kutz mówi nawet o „stromym uskoku pomiędzy dwiema stromymi górami”, przy czym, jak pisze, Ślązacy „byli zawsze na dole czeluści”⁹. Jakkolwiek trafne wydają się te spostrzeżenia, to jednak nie wyczerpują semantyki cytowanej frazy. Tragedię Górnoślązaka, oprócz położenia na styku Polski i Niemiec, a także wynikającego z polityki centrów dyskryminowania etnicznej śląskości, w dużej mierze stanowi, jak się wydaje, ontologia rzeczywistości ogarniętej obsesją zmiany: przesuwania granic państwowych, ruchu migracji, prawomocności opowiedzianej w różnych językach historii. Wynika z niej złożony problem niestabilności tego świata i niemożności wyznaczenia jego

⁶H. Bienek, *Wrześniowe światło*, Gliwice 1994, s. 205.

⁷H. Bienek, *Pierwsza polka*, Gliwice 1994, s. 98.

⁸S. Bieniasz, *Młode miasto*, w: *Górny Śląsk – świat najmniejszy*, Gliwice 2004, s. 81.

⁹K. Kutz, *Piąta strona...*, s. 19.

ram przez wszystkie: „my tu”, „wy tam”, „w szkole po niemiecku”, „w domu po polsku”, „my Niemcy”, „przodkowie Polacy”, „wczoraj Rzeczpospolita”, „dzisiaj III Rzesza”; który powołuje epistemologię niemocy zrozumienia i opanowania sytuacji ludzką miarą.

Niemoc rodzi tragizm, ale przecież życie toczy się dalej. Praktycyzm śląski podsuwa w tej sytuacji pragmatyczne rzeczowe strategie życiowe wynikające z przekonania, że jakkolwiek trudno byłoby, człowiek zlokalizowany w przestrzeni „pomiędzy” zwyczajnie musi tutaj żyć. Jego kondycja naznaczona egzystencjalnym piętnem dramatu, w płaszczyźnie codzienności redukuje się często do zdroworozsądkowych, praktycznych wyborów tym bardziej, że refleksja tożsamościowa zdaje się nie mieć końca i nie prowadzi do żadnych konstruktywnych wniosków. Bohaterów Bienkowej tetralogii charakteryzuje więc sceptycyzm („oni (...) przeżyli tu niejednego führera i niejedną obietnicę, nie przywiązywali więc do tego wielkiej wagi”), który łatwo przeradza się w konformizm („przez całe stulecia (...) tylko ten mógł się utrzymać na powierzchni, kto nie podskakiwał i umiał się przystosować”), a nawet koniunkturalizm („niektórzy portret führera trzymali za bufetem; szybko go wyciągali i wymieniali z obrazem Matki Bolesciwej Maryi, inni wieszali portret führera na korytarzu, w miejscu, gdzie nie dochodziło światło i można go było właściwie zobaczyć tylko wtedy, gdy otwarte były drzwi na korytarz”). Praktycyzm życiowy podpowiada im, że przynależność narodowa jest czymś, co można zaadoptować do aktualnej sytuacji politycznej i nawet na tym skorzystać, zupełnie tak jak bohaterom groteskowego świata *Cholonka* Janoscha, dla których powtarzana formuła: „trzeba być chytrym” staje się maksymą życiową i pozwala odnosić wymierne przyziemne korzyści w najtrudniejszych czasach nazistowskiego terroru. Ten typ zachowania znany jest zresztą refleksji naukowej jako element „świadomości kresowej” ukształtowanej na pograniczu, na którym, jak pisał Józef Chlebowczyk:

Okresowo przewagę zdobywa ten krąg kulturowo – cywilizacyjny oraz ten układ stosunków społeczno – politycznych, który z różnych względów okazuje się miejscowej ludności bardziej atrakcyjny¹⁰.

Spora grupa gliwiczian trwa więc przy Niemcach, ponieważ jest to w danej chwili lepsza oferta. W czasach kryzysu gospodarczego zapewnia miejsca pracy, przyciąga sprawnością organizacyjno-techniczną, wzbudza szacunek przejrzystością biurokracji, kusi wyższością cywilizacyjną i potęgą militarną. Państwo niemieckie nie ustaje

¹⁰J. Chlebowczyk: *O prawie do bytu małych i młodych narodów*, Kraków 1983, s. 205.

zresztą w okresie międzywojennym w walce o śląskie dusze, werbu-
jąc polskich Ślązaków do szeregów swych organizacji i przeciągając
na swoją stronę propozycjami osiedlenia się na niemieckim Śląsku na
korzystnych warunkach.

Skrajnemu oportunizmowi społecznemu w rodzaju: „musisz wstą-
pić do partii, Franzek, to dostaniemy stypendium” autor tetralogii
przeciwstawia przykłady kontestacji, która jest przeważnie cechą
młodych bohaterów, a wymierzona jest przeciwko ulegającym na-
rodowym sloganom dorosłym, a także bardziej uniwersalnie kieru-
je się przeciwko drobnomieszczańskiej kołtunerii, prowincjonalnej
ignorancji, dusznemu katolicyzmowi. Wyraża ją bunt nastolatków
chcących powiesić na ścianie szpadel w miejsce świętego obrazu czy
portretu wodza lub iść do ślubu w mundurze partyjnym, jak Irma
Piontek, ugryźć dyrektora w nos jak jej brat Josel, czytać *Zaratustrę*,
uciekać z domu, nie chodzić do kościoła, jak Ossadnikowie. Młodzi
bohaterowie tetralogii nie formułują już swojej tożsamości w oparciu
o mit ziemi, przejrzawszy pokrętne reguły tożsamościowej gry, pra-
gną być raczej sobą, indywidualną postacią, nie zaś Ślązakiem, który
cierpi w milczeniu i uniżenie pada na kolana. Myśl tę formułuje jasno
jedna z postaci w zakończeniu *Ziemi i ognia*:

Ja tu nie należę. Muszę stąd odejść. (...) Nie wiem, co to jest, ale ja tego
nie potrafię, ciągle ze spuszczoną głową, ciągle klęcząc na ziemi, bijąc się
w piersi, zawsze poddając się cierpieniu, ja tego nie umiem. Tak, to Kościół
tego człowieka uczy, ale myślę, że też ta ziemia, ta śląska ziemia zmusza
człowieka, żeby klęczał, żeby się kulił, dawał się bić, modlił się i cierpiał, bo
Bóg tak chce! Nie, ja już w to nie wierzę. To, co mogłoby uratować tutaj ludzi,
to bunt, protest, ale oni nie mają na to sił...¹¹

Młodzi są inni, przeczuwają, że już tu nie należą i że muszą stąd
odejść; ich niedaleka emigracja faktycznie okazuje się buntem, które-
go przyspieszoną lekcję odrabiają w czasie wojny, ucieczką, do której
dojrzewają, po to by wydostać się z ciasnoty śląskiego mitu i uwolnić
swe prawdziwe, autonomiczne „ja”.

Jakkolwiek różne pozostają jednostkowe tożsamości, konstytuuje je
trwanie, konformizm, sprzeciw, a pomiędzy tymi biegunami można
by odszukać całe spektrum indywidualnych sposobów weryfikowa-
nia, kim się jest lub kim powinno się być, to jednak Bienek niewątpli-
wie nosił się z zamiarem uogólnienia, stworzenia pewnego modelu
śląskości, który mógłby stać się paradygmatem dla innych. Starł się
przy tym nie oceniać swoich bohaterów, chcąc uniknąć stereotypów,
portretował postaci chłodnym reporterskim okiem. I chociaż trudno

¹¹H. Bienek, *Ziemia i ogień*, Gliwice 1999, s. 247.

w związku z tym na podstawie tetralogii, a nawet całego pisarstwa autora w wariantywności ludzkich zachowań, jednoznacznie wyodrębnić cechę zwyczajową, odkryć, co stanowiło społeczną normę lub ustalić hierarchię społecznych wartości, z pewnością można pokusić się o ustalenie pewnych cech tożsamości, którą socjologowie nazywają społeczną.

Tożsamość społeczna (zbiorowa) jest, z jednej strony, zwielokrotnioną tożsamością indywidualną opartą na wspólnych lub zbliżonych dla wszystkich czy większości ludzi systemach wartości, norm, obyczajów, zwyczajów, języka, gospodarki czy wreszcie określonego terytorium. Z drugiej zaś, jest ponadjednostkowym zbiorem autodefinicji pojedynczego człowieka. Tożsamość społeczna to tożsamość zbiorowa oparta na kultywowanej tradycji, terażniejszości, wspólnym dla grupy definiowaniu przeszłości¹².

Tak ujęta tożsamość, która łączy cechy indywidualne i grupowe, dopomina się o uformowanie jakiegoś choćby orientacyjnie uogólnionego modelu Ślązaka, który mógłby reprezentować swoją społeczność i świadczyć o cechach warunkujących jej *differentia specifica*. Przy całym charakterologicznym bogactwie postaci tetralogii wydaje się, że Bienek próbuje ową tożsamość śląską sprecyzować. Jej cechą fundamentalną zdaje się być pograniczność rozumiana jako stygmat i przekleństwo. Ślązak nie jest zwykłym człowiekiem, jest człowiekiem znad granicy, a „granicą jest to, co na człowieku wyciska piętno – pisze autor w dzienniku twórczym, *Opisie pewnej prowincji* – bardzo głębokie, aż do jego podświadomości”¹³.

W literaturze przedmiotu temat jest znany. O pograniczności śląskiej pisał już ksiądz Emil Szramek, który zauważył niegdyś przenikliwie, iż wynikiem długowiekowej infiltracji jest ukształtowanie się człowieka rozdwojonego, podwójnego, podobnego do „kamieni granicznych, które z jednej strony noszą zamię polskie, z drugiej niemieckie, albo też gruszy granicznej, która na obie strony rodzi. Nie są to ludzie bez charakteru, lecz ludzie o charakterze granicznym”¹⁴. W podobnym duchu całkiem współcześnie wypowiadał się Stanisław Bieniasz w jednej ze swoich sztuk:

My, Górnoszlązacy zawsze siedzimy między dwoma krzesłami. Obojętne gdzie nas rzuci, zawsze nam czegoś brakuje: jakaś część naszej duszy zostaje po drugiej stronie granicy¹⁵.

¹² M. S. Szczepański, *Od identyfikacji do tożsamości. Dynamika śląskiej tożsamości – prolegomena*, w: *Dynamika śląskiej tożsamości...*, s. 21.

¹³ H. Bienek, *Opis pewnej prowincji*, Gdańsk 1994, s. 39.

¹⁴ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice 1934, s. 35.

¹⁵ Cyt. za M. S. Szczepański, *Regionalizm górnośląski: los czy wybór?*, w: *Nadciągają Ślązacy...*, s. 107.

Co zatem najogólniej oznacza „bycie Ślązakiem”? Można by odpowiedzieć: człowiekiem wielu światów, z których dwa stawiają ultimatum absolutnej wierności. Jednak nie sposób jej dochować, kiedy zawsze poza „sobą” jest się jeszcze „kimś innym”. Ten śląski inny chodzi do innego kościoła, jest może trochę mniej zamożny, najczęściej jednak po prostu mówi tym drugim językiem. Nie jest jednak obcy ani daleki, przeciwnie jest bliski, a nawet immanentnie związany ze mną jak bliźniak lub moje *alter ego*. Inny pokonuje najważniejszą z przestrzennych barier, usadawiając się wprost w moim wnętrzu, we mnie. Jest to możliwe w sytuacji pogranicza, gdzie innego spotykam na każdym kroku, przede wszystkim w granicach mojego własnego życiorysu. Problem w tym, że częste z nim obcowanie wymaga stałej gotowości modyfikowania kulturowych relacji, rozwiązywania wewnętrznych sprzeczności, pozostawania w grzechu dwuznaczności moralnej, a w skrajnych sytuacjach rzucania się z nożem na samego siebie.

Za reprezentatywnych Ślązaków uznać można wiele postaci z teatralogii. Z pewnością autentyczną Ślązaczką jest na przykład Valeska Piontek, ale nie dlatego, że reprezentuje jakiś uogólniony, powszechnie rozpoznawany model śląskiej kobiety. Owszem, można ją nazwać nawet ortodoksyjną katoliczką, regularnie chodzi do kościoła, bierze udział w pielgrzymkach, jest przywiązana do wartości rodzinnych i do „świętej ziemi górnośląskiej”, potrafi ugotować śląski żur i sprawuje matriarchalną władzę nad swoimi mężczyznami; a zatem posiada większość cech, jakie w powszechnej opinii charakteryzują typową śląską kobietę. Valeska jednak niejako ponad tymi stereotypowymi przymiotami, daje się poznać jako osobowość pogranicza, której śląska złożoność jest przyczyną wewnętrznego rozdarcia. W swoich działaniach pozostaje rozdwojona: grzeszna i cnotliwa, delikatna i cyniczna, niezależna i chwiejna, dusza i ciało, śląskie ambiwalencje.

Niepewna swej tożsamości szuka jej w lustrzanych odbiciach, twarzach i gestach swoich dzieci, imionach katolickich świętych, maskach żony, matki, kochanki, siostry. Zadowala się „małymi prawdami”, ponieważ, jak twierdzi, zawsze „dobrze na tym wychodziła”. Radzi sobie z nimi tak, jak z wieloma „małymi kłamstwami” w przeczuciu, że „nawet wiele małych prawd nigdy nie będzie stanowić jednej, wielkiej, niszczącej prawdy”. W efekcie nie żyje w pełni, ale „zręcznie balansuje, jakby żyła i nie żyła na tym świecie”, oddała się od siebie po to, by odkrywać raz po raz uśpioną w sobie – dojrzałej, statecznej, praktycznej niemieckiej kobiecie polską dziewczynę z miasteczka nad rzeką, która obserwowała błękitne ogniki tańczące na czarnych hałdach i grywała w uniesieniu preludia Chopina. Odkrywa siebie w

spotkaniach z innymi: Żydem Montagiem, wyklętym duchownym – „dzikim mnichem”, prawdziwym Ślązakiem – Appitem, swoim mężem Leo i może najwyraźniej – pomocnicą Haliną:

Valesce zdawało się, jakby nosiła w tych wszystkich latach przedtem tylko maskę i dopiero teraz po raz pierwszy ujrzała prawdziwą twarz Haliny. Czyż nie była podobna do niej, może nawet do Army?

– Blado wyglądasz, *moje dziecko* - dwa ostatnie słowa wyrzekła po polsku. – Poczekaj! Usiądź tutaj!

Popchnęła zaskoczona Halinę na krzesło, poszła w samych pończochach do łazienki i przyniosła szufladę ze ściennej szafki, w której przechowywała przybory do makijażu.(...) Teraz wytrząsała nad przestraszoną twarzą Haliny puszek do pudru, a na policzkach, które z zaskoczenia lekko się zaróżowiły, roztarła trochę różu, którym też grubo posmarowała jej wargi; czarnym ołówkiem pociągnęła brwi dziewczyny. Valeska wybiegła jeszcze raz i przyniosła białą bluzkę, z falbankami przy szyi.(...)

Wtedy Halina, która do tej pory była cichą służącą, wróciła ze swej przeszłości nad Bierawką, przyjęła białą bluzkę jak sztandar, wciągnęła na ciało biały len, pachnący wodą kolońską, a gdy głowa była już na wierzchu, ramiona opadły, a kołnierzyk leżał jak trzeba, wyglądała tak ładnie, jak jej Valeska jeszcze nigdy nie wiedziała. Valeska zdjęła bursztynowe korale z szyi i włożyła je Halinie, by uczynić ją jeszcze podobniejszą do siebie. Może tą bluzką, pudrem i różem chciała tylko upiększyć samą siebie. (...) Zbliżyła się do niej i wolno objęła ją ramionami, przyciągając bliżej do siebie, aż poczuła jej ciepło (...)

Obie kobiety oswobodziły się z uścisku i padły na fotele wyczerpane, bezradne, zmienione; milczały i każda patrzyła w innym kierunku. Być może była to cena za tę jedną chwilę, która je połączyła: że odtąd będą sobie jeszcze bardziej obce niż przedtem¹⁶.

Definiująca innego „inność”: ten drugi język, pochodzenie z drugiego brzegu rzeki, zapamiętany moment przybycia, niższy status społeczny określa zarazem ciebie samego. „Czym bowiem jest twarz (...) twojego przyjaciela? – pyta Zaratustra – Twoją twarzą w chropowatym i niedoskonałym zwierciadle”¹⁷. Przeglądasz się zatem w jego twarzy jak w lustrze: jego niedoskonałości są twoimi niedoskonałościami, jego słabości przypominają twoje potknięcia, jego egzystencjalny, przygraniczny lęk i jego pytania o sens tego wszystkiego są twoimi problemami. Widoczna na pierwszy rzut oka różność innego paradoksalnie jest częścią wspólną was i identyfikatorem waszej wspólnoty.

Tę odrębność człowieka znad granicy on sam musi zaakceptować. – pisze Maria Dąbrowska - Partyka - Uprzednio zaś zrozumieć, że ów fatalny cień Innego jest częścią jego samego, i że ta ciężąca nad nim odmienność może być walorem, a nie tylko brakiem¹⁸.

¹⁶ H. Bienek: *Pierwsza...* s. 255.

¹⁷ H. Bienek, *Ziemia...*, s.

¹⁸ M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*, Kraków 2004, s. 40.

Rozumie to dobrze Horst Bienek, dlatego relacja z drugim człowiekiem ma u niego głęboki, intymny, prywatny wymiar. Wykracza daleko poza narodowe, społeczne, ideologiczne stereotypy. W jego powieściach spotykają się Niemcy, Polacy, Ślązacy, Żydzi, a także mieszczenie i robotnicy, artyści i zwykli zjadacze chleba, duchowni i świeccy. Autor znajduje dla nich wszystkich płaszczyznę porozumienia: wspólnotę wielowymiarowej kulturowej przestrzeni przenikniętej pogranicznym fatum.

Doświadczenie inności jest skądinąd tak stare jak świat i towarzyszy człowiekowi od początku jego dziejów. Obok refleksji skoncentrowanej na kulturowym „tu i teraz” można zauważyć w tekście o Śląsku także pewną myśl uniwersalną - egzystencjalizm podobny do refleksji, jaką filozoficznie sformułował Emanuel Levinas: życie przeżycia nie dlatego nawet, że żyjemy w obliczu śmierci, ale sam fakt życia (śląskiego trudnego życia) jest zatrważający. Nasze wybory noszą piętno tragizmu, ponieważ jesteśmy rozdarci, rozpięci między siebie i innego, który jest naszą potrzebą i przekleństwem zarazem, naszym cieniem, od którego nie możemy się oderwać. A nasze życie jest grą, z której nie możemy się wyplątać, w której nie ma jedynych właściwych posunięć, grać jednak trzeba, bo stawką jest własna tożsamość.

Nie szukałbym siebie, gdyby nie tkwiło we mnie samym coś, co inne, inne rozbijające sobość, a może przeciwnie - wzmacniające ją, wspomagające ją w konkretyzacji. Trzeba więc pytać o tę grę, która się toczy w tym, co jest w sobie, dla siebie, przez siebie, przez zderzenie z tym, co ową sobość pochłania, roztopia, zaciera, a czasem buduje, co inne, obce, lecz niekoniecznie będące na zewnątrz. To inne jest we mnie¹⁹.

Gmach śląskiej tożsamości wznosimy na wyjątkowo uciążliwym gruncie, do którego prawa mają także sąsiedzi zza miedzy; budujemy go z cegiełek, z których nie wszystkie należą do nas, a dialektyka „ja” i „inny” stanowi jego fundament. W użytkowaniu tej pospołu cudzej nieruchomości musimy ustanowić jakieś zasady. Levinas proponuje w tym miejscu trudną etykę:

(...) Bliskość, wychodząc z twarzy drugiego człowieka oznacza przyjętą już za niego odpowiedzialność.(...) Pytanie zrodzone z przecucia tego, co inne, przekształca się w odpowiedzialność za innego człowieka²⁰.

Jakkolwiek układałyby się nasze wzajemne relacje i jak zawikłany i trudny byłby otaczający nas świat, w sytuacji spotkania obowiązują

¹⁹B. Skarga, *Tożsamość i różnica*, Kraków 2009, s. 240.

²⁰E. Levinas: *O Bogu, który nawiedza myśl*, Kraków 1994, s. 94.

nas przede wszystkim powinność moralna. Od pytań o prawdę właściwsze są bowiem pytania o dobro. Zasada numer jeden brzmi więc: nie da się w sytuacji kryzysowej po prostu uciec od innego. Inny jest jak cień, Levinas przekonuje, że nigdy się od niego nie uwolnimy. Podobnie czynią bohaterowie Bienka. Valeska Piontek przeżywa silnie arestowanie Haliny przez gestapo, jej brat – Willi uciekając z miasta, zabiera ze sobą polskiego chłopca Grzegorza, a radcę Montaga chowają na katolickim cmentarzu, ukrywając fakt, że był Żydem. Troskliwość, gotowość niesienia pomocy, dbałość o życie i szczęście innego – oto ludzkie powinności według Horsta Bienka „Być sobą” to – zasada numer dwa – być odpowiedzialnym za swoje czyny, być tym, kogo można ocenić w kategoriach dobro/zło.

Cóż jednak czynić ma człowiek w sytuacji, kiedy rzeczywistość jawi się jako świat w rozsypce, kres wartości? Fragment o malowaniu Haliny nie ukazuje po prostu spotkania z innym, przedstawia raczej sytuację wyjątkowego spotkania. Jest rok 1939, trwa wojna, a nasze pograniczne „ja” i „ty”, nasze „my” sytuują się na ostrzu noża. Moment ów pociąga za sobą szczególne konsekwencje kulturowe, tragizm, który polega nie tylko na nieprzystawalności do zaistniałej rzeczywistości wzorów i norm społecznych, ale na niemożności zrealizowania powinności głęboko ludzkich, o których poucza filozof. To stan, w którym mam świadomość powinności względem innego, jednak nie mogę (nie umiem, nie potrafię?) mu pomóc. Bienek rozważa przyczyny biernego trwania w obliczu zła, niereagowania na wywózki ostatnich gliwickich Żydów do Auschwitz, braku zainteresowania znikaniem ludzi w dziwnych i niejasnych okolicznościach, ukazuje rozterki maszynisty prowadzącego pociągi pełne ludzi w bydłych wagonach, kupowanie za bezcen żydowskich skarbów.

Zastanawiam się, co myśleli ludzie na terenach przygranicznych, gdy w listopadzie 1938 roku płonęły synagogi i plądrowano żydowskie sklepy. Gdy tuż obok wybuchła wojna. Gdy zdejmowano w kościołach dzwony. [...] Gdy widzieli, jak traktowano robotników ze wschodu i polskich przymusowych robotników? Gdy mijali ich więźniowie KZ-tów w pasiakach.

Być może chcieli być apolityczni, jak mój ojciec, jak moja matka. Trzymać się z boku. Czerpać z wojny korzyści, jak niegdyś Mutter Courage. [...] Czy ich wina nie polega już na tym, że przyglądali się wszystkiemu i milczeli, i ciągle przywoływali swoje alibi: my jesteśmy tylko prostymi ludźmi. My nie możemy niczego zmienić²¹.

Co oznacza ta bierność: znieczulicę, odrętwienie, współudział? Zdaje się, że autor czuje się winnym, w takim sensie, jak określił to

²¹H. Bienek, *Podróż w krainę dzieciństwa. Spotkanie ze Śląskiem*, Gliwice 1993, s. 284 -285.

jeden z jego ulubionych pisarzy – Fiodor Dostojewski w *Braciach Karamazow*: „Każdy z nas jest winny wobec wszystkich za wszystkich i za wszystko, a ja bardziej niż inni”. Swoje wątpliwości pozostawia jednak w zawieszeniu, zadaje pytania ze świadomością braku jednoznacznych odpowiedzi. Nie usprawiedliwia swych bohaterów, ale też ich nie pognębia, ukazuje ich apatię jako symptom sytuacji kryzysowej, w której „nikt nie wiedział, co się zdarzy za chwilę, a mogło zdarzyć się wszystko. Twarze ludzi zastygły w bezruchu. Eksplozje dusz miały miejsce gdzie indziej, były niewidoczne”²².

Tożsamość śląska według Bienka jest tożsamością, która nie tylko męczy niejednoznacznością, ale może przede wszystkim trwożyć problemem, który pojawia się w danej dziejowej chwili jak wielki sprawdzian moralny, któremu jednak nie można sprostać w obawie o własne życie. Brak możliwości postępowania zgodnego z najważniejszym etycznym imperatywem rodzi frustrację, ponieważ niemożność pomocy innemu oznacza zarazem niemożność pomocy samemu sobie, jak przekonuje Emanuel Levinas. Przygnębiene, sterroryzowane reżimem „ja” nie widząc możliwości wyboru, dąży do aktów samodestrukcji. Albo postępuje odwrotnie, przyjmując strategię wyparcia: trudno, nie umiem ci pomóc, to cię wykorzystam i usprawiedliwię się, że nie mogłem inaczej; zabiorę twoje rzeczy, będę chodzić w twoim futrze; poświęcę cię, by siebie ocalić; wykrzyknę: „Tu nie mieszkał żaden Żyd!”, „Polaczki są za granicą, my wszyscy tutaj jesteśmy Niemcami!”. Zrobię to w obawie, że: „gdy wygrają wojnę, zaczną traktować katolików jak Żydów. Oni nas nie lubią, to widać”²³.

Uosobieniem tragicznego śląskiego rozszczępienia może być politycznie roztrząsana przez Georga Montaga, bohatera *Pierwszej polki*, postać Wojciecha Korfantego, w której to kreacji Horst Bienek wykorzystał zresztą fragmenty autentycznej biografii polityka z 1954 roku autorstwa Ernsta Sontaga *Adalbert (Wojciech) Korfanty*.²⁴ Problem tożsamościowy pod piórem historyka – amatora wydaje się mieć logiczne rozwiązanie, którym jest świadomy wybór. Powieściowy Montag dokonuje odkrycia:

K. był Polakiem, ponieważ chciał nim być. A więc to było takie proste. [...] Był to ktoś poszukujący swojej tożsamości, wyrosły między Polską a Niemcami, kto dokonał między nimi wyboru. Ponieważ tego chciał!²⁵

²² H. Bienek, *Podróż...*, s. 320.

²³ H. Bienek, *Czas bez dzwonów*, Gliwice 1999, s. 286.

²⁴ Tekst biografii Sontaga rozczarował wprawdzie Bienka pod względem ujęcia zagadnień historycznych, ale stał się dla niego tematyczną inspiracją, zob.: M. Michalska, *Horst Bienek, Georg Montag, Wojciech Korfanty*, w: „Zbliżenia: Polska – Niemcy” 1994, nr 3, s. 47.

²⁵ H. Bienek, *Pierwsza...*, s. 98.

Dociekliwemu badaczowi nie wystarcza to jednak, pragnie zrozumieć, z jakich faktów składała się decyzja. Czy też może nie była to decyzja, lecz doświadczenia z wczesnego dzieciństwa: „rodzina, wychowanie, historia? Może były to polskie pieśni, które śpiewała mu babka, opowieści chłopców przy pieczeniu kartofli w jesienne wieczory, małe czerwone zeszyty z „Historią Polski” w 25 obrazach, „Żywoty Świętych” Piotra Skargi, na których (...) matka uczyła go czytać po polsku”? Odkrywa złożony proces formowania tożsamości polityka, który „na początku był równie polski jak niemiecki”. Biografię zaczyna tak:

Adalbert (Wojciech) Korfanty urodził się 20 kwietnia 1873 roku jako syn komornika i górnika w Zawadziu [...] na przedmieściu Siemianowic, blisko rosyjskiej granicy. Pochodził z rodziny żyjącej w duchu niemieckim²⁶.

Skrupulatnie ustala dalsze fakty z życiorysu swej postaci: uczęszczał tylko do niemieckich szkół, swoją pracę seminaryjną na uniwersytecie napisał po niemiecku, ale pierwszą zawodową pracę dziennikarską, za którą otrzymał wynagrodzenie, napisał po polsku i opublikował w bytomskim „Katoliku”. Dużą rolę w jego autoidentyfikacji odegrała polityka Kulturkampf, jak sam napisał w *Odezwie do ludu górnośląskiego* w 1927 roku: „rozbudzanie swojej polskiej świadomości narodowej zawdzięcza nauczycielom – hakatystom w gimnazjum, którzy kazali pogardzać wszystkim, co polskie”²⁷. Dalej Montag zaświadcza o zdolnościach demagogicznych Korfantego, o jego inteligencji, świadomości politycznej, jednak najważniejsze w charakterystyce osobowości bohatera wydaje mu się wypowiedziane niegdyś zdanie, jakim rozpoczął jedną ze swych słynnych odezwo do wyborców na Śląsku:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Z tym pozdrowieniem naszych ojców na ustach przychodzimy do was, drodzy bracia i drogie siostry, by razem z wami wstąpić w szeregi bojowników o nasze najdroższe skarby, o wiarę i naród²⁸.

Odsłania ono, że Korfanty nie był wcale Polakiem, lecz narodowo polsko zorientowanym Ślązakiem, świadomym w pełni wspólnotowej odrębności śląskiej i takich jej cech jak religijność w duchu katolickim, poszanowanie dawnych tradycji i kultury. Pozwala także w

²⁶ Tamże, s. 32.

²⁷ Tamże, s. 33-34.

²⁸ Tamże, s. 223.

dalszej części wyводу wyrazić przypuszczenie, że demonstracja polskości mogła służyć politykowi do realizacji projektu osiągnięcia autonomii górnośląskiej w nowopowstałym państwie polskim. Horst Bienek tak komentuje swoją interpretację postaci komisarza plebiscytowego w notatkach:

U mnie jest on (...) górnośląskim nacjonalistą, upokorzonym przez pruski Kulturkampf (...), który po klęsce Niemiec w roku 1918 Górnemu Śląskowi, mającemu autonomię w nowym państwie polskim (należącym do obozu zwycięzców) chciał przynieść dobrobyt²⁹.

Korfanty już za życia stał się symbolem i legendą Górnego Śląska. Osobliwością jednak wydaje się Montagowi fakt, iż postrzeganiu jego osoby towarzyszyły skrajne emocje - od podziwu do nienawiści, równie często go wychwalano, co szargano jego nazwisko. Dla większości ludzi w otoczeniu autora biografii był on: „wcielonym czartem”, „diobokiem”, o którym „śpiewano drwiące piosenki i którego przeklinano, którym straszono dzieci w długie zimowe wieczory (Musisz zmówić jeszcze „Ojczy nasz”, inaczej przyjdzie Korfanty i cię porwie!) i z którego się śmiano po trzech kieliszkach bimbru”³⁰. Ale i po polskiej stronie ostatecznie nie zostawiono na nim suchej nitki; przede wszystkim w stosownym czasie przypomniano sobie jego niemieckie korzenie. Polscy nacjonałiści zepchnęli Korfantego do opozycji tak, że w kampanii wyborczej w 1928 roku zaczął się już posługiwać na powrót językiem niemieckim. Zdaniem Montaga popadł on w niełaskę obozu piłsudczyków, ponieważ przeciwstawiał się krępowaniu wolności myśli na Śląsku, naciskom rządu centralnego, nadużywaniu centralnej władzy. Dalej autor cytuje katowicką „Polskę zachodnią” z 11 listopada 1928:

Związek powstańców jak najostrzej zwalcza antypaństwowe tendencje separatystyczne, które nie mają nic wspólnego z polskością. Krzemień (autor artykułu – I. C.) posunął się tak daleko, że zażądał moralnego bojkotu Korfantego, ponieważ wciąż jeszcze pozostaje on na służbie Niemców i swej gazecie „Polonia” szkodzi polskim interesom za granicą przez publikację fałszywych informacji o sytuacji na Śląsku³¹.

Nazwany „mścicielem spokoju”, „sprzymierzeńcem śląskiego haktyzmu”, „przestępcą, którego ręce splamione są krwią powstańców” w końcu trafił do twierdzy w Brześciu Litewskim. „W ten sposób Polska potraktowała swojego „drugiego wielkiego syna, tak po-

²⁹H. Bienek, *Opis...*, s. 53.

³⁰Tamże, s. 31.

³¹Tamże, s. 218.

dziękowała mu za pozyskanie Górnego Śląska! Ale miało być jeszcze lepiej..."³² - komentuje poczynania polskich władz Montag. Na dalszych stronach wysuwa teorię zasugerowaną przez Stanisława Sopicznego - sekretarza Korfantego (z którym Bienek rzeczywiście korespondował, a jeden z jego listów dosłownie przepisał, o czym powiadamia na kartach *Opisu*), że w 1939 roku kiedy polityk po powrocie z zagranicy został aresztowany i osadzony w więzieniu w Warszawie, jego cela była pomalowana farbą wydzielającą trujące wyziewy, co miało doprowadzić do szybkiej śmierci po jego zwolnieniu.

Kiedy śledzimy proces twórczy i historyczne refleksje Georga Montaga, jasno rysuje się analogia pomiędzy losami piszącego biografii i jej bohatera, a w dalszym planie paralelizm tych dwu i historii samego autora tetralogii³³. A może raczej wyłania się z tego wątku po prostu literalny los Ślązaka? W historii bojownika śląskiej sprawy, który przez obydwa państwa okrzyknięty został zdrajcą i demagogiem ujawnia się śląski syndrom, ów cień innego, który czy to w Warszawie, czy w Berlinie zawsze stawia człowieka w stan podejrzenia. Okazuje się, iż pytanie o tożsamość narodową na Śląsku jest pytaniem z gruntu źle postawionym, a wybór nie jest tutaj żadnym rozwiązaniem i prowadzi donikąd, zaś historia Korfantego obnaża tylko jego nagość. Deklaracja bowiem, dokonana choćby w najbardziej świadomy sposób, nie zmazuje piętna podwójności i nie niweluje statusu „obcego”, który można łatwo w odpowiedniej chwili wyciągnąć spod podszewki. W sumie historia Korfantego i analogiczny do niej wątek radcy sądowego Montaga ilustrują dramat człowieka, którego ostateczny los zdaje się zaprzeczać jakiegokolwiek tożsamościowej alternatywie, a ukazuje raczej uwikłanie w podwójność, od której nie może się on, czy to Żyd czy Ślązak, uwolnić, przed którą nie ma ucieczki, chyba tylko w śmierć. „Montag ginie, ponieważ [...] symbioza między słowiańskością i germańskością, polskością a niemieckością na Górnym Śląsku kończy się ostatecznie w 1945 roku” - pisze Bienek w *Opisie pewnej prowincji*.

Ciężar demoklesowego miecza wiszącego nad śląską głową rozumie i czuje inny jeszcze bohater tetralogii - tajemniczy pan Appit, który jednocześnie najlepiej potrafi wyłożyć wynikający z położe-

³² Tamże, s. 29.

³³ Zob. M. Michalska, *Horst Bienek, Georg Montag, Wojciech Korfanty*, „Zbliżenia Polska - Niemcy” nr 3/1994, s. 43-52, M. Wiatr, *Rzecz o ludzkiej granicy. Horsta Bienka penetracje po zakamarkach ludzkiej duszy*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. XXI/2009, s. 105-130. O konstrukcji postaci Montaga por. M. Dąbrowski, *Śląski tygiel Horsta Bienka*, w: *Swój/obcy/inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej*, Izabelin 2001, s. 134-136.

nia geopolitycznego dramat śląski, a czyni to w dziele swego życia: *Gramatyce bólu*. Niewiele o nim wiemy: nie czyta narodowosocjalistycznych broszur, nie zaprasza gości do swojego domu, pozwala co najwyżej, by Valeska gotowała mu raz w miesiącu „Schlesisches Himmelreich” – śląskie kluski ze śliwkami. Nie znamy jego pochodzenia, a z przeszłości wiemy tylko, że podobno był niegdyś socjaldemokratycznym burmistrzem w małym mieście nad Odrą, ale naraził się narodowym socjalistom i ci przenieśli go na wcześniejszą emeryturę. Ktoś twierdzi, że stary Appit pisuje pod pseudonimem artykuły do czasopisma „Der Deutsche in Polen”. Przez swój samotniczy tryb życia, metafizyczne rozważania i tajemniczy życiorys pozostaje dla społeczności gliwickiej postacią na poły mityczną.

Kiedy sąsiedzi przy stole rozwodzą się o niemieckim charakterze narodowym, on pije piwo, gdy natrzęsają się z polskiej kawalerii, która usiłowała sprostać niemieckim czołgom lub przygadują, że „tego pana Rydza-Śmigłego to teraz śwędzi tyłek”, milczy, jednak w momencie, gdy przedmiotem dyskusji są sprawy Śląska, zawsze zabiera głos. To on przypomina, że polscy Ślązacy w I wojnie światowej walczyli bohaterstwo ramię w ramię z Niemcami, to on niepokoi się losem Polski po podpisaniu przez Niemcy paktu o nieagresji ze Stalinem, wreszcie to on, Aplit, formułuje tezę, że aby „wreszcie raz na zawsze skończyło się kupczenie nami”, pomiędzy Warszawą a Berlinem powinno znaleźć swoje miejsce osobne wolne państwo Górny Śląsk.

Śląski los widzi Appit w kategoriach metafizycznych zaczerpniętych z filozofii Arthura Schopenhauera. Kruchota i przemijalność życia uświadamia jednocześnie człowiekowi wieczność jakiejś formy wewnętrznej jego istoty. Pozwala zatem sądzić, iż istnieje coś takiego jak śląska dusza, którą można przeniknąć tak, jak zgłębia się istotę rzeczy, zarówno na drodze intelektualnych rozważań, jak i duchowych medytacji (rolę szczególną pełni tu najwyższa ze sztuk zdaniem Schopenhauera – muzyka). Jest to możliwe za pośrednictwem fenomenu cierpienia. Ból ma sens – powiada Appit w swojej książeczce – prowadzi bowiem do centrum bytu, odkrywa kwintesencję własnej osobowości i tajemnicę świata. W ten sposób jak niegdyś pod piórem Dostojewskiego w *Biesach*, tworzy się na Śląsku nowy język bólu, pozwalający odsłonić całą demoniczną naturę świata: jego „wieże strażnicze”, „kazamaty”, „lochy”, „druty kolczaste” i „baraki” oraz przeznaczenie ludzi, którzy nie mogą być nikim więcej jak tylko „niewolnikami” albo „dozorcami”. Appit wierzy w swój język, który, pertraktując pomiędzy ezoteryką a filozofią, pozwoli zgłębić problem immanentnie powiązanej z ludzkim cierpieniem winy i od-

powiedzialności, zrozumieć militarne ruchy pionków odbijające się rykoszetem na małych, smutnych historiach pisanych według scenariusza: „Teraz wlecemy więźniów do Rzeszy [...], a kiedy przyjdą Rosjanie, powloką nas jako niewolniczą siłę roboczą na Syberię”³⁴.

Przemawiający językiem odpowiedzialności twórca oryginalnej rozprawy o bólu nie jest już Ślązakiem, lecz przegrywającym wojnę Niemcem. A może właśnie wtedy paradoksalnie jest prawdziwym Ślązakiem? Świadomym tego, iż tkwi w nim gdzieś wewnątrz ten inny? O winie i karze mówi bowiem z całą pewnością odprawiający pokutę w panu Appicie obywatel niechlubnej III Rzeszy, świadom sromotnych aktów dziejowych, które dokonały się, mimowolnie wprawdzie, ale jednak, z jego udziałem. Tym samym językiem przemawiać będzie nieco później także sam Horst Bienek, interpretując swoje zesłanie na Ural w kategoriach historycznego koła obracanego ręką bogini zemsty – Nemezis:

Teraz on był uciskany. Ale czyż jego los nie był następstwem ucisku, który jego kraj zgotował innym narodom? Czyż język, którym nie wolno mu już było mówić, nie był kiedyś językiem prześladowców?³⁵

Język bólu może być językiem niemieckim albo polskim, często jest na przemian jednym i drugim, przede wszystkim jednak stanowi pewien rodzaj esperanto – platformę porozumienia ponad nieszczęsnymi narodami, świadcząca wymownie o potrzebie humanizmu rodzącej się na wojennych gruzach. Można być bowiem, jak się okazało, Ślązakiem lub Niemcem albo jednym i drugim równocześnie, wreszcie w różnych stężeniach procentowych: śląskim Niemcem, niemieckim Ślązakiem, polskim Ślązakiem etc., można być nawet – jak nazwał Bienka Włodzimierz Odojewski – polskim Niemcem³⁶; niezależnie od tego jednak w sposób najbardziej konieczny trzeba być człowiekiem.

W konstrukcji wątku Appita Horst Bienek w sposób widoczny podąża śladami rosyjskiego pisarza, który w *Zbrodni i karze* pisze: „Cierpienie i ból nieodłącznie towarzyszą szerokim horyzontom myślowym”. Także autor *Gramatyki* emocjonuje się: ból jest twórczy! „Schuman napisał swój koncert wiolonczelowy, żeby zagłuszyć ból zęba. A Bakunin obmyślał rewolucję, kiedy powalił go ból”. Jedyną sposobność ucieczki ze śląskiego więzienia, w którym strażnikami są reprezentanci „chciwej szlachty” i „magnatów” na zmianę Niemcy i

³⁴ H. Bienek, *Ziemia...*, s. 75.

³⁵ H. Bienek, *Stopniowe zamieranie krzyku*, Gliwice 2000, s. 50.

³⁶ W. Odojewski, *Czasy zwykłe, czasy ciekawe*, <http://www.polskieradio.pl/68/787/Tag/57704>.

Polacy, a Ślązacy w roli więźniów szurają stopami okutymi kajdanami, widzi Appit w dysydenckim czynie, konkretyzacji projektu wolnego państwa, lecz ponieważ nie została ona urzeczywistniona, Ślązak, stary i zmęczony, zmuszony jest trwać w melancholii: pozwolić, by psuł mu się wzrok, aby niczego już nie widzieć, słuchać późnych kwartetów Beethovena, pogrążyć się w labiryncie zwykłych przedmiotów, popijać koniak i czekać na swoje przeznaczenie.

Umiera stary świat, do którego należałem, dlatego dla mnie to jest koniec. Zamknę się w mieszkaniu (...) i będę wciąż na nowo puszczał muzykę. I czekał aż mnie wreszcie rozerwie jakiś granat. *Gramatyka bólu*, dzieło mojego życia, nad którym pracowałem prawie dwadzieścia lat, jest skończone, zdeponowałem je w dwóch egzemplarzach w różnych miejscach, pewnego dnia ludzkość je znajdzie i dowie się o tym... Tu mam jeszcze małą kapsułkę, zachowam ją sobie – gdyby nie udało się z granatem!

Siedzieli tak, milcząc, zamknięci w świecie dźwięków, w złotawym świetle, w czasie, który się zatrzymał. Była to godzina, w której ze ścian wychodzą cienie, myśli stają się lekkie, a dusze wznoszą się wysoko³⁷.

W przesiąkniętych klimatem egzystencjalizmu i psychoanalizy sentencjach wypowiedzianych przez Appita pobrzmiewa wyraźnie pesymistyczna nuta kresu, zmierzchu śląskiego świata, która staje się jednocześnie supozycją schyłku pewnej kulturowej formacji. Obsesję końca wywołują nie tylko historyczne doświadczenia sięgające czasów plebiscytu, powstań, wreszcie wojny i zbliżającego się radzieckiego frontu. Wyraża ją przecucie, a potem narastająca pewność kłęski projektu nowoczesnego państwa i rozpadu kultury.

W refleksji Horsta Bienka o śląskiej tożsamości pogranicznej kryje się jeszcze inna myśl, wyrastająca z wyzwania, jakim starała się sprostać epoka: oto nowoczesny człowiek koniecznie musi „być kimś”. Nie może zwyczajnie urodzić się Ślązakiem, odnajdywać siebie w krajobrazie z hałdami i szybami, na ścieżkach brzozowych lasów, w melodyce śląskiej gwary. Nie może być swojsko „tutejszym”, człowiekiem „stąd”, mieszkańcem świata uporządkowanego według prostych identyfikacji ze zbiorowością „swoich” i własnych uświęconych tradycją wyobrażeń, musi natomiast podług ducha czasów być obywatelem, zadeklarowanym obrońcą granicznych fortów, statkiem do końca podróży wiernym raz obranemu kursowi.

Ponieważ świat polityki jest zawsze światem dorosłych, bohater Bienka chce się ustrzec przed osiągnięciem pełnoletniości, ukryć się w dożywotnym dzieciństwie, nigdy nie dorosnąć, buszować w kniejach nadkładnickich, słuchać odwiecznego szemrania beskidzkiej

³⁷H. Bienek, *Ziemia...*, s. 76.

wody spływającej z widocznych na horyzoncie gór, podążać śladami domków na drzewach i wygasłych ognisk; być jak Oskar Matzerath, który pogrążył się w bezpiecznym świetle mitu pod kaszubskimi spódnicami babki. Na straży tego mitu definiującego dawne etnicum stoją jego prawowici mieszkańcy, u Günthera Grassa jest to babka – wartowniczką pomorskich kartoflisk, u Horsta Bienka podobną rolę pełni strażniczka rzeki – Wodna Milka, która opowiada śląską baśń:

Był kraj na południowo-wschodnim krańcu rozległego państwa, oddalony i na wpół zapomniany przez stolicę, pokryty zielonymi i czarnymi lasami, byli tu jeszcze węglarze i żyły łosie, i były zabobony, i żyli honorowi zbójcy, którzy gdzie indziej już wymarli; na brzegach rzek mieszkańcy opowiadali sobie o duchach gór i wodnikach i kreślili krzyż na drzwiach swoich domów, by zło nie przeniknęło do środka. [...] Przyszedł czas, kiedy tutaj, w tej ziemi odkryto węgiel, czarne złoto, i przybyli tu ludzie ze wszystkich stron. Zjeżdżali głęboko pod ziemię i wydobywali węgiel, czarne złoto, i przychodzili z zamków i mówili, że do nich należy ziemia i wszystko, co w niej jest, i dali robotnikom za to zarobek, którego wysokość wyznaczyli samowolnie. [...] Robotnicy [...] odkryli, że wierzą w jednego Boga, do którego modlą się w dwóch różnych językach. Zaczęli się spierać o ten kraj, a przecież wcale do nich nie należał, i zabijali się nawzajem, a kiedy ów kraj został ostatecznie podzielony i kiedy ustalono nową granicę, bogaci pozostali po obu stronach bogatymi, a biedni po obu stronach pozostali biednymi i siedzieli znowu u bogaczy w kieszeni. Niech będzie pochwalona wola Pana, powiedziała Wassermilka po polsku i po niemiecku: *Gott sei uns armen Seelen gnädig*³⁸.

W jednym i drugim przypadku epickie dzieje, zanim zostaną po dorosłemu powieściowo zapisane, są najpierw opowiedziane – u Grassa w całości, u Bienka we fragmentach – przez dzieci. Dziecięce ucho potrafi bowiem wysłuchać w skupieniu baśni, dziecięce oko rejestruje subtelne zmysłowe mityczne ślady, z których fragment po fragmencie tworzy własną historię. Jej na wpół mityczne wątki powtarza rytm blaszanego bębenka, wystukują ją kroki flaneurów gliwickiej ulicy, i nie są to rytmy marsza ani kroki marszowej kolumny – znak, że autorzy powieści „solidaryzują się z człowiekiem, a nie – z narodem”³⁹.

„Bycie sobą” oznacza dla bohaterów bycie dzieckiem, nie zaś „bycie kimś” także w znaczeniu: kimś obleczonym w maski, zdefiniowanym w kategoriach życiowych celów i pragmatycznych dążeń. Opóźniający się moment inicjacji pozwala im jednocześnie wstrzymać się od odpowiedzi na narodowościowe pytania, pozostawać na granicy asekuracyjnej infantylności i kategoryzującej świadomości.

³⁸H. Bienek, *Opis...*, s. 75 – 76.

³⁹M. Dąbrowska-Partyka, *Literatura pogranicza...*, s. 65.

Tam właśnie ma się mieścić ów świat tradycji, w którym bez żadnych pytań zwyczajnie „jest się” w niczym nie zmaconych granicach tożsamości etnicznej rodzącej się wraz z człowiekiem, obiektywnie poświadczanej więzami krwi, opartej o trwałe kulturowe fundamenty.

Co jednak trzeba jasno powiedzieć, mityczny świat przeszły jawi się u Bienka jako przestrzeń niemożliwa do odzyskania inaczej jak tylko w języku, literaturze, sztuce. Autor potrafi bowiem odróżnić literaturę i rzeczywistość, Gleiwitz i Gliwice to dla niego różne miejsca. Świadom procesu kulturowej transformacji, jaka nastąpiła w jego mieście pod wpływem czynników narodowych, ustrojowych, a zwłaszcza procesu powojennych migracji, przyznaje, że do jego Itaki nie ma już powrotu, ponieważ stała się ona ojczyzną innych ludzi mówiących niezrozumiałym językiem. Z drugiej strony pisze jednak swoje powieści ze świadomością, iż tożsamość odbudowywana literacko na fundamencie śląskim jest wartością konieczną do ocalenia we współczesnym świecie.

I chociaż śląskość jest problemem granicznym, jest trudną tożsamością, na którą składają się cienie, winy, pokłady inności, to przecież jej piętno jawi się dzisiejszym czytelnikom gliwickich powieści jako przeszłe; dzisiejsze pokolenie Ślązaków nie rodzi się już „pęknięte”. W przestrzeni wolnej od ideologicznych fundamentalizmów porozumienie pomiędzy narodami, językami, przeszłością i teraźniejszością, idea mostu postulowanego przez Horsta Bienka może się ziścić. Współczesność podsuwa nowe rozwiązania dawnych i obecnych problemów. Nie może naturalnie zniwelować napięć pomiędzy tym, co subiektywne a obiektywne, nowoczesne i tradycyjne, bezpieczne i ryzykowne, wskazuje jednak na nowe możliwości współistnienia antynomii w ramach już nie – kulturowego monolitu, lecz kultury pojmowanej jako wielki zbiór różnic. Źródłem zredefiniowanej tożsamości kulturowej jest w tym ujęciu globalizacja rozumiana przez Rolanda Robertsona jako naturalne i nieodzowne połączenie procesów globalizacji i nowego regionalizmu. Tadeusz Miczka ujmuje to następująco:

Z każdej perspektywy badawczej widać [...] wyraźnie, że globalizacja nieuchronnie uruchamia lokalizację, umiejscowienie, potrzebę zakorzenienia. Innymi słowy, np. integracja międzynarodowa i kulturowa wywołuje regionalizmy, moda – celebrowanie różnicy, tożsamość wibrująca – tożsamość mocną, esencjalną, nadmierne rozproszenie – silne pragnienie kumulacji, żywiołowość – gwałtowne poszukiwanie racjonalności itp.⁴⁰.

⁴⁰T. Miczka, *Komunikowanie międzykulturowe w perspektywie globalizacji i lokalizacji*, w: *Studia nad komunikacją popularną, międzykulturową sieciową i edukacyjną*, red. J. Frasz, Toruń 2007, s. 84.

Pomiędzy skrajnościami: asymilacji, homogeniczności prowadzących do rozplynięcia się w globalności lub też ksenofobicznego opancerzania się fortecą Dżihadu mamy jeszcze, my, ludzie dwudziestego pierwszego wieku, jedną możliwość: komunikację międzykulturową skierowaną z jednej strony na świat, z drugiej na najbliższe otoczenie. O ile ta pierwsza uruchamia myślenie pluralistyczne obejmujące swym zasięgiem identyfikację z problemami globalnymi, o tyle w drugim przypadku prowadzi ona do rozwijania na nowych zasadach kulturowego dialogu tożsamości lokalnej.

Prekursorem tego dialogu mógłby być Horst Bienek. Jego dzieło, mimo upływającego czasu albo też właśnie dzięki niemu, pozostaje bowiem interaktywne. Pragnął tego, przyznawał, że „dla niego literatura podobna jest do chodzenia. Pisanie jest wychodzeniem naprzeciw bliźniemu”⁴¹. Dzisiaj naprzeciw jego książkom wychodzi pokolenie prawnuków. Obchodzona w Gliwicach w 2010 roku z rozmachem rocznica urodzin i śmierci pisarza pokazała rosnącą popularność jego dzieł. Prace literackie i plastyczne nadesłane na konkurs po hasłem: *Szukamy nowego Horsta Bienka* uświadomiły organizatorom, iż młodzi Ślązacy rozumieją śląskie problemy równie głęboko jak wcześniejsze pokolenia, a przy tym traktują je z większą otwartością, bez uprzedzeń. Dawnych ran nie odczuwają tak dotkliwie, znają je przecież tylko z rodzinnych opowieści lub podręczników historii. Ich tożsamość powstaje na różnych kulturowych fundamentach, ponieważ często są spadkobiercami różnych genealogii. W ich refleksjach o Śląsku widoczna jest jednak tendencja do łączenia, a nie dzielenia.

Świadczy to niewątpliwie o tym, iż na naszych oczach dokonuje się zmiana kulturowego paradygmatu i ustalane są nowe zasady komunikacji w naszej wspólnocie – różnocie. Mamy na uwadze asymetryczność pamięci polskiej i niemieckiej, o której pisał Hubert Orłowski⁴², mamy świadomość nierównoczesności doświadczeń, a jednak pomimo to mamy też nadzieję, że niezaprzeczalnie różne losy dzisiejszych mieszkańców Gliwic, Śląska sumują się w jakiś dodatni wynik i nie stanowią już tylko rachunku krzywd. Być może ten dialog prowadzi nas już w stronę nowej tożsamości, identyfikacji z szeroką przestrzenią kulturową obejmującą realne miejsca, pamięć ludzi, ślady historii i dzieła sztuki pisane w różnych językach, w której mamy

⁴¹ H. Bienek, *Stopniowe...*, s. 71.

⁴² H. Orłowski, *O asymetrii deprywacji. Ucieczka, deportacja i wysiedlenie w niemieckiej i polskiej literaturze po 1939 r.*, w: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, red. H. Orłowski, A. Sakson, Poznań 1996, s. 189–208.

szansę odkryć w sobie i Ślązaka, i jednocześnie Polaka, gliwiczana i Europejczyka, i jeszcze może, dlategoż by nie, kosmopolitę zainteresowanego wspólnym dobrem świata.

Trajektorien der Grenzgebiet-Identität – Schlesien nach Horst Bienek

Zusammenfassung

Die Autoren des Artikels erörtern das in den Werken des Gleiwitzer Schriftstellers Horst Bienek dargestellte Problem der regionalen schlesischen Identität und ihrer verschiedenartigen Ausführungen, die eine Antwort auf die Expansion des polnischen und deutschen Nationalismus im zwanzigsten Jahrhundert sind. Die durch das Leben im Kulturgrenzgebiet bedingte Identität der Helden wird vom Tragischen geprägt, das auf die Unmöglichkeit des sich selber Definierens nach dem nationalen Maßstab wegen des mit dieser Identität immanent verbundenen Unterschiedes zurückzuführen ist. Den Unterschied bilden nächste Anderen, die die andere Sprache sprechen, Bürger des anderen Staates und in Wirklichkeit Teilnehmer derselben, historisch gebildeten ethnischen Gemeinschaft sind, die sich mit den Grenzen neuester Staaten nicht deckt.

Das Schaffen des Gleiwitzer Schriftstellers hat seinen eigenen Beitrag zum Bauen einer Verständigungsebene zwischen unterschiedlichen Visionen Schlesiens zu beiden Seiten der Grenze. Historisch determinierte schlesische Trajektorien und daraus resultierende Animositäten können sich gegenwärtig zu einem positiven Wert addieren, der auf regionalem Boden im zwischenkulturellen Dialog rekonstruiert wird. Zur Quelle einer neu definierten gesellschaftlichen Identität kann eine „Glokalisierung“ werden, die als natürliche und unentbehrliche Verbindung der Globalisierungsprozesse und des neuen Regionalismus zu verstehen ist. In dieser Verbindung erscheint als Wesentlichste das Wiedergewinnen der historischen Wahrheit durch die Vermittlung der in beiden Sprachen geschriebenen Geschichten.

Trajektorie identity v pohraničí – Slezsko, jak je vidí Horst Bienek

Resumé

Autoři článku se zabývají problémem regionální slezské identity v souvislosti s tvorbou Horsta Bieneka, autora pocházejícího ze slezských Gliwic. Otázka identity je pojednávána v souvislosti s jejím charakterem a dále odpovědí na expanzi polského a německého nacionalismu ve dvacátém století. Identita hrdinů je podmíněna životem v pohraničí, životem na kulturní hranici. Typické jsou pro ně tragické události a nemožnost definování sebe sama prostřednictvím národnostních kritérií. Identita je totiž imanentně spojena právě s rozdílnostmi. Rozdíl představují již bližní hrdinů, kteří jsou jiní. Mluví jiným jazykem a jsou občany jiného státu, ačkoli představují ve skutečnosti lidi ze stejného etnického společenství, kteří se pouze kvůli hranicím jiných států stávají cizinci. Tvorba Horsta Bieneka přispěla ke stavbě příslovečných mostů porozumění na obou stranách hranice, přispěla k jednotě mezi odlišnými vizemi Slezska. Historicky determinovaná slezská trajektorie a z nich vyplývající animozity však mohou být v současné době změněny v pozitivní hodnotu, kterou lze rekonstruovat na regionální půdě a prostřednictvím mezikulturního dialogu. Pramenem této nově definované společenské identity pak může být tzv. „glokalizace“, kterou chápeme jako přirozené a nezbytné spojení globalizačních procesů a nového regionalismu. Z tohoto spojení pak vzejde to nejpodstatnější, a sice znovuzískání historické pravdy skrze zprostředkování historie. Těže historie, která se psala v obou jazycích.

Problem bezrobocia osób znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy w województwie opolskim w latach 2006-2010

Problem bezrobocia dotyka wiele różnych grup społecznych, jednak nie jest dla wszystkich taki sam. Istnieją pewne grupy osób, które szczególnie narażone są na trudności w znalezieniu zatrudnienia. Czynniki determinującymi sytuację na rynku pracy może być wiek, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe, czy sytuacja na danym rynku pracy. Dane statystyczne wyraźnie pokazują, że wśród osób bezrobotnych znaczną grupę stanowią osoby młode, do 25 roku życia, osoby starsze – powyżej 50 roku życia, również niski poziom wykształcenia oraz brak kwalifikacji zawodowych jest cechą charakteryzującą wielu bezrobotnych.

Obowiązująca ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy w artykule 49 wyodrębnia katalog osób będących w szczególnej sytuacji na rynku pracy. Do tej grupy zalicza¹:

1. osoby bezrobotne do 25 roku życia,
2. osoby bezrobotne długotrwale, osoby po zakończeniu realizacji kontraktu socjalnego, kobiety, które po urodzeniu dziecka nie podjęły zatrudnienia,
3. osoby bezrobotne powyżej 50 roku życia,
4. osoby bezrobotne bez kwalifikacji zawodowych, bez doświadczenia zawodowego lub bez wykształcenia średniego,
5. osoby bezrobotne samotnie wychowujące co najmniej jedno dziecko do 18 roku życia,
6. osoby bezrobotne, które po odbyciu kary pozbawienia wolności nie podjęły zatrudnienia,
7. bezrobotni niepełnosprawni.

¹ Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, Dz.U. z dnia 1 maja 2004, nr 99, poz. 1001 z późn zm.

Szczególnie istotnym problemem jest bezrobocie osób młodych, dane statystyczne wskazują, że prawie co czwarta osoba do 25 roku życia nie ma zatrudnienia. Trudna jest również sytuacja osób powyżej 50 roku życia, gdyż z roku na rok zwiększa się udział tych osób w grupie bezrobotnych.

Poniższa tabela przedstawia rozmiary bezrobocia i strukturę bezrobotnych w województwie opolskim w latach 2003-2010 według wybranych cech.

Tabela 1. Struktura bezrobotnych w województwie opolskim w latach 2003-2010 (w%)

Lata	Stopa bezrobocia*	Kobiety	Długotrwałe bezrobotni	Poniżej 25 r.ż.	Z wykształceniem wyższym	Z wykształceniem zasadniczym zawodowym
2003	12,2	53,7	50,7	24,1	4,1	36,1
2004	11,6	54,9	50,0	21,6	4,3	33,8
2005	10,2	55,8	65,6	20,5	4,8	32,7
2006	8,9	59,0	64,9	19,7	5,4	30,5
2007	6,4	60,4	60,5	18,7	6,1	29,0
2008	5,3	58,4	47,8	20,4	7,3	28,3
2009	6,9	51,4	37,3	23,3	7,8	29,6
2010	7,2	52,2	48,9	24,2	9,8	32,0

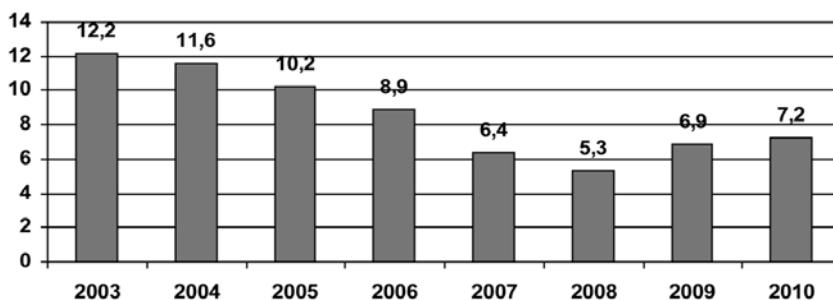
Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych Urzędu Statystycznego w Opolu.

*Udział bezrobotnych do ogółu ludności w wieku produkcyjnym

W analizowanym okresie zauważalny jest stały spadek udziału bezrobotnych w ogóle ludności w wieku produkcyjnym, najniższy poziom odnotowano w roku 2008 – 5,3%, kolejne lata to ponowny wzrost. Jedną z przyczyn obniżania się poziomu bezrobocia w województwie opolskim są zagraniczne migracje zarobkowe, szczególnie po 2004 r., kiedy po akcesji do Unii Europejskiej obywatele polscy masowo zaczęli wyjeżdżać za granicę w poszukiwaniu pracy. Warto

jednak zaznaczyć, że w układzie przestrzennym miast i gmin województwa opolskiego rozmiary bezrobocia są znacznie zróżnicowane. W gminach powiatów zamieszkałych przez ludność śląską, posiadającą podwójne obywatelstwo (polskie i niemieckie) stopa bezrobocia już od początku lat 90. była znacznie niższa, co wynikało z faktu, iż ludność ta migrowała zarobkowo do Niemiec. Powiaty te to: Kędzierzyńsko-Kozielski, Krapkowicki, Opolski, Strzelecki.

Po 2004 roku największe obniżenie stopy bezrobocia odnotowano na pozostałych obszarach województwa opolskiego, co potwierdza tezę, że migracje zarobkowe przyczyniają się do ograniczenia bezrobocia².



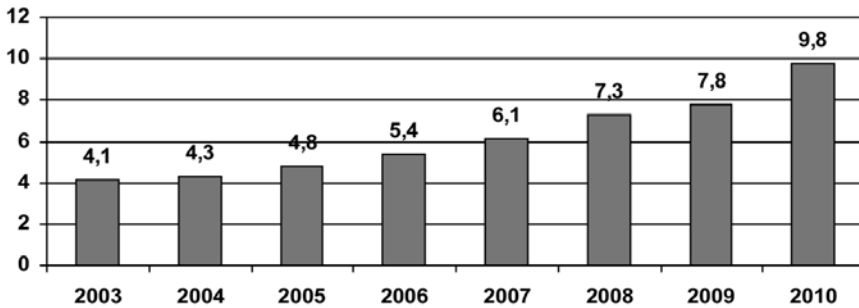
Wykres 1. Udział bezrobotnych w ogóle ludności w wieku produkcyjnym w latach 2003-2010 w województwie opolskim

Zwrócić należy uwagę na stały wzrost wśród bezrobotnych odsetka osób z wyższym wykształceniem. W 2010 r. wzrósł on ponad dwukrotnie w porównaniu z rokiem 2003, z 4,1% do 9,8%. Ta niekorzystna tendencja pokazuje, że mimo ogromnego rozwoju szkolnictwa wyższego w regionie w ostatnim dwudziestolecu rynek pracy województwa opolskiego nie jest w stanie wchłonąć rosnącej liczby absolwentów szkół wyższych. Wynika to z niedostosowania profilu kształcenia do potrzeb regionalnego i lokalnych rynków pracy. Istnieje także problem ogromnego marnotrawstwa kapitału ludzkiego, gdyż znaczna część absolwentów szkół wyższych nie pracuje w zawodach zgodnych z posiadanymi kwalifikacjami³. Jednym z czynni-

²Szerzej na ten temat zob. M. Rostropowicz-Miśko, *Bezrobocie w województwie opolskim a zagraniczne wyjazdy zarobkowe ludności przed i po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej*, [w:] *Społeczno-gospodarcze aspekty funkcjonowania samorządu terytorialnego na Śląsku. Wybrane zagadnienia*, red. P. Malinowski, M. Rostropowicz-Miśko, Łubowice 2009, s. 57-66.

³Szerzej na temat problemu bezrobocia osób z wyższym wykształceniem zob. R. Rauziński, *Absolwenci szkół wyższych na rynku pracy Śląska Opolskiego do 2035 roku*, [w:] *Wyzwania dla polityki społecznej Śląska w kontekście kryzysu i procesów demograficznych*, red. A. Zagórska, Opole 2009, s. 55-81.

ków wpływających na brak zatrudnienia absolwentów szkół wyższych jest także brak umiejętności praktycznych. Wśród zarejestrowanych bezrobotnych największą grupę stanowiły osoby z krótkim (od 1 do 5 lat) lub bez stażu pracy, na koniec 2011 roku odsetek tych osób wynosił 40,1%. Podobnie kształtuje się sytuacja osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym, czyli posiadających konkretny, wyuczony zawód. W tej grupie osób bezrobocie sięga w badanym okresie ponad 30,0%, co również świadczy o niewykorzystaniu zasobów wykwalifikowanych kadr.



Wykres 2. Udział bezrobotnych z wykształceniem wyższym w województwie opolskim w latach 2003-2010

Kolejnym istotną kwestią jest bezrobocie osób młodych, do 25-go roku życia. W 2010 r. niemalże co czwarty młody człowiek nie miał zatrudnienia. Problem ten dotyczy całego kraju, osoby w wieku 15-24 lata stanowiły 23,6%, a średni czas pozostawania bez pracy to około 6 miesięcy.

Według danych zawartych w tabeli 2 w województwie opolskim następuje systematyczny wzrost odsetka tych osób, z 19,7% w 2006 r. do 24,2% w roku 2010. W najtrudniejszej sytuacji znajdują się osoby młode zamieszkujące powiat oleski, gdzie na koniec 2010 r. aż ponad 32,0% bezrobotnych stanowiły osoby do 25 r.ż. Wysoki odsetek (ponad 28,0%) odnotowano także w powiatach krapkowickim, namyśłowskim i strzeleckim. Jedynie w mieście Opole sytuacja osób młodych jest lepsza, gdyż bez pracy pozostaje tam około 17,0%.

Warto zaznaczyć, że wśród emigrantów zarobkowych osoby młode stanowią liczną grupę. Według spisu powszechnego z 2002 r. za granicą przebywało czasowo 11,0% młodych mieszkańców województwa opolskiego w wieku 20-24 lata, i z każdym rokiem obserwujemy wzrost migracji tej grupy osób, szczególnie po przystąpieniu Polski do

UE. Dlatego też można stwierdzić, że gdyby nie wyjazdy zarobkowe bezrobocie osób młodych osiągałoby znacznie większe rozmiary.

Tabela 2. Bezrobotni do 25 roku życia w powiatach województwa opolskiego w latach 2006-2010 (w%)

Powiaty	2006	2007	2008	2009	2010
Województwo ogółem	19,7	18,7	20,4	22,3	24,2
Brzeski	18,2	17,3	19,5	19,0	20,6
Głubczycki	24,7	20,0	12,8	25,2	25,3
Kędzierzyńsko-Kozielski	18,3	17,8	20,1	23,5	24,4
Kluczborski	19,5	19,2	20,1	25,5	26,2
Krapkowicki	20,5	19,8	21,2	24,2	28,6
Namysłowski	19,9	20,7	24,5	25,7	28,9
Nyski	18,1	16,6	18,1	19,4	21,7
Oleski	24,7	23,0	24,2	27,6	32,8
Opolski	19,8	18,3	19,6	23,9	25,2
Prudnicki	23,2	22,9	21,0	23,3	24,0
Strzelecki	25,0	25,7	28,1	28,0	28,9
Miasto na prawach powiatu - Opole	15,0	13,3	14,5	15,2	17,4

Źródło: Jak w tabeli 1.

Kolejną grupą osób znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy są osoby powyżej 50-go roku życia, wśród których bezrobocie w województwie opolskim w 2010 r. wynosiło ponad 26,0%. W gminach powiatu oleskiego odsetek bezrobotnych był niższy i wynosił 20,8%, w pozostałych powiatach sięgał ponad 25,0%.

Od roku 2006 obserwujemy stały wzrost bezrobocia w tej grupie osób, w związku z tym należy zadać pytanie, czy planowane zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn oraz jego podwyższenie do 67-go roku życia nie pogorszy i tak już złej sytuacji na rynku pracy osób powyżej 50-go roku życia. W toczącej się na ten temat dyskusji argument ten jest często podnoszony.

Tabela 3. Bezrobotni powyżej 50 roku życia w powiatach województwa opolskiego w latach 2006-2010 (w%)

Powiaty	2006	2007	2008	2009	2010
Województwo ogółem	21,1	24,2	24,4	23,4	26,4
Brzeski	21,7	24,2	24,9	24,6	27,5
Głubczycki	19,5	23,6	21,9	20,1	23,2
Kędzierzyńsko-Kozielski	22,1	23,5	23,4	22,5	23,3
Kluczborski	20,1	22,5	26,0	24,0	27,7
Krapkowicki	19,6	20,3	24,0	23,7	26,0
Namysłowski	19,8	24,0	24,0	22,1	25,8
Nyski	20,6	24,6	25,0	23,3	25,9
Oleski	21,2	23,5	20,2	21,6	20,8
Opolski	19,4	23,8	23,6	21,9	23,8
Prudnicki	21,0	24,9	23,0	22,2	25,6
Strzelecki	19,9	23,3	22,6	23,0	25,5
Miasto na prawach powiatu - Opole	26,2	29,5	28,5	27,9	34,2

Źródło: Jak w tabeli 1.

Wysoki odsetek bezrobotnych w tej grupie osób wynika jednakże nie tylko z niechęci pracodawców do zatrudniania osób wieku przed-emerytalnym. Znaczącą kwestią jest także brak odpowiednich kwalifikacji w sytuacji stałego rozwoju technologicznego. Zdobywanie nowych umiejętności, podnoszenie swoich kwalifikacji jest obecnie wymagane w coraz większej liczbie zawodów. Służyć temu ma kształcenie ustawiczne. Według zapisów Europejskiej Strategii Zatrudnienia na 2010 rok kształcenie ustawiczne powinno obejmować 12,5% osób dorosłych, jednak w Polsce wskaźnik ten jest o nie sięga nawet 5,0%⁴.

Wiedza, umiejętności i wysokie kwalifikacje stanowią istotny czynnik rozwoju każdego regionu. Oferta inwestycyjna samorządów jest

⁴ K. Gilga, *Edukacja na Dolnym Śląsku w dobie kryzysu*, [w:] *Polityka społeczna na Śląsku wobec kryzysu – ujęcie regionalne*, red. R. Rauziński, T. Sołdra-Gwiżdż, Opole 2009, s. 38-39.

atrakcyjna dla potencjalnych inwestorów wtedy, gdy oferuje również zasób wykwalifikowanej siły roboczej. Dlatego też tak wysoki odsetek osób bez kwalifikacji znacząco hamuje powstawanie nowych inwestycji dających szansę na stworzenie miejsc pracy⁵.

Poniższa tabela przedstawia rozmiary bezrobocia osób bez kwalifikacji zawodowych w województwie opolskim. Na koniec 2010 r. udział tych bezrobotnych wynosił w regionie 31,2%. Problem ten jest znacznie zróżnicowany w układzie przestrzennym. W gminach powiatów nyskiego i strzeleckiego sięga ono ponad 40,0% ogółu bezrobotnych.

Tabela 4. Bezrobotni bez kwalifikacji zawodowych w powiatach województwa opolskiego w latach 2006-2010 (w%)

Powiaty	2006	2007	2008	2009	2010
Województwo ogółem	34,1	35,0	33,2	29,9	31,2
Brzeski	21,3	25,1	26,5	27,4	28,7
Głubczycki	28,5	37,2	31,7	26,8	25,5
Kędzierzyńsko-Kozielski	36,0	42,4	29,7	24,4	26,7
Kluczborski	38,0	36,8	33,0	30,9	33,0
Krapkowicki	41,3	40,8	36,8	31,6	29,4
Namysłowski	29,7	30,1	36,9	34,1	36,5
Nyski	37,3	35,8	43,0	37,3	40,3
Oleski	24,7	23,2	39,6	34,2	33,8
Opolski	34,9	34,2	21,9	16,1	16,0
Prudnicki	38,2	39,0	31,3	27,8	28,2
Strzelecki	46,6	47,3	43,4	40,4	43,0
Miasto na prawach powiatu - Opole	36,8	32,7	28,7	24,8	27,9

Źródło: Jak w tabeli 1.

Wraz z brakiem kwalifikacji nierzadko wiąże się bezrobocie długotrwałe. W województwie opolskim na koniec 2010 r. ponad 48,0% bezrobotnych stanowiły osoby, które w okresie dwóch ostatnich lat

⁵ O czynnikach wpływających na rozwój lokalny szeroko pisze J. Przywojska, *Uwarunkowania rozwoju miast województwa łódzkiego*, „Biuletyn Informacyjny. Wiadomości społeczne” nr 1/2010, red. J. Kurzynowski, Łódź 2010, s. 16-33.

przez ponad 12 miesięcy pozostawały bez zatrudnienia. Wprawdzie zauważalny jest znaczny spadek odsetka tych osób w porównaniu z 2006 r., kiedy to bezrobotni długotrwale stanowili prawie 65,0% ogółu zarejestrowanych bezrobotnych, to jednak bezrobocie długotrwale stanowi poważny problem społeczny. Jego skutki odzwierciedlone są zarówno w sferze materialnej gospodarstw domowych, jak i funkcjonowania jednostki w społeczeństwie. Nierzadko następuje izolacja z otoczenia prowadząca do wykluczenia społecznego.

W świetle przytoczonych danych bezrobocie osób znajdujących się w szczególnej sytuacji na rynku pracy stanowi poważny problem społeczny. Mimo stosowanych przez samorządy różnorodnych form aktywnej polityki rynku pracy, m.in. kierowania na odbycie stażu u pracodawcy, szkoleń czy programów skierowanych dla osób powyżej 50 roku życia nadal odnotowujemy wysoki poziom bezrobocia w omawianej grupie osób.

Konieczna jest kompleksowa i dogłębna analiza potrzeb regionalnego i lokalnych rynków pracy z uwzględnieniem zapotrzebowania na siłę roboczą o odpowiednich kwalifikacjach, gdyż rozwój regionu, tworzenie nowych miejsc pracy ściśle powiązane jest z jakością kadr. Dlatego też tak istotne jest kształcenie ustawiczne umożliwiające zdobywanie nowych umiejętności i dostosowywanie się do zmieniających się warunków i wymogów pracy.

Zasadniczą kwestią jest dostosowanie edukacji i kształcenia do potrzeb rynku pracy. Niezbędny jest także udział szkół wyższych regionu w kreowaniu jakości zasobów pracy. Nowoczesny rynek pracy wymaga pracowników nie tylko o wysokich kwalifikacjach, ale także chętnych nieustannie się rozwijać, znających języki obce, kreatywnych oraz przyjmujących wszelkie innowacje. Robert Rauziński twierdzi, że „Inwestowanie w jakość kapitału ludzkiego nie może być już traktowane jako koszty ekonomiczne, musi zostać uznane za aktywa pomnażające jego wartość”⁶. Jednakże wymaga to znacznych nakładów na edukację, kształcenie ustawiczne i szkolnictwo wyższe. Tymczasem w dobie ograniczania wszelkich wydatków, w tym na edukację i kształcenie cele te trudno będzie zrealizować.

⁶R. Rauziński, *op.cit.*, s. 80.

Die Arbeitslosigkeit der Menschen, die sich in einer besonderen Lage auf dem Arbeitsmarkt befinden in der Oppelner Woiwodschaft in den Jahren 2006-2010.

Zusammenfassung

Es gibt eine Gruppe von Arbeitslosen, die besonders große Probleme bei dem Finden einer Beschäftigung finden. Laut der Statistik, in der Oppelner Woiwodschaft sind arbeitslos Menschen bis zum 25. Lebensjahr, Personen, die 50. Lebensjahr überschritten haben, und die, die eine niedrige Ausbildung aufweisen, sowie niedrige Berufsqualifikationen. Gegenwärtig fast jede vierte Person ist arbeitslos. In den letzten Jahre beobachten man, dass viele Personen mit Hochschulstudium arbeitslos sind. Das ist verbunden damit, dass das Profil der Ausbildung an die Bedürfnisse des regionalen Arbeitsmarktes nicht angepasst sind. Eine hohe Arbeitslosigkeit bei Personen, die 50 Jahre alt sind, ist verbunden mit dem Fehlen einer Fortbildung, die den Menschen die Anpassung an die stets wechselnden Bedürfnissen des Arbeitsmarktes ermöglicht.

Nezaměstnanost u osob ve specifické situaci na pracovním trhu v Opolském regionu v letech 2006-2010

Resumé

Existuje skupina nezaměstnaných, která má zvláště velké problémy při hledání práce. Podle statistik jsou v Opolském regionu nezaměstnané zvláště osoby, jež nedosáhly věku 25 let, nebo ty, které dovršily 50 let života. Dále také osoby, které neabsolvovaly vyšší školní vzdělání, stejně tak jako i ty s nedostačující profesní kvalifikací. Každý čtvrtý občan je tak v současné době nezaměstnaný. V posledních letech lze pozorovat nezaměstnanost u vysokoškoláků. Důvodem je skutečnost, že profil jejich vystudovaného oboru neodpovídá požadavkům regionálního trhu. Důvodem vysoké nezaměstnanosti u osob, které dovršily padesát let, je často absence dalšího vzdělávání, které umožňuje flexibilitu vzhledem k proměnlivým podmínkám trhu práce.

VARIA

Neues Eichendorff-Buch aus Breslau

Vor einiger Zeit ist im Auftrag des Germanistischen Instituts der Universität Breslau, unter der Redaktion von Wojciech Kunicki, ein neues Buch über Joseph von Eichendorff veröffentlicht worden¹. Unter dem Titel „Joseph von Eichendorff in unseren Tagen“ enthält es die Vorträge der polnisch-deutschen Tagung aus Breslau und Neiße, die im November 2007 abgehalten wurde, referiert von sowohl polnischen als auch deutschen Autoren. Man kann es deshalb als Parallelstück, vielleicht sogar als Gegenstück zu der Lubowitzer Tagung vom November 2007 betrachten, deren Vorträge unter dem Buchtitel „Eichendorff heute lesen“, von Grażyna Barbara Szewczyk und Renata Dampc-Jarosz, herausgegeben wurden². Letzteres wurde bereits eingehend in meinem Aufsatz „Die Rezeption Joseph von Eichendorffs in Polen nach der Wende“ besprochen³. Deshalb ist es angebracht, das neue Buch über Eichendorff von Wojciech Kunicki ausführlicher zu referieren und lediglich in einigen wesentlichen Punkten auf seine Unterschiede zur besagten Publikation der beiden Kattowitzer Herausgeberinnen einzugehen.

Die Ausgangspunkte des von Wojciech Kunicki herausgegebenen Buches hat der Breslauer Germanist in seinem „Vorwort“ dargelegt. Ihm ging es zum einen um eine „Geste des Protestes“ gegen einen unreflektiert betriebenen Eichendorff-Kultus“ in Schlesien, zum anderen „gegen die Gleichgültigkeit der heutigen öffentlichen Meinung in Oberschlesien in Bezug auf Eichendorff“⁴. Deshalb betrachtet Kunicki die Herausgabe dieser Tagungsbeiträge als Werbung „für das

¹ Wojciech Kunicki (Hg.): Joseph von Eichendorff in unseren Tagen. Leipziger Universitätsverlag 2009, Schlesische Grenzgänger Bd. 1, SS. 224.

² Grażyna Barbara Szewczyk, Renata Dampc-Jarosz (Hgg.): Eichendorff heute lesen. Bielefeld 2009, SS. 399.

³ Vgl. Eugeniusz Klin: Joseph von Eichendorff in Polen nach der Wende, „Eichendorff-Hefte“ 33 (2012), S. 4-31

⁴ W. Kunicki: Vorwort, in Joseph von Eichendorff in unseren Tagen, op. cit., S. 7-8

Verständnis des Dichters bei jungen Menschen“, besonders der Studenten und Lehrer. Diese Zielstellung muss als löblich empfunden werden, denn nur ein wissenschaftlich fundierter und interpretierter Eichendorff kann in Polen als deutsch-polnische Integrationsfigur und vielleicht sogar auch als europäisches Leitbild Anerkennung finden.

Freilich kann auf die regionale schlesische Note bei Tagungen nicht gänzlich verzichtet werden, was Kunicki objektiv eingestehen muss: „Als Ganzes war diese Veranstaltung mit den Eichendorff-Tagen der Stadt Nysa (Neisse) verbunden, in der man eine Woche vorher den Eichendorff-Pfad mit dem neueröffneten Eichendorff-Altan auf der ehemaligen Kaninchenroute einweihte⁵.“ Den schlesischen Eichendorff-Lesern und den Liebhabern dieses populären Dichters fällt es eben leichter, seine Werke im konkreten geographischen Raum anzusiedeln als in seiner eigentlichen geistigen Heimat: sei es in Halle, Heidelberg oder Wien. Die Zukunft der Eichendorff-Forschung sieht Kunicki allerdings nicht in seiner „heimatlichen Einbindung“, sondern in der Aufnahme „bedeutender kulturstiftender Impulse im schwierigen interkulturellen deutsch-polnischen Bereich“⁶. Darunter versteht Kunicki „die Haltung einer offenen Kommunikationsbereitschaft“, die er als Regionalität bezeichnet und die eine größere kulturelle Aufgeschlossenheit zur Folge hat⁷. Das schließt natürlich auch polemische Diskurse nicht aus. Zum Beispiel nimmt Kunicki vehement Anstoß an der verwässernden Bezeichnung des polnisch-oberschlesischen Dialekts als „westslawisch“ (in verschiedenen Publikationen zu Eichendorff)⁸. Man kann, einer so verallgemeinernden Terminologie, wie ich meine, leicht aus dem Wege gehen, indem man diesem grundsätzlich polnischen Sprach-Idiom im historischen süd-schlesischen Raum auch mährisch-schlesische Sprachsymptome hinzusetzt. Die Eichendorffschen Besitzungen zwischen Lubowitz, Tost und Sedlnitz erleichterten ja damals diese sprachlichen Übergänge. Schon allein dadurch kann Eichendorff tatsächlich als „schlesischer Grenzgänger“ bezeichnet werden, wie es in der geplanten Buchreihe mit Kunickis Publikation angekündigt wird.

Nun aber zu den eigentlichen Vorträgen. Natalia Żarska brachte in ihrem Referat: Die Dichtung und der Untergang des Adels beschworen in den Gärten von „Erlebtes“ und „Ahnung und Gegenwart“ auf

⁵Ebd. S. 8

⁶Ebd.

⁷Ebd. S. 10

⁸Ebd. S. 14

geschickte und überzeugende Weise ihre Hauptthese zur Sprache, nämlich die geistige Übereinstimmung der literarischen Figuren mit der Gestaltung ihrer Gärten. Żarska verweist auf die vielfache Verbindung der Gärten und Landschaften nicht nur mit ihren Bewohnern und mit deren äußeren Ereignissen, sondern auch mit den ihnen zugrunde liegenden Bedeutungen: „Jeder Garten Eichendorffs ist ein allegorischer Raum“⁹. Mit sorgfältig ausgesuchten Textbeispielen dokumentiert die Autorin negative Verbindungen von verschiedenen Vertretern des Adels mit der Eigenart ihrer Gärten, um dann, am Beispiel des Romans „Ahnung und Gegenwart“, zu der positiven Erkenntnis überzugehen: der Garten dient hier als Werkstatt dreier verschiedener Typen von Dichtung: im Faber dem Typ des schreibenden Stubengelehrten und naturfernen Literaten, in Leontin und Romana der schrankenlosen „Wildnis“ des literarischen Abenteurers, in Friedrich endlich dem wahren Dichter in der vollen Naturgebundenheit. Gerade in ihm sieht die Autorin die Wiedergeburt eines neuen Adels, der sich in der „Aristokratie des Geistes“ offenbart¹⁰. Letzteres hebt sie von dem ähnlich ausgerichteten Aufsatz von Z. Feliszewski ab, der sich stärker auf die Kritik des Adels konzentriert, aber zur Einsicht der vom Dichter angestrebten geistigen Wiedergeburt des Adels nicht vorstößt¹¹.

Ein spezielleres Thema hat Joanna Rosik in den Diskurs um Eichendorff eingebracht: die Darstellung des Tanzes und seine Bedeutung für die höfische Gesellschaft. Das höfische Zeremoniell wird von der Autorin mit der Selbstinszenierung des Hofes verbunden: „Der Tanz sowie die Jagd, das Duell, das Turnier, Schlösser und Gärten dienen zur Bejahung seiner gesellschaftlichen Stellung und seiner Selbstbestimmung“¹². Im Gegensatz dazu wird das Tanzvergnügen auf dem Dorfe als lächerliche Karikatur des höfischen Tanzes aufgefaßt. Noch unterschiedlicher wird die Redoute in der Residenz geschildert (im Roman „Ahnung und Gegenwart“): „Alle Menschen auf diesem Maskenball verbergen sich, wollen ihr richtiges Gesicht nicht zeigen. Die

⁹ Natalia Żarska: Die Dichtung und der Untergang des Adels beschworen in den Gärten von „Erlebtes“ und „Ahnung und Gegenwart“, in: W. Kunicki: Joseph von Eichendorff in unseren Tagen, op. cit. S. 16. Vgl. Eugeniusz Klin: Eichendorffs Roman „Ahnung und Gegenwart“ und seine Figuren, in: Rocznik Łubowicki IX, im Druck

¹⁰ N. Żarska, op. cit., S. 38.

¹¹ Vgl. Zbigniew Feliszewski: Eichendorffs Stimme im Diskurs über Kultur, in: G. B. Szewczyk, R. Dampc-Jarosz, op. cit., S. 79-89.

¹² Joanna Rosik: Aus dem Leben einer Metapher: der Tanz in den Beobachtungen zur höfischen Gesellschaft bei Joseph von Eichendorff und Norbert Elias, in: W. Kunicki, op. cit., S. 40.

Larve spielt hier eine verhüllende Rolle¹³.“ Die Künstlichkeit der höfischen Lebensform wird auch in den Erzählungen „Die Entführung“ sowie im „Taugenichts“ nachgewiesen. Am Beispiel der Metapher des Tanzes wird somit die Kritik des Dichters am adligen Zeitgeist dokumentiert.

Eine ebenfalls neue und originelle These stellt Anna Mańko-Matysiak zum berühmten Taugenichts auf, indem sie ihn mit Till Eulenspiegel vergleicht¹⁴. Die Autorin reiht beide Figuren in die Gruppe literarischer Antihelden, ähnlich wie seinerzeit den spanischen Picaro oder Don Quichote, den Thomas Mannschen Hochstapler Felix Krull oder den Tschechen Schwejk. Überzeugend in diesem Vergleich ist aber lediglich ihre Bezeichnung als Nichtstuer. Ansonsten sind die Unterschiede dieser Gestalten zum Taugenichts doch recht gravierend. Allein zwischen dem gerissenen Witzbold Eulenspiegel und dem naiven „Volkskünstler“ Taugenichts besteht eine nicht zu überbrückende Diskrepanz, auch wenn beide Haltungen gesellschaftskritisch erklärt werden können. Zudem gibt es bisher noch keine philologisch haltbaren Beweise, den Taugenichts als „Variante“ des Till Eulenspiegel auszulegen, was von der Autorin indirekt auch eingestanden wird.

Wie sehr sich in konkreten Werkanalysen immer noch – trotz ständig anwachsender Sekundärliteratur zu Eichendorff – „bedeutende kulturstiftende Impulse“ für unsere Zeit finden können, zeigt besonders der geistreiche Aufsatz von Wojciech Kunicki über die Komödie „Die Freier“. Dem Autor ging es hierbei weniger um die Aufdeckung psychologischer Motivierung der literarischen Figuren und auch kaum um die Darstellung poetologischer Grundkonzepte, sondern um die Aufdeckung eines „allegorischen Spiels“¹⁵.

Zur einen Seite dieses „Spiels“ gehört die Darstellung der Liebe. Während z. B. in „Wider Willen“ eine rational anklingende Motivation, eine recht philiströse Auffassung der Liebe angedeutet wird, wird in der Komödie „Die Freier“ die Gefahr betont, die sich aus der Verliebtheit ergeben kann. Davon zeugt die „verworren-hintergründige“ Handlung, die von drei im Hintergrund agierenden „Regisseuren“ geschickt angetrieben wird. Kunicki schenkt seine Aufmerksamkeit verschiedenen Beispielen dieser Verwirrung des Spiels, die er auf

¹³ Ebd., S. 42

¹⁴ Anna Mańko-Matysiak: Von zwei Nichtstuern, die die Welt begeisterten, Till und der Taugenichts. Auf den Spuren der Urquelle? in: W. Kunicki, op. cit., S. 53-64.

¹⁵ Wojciech Kunicki: Politische Dimensionen in den „Freiern“ von Joseph von Eichendorff, in: W. Kunicki, op. cit., S. 65 u. 8.

Eichendorffs parodistische Tendenz zurückführt: „Das Romantische wird also zum bloßen Spiel innerhalb der höfischen Welt herabgewürdigt¹⁶.“ Ein Mittel dazu wäre in der Verwirrung der Sprache und der Werte zu sehen. Kunicki unterscheidet in dem Stück vier verschiedene Sprachebenen: „die ideologische von Fleder, falsch-romantische von Schlender, ironisch-maskierende von Flitt sowie die parodistisch-brutale von Knoll¹⁷.“ Besonders interessant finde ich die Hinweise des Autors auf die beiden fahrenden Schauspieler Flitt und Schlender, die Kunicki als „recht vulgäre Typen“ und „die eine Kehrseite des Taugenichts“ bezeichnet¹⁸. Bedeutungsvoll erweisen dich in der Beweisführung des Autors schon allein die Namen der agierenden Personen im Stück, die – soziologisch gesehen – die Narrheit des standesgemäßen Hofes wiedergeben. Auch in Bezug auf die Raumgestaltung des Stückes wird die parodistische Absicht des Dichters erkennbar. Als Gegenstück zum adligen Schloß oder Garten wird hier nämlich das Wirtshaus eingeführt. Auch darin ist die politische Dimension des Stückes erkennbar, dass der vulgäre Schauplatz von drei Hanswursten vertreten wird, die zwar keine Demagogen sind, aber auf ihre Weise auf eine Revolution sinnen. Diese ersehnen sie sich durch „einen sozialen Aufstieg mit unerlaubten Mitteln des Betrugs (vor allem der sprachlichen Sinn-Verdrehung)“¹⁹ Gerade auch in dieser „stark versteckten Präsenz der politischen Diskurse“ soll der Übergang vom „parabatischen“ zum „illudierenden“ Lustspiel zutage getreten sein.

Über Eichendorffs „Heimat als Konstrukt“ schrieb kenntnisreich Hannelore Scholz-Lübbering: „Für ihn ist Heimat kein statischer Ort immerwährender Geborgenheit. Heimat ist Sehnsuchtsziel und Utopie...Sie ist ein Konstrukt seiner Imagination und Erinnerung²⁰.“ Die Autorin betont aber auch, wie sehr Eichendorffs Heimat-Begriff auf die Identitätsbildung der modernen Gesellschaft eingewirkt haben kann. Allerdings spannt sie mitunter den Bogen der Betrachtung zu weit, wenn sie etwa meint: „In Zeiten der Globalisierung hat der Begriff Heimat verständlicherweise Hochkonjunktur.“²¹ Streckenweise

¹⁶ Ebd., S. 78.

¹⁷ Ebd., S. 81.

¹⁸ Ebd., S. 87.

¹⁹ Ebd., S. 96-97.

²⁰ Hannelore Scholz-Lübbering: Joseph von Eichendorff: Heimat als Konstrukt. Das Ich in der Bewegung, in: W. Kunicki, op. cit. S. 100. Vgl. Eugeniusz Klin: Eichendorffs Auffassung der Heimat im Lichte der modernen Forschung, in: Rocznik Lubowicki VI, Lubowice 2008, S. 11-27.

²¹ H. Scholz-Lübbering, ebd., S. 101.

aber bleibt die Autorin bei den konkreten Erörterungen des Eichendorffschen Heimat-Begriffs, nämlich in Form von regionalen Erinnerungslandschaften: „So entsteht in ihrem konkreten Fall durch die einzelnen Elemente (Schloß, Garten, Landschaft, Personal, Eltern) eine Bindung an die vertraute Heimat²².“ Das sich daraus in der Ferne ergebende Heimweh wird als Sehnsucht nach dem Vertrauten und Geborgenen erklärt, wobei besonders das Schloß Lubowitz und seine umgebende Landschaft zu wehmütigen Erinnerungsorten aufsteigen. Wesentlich aber auch die Feststellung der Autorin, wie sehr der romantische Dichter die heimatliche Natur vom Standpunkt eines Sängers und Dichters betrachtet.

Doch bei der Vielzahl der treffenden Beschreibungen der Autorin finden sich auch einige widersprüchliche Aussagen. Eichendorff eine „fast mystische Beziehung zur Heimat“ nachzusagen, ist zumindest ominöse Übertreibung (S. 100²³). Sonderbar auch die unzutreffende Behauptung der Autorin in Bezug auf den Dichter: „Er selbst sammelte Volkslieder in drei Sprachen. Auf Grund der drei Kulturdimensionen seiner schlesischen Heimat – der polnischen, mährischen und deutschen – war er dafür besonders prädestiniert.“²⁴ Hier scheint die Autorin wohl Volksmärchen mit Volksliedern verwechselt zu haben. Dagegen könnte der angewandte Begriff der Reaktanz eher Zustimmung finden: „Das Modell der Reaktanz ist einerseits an die harmonisch erlebte Kinder- und Jugendzeit gebunden, geht aber darin nicht auf. Eichendorff setzt diese Zeit als Kontrast zur Gegenwart, die für Entfremdung steht und die es zu überwinden gilt.“²⁵ Daraus folgt u. a., dass Eichendorff auch für unsere Tage bedeutsam sein kann: „Die Modernität Eichendorffs besteht auch darin, dass er Trost und Bedrohung, Freude und Trauer, Bedrückung und Befreiung in seiner Poesie mit vielen Ambivalenzen gestaltet.“²⁶ Nur wenn der „Zauber“ von Eichendorffs Poesie auch „Irritation“ auslösen sollte und im Gedicht „Die zwei Gesellen“ angeblich „Kapitalismuskritik“ zu lesen sein mag, muss verwundern und auf gewisse ideologische Relikte der Autorin aus früherer Zeit schließen lassen²⁷.

²² Ebd., S. 102.

²³ Ebd., S. 100.

²⁴ Ebd., S. 109.

²⁵ Ebd., S. 114.

²⁶ Ebd., S. 119.

²⁷ Ebd., S. 119 u. 117.

Eindeutiger dagegen der Aufsatz von Lucjan Puchalski zum Thema Joseph von Eichendorff und Österreich²⁸. Der Autor verweist auf die Bedeutung Wiens für die geistige Entwicklung des Dichters. Rein biographisch war diese mit den mehrjährigen Aufenthalten Eichendorffs in Breslau gleichzusetzen. Die Studienaufenthalte des Dichters in der Donaumetropole in den Jahren 1808 und 1810-1813 festigten seine romantische Weltsicht. Er verkehrte ja dort nicht nur in den hochadligen Wiener Salons, sondern auch mit den Häuptionern des geistigen und künstlerischen Milieus. Zu diesem gehörte zweifelsohne sein Umgang mit Friedrich Schlegel und seiner Frau Dorothea Schlegel geborene Mendelssohn sowie mit deren Sohn, dem Künstler Philipp Veit. Eichendorffs spätere Aufenthalte in Wien der Jahre 1820, 1838, 1845 und 1846 - 47 fanden zwar aus anderen, nämlich aus familiären und beruflichen Gründen statt, waren aber rein gefühlsmäßig mit der „unbeschreiblichen Freude an sein geliebtes altes Österreich“ verbunden²⁹. Der häufige Kontakt des Dichters mit dem Wiener Volkstheater fand dann einen Niederschlag in seiner „Geschichte des Dramas“ und in anderen literarhistorischen Schriften, wo das Wiener Volksstück und die reiche Barocktradition Österreichs gebührend hervorgehoben wurden. Auch Eichendorffs „literarhistorische Kreuzzüge gegen die literarischen Geburten der `entfesselten Subjektivität`“ in der Romantik sind ein Ergebnis der Wiener Anregungen jener Zeit³⁰.

Aufschlußreiche Informationen über Eichendorff-Reminiszenzen beim Schweizer Schriftsteller Robert Walser bringt Erich Unglaub³¹. Der Autor sieht darin eine distanzierte Affinität zwischen der Romantik und der Neuromantik vom Anfang des 20. Jahrhunderts. Diese zeigt sich bereits bei Theodor Fontane, besonders aber bei Hermann Hesse und bei Thomas Mann. In der Rezeption dieser Schriftsteller wird der Taugenichts als eine gesteigerte, aber auch menschliche Identifikation des Deutschen schlechthin gesehen: „Damit ist eine Absage an eine geschlossene Gesellschaft, wie sie der Wilhelmismus darstellte, verbunden, denn der Taugenichts verkörperte einen anderen Entwurf vom Deutschen³².“ Auch von Hermann Hesse wird der Taugenichts hoch gepriesen: „Daß dieser `Taugenichts` eine von den paar kleinen Vollkommenheiten der Weltliteratur ist, eine von den

²⁸ Lucjan Puchalski: Die österreichische Literatur- und Kulturtradition in den literarhistorischen Entwürfen Eichendorffs, in: W. Kunicki, op. cit., S. 125-137.

²⁹ Ebd., S. 127.

³⁰ Ebd., S. 136.

³¹ Erich Unglaub: Eichendorff-Reminiszenzen in Robert Walsers „Prosastückli“, in: W. Kunicki, op. cit., S. 138-164.

³² Ebd., S. 145.

allerreifsten, allerzartesten, allerköstlichsten Früchten am Baum der bisherigen Menschheit, das hat man noch nirgends gelesen, und doch ist es so³³.“

Dieses positive Taugenichts-Modell wurde danach vom Schweizer Robert Walser übernommen, indem er an Hermann Hesse schrieb: „Übrigens bin auch ich vom unglaublich hohen Wert des Eichendorffschen „Taugenichts“ überzeugt. Welch ein deutsches und welch ein graziöses Buch³⁴.“ Zwar relativiert Walser dieses Lob ein wenig, wenn er die Hauptfigur von Eichendorffs Werk als „dummen guten Bursch“ bezeichnet. Im Prosastück „Würzburg“ wird aber die „untrennbare Schönheit einer Eichendorffschen Mondnacht“ in Erinnerung gebracht; im Roman „Geschwister Tanner“ setzte Walser die Hauptfigur des Werkes in Beziehung zu Eichendorff: „Die Grundstimmung des Eichendorffschen `Taugenichts` ist wesensgleich, aber Walser schildert uns, wie ein junger Mensch solcher Lebensauffassung mit unserer heutigen wirklichen Welt ausgekommen ist³⁵.“ Robert Walsers Eichendorff-Reminiszenzen gipfeln dann in dem kurzen Prosastück „Der Taugenichts“ (1922). Er setzt da an, wo Eichendorffs Werk aufhört; mit der Rückkehr des Helden aus Italien. Walser stellt aber seinen Taugenichts nur als Vagabund dar: „Es ist eine Reflexion über die Taugenichts-Existenz des wandernden, faulenzenden, tagträumenden jungen Mannes von zwanzig Jahren³⁶.“ Am Ende jedoch überwindet Walsers Hauptfigur sein Vagabundieren und wird zu einem etablierten Mitglied der stabilen Ordnung in der bürgerlichen Gesellschaft.

Stärker historischer Boden wird mit dem Beitrag von Cord-Friedrich Berghahn betreten, indem er über Eichendorffs Denkschrift zur Wiederherstellung der Marienburg schreibt³⁷. Der eingehenden Besprechung dieser Schrift läßt der Autor kritische Erwägungen zum Drama Eichendorffs „Der letzte Held von Marienburg“ (1830) vorangehen. Danach wurde nach der Taufe von Władysław II. Jagiełło und des Fürsten Witold im Jahre 1386 dem Deutschritterorden „der Heidenkampf unmöglich gemacht... Mit der Anerkennung Litauens als christlichen Staat durch Papst und Kaiser wurde dem Orden jedoch

³³ Ebd., S. 149.

³⁴ Ebd., S. 150.

³⁵ Ebd., S. 154.

³⁶ Ebd., S. 156.

³⁷ Cord-Friedrich Berghahn: Versteinerte Gedanken. Eichendorffs Denkschrift zur Wiederherstellung der Marienburg. Eine deutsch-polnische Recherche, in: W. Kunic-ki, op. cit., S. 165-193.

schon zu Beginn des 15. Jahrhunderts seine Legitimität entzogen³⁸.“ Das Stück weicht erheblich von der Norm des historischen Dramas ab (etwa von Goethes „Götz von Berlichingen“ oder von Christian Grabbes „Kaiser Friedrich Barbarossa“); denn nicht „die Forderungen der preußischen Tagespolitik, sondern die novalishafte Geschichtsutopie bricht sich in dem Text Bahn³⁹.“ Wesentlich auch die Feststellung des Autors: „Nicht die vaterländische politische Absicht, sondern Nachglanz christlichen Universalismus ist sein Kern⁴⁰.“ Mit anderen Worten: Das Stück steht also „unter dem Zeichen des Kreuzes, nicht der Waffen⁴¹.“

Die erst 1844 erschienene Denkschrift Eichendorffs „Die Wiederherstellung des Schlosses der deutschen Ordensritter zu Marienburg“ dagegen nahm Stellung zum Stand der Restaurierung des Schlosses, die damals schon seit den 20-er Jahren des 18. Jahrhunderts im Gange war und als ziemlich fortgeschritten galt. Sie entsprach aber nicht den Zielvorstellungen von Eichendorffs Auftraggeber Theodor von Schön. Schon vorher nämlich war das historische Schloß dem Nützlichkeitsdenken der vorangehenden Epoche unterworfen gewesen, indem man es als „Kaserne, Weberei, Magazin und Steinbruch“ benutzt hatte⁴². Nach der unzulänglichen Restaurierung bringt Eichendorff eben jenen „detaillierten, kundigen Bericht von den Herstellungsmaßnahmen“ ...nach Ansicht des Autors „ein Gründungsdokument der Denkmalpflege⁴³.“ Deshalb kann nach Berghahn der interkulturelle Charakter dieser Schrift mit seinem Erinnerungsort Marienburg zur kollektiven Erinnerung beitragen und auch in der Gegenwart zu einer exemplarischen deutsch-polnischen Lektüre werden.

Marek Hałub ist in seinem Beitrag „Eichendorff in polnischen Enzyklopädien und Lexika“ der Frage nachgegangen, ob ein „nach Objektivität strebendes Eichendorff-Bild in der polnischen enzyklopädischen Literatur nachweisbar ist⁴⁴.“ Da in dergleichen Nachschlagewerken die Informationen naturgemäß kurz gehalten werden müssen, konnte der Autor, trotz emsiger Nachsuche, nur wenig Angaben zu Eichendorff finden, und wenn, dann eben nur knapp und bündig.

³⁸ Ebd., S. 169.

³⁹ Ebd., S. 171.

⁴⁰ Ebd., S. 170f.

⁴¹ Ebd., S. 173.

⁴² Ebd., S. 184f.

⁴³ Ebd., S. 188.

⁴⁴ Marek Hałub: Eichendorff in polnischen Enzyklopädien und Lexika, in: W. Kunicki, op. cit., S. 194-208.

Auch finden sich in den kurzen Stichwörtern bedenklich viele Fehler bzw. Druckfehler. Lubowitz, der Geburtsort Eichendorffs, wird z. B. manchmal angegeben als Lubowice bei Ranatibor, Lubwitz bei Rati-bor in Oberschlesien, Lubowice bei Ratibor, Lubowicz u. a. Der Lyrik des Dichters wird nur der zweite Platz, nach seiner Prosa, zugewiesen. Dagegen wurde die christlich-katholische Tendenz seiner Werke mehrfach hervorgehoben, seine Beziehungen zu Schlesien schon seltener: „In den Universalenzyklopädien wurde Eichendorff mit Polen und mit Schlesien nur selten in Beziehung gebracht⁴⁵.“ Wenn Reimund Lepiorz allerdings den Dichter als „verklärten Heimatdichter“ bezeichnet, so muss das beim Autor Anstoß erwecken. Seiner Meinung nach bezeichnet gerade der „Universalismus der Volkskultur ... die Spannweite zwischen dem Regionalen und Universalen⁴⁶.“ Die selten ausreichenden Informationen über Eichendorff in polnischen Nachschlagewerken sollten daher in unseren Tagen stärker auf die Vermittlung des polnischen Lesers mit dem Wissenstransfer der internationalen Eichendorff-Forschung setzen.

Das aufschlußreiche Buch von Wojciech Kunicki „Eichendorff in unseren Tagen“ endet mit Anmerkungen zu den Übersetzungen des „Grafen Lucanor“ aus dem Spanischen. Bekanntlich hat sich der Romantiker Eichendorff nicht nur mit der Übersetzung des Werkes von Don Juan Manuel befaßt, sondern auch mit dem „Don Quichote“ von Cervantes und auch mit der Übersetzung der geistlichen Schauspiele Calderons. Beata Baczyńska brachte in Zusammenarbeit mit Jose` Luis Losada Palenzuela eine kurze Charakteristik von Don Manuels Werk, ohne „auf die Einzelheiten der Eichendorffschen Übersetzung einzugehen⁴⁷.“

Zusammenfassend kann notiert werden, dass das von Kunicki herausgegebene Buch über Eichendorff wesentliche wissenschaftliche Erkenntnisse dokumentiert und verbreitet. Es hat das Potential, „neue kulturhistorische Impulse“ zu diskutieren, ganz im Sinne des Herausgebers. Es kann durchaus dem fast gleichzeitig erschienenen Eichendorff-Buch von Grażyna Barbara Szewczyk und Renata Dampc-Jarosz „Eichendorff heute lesen“ an die Seite gestellt werden, auch wenn es manchmal um einen Stich polemischer und diskursbezogener erscheinen mag. Im Grunde begegnet sich in diesen

⁴⁵ Ebd., S. 201.

⁴⁶ Ebd., S. 197 u. 202.

⁴⁷ Beata Baczyńska, Jose` Luis Losada Palenzuela: Eine polnische romantische Übersetzung des „Grafen Lucanor“ nach Joseph von Eichendorff, in: W. Kunicki, op. cit., S. 214.

beiden Büchern die eher niederschlesische Sicht des Herausgebers Kunicki mit der durchaus stärker oberschlesischen Sichtweise der beiden Kattowitzer Herausgeberinnen. Beiden Eichendorff-Sichten eigen ist aber die streng wissenschaftliche Ausrichtung der einzelnen Aufsätze sowie die Betonung des universalen Charakters von Eichendorffs Werken, die sich somit als bedeutsam für den fortschreitenden Prozeß der europäischen Verständigung erweisen können.

Marta Jas-Koziarkiewicz, *Podróże po mniejszym niebie. Dostawane pisma mniejszości niemieckiej w Polsce jako prasa środowiskowa po 1989 roku*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2009, ISBN: 978-83-7545-129-0, ss. 304.

Mniejszość niemiecka w Polsce należy do najliczniejszych i najlepiej zorganizowanych mniejszości narodowych w kraju. Zagadnieniom z nią związanym – w szczególności jej historii – poświęcone zostały w ostatnim czasie liczne prace naukowe, po raz pierwszy jednak pojawiła się na rynku monografia, której tematem stała się jej prasa: Książka Marty Jas-Koziarkiewicz *Podróże po mniejszym niebie. Dostawane pisma mniejszości niemieckiej w Polsce jako prasa środowiskowa po 1989 roku* przygotowana na podstawie pracy doktorskiej Autorki i wyróżniona w Ogólnopolskim Konkursie im. Profesora Piotra Dobrowolskiego przyznaniem II nagrody za najlepsze prace doktorskie z zakresu niemcoznawstwa obejmuje cztery rozdziały poprzedzone wstępem i zwieńczone zakończeniem oraz bibliografią.

We wstępie (s. 11-20) Autorka przedstawia pokrótce założenia i formułuje hipotezę swej „publikacji poświęconej analizie zawartości prasy mniejszości niemieckiej w Polsce” (s. 11), która mówi, iż dostawane pisma mniejszości niemieckiej w Polsce po 1989 roku stanowią reprezentatywny przykład prasy środowiskowej.

Rozdział I *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce* (s. 21-80) obejmuje trzy podrozdziały. W pierwszym z nich przedstawione zostają różnorakie spojrzenia na pojęcie ‘mniejszości narodowej’ w zależności od zajmującej się tym zagadnieniem dyscypliny naukowej lub potrzeb, dla których zostało ono zdefiniowane. Przytoczone definicje pochodzą głównie z zakresu socjologii, choć Autorka zauważa, że mniejszości narodowe stanowią przedmiot zainteresowania także innych dziedzin naukowych, jak np. nauk politycznych, prawa, antropologii, etnologii, demografii czy też statystyki. Na uwagę zasługują konkluzja, iż dokumenty i akty prawa międzynarodowego ograniczają się do enigmatycznych określeń pojęcia a nawet całkowicie z niego rezygnują, co wynika m.in z chęci uniknięcia prób jego instru-

mentalizacji dla określonych celów politycznych jak i ze znacznego zróżnicowania grup mniejszościowych. Drugi podrozdział dotyczy ochrony praw mniejszości narodowych, przy czym kwestie te omówione zostają w wymiarze międzynarodowym i krajowym. Autorka przedstawia tu liczne podpisane przez Polskę dokumenty ONZ, KBWE/OBWE i Rady Europy prezentując zawarte w nich zapisy dotyczące mniejszości narodowych, nieco więcej miejsca poświęcając Konwencji Ramowej o Ochronie Mniejszości Narodowych będącej „pierwszym, wielostronnym, prawnie wiążącym instrumentem międzynarodowym poświęconym jedynie prawom mniejszości” (s. 34). Omawiając ochronę mniejszości narodowych w Unii Europejskiej Jas-Koziarkiewicz stwierdza, iż dominują tu akty polityczne, a nie prawne, zaś sama Unia krytykowana jest za „instrumentalizowanie zagadnień mniejszości dla celów politycznych i stosowanie podwójnych norm” (s. 39); spośród zawartych przez RP umów bilateralnych ze swymi sąsiadami szerzej prezentuje Traktat między RP a RFN o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991r., sporo miejsca poświęca też polskim regulacjom wewnątrzpaństwowym. W odróżnieniu od regulacji międzynarodowych omówienia dokonuje tu nie poprzez prezentację zapisów poszczególnych aktów prawnych, a ze względu na obszary uregulowań, które umieszcza pod słowami-kluczami: prawa i wolności, udział w życiu publicznym, język, oświata i media. W kolejnym podrozdziale, którego tytuł – co nieco dziwne – brzmi tak samo jak tytuł całego rozdziału, Autorka przedstawia strukturę narodowościową współczesnej Polski: na wstępie omawia poszczególne grupy mniejszości narodowych i etnicznych mieszkających obecnie w Polsce, po czym koncentruje się na mniejszości niemieckiej. Kreśląc historię Niemców w Polsce po II. Wojnie Światowej dzieli ją na dwa okresy: do 1989 roku i po nim, a problemy, które tu porusza, to m.in.: weryfikacja narodowościowa, „polski październik” i układ PRL-RFN z 1970r. oraz ich znaczenie dla sytuacji Niemców w Polsce, początki organizacji niemieckich w Polsce po 1989r. i ich obecny udział w życiu społeczno-politycznym kraju. Osobny punkt stanowi prezentacja organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce, w którym przybliżony został Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych wraz ze swymi członkami stałymi, stowarzyszonymi i wspierającymi oraz organizacje pozostające poza jego strukturami jak i organizacje ściśle z nim współpracujące.

Rozdział II poświęcony został mediom mniejszości narodowych (s. 81-136). Punkt wyjścia stanowią tu rozważania dotyczące mediów środowiskowych, przy czym Autorka przedstawia ich własną defi-

nicję pozwalającą na zakwalifikowanie mediów mniejszości narodowych do tejże właśnie grupy środków społecznego przekazu. Ważną rolę – także dla dalszej części pracy – odgrywa przy tym określenie funkcji spełnianych przez środki przekazu mniejszości narodowych.¹ Kolejny punkt pracy poświęcony został przemianom na polskim rynku prasy środowiskowej po 1989 roku. Jas-Koziarkiewicz nawiązuje tu do wyróżnianych w prasoznawstwie polskim sześciu faz procesu transformacji rynku mediów w Polsce po 1989, dochodzi jednak do wniosku, iż nie można ich zastosować do opisu przemian na rynku wydawnictw mniejszości i przedstawia własną propozycję podziału na osiem faz (poczynając jednak od 1945 roku), po czym z kolei dla celów dalszej analizy przyjmuje wyłącznie cezurę roku 1989. Wątpliwości budzi tu też kwestia, czy dokonany podział czasowy rzeczywiście odzwierciedla sytuację mediów wszystkich mniejszości w Polsce, czy też wyłącznie mniejszości niemieckiej. Po przedstawieniu działalności wydawniczej w obrębie prasy poszczególnych mniejszości narodowych i etnicznych (bez niemieckiej) oraz audycji dla mniejszości nadawanych w polskim radiu i telewizji (wraz z audycjami dla mniejszości niemieckiej) Autorka w kolejnych punktach pracy koncentruje się już wyłącznie na mediach mniejszości niemieckiej: omawia dotację państwa polskiego dla prasy i mediów elektronicznych między 1998 a 2004 rokiem i analizuje sytuację prasy mniejszości niemieckiej w Polsce w latach 1945-1989 oraz po 1989 roku. Omawiając pierwszą fazę najwięcej uwagi poświęca wydawanej w latach pięćdziesiątych „Arbeiterstimme” a przechodząc do fazy drugiej wymienia pisma dotowane. Szkoda tylko, że – za wyjątkiem „Allensteiner Nachrichten” – nie można znaleźć w tym miejscu żadnych informacji odnośnie innych pism mniejszości niemieckiej, które nie otrzymują dofinansowania ze strony państwa polskiego. Kolejne dwa podrozdziały zaliczyć można już do części empirycznej opracowania. Uwaga skierowana zostaje tu na pisma dotowane „Schlesisches Wochenblatt”, „Mitteilungsblatt”, „Hoffnung”, „Joseph von Eichendorff-Konversatorium” i „Masurische Storchenpost”, z których trzy pierwsze

¹ Bez komentarza pozostawić wypada fakt, iż podrozdział Jas-Koziarkiewicz „Funkcje spełniane przez środki przekazu mniejszości narodowych” (s. 86-88) odnaleźć można w prawie identycznej postaci jako „Punkt II. Funkcje mediów – wprowadzenie do zagadnienia” (s. 19-21) w artykule Marka Jachimowskiego: Funkcje współczesnej prasy lokalnej i możliwości ich realizacji: Prasa jako „czwarta władza stojąca na straży lokalnej demokracji czy zakładnik miejsko-gminnych układów? W: Wolność słowa w prasie lokalnej. Prasa lokalna a normy ochrony konkurencji i pluralizm medialny. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce w dniu 29 października 2009 roku, pod redakcją Adama Bodnara i Dominiki Bychawskiej-Sieniarskiej, Warszawa 2010, s. 18-30.

ze względu na przeważającą w nich tematykę określone zostały jako społeczno-polityczne, dwa kolejne – jako społeczno-kulturalne. Obok encyklopedycznych danych obejmujących nakład, rok powstania, miejsce wydania, format, częstotliwość, redaktora naczelnego i wydawcę czytelnikowi przybliżona zostaje tu historia poszczególnych periodyków, ich szata graficzna i formuła wydawnicza. Na uwagę zasługują liczne szczegółowe dane odnośnie omawianych pism, choć pojawiają się wśród nich także informacje nie[prawdziwe: i tak np. w przypadku pierwszego numeru „Oberschlesische Nachrichten” – poprzedniczki „Schlesisches Wochenblatt” nakład wynosił 30.000, a nie jak podano 18.000 egzemplarzy, nazwa gazety została zmieniona na „Oberschlesische Zeitung” w kwietniu 1991, a nie w październiku 1993, ówczesna siedziba redakcji pisma znajdowała się na ul. Damrota, nie Reymonta, a liczba stron pierwszych numerów „SW” wynosiła 12, a nie 11, co w przypadku nieparzystej liczby nawet trudno sobie wyobrazić (s. 16, 114-117). Zdziwienie wywołać może też przyporządkowanie Joachima Glenska do działaczy stowarzyszeń mniejszości niemieckiej, a ks. Wolfganga Globischa do pisarzy (s. 131).

Kolejne dwa rozdziały pracy poświęcone zostały analizie zawartości przedstawionej prasy społeczno-politycznej (Rozdział III: s. 137-218) oraz społeczno-kulturalnej (Rozdział IV: s. 219-264). Każdy z rozdziałów otwiera podrozdział „Klucz kategoryzacji tematycznej”, w którym przedstawione zostają kryteria, na podstawie których dokonano przyporządkowania poszczególnych tytułów do danego typu prasy, a które stanowią tematy przewodnie zajmujące w danym piśmie najwięcej miejsca. W przypadku prasy społeczno-politycznej Autorka wyróżniła trzy kręgi tematyczne: 1. polityka władz polskich wobec mniejszości i sytuacja mniejszości, 2. obraz społeczeństwa polskiego i wizerunek mniejszości niemieckiej w Polsce oraz 3. historia, a w przypadku prasy społeczno-kulturalnej – 1. kultura i 2. historia (w przypadku „Masurische Storchenpost” dochodzi do nich jeszcze 3. działalność Stowarzyszenia Mazurskiego). Imponujący jest korpus poddany analizie, który objął 1073 numery badanych pism każdorazowo od momentu powstania danego tytułu do końca 2004r, w tym 665 numerów „Schlesisches Wochenblatt”, 51 „Mitteilungsblatt”, 115 „Hoffnung”, 45 „Joseph von Eichendorff-Konversatorium” i 197 „Masurische Storchenpost”. W celu dokonania przedstawionego powyżej przyporządkowania Autorka wyodrębniła 1520 artykułów, z czego 781 poddała dalszej analizie w pracy. W przypadku pism społeczno-politycznych uwzględnione zostały teksty długie i średnie, a spośród krótkich wyłącznie artykuły zawierające treści szczególnie

reprezentatywne dla danego kręgu tematycznego lub reprezentujące opinie sprzeczne z dominującymi, pominięto zaś teksty powielające informacje zawarte we wcześniejszych publikacjach. Przeprowadzona analiza ilościowa umożliwiła Autorce nie tylko dokonanie podziału tytułów na ww. typy prasy, lecz także wykazanie różnic pomiędzy poszczególnymi tytułami jednego typu. Mimo więc przypisania trzech tytułów do prasy społeczno-politycznej, badanie wykazało m.in., że „Schlesisches Wochenblatt” akcentuje zagadnienia polityczne w skali regionu i kraju, „Mitteilungsblatt” natomiast skupia się na wydarzeniach lokalnych, szczególnie dotyczących reprezentowanego Związku Stowarzyszeń Niemieckich w byłych Prusach Wschodnich, „Hoffnung” z kolei różni się od dwóch pozostałych tytułów pod kątem odmiennej hierarchii ważności danych grup tematycznych najwięcej miejsca poświęcając tematom historycznym. Autorka wykazała także różnice w obrębie tytułów prasy społeczno-kulturalnej, dochodząc do wniosku, że zarówno „Joseph von Eichendorff-Konversatorium” jak i „Masurische Storchenpost” kładą wprawdzie nacisk na kwestie regionalne, jednak pierwszy tytuł bardziej podkreśla ich związek z kulturą niemiecką. Obszerna analiza korpusu umożliwiła ukazanie głównych zagadnień poruszanych na łamach badanej prasy jak i na przedstawienie zmian zachodzących w tematyce i sposobie prezentowania informacji w poszczególnych tytułach na przestrzeni czasu. I tak przykładowo przedstawiając tematykę artykułów zaliczonych do grupy dotyczącej polityki władz polskich wobec mniejszości w „Schlesisches Wochenblatt” Autorka wśród części poruszanych kwestii wymienia takie jak: dyskryminacja mniejszości przez władze państwowe, realizacja postanowień polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, dotacje dla mniejszości, media mniejszości, udział we władzach samorządowych, bezpieczeństwo członków mniejszości, szkolnictwo, pomniki poległych w I i II Wojnie Światowej, dwujęzyczne nazewnictwo, autonomia Śląska, spis powszechny czy też ustawa o mniejszościach. W podobny sposób – tj. pod kątem diskutowanych problemów – omówione zostają zarówno pozostałe kręgi tematyczne jak i pozostałe pisma, a do poszczególnych zagadnień przytaczane są odnośne przykłady artykułów. Autorka nie ogranicza się jednak wyłącznie do poruszanej w analizowanych pismach tematyki, lecz wiąże je z pytaniem o funkcje, jakie spełniają poszczególne artykuły i pisma także na tej płaszczyźnie wykazując różnice pomiędzy tytułami prasy społeczno-politycznej a pismami prasy społeczno-kulturalnej.

W zakończeniu (s. 265-282) Jas-Koziarkiewicz reasumuje zebrane wyniki analizy empirycznej konkludując, iż „media środowiskowe, w tym mniejszości narodowych, pełnią głównie funkcje informacyjną, integracyjną i propagandową” (s. 277), a w bibliografii (s. 283-304) przedstawia obszerną literaturę przedmiotu.

Podsumowując można stwierdzić, iż spektrum poruszanych w omawianej pracy zagadnień jest bardzo szerokie. Spoglądając na tytuł – a szczególnie podtytuł – monografii i porównując go z jej zawartością czytelnika może nieco zdziwić fakt opisywania wszystkich mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce wraz z ich mediami, czy też różnorodnych instytucji mniejszości niemieckiej jak np. Związek Śląskich Kobiet Wiejskich czy Towarzystwo Dobroczynne Niemców na Śląsku. Mniej czasami może znaczyć więcej. Z korzyścią dla pracy mógłby się też okazać nieco inny jej podział i hierarchia poszczególnych podrozdziałów (punktów „Mniejszości narodowe” (s. 56) i „Mniejszości etniczne” (s. 59) nie ma w spisie treści, a drugi i trzeci podrozdział rozdziału drugiego raczej stanowią podpunkty poprzedzającej je części pracy) a także modyfikacja jej strony wizualnej: Przenumerowanie rozdziałów i podrozdziałów lub przynajmniej zastosowanie w nich jednoznacznej typografii ułatwiłoby czytelnikowi orientację w pracy – podczas lektury wiedziałby, czy zaczyna czytać kolejny podrozdział czy już kolejny rozdział pracy. Wszystkie poczynione tu uwagi nie ujmują jednak wartości publikacji Marty Jas-Koziarkiewicz, która z pewnością stanowi istotny wkład do rozwoju współczesnych badań praso- i niemcoznawczych.

DANIELA PELKA

ANDREA RUDOLPH,
GABRIELA JELITTO-PIECHULIK,
DENNIS SCHELLER-BOLTZ,
WERONIKA KULIG

**„Im Raume lesen wir die Zeit“: Texte, Räume, Mythen:
Schlesien, Berlin, Mecklenburg, Pommern
Studienfahrt Oppelner Studierender von 23.05. bis 02.06.2011
Hochschuldidaktischer Abschlussbericht**

In der Zeitspanne vom 23. Mai bis zum 2. Juni 2011 veranstaltete der Lehrstuhl für Literatur- und Kulturwissenschaft des Instituts für Germanistik der Universität Opole unter der Leitung von Prof. Dr. Andrea Rudolph dank eines DAAD-Stipendiums mit 16 Studierenden des zweiten, dritten und vierten Studienjahres eine Studienfahrt zum Thema: „*Im Raume lesen wir die Zeit*“: Texte, Räume, Mythen: Schlesien, Berlin, Mecklenburg, Pommern statt. Zu den einzelnen Stationen der Studienreise gehörten: Frankfurt/Oder mit dem Schwerpunkt Viadrina; Berlin mit den Schwerpunkten Scheunenviertel, Jüdisches Museum, KZ Sachsenhausen; Mecklenburgischer Landkreis Müritz mit den Schwerpunkten Penzliner Land, Rekonstruktion der historischen englischen Parkanlage in Kooperation mit der Fachhochschule Neubrandenburg; Putbus mit dem Schwerpunkt klassizistische Stadtanlage Saßnitz mit den Schwerpunkten Kreidefelsen, Königsstuhl und Kap Arkona; Greifswald mit den Schwerpunkten Institut für Slawistik der Universität Greifswald, die Alte Museumsbibliothek und das Pommersche Landesmuseum.

Inhaltliche Zielstellung:

Die Idee, Lehrveranstaltungen zur intensiven inhaltlichen Vorbereitung einer Studienfahrt zu entwerfen, erwuchs aus einer Lehrstuhlbesprechung im Juni 2010, in der allseits beklagte Verwerfungen, aber auch Chancen des Bologna-Prozesses diskutiert wurden. In-



Studienreise 2011

dem Schlesien, Berlin, Mecklenburg und Pommern unter raum- und mythenbezogenen Frageperspektiven „gelesen“ und anschließend „lesend“ bereist werden sollten, sollten die Studierenden die Anschließbarkeit unmittelbarer Anschauung als Erkenntnismethode an theoretische Fragen erfahren. Diese konzentrierten sich auf folgende Begriffe: Mythos, kulturelles Gedächtnis und Raum. Das Programm richtete sich an fortgeschrittene Studierende des zweiten, dritten und vierten Studienjahres der Fachrichtung Germanistik. Methodische Reflexionen gingen den Lehrveranstaltungen voraus, sie waren Gegenstand mehrerer, das Projekt vorbereitender Lehrstuhlsitzungen:

1. Die räumliche Orientierung in den Kulturwissenschaften, die u. a. der Osteuropawissenschaftler Karl Schlögel mit seinem Buch *„Im Raume lesen wir die Zeit“* (2003) und einer Studie *„Kartenlesen oder: die Wiederkehr des Raums“* (2003) angestoßen hatte, führte zu einer „gesteigerten Aufmerksamkeit für die räumliche Seite der geschichtlichen Welt“. Ein Missbehagen an Disziplinierungszwängen durch homogenisierende Begriffe und die Diskussion hierfür verantwortlicher Forschungsparadigmen – Ideengeschichte, Sozialgeschichte, Diskurstheorie, Nationalismusforschung – haben dazu geführt, dass 1. Räume und Schauplätze innerhalb der Geisteswissenschaften wieder verstärkt als kulturelle Größe einbezogen werden und 2. dass kulturelle Phänomene und zeitlich beschriebene Wendepunkte deutscher Geschichte wieder subtiler auch aus konkreten Raumbezügen erschlossen werden. Dass nach Ideen- und Sozialgeschichte auch die seit den achtziger Jahren des 20. Jahrhunderts anhebende Konjunktur

der Nationalismusforschung mit ihren kreativen, aber auch unzulässig einebnenden Tendenzen eine zu lineare Geschichtsdarstellung erneut beförderte, ist in letzter Zeit deutlicher kritisch artikuliert worden. Die Arbeiten von Karl Schlögel haben einen interdisziplinären Prozess der Neuorientierung auf das Raumparadigma in den Kultur- und Sozialwissenschaften angeregt. Sie konnten nicht nur die Hermeneutik der Sozial- und Geschichtswissenschaften revitalisieren. Sie beförderten die Rückkehr des Raums und konkreter Schauplätze auch in den Philologien, indem sie dort dem an sich selbstverständlichen Gedanken verstärkt Geltung verschafften, dass Geschichte sich immer in konkreten Räumen ereignet und auch abspielt. Allerdings sind solche Räume nicht lediglich physikalisch gegebene Landschaftselemente und vorgefundene Städtearchitektur. Sie sind real da und sie existieren als symbolisch-imaginäre Entwürfe. Ein Ziel war es daher, Landschaften, Regionen, Ereignisorte in verschiedenen Seminaren in ihrer doppelten Eigenschaft zu behandeln: gegeben und erlebt/ entworfen/ konstruiert zu sein. Es sollte am jeweils behandelten regionenbezogenen Material für die Studierenden deutlich werden, dass Landschafts- und Raumkonstruktionen jeweils von geografisch-physikalischen, sozialen, politischen, wirtschaftlichen, verkehrstechnischen und wahrnehmungsästhetischen Faktoren geprägt sind. Diese Faktoren sollten aus Text- und Bilddokumenten erschlossen werden. Aus den Texten und Bildpräsentationen sollte ebenso erschlossen werden, dass Räume und Raumabbildungen einem historischen Wandel unterliegen, der sich begründen lässt.

2. Gerade Schlesien und Pommern anbelangend, erweisen sich Mythen-theorien als besonders produktiv. Diesbezügliche Seminare verfolgten das Ziel, die Studierenden für die psychologischen, poetologischen wie politischen Dimensionen von Mythen zu sensibilisieren. Aus der Vielfalt mythen-theoretischer Ansätze erschienen für Schlesien (Leitung: Dr. Gabriela Jelitto-Piechulik) zwei produktiv: 1. Schlesien in der „Mythopoetik“, das heißt Schlesien in Konzepten der Stiftung einer sozialen Einheit, die in vielen Erinnerungstexten der modernen Weltzergliederung entgegenwirken soll. Neben den aus einer Modernitätsflucht heraus entstehenden Mythisierungen Schlesiens ging es 2. um die noch immer merkbaren Wünsche politischer Kräfte, Schlesien als deutsche Erinnerung im nationalen Gedächtnis der Deutschen zu bewahren. Solche funktionalistischen Mythen sind literarischen Texten eingeschrieben, die im Seminar gelesen werden sollten. Um den Konstruktionscharakter von Mythen generell herauszuheben, schien es hochschuldidaktisch wichtig, über Schlesien hinauszugehen.

3. Für die Beschäftigung mit der Mythisierung Rügens a) im Mittelalter und der Frühen Neuzeit, b) im Zuge der Ossian- und Rousseau-Rezeption in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts, c) im Zuge der antinapoleonischen Befreiungskriege, d) von Staats wegen nach dem Erwerb Gesamtpommerns durch Preußen 1815 (Leitung: Prof. Dr. Andrea Rudolph) sollten die Studierenden sich mit Jan Assmanns Beschreibung der „fundierenden“ und „kontrapräsentischen“ Funktion der Erinnerung beschäftigen sowie mit dem Begriff „politischer Mythos“. Zudem sollte der neuere Ansatz von Benedict Anderson, wonach Nationen „imaged communities“ sind, einbezogen werden. Ein besonderes Anliegen war es, die fundierende, legitimierende Funktion des Nord-Mythos im Zusammenhang mit der Nationsbildung herauszuheben und der gegenwärtigen eklektischen tourismuswirtschaftlichen Verwertung dabei entstandener Bilder und Legenden (paradiesisches, romantisches Rügen, Vineta, Kap Arkona) nachzugehen.

4. An diese Problematik schloss sich in gewisser Weise die starke Einwanderung nach Berlin in den ersten Jahrzehnten des 20. Jahrhunderts an, die Mag. Weronika Kulig in ihren Seminaren behandeln wollte. Der wachsende Anpassungs- und Repressionsdruck der nach dem Ersten Weltkrieg entstandenen Nationalstaaten wirkte sich aus. Auch in Litauen, auch in Polen, offenbarte sich, dass nationalistische Kräfte Juden mit unterschiedlicher Intensität aus den Nationalstaaten ausschließen wollten. Den jungen Nationalbewegungen galten Juden oft als illoyal, als fremd, uneingedenk dessen, dass die Akkulturation an die Mehrheitsbevölkerung schon fortgeschritten war. Indem der Nationalstaat Vielfalt unterdrückte, zielte er auf Nation und Homogenisierung. Um dem Repressionsdruck zu entgehen, suchten Juden a) auch transnationale, europäische Identifizierungen. So wurde in vielen Artikeln in der jüdischen Presse der Zwischenkriegszeit immer wieder an ein auf Demokratie und Freiheit des Einzelnen gegründetes abstraktes Europa appelliert, Europa erschien als höherer Wert über dem Nationalstaat. Viele Juden, darunter auch prominente wie Martin Buber, suchten dem Repressionsdruck b) aber auch mit dem Begehren nach einem zionistischen Judenstaat zu entgehen. Zur zionistischen Forderung nach einem jüdischen Staat sollte das Traktat „Der Judenstaat. Versuch einer modernen Lösung der Judenfrage“ (1896) von Theodor Herzl gelesen werden. Anschließend sollte an Alfred Döblins „Reise in Polen“ (gedruckt 1926) „entdeckt“ werden, dass Döblin die Juden beschwor, die Fehler aller westlichen Nationen nicht zu wiederholen. Er warnte davor, sich auf nationale Lösungen der Zionisten einzulassen, er hoffte, dass sie in Palästina nicht eine

die Araber unterdrückende Nationsbildung anstrengen würden. Ihm und anderen Juden erschien der Nationalismus als ein konservatives Modell, die Fähigkeit zur Assimilation hingegen – verstanden als Fähigkeit sich kulturell zu öffnen und beide Seiten schöpferisch fortzubilden – fortschrittlich. Zudem meinten manche jüdische Autoren, darunter auch Alfred Döblin, es kämen als Geschichtssubjekte wichtigere Gemeinschaften als Nationen in Betracht: z. B. die „Arbeitermassen“. Und c). wanderten aus Osteuropa Tausende von Juden noch in den Jahren der Weimarer Republik nach Berlin ein. Dies sollte an Joseph Roths Text „Juden auf Wanderschaft“ (1927) rekonstruiert werden. Das ostjüdische Antlitz faszinierte die um ihre Identität ringenden, bereits assimilierten Juden einerseits, wie ein gleichnamiger Text von Arnold Zweig zeigt, der in Litauen Erlebtes aufnahm. Es stieß aber auch viele Berliner Juden ab, die sich nach ihrer erfolgreichen Verbürgerlichung mit ihren kulturell und sozial anders disponierten armen Verwandten konfrontiert sahen. Begegnungen mit dem Ostjudentum sollten im Seminar auch durch die Lektüre der Erzählungen von Karl Emil Franzos’ „Juden in Barnow“ (1877) möglich werden. Unter diesen Voraussetzungen stellte sich die Frage, ob sich in Berlin ein besonderes Klima jüdischer Selbstbestimmung vor dem Holocaust abheben lässt. Zur Konstruktion des gesellschaftlichen Gedächtnisses der Deutschen gehört zudem die bis heute anhaltende Diskussion über Orte und Stätten der Erinnerung an den Holocaust. Hierbei zeigt die heftige Debatte um das im Zentrum Berlins als Steinfeld errichtete Holocaust-Mahnmal für die ermordeten Juden Europas auch den Bedarf an einer konkreten Erinnerungskultur.

Die zeitliche Erstreckung des Gesamtprojekts reichte vom 18.-21. Jahrhundert. Während der Pommernschwerpunkt das 18. und 19. Jahrhundert gut repräsentierte, Schlesien insbesondere das 20. Jahrhundert, sollte sich die historisch mit der Reichsgründung ansetzende Berlinproblematik mit aktuellen, bis dicht an die Gegenwart heranreichenden Fragen beschäftigen. Das Hauptinteresse der Lehrveranstaltungen lag darin, die Studienfahrt theoretisch vorzubereiten und Oppelner Studierenden für die Werkstattauftritte im Polonium der Universität Viadrina in Frankfurt Oder, an ausgewählten historischen Schauplätzen in Berlin und im Romantikseminar am Institut für Slavistik der Universität Greifswald Impulse zu geben. Neben Schlesien sollten zudem Regionen und historische Ereignisorte behandelt werden, die bisher von den Studierenden kaum wahrgenommen wurden.

Dabei beschäftigten sich die Lehrkräfte und Studierenden mit Texten und Textfragmenten Karl Schlägels und Jan und Aleida Ass-



Studienreise 2011

manns, dies allerdings nicht im Sinne des Sichbindens an eine Schule oder Position. Vielmehr standen das in der Bibliografie ebenfalls aufgeführte regionenbezogene Textmaterial und natürlich das Anliegen im Vordergrund, eine Vertrautheit der Studierenden mit einschlägigen kulturwissenschaftlichen Arbeitsbegriffen herzustellen und sie anzuleiten, eine Anwendung zu versuchen. Wer in die akademische Ausbildung kulturwissenschaftliche Theorien einführen möchte, wird – so unsere Erfahrung – dazu übergehen müssen, solche in überschaubaren Textausschnitten zu behandeln. Der oft beachtliche Umfang, die impressionistische Form (Karl Schlögel), die aus anderen Fachdisziplinen herstammende komplizierte Sprachlichkeit (Soziologie, Politikwissenschaft, Ägyptologie) stehen einer zügigen Lesbarkeit und somit auch einer Volltextlektüre oftmals entgegen. Mittels von Arbeitsbegriffen, die – aus lehrpraktischen Gründen – komplexe Theorien verkürzen mussten, wollten wir in Anlehnung an den programmatischen Titel des Projekts poetische, publizistische, rechtsgeschichtliche Texte und Reiseliteratur lesen und den Studierenden so Zugänge zur Exkursion eröffnen. Generell lässt sich als Resümee festhalten: Die Einbindung der Studienfahrt in den Gesamtzusammenhang der Mythos- und Gedächtnisproblematik sowie deren Verknüpfung mit dem Schlögelschen Ansatz einer gesteigerten Aufmerksamkeit auf den Raum blieb in allen kulturwissenschaftlichen Vorlesungen und Seminaren präsent. Die historischen Schich-

ten von Räumen und Mythen durchsichtig zu machen, erforderte einige Anstrengung. Die Studierenden reisten jeweils mit reichhaltigem Material nach Deutschland. Manchmal war es nötig, vor Ort die studentischen Beiträge noch einmal zu kürzen, damit aus sammelnd Notiertem ein in sich schlüssiges geistiges Angebot entstand und während der Werkstätten genügend Zeit zur Diskussion blieb. Die unmittelbare Anschauung der thematisierten Objekte vor Ort führte ebenfalls zu Neugewichtungen von Werkstattmaterialien. So gewann der Vorabend vor den eigentlichen Auftritten oftmals ebenfalls schon echten Werkstattcharakter.

Ergebnisse. Einzelberichte der Projektgruppen

Folgend stellen die einzelnen studentischen Projektgruppen die Kerngedanken ihrer Auftritte bzw. einzelne Stationen der Studienreise selbst vor. Auch so sind noch einmal Bezüge unter den einzelnen „Werkstätten“ ablesbar und die in der Anordnung der Reise liegenden geistigen Verbindungslinien.

Universität Viadrina – Frankfurt an der Oder

Montag, 23.05.2011

Die erste Station der Studienfahrt führte an beide Seiten der Oder und insbesondere nach Frankfurt/Oder an die Universität Viadrina, wo die Studierenden im Lehrstuhl für Geschichte Osteuropas von Prof. Karl Schlögel die Ergebnisse ihrer Werkstatt über mentale und emotionale Landkarten am Beispiel Niederschlesiens präsentiert haben. Am Abend des 23.05. 2011 fand im Collegium Polonicum ein Kolloquium zum Thema „Literarisch-historische Reise durch Niederschlesien“ statt. Studierende der Oppelner Universität wie der Viadrina wurden von der Kulturwissenschaftlerin Frau Dr. Beata Halicka herzlich begrüßt. Danach erfolgte eine kurze Einführung in das kulturwissenschaftliche Studienprogramm an der Viadrina durch Frau Dr. Halicka und eine Erläuterung des Gesamtanliegens der Studienfahrt durch Frau Prof. Andrea Rudolph (Opole). Diskutiert wurden die Leistungen kulturwissenschaftlicher Arbeitsbegriffe für eine neue Sensibilisierung der Lektüre auch von Texten. Zu den angeregt diskutierten Zukunftsfragen, die die Oppelner Studienfahrtteilnehmer aufwarfen, gehörten auch Fragen nach dem Absolventenbild einer kulturwissenschaftlichen Ausbildung an der Viadrina und nach den Arbeitsfeldern, die den Absolventen dieser Fachrichtung in Polen und Deutschland offen stehen. Das Kolloquium wurde von Frau Dr. Halicka eröffnet. Die Studentinnen präsentierten während des Kollo-

quiums die Ergebnisse ihrer Nachforschungen von zwei Semestern, an denen die gesamte Gruppe mit literarischem Profil unter der Leitung von Dr. Gabriela Jelitto-Piechulik mitwirkte. Bei der Darstellung des Projekts ging es vor allem um die Ästhetisierung des historischen Raumes Niederschlesiens anhand von Städten wie Breslau, Trebnitz, Glogau und Grünberg. Es wurde ein geschichtlicher Umriss der jeweiligen Stadt dargeboten, auch wurden Architekturdenkmäler bildhaft präsentiert, zudem wurden die bedeutendsten Persönlichkeiten aus dem Geistesleben der jeweiligen Stadt vorgestellt. Bei allen angesprochenen Ortschaften handelte sich um eine historische Rekonstruktion des Raumes sowie um eine Gestaltung des Raumes durch Bebauung sowie literarische Raumfiktionen. Es war nicht einfach, die Raumdefinition von Karl Schlögel auf die Untersuchungsergebnisse des studentischen Projektes zu übertragen, wovon die anschließende lebhaft Diskussions ein Zeugnis ablegte. Das abschließende Wort ergriff der Osteuropawissenschaftler Professor Dr. Michael Hagemeyer, der sich bei den Referentinnen für die interessante Präsentation bedankte. Er betonte, dass der Raumbegriff kein abgeschlossenes wissenschaftlich Konstrukt sei, sondern auch im sich stets wandelnden Alltag gelebt und erlebt werden könne. In diesem Sinne traten wir gemeinsam den Rückweg aus dem Collegium Polonicum in Słubice über das 2002 neu errichtete Brückenbauwerk nach Frankfurt/ Oder an.

Autorinnen: Monika Jonczyk, Michaela Thomalla

Berlin

Der Besuch Berlins schloss das von Mag. Weronika Kulig im 3. Studienjahr realisierte Projekt „Jüdische Geschichte in Deutschland - historisch-politische und literarisch-kulturelle Kontexte“ ab. Im Rahmen des Seminars „Landeskunde deutschsprachiger Länder“ realisiert, bewegte das einjährige Projekt sich zwischen verschiedenen Feldern und vereinte so historische, geografische, politische wie auch literarische und publizistische Elemente.

Wenn man vom jüdischen Leben in Deutschland spricht, sollte es um mehr gehen als um die heutige Anzahl der tatsächlich in Deutschland lebenden Juden, deren Herkunftsländer, deren religiöse Verankerung. Und es erscheint auch unzureichend, jüdische Geschichte in Deutschland, wie leider allzu oft, auf den Holocaust zu reduzieren. Der Berlinaufenthalt galt daher einer Spurensuche, in der städtischen Architektur noch zu lesen, wie und auf welche Art und Weise Juden und deren Interessen im Bewusstsein und in der Vorstellung der Bevölkerung und im öffentlichen Leben verankert waren und sind.

Dies war für die Projektgruppe Ansatzpunkt und zugleich Ansporn, entsprechende politische, literarische und publizistische Quellentexte zu lesen. Der Besuch Berlins als Zentrum des jüdischen Lebens in Deutschland stellte eine Abrundung des Projekts dar und führte die Gruppe entlang der wichtigsten alten und neuen Spuren des jüdischen Lebens in dieser Metropole.

Dazu folgend Berichte der Studienfahrtteilnehmer:

Dienstag, 24.05.2011

Die Studierenden und ihre Betreuer fuhren um 8.30 Uhr von ihrer Jugendherberge los, um in Oranienburg die **Gedenkstätte Sachsenhausen** zu besichtigen. Gegen 10.30 Uhr dort angekommen, wurde die Gruppe von Frau Elisabeth Bürger begrüßt, die uns mit Polnischkenntnissen überraschte und sofort zu uns einen sehr guten pädagogischen Kontakt herstellte. Wir bekamen zu Beginn eine Diashow zu sehen, die zeigte, wie sich die Fläche des KZ Lagers ab 1936 (das Jahr, in dem es errichtet wurde) bis zum heutigen Tag veränderte. Danach gab es die von uns reichlich genutzte Möglichkeit, Fragen zu stellen und uns an der Diskussion zu beteiligen. Nach dem Mittagessen begann die Führung durch das Lager. Am Anfang wurde den Teilnehmern eine Mauer mit verschiedenen Fotografien der Gefangenen und einigen ihrer Aussagen am Tag der Räumung des Lagers präsentiert. Danach gingen wir durch das sich im Turm A befindende Tor mit der Aufschrift „Arbeit macht frei“ auf den Appellplatz. Dort sahen wie u. a. eine der erhaltenen Baracken, das Museum des Speziallagers (wo Gegenstände aus dem Gefangenenalltag gezeigt werden: Häftlingskleidung, private Gegenstände, die beim Eintreffen im Lager abgegeben werden mussten; die Massenerschießungsanlage), das Mahnmal. Der Weg führte die Inhaftierten oftmals von A nach Z, so die sprachliche Logistik der Lagerkommandantur. Mithin waren die Krematorien, die Genickschussanlage, das Gebäude der Pathologie für viele die Endstation, die wir in den erhaltenen Überresten besichtigten.

Danach fuhr die Gruppe zurück nach Berlin in das **Jüdische Museum**, wo sie gegen 17.00 Uhr ankam. Im Museum wurde den Teilnehmern die Entwicklung Berlins von der Provinzstadt zur Metropole gezeigt. Auch die jüdische Einwanderung und das deutsch-jüdische Kulturleben in Berlin bis 1937 wurden kurz dargestellt. Vor allem aber konzentrierte sich die Führung auf der Schilderung der

jüdischen Traditionen und Feste wie z. B. des Schabbats, der mit bestimmten Ritualen begangen wird, der Chanukka, des Lichterfestes, und auch der Bar-Mizwa, bei der jüdische Jungen in die jüdische Glaubensgemeinschaft eingeführt werden. Nach der Führung besichtigten die Teilnehmer weitere Teile der Ausstellung und nutzten hierfür auch die zur Verfügung stehenden medialen Möglichkeiten. Dies war auch die letzte Station an diesem Tag. Die Studierenden fuhren am Abend zu ihrer Unterkunft zurück und ließen den Tag noch einmal Revue passieren.

Autor: Marek Lüdemann

Mittwoch, 25.05.2011

Am 25. Mai 2011 fuhr die Gruppe am Morgen in die **Neue Synagoge**, wo sie eine Führung durch das Gebäude erwartete. Zuerst warfen die Studierenden und die Betreuer einen kurzen Blick auf den Innenhof, wo früher der Hauptgebetsaal stand. Danach wurden sie in die Überreste des Gebäudes geführt, wo sich eine Ausstellung befindet. Die Gruppe hörte Interessantes über die turbulente Geschichte der Synagoge und lernte auch einige Gegenstände der jüdischen Kultur kennen.

Am Mittag unternahm die Gruppe die Besichtigung des **Holocaust-Denkmal in Berlin für die ermordeten Juden Europas**. Ebenda, das heißt an Ort und Stelle, hielten die Studenten des 3. Studienjahres, Magdalena Ślawicka und Sebastian Brzezicki, ein Referat über die Entstehungsgeschichte des Mahnmals. Sie zeichneten insbesondere die öffentliche Diskussion über Botschaft und Gestalt des Denkmals anhand ausgewählter Presstexte nach. Dieser Vortrag regte unter den Studierenden eine heftige Debatte an. Viele äußerten Ihre Meinung zum Aussehen des Denkmals. Einige waren davon beeindruckt, andere kritisierten die Größe und die Form des Mahnmals und bezweifelten seine Wirkung. Sicher sollte das Denkmal nicht Schuldgefühle erwecken, sondern in erster Linie den Opfern Ehre erweisen und zugleich bei den Betrachtern eine kathartische Erschütterung bewirken. Hierfür müsste aber die Intention des Denkmals auch lesbar sein.

Am Nachmittag besuchten die Studenten die Ausstellung **Topographie des Terrors**. In dem Gebäude hatte die Gruppe eine Möglichkeit, Wichtiges über die NS-Zeit in Deutschland zu erfahren. Die Führung durch die Ausstellung entfaltete den nationalsozialistischen Terror in seiner ganzen Grausamkeit. Nach der überaus interessanten

Führung sprachen die Studenten noch sehr lange über das Projekt und befürworteten die Idee der Schaffung eines solchen Ortes.

Autor: Sebastian Brzezicki

Donnerstag, 26.05.2011

Zum Beginn des Tages besichtigten die Teilnehmer der Studienreise den **Deutschen Bundestag**. Sie nahmen an einer Plenarsitzung teil, wo alle Fraktionen und deren Abgeordnete, Minister und die Bundeskanzlerin selbst anwesend waren. Nach einer Stunde bestiegen die Studierenden mit ihren Betreuern die Dachterrasse und schließlich die Kuppel des Reichstagsgebäudes.

Um 12.00 Uhr folgte dann eine Führung durch das **Neue Berliner Museum**, welches sich auf der **Museumsinsel** befindet. Der Museumsführer, ein Archäologiestudent, erklärte gleich am Anfang, wie es zur Entstehung des Museums gekommen ist. Außerdem wurden den Teilnehmern viele Exponate gezeigt und deren Entstehungsgeschichte ganz anschaulich geschildert. Abschließend wurde den Teilnehmern Zeit eingeräumt, das Museum im Alleingang zu besichtigen.

Um 15.00 Uhr gab es eine Führung durch das **Scheunenviertel**, die von den Studenten des 3. Studienjahres Krzysztof Lyra, Andrzej Schneider und Marek Lüdemann geleitet wurde. Basierend auf Joseph Roths Essay „Juden auf Wanderschaft“ präsentierten sie die einzelnen Stationen. Angefangen in der Berliner **Hirtenstraße** kamen die Studenten mit ihren Betreuern durch die **Hackeschen Höfe** zum **Jüdischen Friedhof Berlin-Mitte**, wo Moses Mendelssohn begraben ist. Es kam dabei zur Besichtigung des Mahnmals, das sich vor der Begräbnisstätte befindet. Der Spaziergang endete an der **Neuen Synagoge**, die bereits einen Tag vorher im Inneren besichtigt worden war.

Autoren: Krzysztof Lyra, Andrzej Schneider

Penzlin

Freitag, 27.05.2011

- Führung durch das Burggelände der „Alten Burg“ (Prof. Dr. Andrea Rudolph – wissenschaftliche Leiterin des Museums)
- Besichtigung des Hexenkellers
- Teilnahme an der feierlichen Ausstellungseröffnung im Museum „Alte Burg“ Penzlin: „Hexenverwandlungstiere im Volksmund und in der Tierplastik“ mit Werken von Walter Preik. **Ansprachen:** Bürgermeister der Stadt Penzlin Sven Flechner, Prof. Dr. Andrea Rudolph

Putbus

Samstag, 28.05.2011; Montag, 30.05.2011

Im Zuge der Vorbereitung auf die Studienfahrt hatten verschiedene Vorträge die politisch motivierte preußische Pommern-Mode behandelt. Ein Schwerpunkt fiel auf das Verhältnis zwischen dem Putbusser Fürsten, dem einflussreichsten Grundbesitzer in Neuvorpommern, und dem preußischen Königshaus, bei welchem jede Seite die andere benötigte. Der König Wilhelm der III. benötigte bei der Eingliederung vormals Schwedisch-Pommerns, jetzt Neuvorpommerns, in den preußischen Staatsverband nach 1815 dringend die preußische Loyalität pommerscher Ritterschaft. Mit von Putbus' Hilfe hoffte er, diese zu gewinnen. Der bis vor kurzem Schweden treu ergebenen Provinzadel und die regionalen Landstände sollten die Neueingliederung Gesamtpommerns in den preußischen Staatsverband nicht nur mittragen, sondern tatkräftig unterstützen. Der Graf brauchte den König, um seine gesellschaftliche Anerkennung und Vormachtstellung auf Rügen und in Pommern weiter ausbauen zu können. 1816 gründete der Stadtgründer von Putbus, Malte zu Putbus, ein Seebad. Über das aristokratische Luxusseebad, nach dem König Friedrich-Wilhelms-Bad genannt, spottete der Reiseschriftsteller Heinrich Laube in seiner „Reise nach Pommern und auf die Insel Rügen“ (1837): es fehle diesem „ganz und gar an Wellenschlag“. Zwar verkehre die See hier „mehr als jedes andere Wasser mit wohlhabenden Leuten“, doch bliebe die Oberfläche des Wassers „glatt wie ein Teich“, da die Bucht beinahe überall von Land eingeschlossen sei. Aus Zeitgründen, die Studienfahrtteilnehmer waren mit einem Stadtführer verabredet, konnten wir das in der Nähe von Lauterbach gelegene berühmte Badehaus mit seinen tempelartigen antiken Sälen aus dem kostbaren weißen Carrara-Marmor leider nicht selbst in Augenschein nehmen. Dafür trug uns die Führung in die vom Schüler Karl Friedrich Schinkels, vom Berliner Baumeister Johann Gottfried Steinmeyer 1816 und 1824 umgearbeitete Orangerie, deren letzte Gestalt von dem ebenfalls bekannten Schinkelschüler August Stüler stammt. Wir betrachteten das eindrucksvolle, 1836 von Steinmeyer errichtete Pädagogium, erfuhren vom pädagogischen Ehrgeiz des Malte zu Putbus, der mit dieser Lehranstalt für alte Sprachen die Erziehung der Landeskinder fördern wollte, betrachteten das ebenfalls vom Schinkelschüler Steinmeyer erbaute Putbusser Theater. Es öffnete seine Pforten 1821, eine Woche zuvor hatte Karl Friedrich Schinkel sein Königliches Schauspielhaus in Berlin eingeweiht. Wir betrachteten am Circus die klassizistische Fensterleibung der Häuser, höchstäm-

mige Rosen vor den Häuserfronten, Kletterrosen anzupflanzen war untersagt. Es ging um ein klassizistisches Stadtbild, das Karl Friedrich Schinkel bei seinen gelegentlichen Besuchen noch zu perfektionieren suchte. Ein städtisches Erscheinungsbild, das gänzlich dem klassizistischen Geschmack des preußischen Herrschaftshauses angeglichen wurde, kündigt von der engen Verbindung zwischen Pommern und Berlin und letztlich auch von einer gelungenen Integration des 1815 an Preußen gefallenem Neugebietes Schwedisch-Pommern. Insofern lasen wir auch hier im Raum die Zeit. Am folgenden Tag besuchten wir das Jagdschloss Granitz. Sein neugotisches Aussehen offenbarte seine Anregung durch den Historismus der ersten Dezennien des 19. Jahrhunderts, insbesondere durch die Burgenbegeisterung der deutschen Romantik. Die Idee zu dem dritten, höchsten Turm, zum Bauwerk Schinkels hatte der kunstliebende preußische Kronprinz und spätere „Romantiker auf dem Thron“ Friedrich Wilhelm der IV. Er war, wie auch weitere Angehörige des Königshauses, häufig bei von Putbus Gast. Als erster Baubeauftragter Preußens besserte Schinkel Baupläne des vom Königshaus beauftragten Berliner Baumeisters Johann Gottfried Steinmeyer nach. Insofern trägt auch der Mittelurm Schinkels Handschrift. Spuren schwedischer Vorgeschichte ließen sich auch in der sehenswerten Ausstellung im Jagdschloss ermitteln. Sie zeigt in Öl, von unbekannter Hand, das Porträt des jungen Grafen W. von Putbus in der Uniform eines schwedischen Leibdragoners.

Sassnitz

Sonntag, 29.05.2011

Gotthard Ludwig Kosegarten dichtete im ideellen Horizont der Geniezeit. Verknüpft war dies mit einer Verklärung sinnlich-topografischer Schönheiten Rügens. Poetisch-religiöse Naturbegeisterung und der hohe Aufschwung des Bardens, der sich in seinen Oden mitteilte, hatten auch die Hügel wachsen lassen. Durch Kosegartens Oden und Hymnen und durch seine Beschreibung der Stubbenkammer wurde im vorbereitenden Seminar eine bestimmte Erwartung hinsichtlich der Größe der Kreidefelsen erzeugt. Da die Studierenden neben Kosegartens Gedichten und seinen **„Briefen eines Schiffbrüchigen“** (1794) dort aber auch Heinrich Laubes **Reise nach Pommern und auf die Insel Rügen (1837)** gelesen hatten, der die Kunstperioden-Ästhetik und preußische Pommern-Mode mit Ironie betrachtete, war die Erwartungsenttäuschung nicht allzu groß, als die „Hügel“ im Rahmen des Vorstellbaren und Realistischen blieben. Hatte Kosegartens Ästhetik des Erhabenen Macphersons ossianische Motive

des schottischen Hochlands auf Rügen übertragen und dabei Größen- und Größenrelationen eindrucksvoll manipuliert, hatte Laube solche Tricks entzaubert. Uns aber begeisterten die vorgefundenen rügischen "Normalitäten" dennoch. Zunächst näherten wir uns vom Meer aus auf der MS Dresden der Stubbenkammer. Ihr Kapitän beschrieb die einzelnen Felsen und Klippen und erklärte die erdkundliche Bildung der Uferformation. Anschließend verlebten wir einen wundervollen Nachmittag - zunächst auf dem Hochuferweg und schließlich am Fuße der Kreidefelsen entlangwandernd.

(Ewa Kapuścińska-Książek, Magdalena Pach).

Montag, 30.05.2011

- Jagdschloss Granitz auf Rügen - Wanderung und Besichtigung
- Ostseebad Binz - Spaziergang auf dem Strand und auf der Mole
- Besichtigung der Anlage des ehemaligen „KdF-Seebades“ Prora auf Rügen

Ernst-Moritz-Arndt Universität-Greifswald

Dienstag, 31.05.2011

Teil 1

Am 31. Mai fand unsere Werkstatt: „Mythisierungen des Nordens: 1. der barbarische Norden, 2. der erhabene bzw., idyllische Bezirk der Geniezeit, 3. der romantisch-vaterländische Utopiebezirk“ im altherwürdigen Konzilsaal im Hauptgebäude der Universität Greifswald statt. Der mit altem Mobiliar und Porträtmälden schwedischer und pommerscher Professoren ausgestattete Raum ist sonst für Seminare nicht vorgesehen. Umso mehr freuten wir uns, als dieser Raum für Oppelner Studienfahrtteilnehmer und Studenten der Greifswalder Slawistik geöffnet wurde. An dieser von Frau Prof. Dr. Andrea Rudolph geleiteten und von Frau Dr. Ute Scholz (Greifswald) moderierten Werkstatt wirkten Oppelner Studierende aus dem Tages- und Abendstudium des zweiten Studienjahres mit. Zeitlich erstreckte sich die kulturwissenschaftliche Werkstatt auf Bereiche, die auch in den literaturgeschichtlichen Veranstaltungen des ersten und zweiten Studienjahres berührt worden waren.

Wie im obigen Thema angegeben, gliederten wir unsere Werkstatt in drei, auch chronologisch abfolgende Teile. Basierend auf Johann Peter Balthasar Kreuser Studie: „Der christliche Kirchenbau“ und David Fraesdorff Studie: „Der barbarische Norden“ und der ebenfalls in Auszügen gelesenen Arbeit von Aaron Gurjewitsch: „Stum-

me Zeugen des Mittelalters. Weltbild und Kultur des einfachen Menschen“ (siehe Arbeitsbibliografie) zeigten wir im ersten Teil, dass der Norden als geografische und kulturelle Größe vergleichsweise spät in den Blick gelangte. Mit dem Einzug des Christentums nahm man den Osten als heilig und erklärte den allegorisch gedeuteten Norden zum Ort der alten Götter, zum Ort der Teufel und Dämonen. Auch sprachlich fand die neue Heilrichtung einen Spiegel. Das kirchenlateinische Wort ‚Orientierung‘ leitet sich vom lat. oriri: ‚aufgehen‘, ‚aufsteigen‘ ab und bedeutet Ostung, ganz in dem Sinne, „sich mit dem Blick nach Osten in der Welt zurecht zu finden“. „Die Vorleser des Evangeliums“ wandten sich nach Norden, damit die Mitternacht mit ihrem Dunkel sich fortmache und der Ost (das Licht) aufstehe, damit der Teufel von dannen weiche und der heilige Geist herbei komme. Dies erfolgte im Sinne des Propheten Jeremias, bei dem es heißt: „Gehe und lies meine Worte gen Norden und sprich: Kehre zu mir zurück, Israel!“ Auch die Baukunst vernachlässigte die Nordseite der Kirchen, indem diese oftmals schmucklos blieb.

Die Vorstellung vom Norden als andersartigem, wilden, d. h. heidnischem Gegensatz zur christlichen Sphäre formte sich im 7. und 8. Jahrhundert unter dem Geltungsbereich von Missionsgrenzen, die zunächst durch den Rhein, seit der Karolingerzeit durch die Elbe markiert wurden. In den Missionsberichten christlich-lateinischer Autoren wie Rimbert, Thietmar von Merseburg, Adam von Bremen, Helmold von Bosaus umfasste – nach Lebenszeit und Wirkungsort der Autoren mit wechselnden Akzenten – der Norden die Siedlungsbereiche sämtlicher heidnischer Bewohner Skandinaviens, aber gerade auch der slawischen Völker innerhalb des Ostseeraums, wobei Erfahrungen mit Fernosthändlern, Piraten, Plünderern die allegorische Kategorie des Barbarischen mit sinnlicher Anschauung auffüllen halfen.

Einen allmählichen Wandel im Bild des Nordens leitete die Wiederentdeckung der „Germania“ des Tacitus im deutschen und italienischen Humanismus und das Eingreifen des Schwedenkönigs Gustav Adolf in den Dreißigjährigen Krieg ein. 1630 auf der Insel Usedom anlandend, ergriff dieser die „Sache der Protestanten“.

Die eigentliche Neuentdeckung des Nordens und auch Pommerns fand erst im Sturm und Drang statt. Der zweite Teil der Werkstatt widmete sich daher zunächst der Beschreibung der beiden „nordischen“ Epen des Schotten James Macphersons. „Ossian“ inspirierte, nachdem der junge Goethe seinen Werther die *Lieder von Selma* für Lotte hatte übersetzen lassen, Gotthard Ludwig Kosegartens in Greevesmühlen niedergeschriebenes Gedicht „*Gewitter und Selma*“

(1775). Die düstere Szenerie einer Nordlandschaft in dunkler Belichtung an einem Gewitter- oder Sturmtage zeigen aber auch die in Bergen auf Rügen entstandenen Gedichte „*Der Nachtsturm*“ (1777), „*Rugard im Schnee*“ (1777), „*Der Eichbaum*“, „*Das Hünengrab*“ und die „*Hymne an die Insel Rügen*“. In dem Gedicht „*Nachtsturm*“ von Kosegarten findet ein Übergang von der Antike in die nordische Welt statt. Eine Rezeption der ossianschen Werke im deutschsprachigen Raum wurde durch die Aufnahme der Ideen Rousseaus befördert. Folgend wurden wilde, natürliche Völker geschätzt. Diesen schrieb man unverstellte menschliche Leidenschaft und ungekünstelte Poesie zu. Johann Gottfried Herder betonte in seinem „*Auszug über einen Briefwechsel über Ossian*“ (1773) die Sinnlichkeit und Naturpoesie, welche er als „*Sprache des Herzens*“ bezeichnete. In seinem Gedicht „*Nachtsturm*“ transformiert Kosegarten das nach Rügen importierte „*Ossian*“-Inventar im Geiste der Antityrannendichtung des Sturm und Drang, wenn das lyrische Ich dem „*Wogenstürmer*“, wie zuvor Prometheus in Goethes gleichnamigem Gedicht dem Olympier Zeus, „*Hohn*“ spricht. Gegenstrebige Spannungsbeziehungen von erhabener Überwältigung und Freiheitsberaubung durch den Sturm zum einen und pathetischem Freiheitsbegehren und Ich-Widerstand zum anderen sind das Charakteristikum solcher Texte Kosegartens. Das Erhabene erweitert die Brust. Wie vor ihm Klopstock knüpft der Regionalschriftsteller Kosegarten an die geniale Gattung der hohen Ode mit ihrer Reimlosigkeit und dem Verzicht auf ein strenges strophisches Muster an.

Auch der dritte Teil der Werkstatt setzte rügenspezifische Elemente und Leistungen in den Zusammenhang mit nationalen Entwicklungen. Wurde der Norden schon im 18. Jahrhundert zur Sphäre deutscher Werte, ist in der Zeit der Befreiungskriege und während der Formung Preußens nach 1815 die Bedeutung der nordöstlichen Uferszenerie noch gestärkt worden ist. Der zuvor als Ort der Barbaren, des Teufels und schädlicher Nordwinde abgewertete Norden wurde seit der zweiten Hälfte des 18. Jahrhunderts von Dichtern, Philosophen, Komponisten und Malern zu einem Utopiebezirk deutscher Literatur- und Nationalgeschichte geformt. Im Zuge der Befreiungskriege gegen Napoleon wurde der regionale, charakteristische Raum auch gegen die Abstraktheit und Universalität französischer Herrschaftsansprüche gestellt. Politische Funktionen der Aufnahme Ossians und der Erinnerungen an eine idealisierte Vorgeschichte wurden auch hinsichtlich der polnischen Literatur genannt: unter anderem die romantische Dichtung des Adam Mickiewicz in seinen

Werken „Dziady“, „Do Matki Polki“ und „Pan Tadeusz“. Eine Brücke zum bevorstehenden Besuch des pommerschen Landesmuseums schlugen Fragen Greifswalder Studierender und Greifswalder Lehrkräfte nach den regionalen Motiven auf Caspar David Friedrichs Bildern, die zuallererst religiöse Aussagen tragen. Diskutiert wurde die zeitgenössische Rezeption seiner Bilder, von denen einige vom preußischen Königshaus 1810 angekauft wurden. Unter anderem haben seine Hünengrab-Darstellungen zur Konstituierung von Pommern-Bildern wie zum Erstarken einer Deutschheitsgesinnung nach 1806 beigetragen.

Die Projektteilnehmerinnen:

Magdalena Kluge

Kathrin Gorzela

Ewa Kapuścińska-Książek

Magdalena Pach

Teil 2

Der zweite Teil der Werkstatt, dessen Schwerpunkt ebenfalls der Norden Deutschlands war, fand am frühen Abend statt. Die beiden, in der Fachschaft des slawistischen Instituts gehaltene Abendvorträge widmeten sich der Kulturpolitik des Staates Preußens in Gesamtpommern nach 1815 sowie der wachsenden Rolle des Geschichtsinteresses, das in der Tendenz zu einer Entmythisierung pommerscher Legenden, aber auch zur Neuformung preußischer Mythen führte.

Roman Szablicki, Student im ersten Jahr des Magisterstudiums, ging näher auf die Person von Johann August Sack und dessen Bedeutung für Pommern ein. Um die Verdienste des 1764 in Kleve geborenen Staatsmanns für Preußen als Kollektiv zu sehen, bedurfte es einer näheren Beschreibung der einzelnen historischen Aspekte. Preußen war nach dem Krieg mit Napoleon sehr geschwächt und bedurfte vieler Verbesserungen im Staatswesen. Zudem hatte es neu erworbene Gebiete zu integrieren, zu denen auch das frühere Schwedisch-Pommern gehörte. Sack wurde 1816 zum Oberpräsidenten der preußischen Gesamtprovinz Pommern ernannt; eine Aufgabe, die er annahm, obgleich es sich um eine Zwangsversetzung handelte. Pommern war von den Kriegereignissen tief geprägt, was die Ausführung der Verwaltungsarbeiten nicht leicht machte. Als ein Schüler des Freiherrn vom Stein war Sack dieser Aufgabe gewachsen. Er bereitete Initiativen vor, welche die Wirtschaft beleben sollten. So entstand durch Trockenlegung neues Agrarland, der Hafen in Swinemünde wurde er-

weitert, das Fischereigewerbe durch Begünstigungen im Salzen belebt und das Straßennetzwerk ausgebaut. Auch im kulturellen Leben verschaffte sich Sack einen Platz als Förderer besonderer Projekte.

Der zweite Vortrag galt den „Pommerschen Provinzialblättern“, welche Marcin Woźnica, Doktorand der Oppelner Germanistik unter Leitung von Prof. Dr. Andrea Rudolph, in seinem Beitrag vorstellte. Johann August Sack wollte, wie er es selber sagte, ein „ein zweites und drittes Pommern in Kultur und Bevölkerung erschaffen“. Sein Plan war es, eine Zeitschrift aus der Taufe zu heben, die als ein Organ wechselseitiger Mitteilungen unter den Pommern über Mängel, Schäden und Sorgen, über Mittel zu ihrer Abhilfe, über Neuerungen, über interessante Tatsachen der Geschichte und des gegenwärtigen Zustandes in der Provinz bestehen sollte. Sacks Vorbild waren die „Schlesischen Provinzialblätter“, die schon seit 1785 ähnliche Ziele verfolgten und als Muster für derartige, den Fortschritt befördernde Volksblätter galten. Die anfänglich positiven Erwartungen scheiterten bald aufgrund einer – verglichen mit Schlesien – anderen sozialen Zusammensetzung der Leser- und Käuferschaft – das Projekt ging unter. Ein Versuch, das Blatt neu aufzugreifen, schlug nach wenigen Nummern fehl. Erst die Umwandlung in die „Baltischen Studien“, ein Jahresheft mit dem Schwerpunkt Pommersche Geschichte, ermöglichte den Fortbestand bis zum heutigen Tag. Alle drei Zeitschriftentitel, relativ gut erhalten und zum Teil digitalisiert einsehbar, sind eine wichtige Quelle für die regionenbezogene wie territorialstaatliche Forschung. Sie bieten, Pommern betreffend, zudem ein Material für den Übergang von der Geschichtsrömantik zum Historismus. Sie belegen zudem die zunehmende disziplinäre Ausdifferenzierung und Verfachwissenschaftlichung der Geschichtsschreibung.

Alle Vorträge dieses Tages boten reichlich Anregung für Gespräche, die sogleich stattfanden und in kameradschaftlicher Atmosphäre bis spät in die Nacht andauerten.

Autor: Marcin Woźnica

Mittwoch, 1.06.2011

Teil 1

Die Studenten begaben sich mit ihren Dozentinnen und Dozenten um 10.00 Uhr in das Akademische Auslandsamt in Greifswald, wo sie von Frau Dr. Roth und Frau Dr. Hensch bereits erwartet wurden. Nach der Begrüßung wurde gezeigt, wie potenzielle Interessenten Informationen im Internet abrufen können. Zugleich wurde die Power

Point Präsentation genutzt, um die Geschichte und spezifische universitätspolitische Strategien der Ernst Moritz Arndt Universität in Greifswald vorzustellen.

Folgende universitätspolitische Schwerpunkte der Universität Greifswald wurden uns erläutert: 1. Der Ostseeraum, 2. Nachbarschaft, 3. Osteuropa.

Einige dieser Schwerpunkte resultieren aus der Geschichte dieser nach Rostock zweitältesten Universität in Deutschland. War die 1456 gegründete Universität mit ihrem barocken Hauptgebäude von 1648-1815 eine schwedische Universität, gelangte diese mit dem Wiener Kongress 1815 zu Preußen, Greifswald gehörte nach einer hundertsechzigjährigen Schwedenzeit, die in den Räumlichkeiten der Universität sichtlich Spuren hinterließ, zur preußischen Provinz Pommern mit der Provinzialhauptstadt Stettin, 1886 studierten dort schon über 1000 Studenten, 1946 erfolgte die Wiedereröffnung der Universität ohne die Jurafakultät, 2006 feiert die Universität ihr 550. Jahresjubiläum. Seit 1998 baut die Universitätsbibliothek eine Sondersammlung für geisteswissenschaftliche Literatur aus dem Baltikum auf und pflegt eine „Virtuelle Fachbibliothek Nordeuropa und Ostseeraum“.

Das Motto der Universität in Greifswald ist die Verbindung von Tradition und Innovation. Zurzeit studieren 12.000 Studenten an der Universität Greifswald, davon kommen ca. 30 % aus dem Ausland. Man kann an den Fakultäten: Theologie, Jura, Medizin, Philosophie, Natur- und Lebenswissenschaft, Landschaftsökonomie sowohl ein Masterstudium als auch ein Diplomstudium abschließen. Es fallen keine Studiengebühren an. Das Studieren im Ausland wird im Rahmen des Erasmus-Programms ebenfalls angeboten. Bilaterale Kooperationsverträge verbinden die Universität mit Aarhus, Aberdeen, Brno, Joensuu, Kaliningrad, Klaipeda, Lund, Padua, Sankt Petersburg, Poznań, Riga, Szczecin, Tartu, Vilnius. Den Oppelner Gästen wurden die Aufnahmebedingungen und die Aufnahme-prozedur an der Universität Greifswald erklärt. Am Ende wurde kostenloses Informationsmaterial zur Universität Greifswald an die interessierte Zuhörerschaft, die auch Fragen stellte, ausgeteilt.

Autorin: Magdalena Ślawicka

Teil 2

Führung durch das „Pommersche Landesmuseum Greifswald“ mit dem Schwerpunkt „Romantik“ (Führung durch die Galerie / u. a. Caspar David Friedrich)

Schon die Geschichte des Grundstückes hat ihren eigenen Charakter, das heutige „Pommersche Landesmuseum Greifswald“ wurde auf dem Grund des ehemaligen „Franziskaner Klosters“ erbaut.

Erwartet wurde daher ein älteres Gebäude mit einer entsprechenden Einrichtung, doch schon beim Betreten der Eingangshalle wurde sichtbar, dass es sich bei diesem Museum um eine moderne Konstruktion handelt. Freundlich begrüßte uns unsere Führerin durch die Ausstellung. Frau Roth führte uns zunächst durch eine helle Empfangshalle. Die Wände waren klassisch weiß gestrichen, große Fenster sorgten für einen außergewöhnlichen Lichteinfall, die Tische und Stühle waren akkurat und klar strukturiert aufgestellt, was der kompletten Halle einen edlen und modernen Ton verlieh. Durch die Empfangshalle ging es weiter zur Gemäldegalerie. Der erste Eindruck erstaunte nicht nur die Studenten, welche sich zuvor im Seminar „Kulturwissenschaft“ unter Leitung von Prof. Dr. Andrea Rudolph auch mit der Malerei der Romantik beschäftigt hatten. Auch die mitreisenden Dozenten waren von der Pracht der Gemälde beeindruckt, es herrschte pure Aufmerksamkeit. Frau Roth führte uns in einen Raum, welcher selbst jene Studenten, die sonst kaum Interesse an Gemälden zeigen, ins Staunen brachte. Vor hellem Hintergrund präsentierten sich romantische Gemälde in historischer Rahmung. Im Zentrum standen die wundervollen Gemälde von Caspar David Friedrich. Jedes einzelne Kunstwerk hat seinen eigenen Charakter. Oftmals aber nehmen Rückenfiguren den Betrachter mit ihrem Blick mit in das Bild hinein. Oftmals sahen wir – symbolisch gesprochen – Lebenswanderer in ihrer Kleinheit. Friedrich stellt diese in die Spannung von Licht als dem Symbol des festen Glaubens und Dunkelheit, aufgefasst als Todesnähe. Dass Friedrichs Landschafts- und Stadtansichten Gegebenes nicht einfach realistisch abbilden, sondern seine Weltsicht tief symbolisch konstruieren, wurde uns am Gemälde „Neubrandenburg (1816/17)“ gezeigt. Überraschenderweise findet sich dort und auf anderen Gemälden etwa in der Bildmitte die Silhouette des schlesischen Riesengebirges, das Friedrich durch Reisen kannte. Ein Gebirge bedeutet Festigkeit, Sicherheit, Gottes Allmacht. Im Gemälde „Neubrandenburg“ und im Gemälde „Ruine Eldena im Riesengebirge (1830/34)“ soll es eine undurchdringliche Barriere abbilden, die sich vor zwei Lebenswanderern auftut, die hinter der Barriere das glanzvolle Jerusalem zwar erahnen, aber nicht erreichen können. Sie müssen den Weg in einen trostlosen Tod gehen, der links im Bild durch totes Krüppelgewächs angedeutet ist. Frau Roth machte uns am Gemälde „Neubrandenburg“ auf die überzeichnete

goldene leuchtende Intensität des Himmels hinter dem Gebirge aufmerksam und auf die Wolkenfigur der riesigen Hand, die hinter der Stadt hervorkommt. Neubrandenburg erhielt Züge christlicher Erlösung auch dadurch, dass der naturalistisch gar nicht in dieser Weise vorhandene Turm des Doms von St. Nicolai gotisch aufgesetzt und dabei noch monumentalisiert wurde. Ihre kenntnisreiche Führung erweckte Respekt und Ehrfurcht vor jedem vorgestellten Werk. Die Galerie glänzte nicht nur durch die Vielfalt der schönen Gemälde, sondern bot uns zudem noch einen kleinen Einblick in Friedrichs Lebensproblematik. Das Gemälde „Haus an der Elbe 33“ zeigt Caspar David Friedrichs Gemahlin Karoline Bommer, welche in beiden Bildern aus der Dunkelheit hin zum Licht schreitet, was wiederum dem tiefen Gottvertrauen Friedrichs entspringt. Von Frau Roth gegebene biografische Mitteilungen erhellten, dass Karoline eine wundervolle Frau war, welche auch in den Lebenskrisen für ihn da war. Friedrich malte diese Gestalt nur mit wenigen Pinselstrichen, dennoch konnte man trotz des kleinen Abbildes erkennen, wie kostbar und rein sie in seinen Augen war. In der Galerie befand sich zudem noch das Bildnis Christians, Friedrichs Lieblingsbruder. Vor dem Bildnis des Bruders wurden wir in die Familienverhältnisse im Elternhaus Friedrichs und in die Gründe für Friedrichs generelle Ablehnung der zeitüblichen gewinnträchtigen Porträtmalerei eingeführt. Einen Schwerpunkt der um Friedrich gruppierten anderen Landschaftsbilder sah Frau Roths im Verhältnis von Licht und Schatten, das sich von Friedrichs Auffassung unterschied. Unter anderem betrachteten wir Christian Johann Gottlieb Gieses „Winterlandschaft“; Öl auf Leinwand“, welches schon einen Übergang zum Realismus aufweist. Eine Verarbeitung von Emotionen wurde in dem Werk von Johann Christian Klengel „Winterlandschaft (1809), Öl auf Holz, sichtbar, welches an niederländische Genreszenen erinnert und bei uns trotz seines kleinen Formates einen Eindruck hinterließ. Am Ende der Führung lenkte Frau Roth unsere Aufmerksamkeit auf das Werk „Kapelle“ (1815/16), Öl auf Leinwand, von Johann Erdmann Hummel, welches eine Wallfahrtskirche darstellte, um welche sich Gläubige gruppieren. Im Zentrum dieses bedeutenden Gemäldes steht der Kontrast zwischen den Lichtern in der Kirche, dem so genannten künstlichen Licht, und dem natürlichen Licht des Mondes. Die Kleidung der Menschen wirkte im jeweiligen Licht anders. Eine Stunde lang erlebten wir eine interessante Einführung in die romantische Malerei der Rügischen Kunstperiode. Diese wurde begleitet von Freundlichkeit, von aufschlussreichen Antworten auf unsere Fragen und von vielen wissenswerten

Informationen. Die Universitäts- und Hansestadt Greifswald mit ungefähr 54.000 Einwohnern, darunter 12.000 Studenten und 5.000 Universitätsangehörigen, hat ihren Künstlern viel zu verdanken. Caspar David Friedrich, Philipp Otto Runge, beider akademischer Zeichenlehrer Quistorp, und der von den Oppelner Studenten am Vortage in einer Werkstatt im historischen Konzilsaal der Universität vorgestellte Rügener Dichterpfarrer und Greifswalder Universitätsprofessor Ludwig Kosegarten sind Gründe, warum Greifswald und Pommern einen wichtigen Platz in der deutschen Kultur haben. Dabei verdankt sich die so genannte „nordische Renaissance“ einem kulturellen Transfer, einem europäischen Literatur- und Kunstgespräch. Dass der Einfluss Rousseaus und die Rezeption schottischer und englischer Literatur für die Rügische Kunstperiode wichtig waren, hatten am Vormittag des 1. 6. 2011 Oppelner Studenten den Greifswalder Studenten der Fachrichtung Slawistik präsentiert. Frau Roth erwähnte die Bedeutung von Friedrichs und Runges Studium an der Kunstakademie in Kopenhagen, wo es ebenfalls von Macphersons Ossian begeisterte akademische Lehrer gab. Insofern bildete der Besuch der Romantikausstellung im Pommerschen Landesmuseums einen schönen Abschluss des Schwerpunkts: „Im Raume lesen wir die Zeit – Mythisierung des Nordens“.

Autorinnen: Magdalena Kluge, Kathrin Gorzela

Resümee und Danksagung

Die durchgeführte Studienreise behandelte Fragestellungen zu den Themen *die Oder, das Judentum im Raum Berlin* und *Mythisierungen des Nordens*, die jeweils zu einem Projekt ausgearbeitet wurden. Die einzelnen Projekte stellten somit einen integralen Bestandteil der kulturwissenschaftlichen, kulturhistorischen und literaturwissenschaftlichen Lehrveranstaltungen des Winter- und Sommersemesters 2010/2011 dar. Ziel war es zum einen, sich die inhaltlich-theoretisch erarbeiteten Aspekte an dem jeweiligen Ort zu vergegenwärtigen, zum anderen aber auch, die im Rahmen dieser Lehrveranstaltungen bislang gewonnenen Erkenntnisse einem Zielpublikum an unterschiedlichen Hochschulen zu präsentieren. Letzteres diente wiederum primär der Kontaktaufnahme und dem Informationsaustausch mit der Universität Greifswald und der Viadrina in Frankfurt/Oder, da das Institut für Germanistik der Universität Opole im Rahmen der begonnenen Projekte eine Zusammenarbeit anstrebt. Nicht zuletzt gilt es zu bedenken, dass die Studienfahrt gerade durch die steigende Relevanz der Kulturwissenschaft im Rahmen des Bologna-Prozesses wesentlich dazu beigetragen hat, dass sich die Studierenden – theoretisch und praktisch – intensiver mit kulturgeografischen, kulturhistorischen und kulturpolitischen Themen auseinandergesetzt haben. Geholfen haben ihnen dabei der direkte Kontakt zu Kulturwissenschaftlern an den Universitäten sowie Informationsgespräche in kulturellen und kulturwissenschaftlichen Einrichtungen. Ihr Wissen in den Bereichen Kultur und Kulturgeschichte wurde durch die vom DAAD finanzierte Studienfahrt erheblich bereichert. Nicht zuletzt nahm die Studienreise jedoch auch einen positiven Einfluss auf ihr akademisches Profil, so dass die Studierenden für ihren weiteren Studienverlauf in bedeutsamem Maße von der Gruppenreise profitieren werden.

In diesem Sinne danken wir dem DAAD hiermit ganz herzlich für das bereitgestellte Stipendium und die dadurch eröffnete Möglichkeit, im Rahmen unserer kulturwissenschaftlichen Lehrveranstaltungen eine Studienfahrt durchzuführen. Sie wird sowohl für die Studierenden als auch für das Institut für Germanistik der Universität Opole in Zukunft fruchttragend sein wird.

Arbeitsbibliographie

Frankfurt an der Oder – Schwerpunkt: „Die Oder im zeitgenössischen kulturellen Bewusstsein der Deutschen und Polen. Lyrische Perspektivierung“:

- Karl Schlögel: Im Raume lesen wir die Zeit. Über Zivilisationsgeschichte und Geopolitik Erscheinungsdatum, München 2003.
- Karl Schlögel: Kartenlesen oder: die Wiederkehr des Raums, Zürich 2003.
- Karl Schlögel, Beata Halicka (Hg.): Oder – Odra. Blicke auf einen europäischen Strom, Frankfurt am Main u.a. 2007.
- Uwe Radra: Die Oder. Lebenslauf eines Flusses, Berlin 2005.
- Pierre Nora: Zwischen Geschichte und Gedächtnis: Die Gedächtnisorte. In: Pierre Nora: Zwischen Geschichte und Gedächtnis, Berlin 1990, S. 11–33.
- Albrecht Baehr (Hg.): Schlesien im Gedicht. Vom Barock zur Neuzeit 125 Gedichte aus 400 Jahren, Husum 1997.
- Ryszard Sławczyński (Hg.): Kiedy Ty mówisz Odra. Wiersze z motywem rzeki, Wrocław 1999.
- Stanisław Horoszkó, Bernard Müller, Reinhard Schmook (Hg.): Die Oder als Kulturlandschaft/ Über Geschichte und Alltag in der Deutsch-polnischen Grenzregion/ Odra jako krajobraz kulturowy. Historia i codzienność na polsko-niemieckim pograniczu, Szczecin 1998.

Berlin – Schwerpunkt: Hauptstadtentwicklung und Geschichte des jüdischen Lebens:

- Joseph Roth: Die westlichen Ghettos. Berlin. In: Joseph Roth: Juden auf Wanderschaft, München 2008, S. 64-74.
- Gottfried Benn: Berlin zwischen Ost und West. In: Gottfried Benn: Lesebuch. Stuttgart 1982, S. 129-133.
- Heinrich Heine: Briefe aus Berlin. 1822. Text unter: <http://www.zeno.org/Literatur/M/Heine,+Heinrich/Reisebilder+und+Reisebriefe/Briefe+aus+Berlin.+1822>
- Alfred Döblin: Berlin Alexanderplatz. Die Geschichte von Franz Biberkopf. Olten 1961 – Fragmente
- Birgit Dahlke: Berlin – Fronstadt, Mauerstadt, Metropole? Zum literarischen Zusammenhang von Stadtbild und Gesellschaftsutopie. In: Rückblicke auf die Literatur der DDR. Amsterdam – NY 2002, S. 455-472.

- Kerstin Schoor: Vom literarischen Zentrum zum literarischen Ghetto: Literarische Berlin-Bilder jüdischer Autoren nach 1933. In: Das Jahrhundert Berlins. Amsterdam – Atlanta 2002. S.93-116.
- Axel Schildt/ Detlef Siegfried: Deutsche Kulturgeschichte. Bonn 2009.
- <http://www.diegeschichteberlins.de/> - Seite des Vereins für die Geschichte Berlins e.V.
- Renate Bäuerlein (Hg.): Frauenmosaik: Frauenbiographien aus dem Berliner Stadtbezirk. Trafo Verlag. Berlin 2001.
- Michael BRENNER: Jüdische Kultur in der Weimarer Republik. C.H. Beck, München 2000
- Sabine Kyora, Stefan Neuhaus (Hg.): Realistisches Schreiben in der Weimarer Republik. Schriften der Ernst-Toller-Gesellschaft. Band 5, Königshausen und Neumann.
- Katharina Kaminski: Wege der Emanzipation: bedeutende Frauen im 20. Jahrhundert. Zehn biografische Essays. Königshausen und Neumann. Würzburg 2009.
- Berlin in dramatischen und essaysitschen Werk von Ilse Langner:
- Ilse Langner: Frau Emma kämpft im Hinterland. Berlin 1929.
- Ilse Langner: Katharina Henschke. S. Fischer Verlag A.G. Berlin 1930.
- Ilse Langner: Amazonen In: Ders. Dramen II. Bergstadt Verlag Wilhelm Gottlieb Korn. Würzburg 1991.

Mecklenburg und Pommern – Schwerpunkte: „Der Norden und Pommern. Kultursemantik im Wandel“:

- David Fraesdorff: Der barbarische Norden. Vorstellungen und Fremdheitskategorien bei Rimbart, Thietmar von Merseburg, Adam von Bremen und Helmold von Bosau, Berlin 2005.
- Herder: Auch eine Philosophie der Geschichte der Menschheit, 1774 (Auszüge)
- Klopstock: Der Hügel und der Hain. Ein Poet, ein Dichter und ein Barde singen (1767).
- Karl Lappe: Ossian 1798, Ludwig Theobul Kosegarten: Das Hünengrab 1778/1924, Ode über die Stubbenkammer, Hymne an die Insel Rügen, Der Rugard, der Nachtsturm, der Eichbaum, Friedrich Leopold Graf zu Stolberg: Eine seeländische Gegend.
- „Homer des Nordens“ und „Mutter der Romantik“. James Macphersons Ossian und seine Rezeption in der deutschsprachigen Literatur, Bd. 3, Berlin, New York 203.

- Wilhelm Meinhold: Sehnsucht nach der Schweiz (1824) (Gedicht).
- Eberhard Rohse: Regionalität, Poetizität, Theologie der Natur. Uferpredigten im Werk Ludwig Kosegartens.
- Paulus in Athen. Areopagrede.
- Philipp Otto Runge. Brief an Bruder Daniel vom Februar 1802 sowie vom 9. -Mai 1802. In: Hinterlassene Schriften, Erster Teil, Hamburg 1840.
- Frank Lothar Kroll: Herrschaftslegitimierung durch Traditionsschöpfung. Der -Beitrag der Hohenzollern zur Mittelalter-Rezeption im 19. Jahrhundert. In: Historische Zeitschrift (2002), S. 61-85.
- Rossmaesler: „Preußen in landschaftlichen Darstellungen, nach eigenen Zeichnungen in Stahl geflochten und hg. von Rossmaesler. 1. Band: Rügen, Pommern und Schlesien, Berlin 1834.
- August Kopisch: Die königlichen Schlösser und Gärten zu Potsdam. Auf allerhöchsten Befehl Sr. Majestät des Königs.
- Ludwig Kosegarten: Briefe eines Schiffbrüchigen, Greifswald 1980.
- Von der Romantik zur ästhetischen Religion, von Leander Kaiser, Michael Ley u.a. 2004.
- Thomas Kellein: Caspar David Friedrich: Der künstlerische Weg, München, New York 1998.
- Christian Cajus Hirschfeld: Das Landleben (1767) (Auszüge).
- Ders: Theorie der Gartenkunst 1775 (Auszüge).
- Christopher Clark: Preußen. Aufstieg und Niedergang 1600-1947, München 2007.
- Norbert Buske: Pommern. Territorialstaat und Landesteil von Preußen, Schwerin 1997.
- Johannes Weise: Die Integration Schwedisch-Pommerns in den preußischen Staatsverband. Transformationsprozesse innerhalb von Staat und Gesellschaft, Norderstedt 2005.

Hg. vom Projektteam:

Prof. Dr. Andrea Rudolph
Dr. Gabriela Jelitto-Piechulik
Dr. Dennis Scheller-Boltz
Mag. Weronika Kulig

Omówienie konferencji
Perspektywy młodzieży - młodzież w perspektywie.
Region - Polska - Europa - Świat.
Edycja pierwsza: Młodzież a edukacja i rynek pracy.

W dniu 25 października 2011 r. odbyła się konferencja z cyklu *Perspektywy młodzieży - młodzież w perspektywie. Region - Polska - Europa - Świat, edycja pierwsza: Młodzież a edukacja i rynek pracy*. Organizatorami konferencji była Katedra Rynku Pracy i Kapitału Ludzkiego Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej, Zakład Administracji Publicznej i Zarządzania Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego oraz Centrum Dokumentacji Europejskiej. W konferencji brali udział przedstawiciele ośrodków naukowych Opola, Wrocławia i Katowic, a także przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego w Opolu i Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu.

Podczas spotkania omawiane były kwestie dotyczące osób młodych, w szczególności związanych z rynkiem pracy oraz edukacją i wykształceniem. Prof. Zofia Hasińska w referacie „Różnice międzypokoleniowe osób zorientowanych na rozwój na przykładzie sylwetki absolwenta Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu i słuchacza Uniwersytetu Trzeciego Wieku” dokonała porównania sylwetki osób młodych i starszych wskazując na występujące podobieństwa i różnice między obiema grupami. Badane obszary to hierarchia wartości, cechy: uczciwość, inteligencja, ambicje, towarzyskość, zaradność, pracowitość, które występują w obu grupach; postawy i zachowania, gdzie zgodne są aktywność umysłowa, chęć uczenia się i poznawania świata. Jako autorytety życiowe młodzi często wskazywali rodziców, natomiast osoby starsze Jana Pawła II.

W kolejnym referacie wygłoszonym przez dr Annę Skórką poruszone zostało zagadnienie młodzież, a rynek pracy. Prelegentka dowodziła, że uczyć powinno się przez całe życie, konieczne jest dopa-

sowanie kształcenia do potrzeb rynku pracy. W świetle badań z 2011 r. w krajach Unii Europejskiej aż 53% młodych osób boi się, że po zakończeniu edukacji nie znajdzie zatrudnienia w swoim regionie. Im niższy poziom wykształcenia, tym te obawy są większe. Problemem jest także podejmowanie pracy niezgodnej z posiadanymi kwalifikacjami. Coraz częściej w odniesieniu do młodych ludzi używane jest określenie „pokolenie stracone”. Dr Katarzyna Sipurzyńska-Rudnicka w referacie „Sytuacja młodzieży na rynku pracy województwa dolnośląskiego w latach 1999-2010” wskazała główne problemy dolnośląskiego rynku pracy, przewidywany duży ubytek ludności w wieku produkcyjnym w latach 2008-2035, gdzie znaczący udział będzie miała grupa osób w wieku 18-24 lata. Istotnym czynnikiem wpływającym na ten stan będą migracje zagraniczne młodzieży. Dolny Śląsk jest trudnym rynkiem pracy dla osób młodych, udział bezrobotnych do 25 roku życia wynosi ponad 20%.

Kolejny referat został wygłoszony przez przedstawicielkę Departamentu Edukacji i Rynku Pracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego Elżbietę Klubę na temat: „Kształcenie zawodowe w województwie opolskim w kontekście reformy kształcenia zawodowego”. Autorka przedstawiła najbardziej popularne kierunki kształcenia w szkołach średnich, podkreślając znaczny wzrost zainteresowania młodzieży w ostatnich latach edukacją w technikach, przy równoczesnym spadku zainteresowania liceami profilowanymi. Główne kierunki kształcenia to technik: ekonomista, informatyk, mechanik oraz technik budownictwa. W szkołach zawodowych młodzież uczy się głównie w zawodzie mechanik samochodowy, fryzjer czy pracownik gastronomii. Jednakże bezrobotnymi najczęściej są absolwenci m.in. wyżej wymienionych kierunków: technik ekonomii, technik mechanik, technik handlowiec, fryzjer oraz sprzedawca. Omówione zostały także działania samorządu województwa opolskiego wspierające kształcenie zawodowe w regionie.

Referat wygłoszony przez autorkę niniejszego omówienia dotyczył problemu bezrobocia osób młodych (do 25 roku życia) ze szczególnym uwzględnieniem absolwentów szkół wyższych. Według danych statystycznych co czwarta osoba do 25 roku życia w Polsce nie ma zatrudnienia. W województwie opolskim od kilku lat obserwujemy stały wzrost odsetka bezrobotnych młodych osób, z końcem 2009 roku wynosił 23,3%. Niepokojącą kwestią jest rosnący udział w tej grupie osób z wykształceniem wyższym. Jednym z rozwiązań ustawowych jest kierowanie przez Powiatowe Urzędy Pracy osób młodych na odbycie stażu. Dane wskazują, że z takiej formy pomocy co-

rocznie korzysta coraz większa liczba bezrobotnych, co wielu z nich stwarza szansę na znalezienie stałego zatrudnienia.

Kolejna prelegentka dr Anna Rajchel przedstawiła referat „Nauka kluczem do sukcesu” – program rozwoju liceów ogólnokształcących Miasta Opole i jego wpływ na rozwój predyspozycji zawodowych młodzieży ponadgimnazjalnej. Celem projektu współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki było wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży oraz podniesienie jakości kształcenia. Autorka omówiła działania podjęte w ramach tego programu, m.in. warsztaty i spotkania z doradcami zawodowymi, a także innowacyjne metody nauczania przedmiotów maturalnych. Niezwykle ciekawy referat wygłosiła dr Krystyna Gilga na temat wsparcia kształcenia osób niepełnosprawnych na przykładzie Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Według statystyk tylko 7% osób niepełnosprawnych ma wykształcenie wyższe, a aż 36% nie ma żadnego wykształcenia. W 2009 roku w Polsce liczba studentów niepełnosprawnych wynosiła 27 975, co stanowiło zaledwie 1,49% ogółu studiujących. Prelegentka twierdzi, że jedynie brak matury powinien być formalną przeszkodą do podjęcia studiów, a nie ograniczenia wynikające z dostępności fizycznej. Konieczne jest zatem pełne wsparcie osób niepełnosprawnych w celu umożliwienia im podjęcia studiów.

Podczas konferencji wystąpili również studenci z Pracowni Badań nad Kulturą i Polskim Kapitałem Ludzkim Wydziału Ekonomii i Zarządzania Politechniki Opolskiej prezentując swoje działania w referatach „Okienko w stronę sukcesu” oraz „Wolontariat, jako krok ku karierze”.

Omówiona konferencja pokazała, jak liczne są problemy osób młodych, a na pierwszy plan wysuwają się te, związane przede wszystkim z rynkiem pracy i edukacją.

MARTA ROSTROPOWICZ-MIŚKO

GABRIELA JELITTO-PIECHULIK

Der gelebte Glaube in Schlesien. Eine Gebetbüchersammlung und -ausstellung in der Pfarrkirche unter der Berufung der Schmerzhaften Mutter Gottes zu Klodnitz (Kandrzin-Cosel)

Das 19. und 20. Jahrhundert brachte enorme gesellschaftlich-kulturelle und religiöse Veränderungen, die vor allem durch die rasche Industrialisierung bedingt waren. Im Gegensatz zum Westen, wo der industrielle Aufschwung mit einer Art der Dechristianisierung und einer antiklerikalen Haltung der Arbeiterschaft verbunden war, wurde in dieser Zeit in Oberschlesien das religiöse Bewusstsein und die Bindung an die Katholische Kirche immer stärker. Es entstand somit der Bedarf nach religiöser Erbauungsliteratur, die wiederum ein interessantes Feld für die Erforschung der gesellschaftlich-politischen und kulturellen Verhältnisse in Oberschlesien im 19. und 20. Jahrhundert bildet. Diese Art von Veröffentlichungen trug wesentlich dazu bei, dass sie den Erhalt von nationalen Sprachen, die hier gängig waren, sowie die Pflege der eigenen kulturellen Identität der Bewohner förderten. Die Mehrsprachigkeit der religiösen Literatur in Schlesien war ein Beispiel für die Offenheit und für das Streben nach einer Versöhnung sowie für die seelsorgerische Fürsorge allen Gläubigen gegenüber unbeachtet der Sprache und der gelebten oder deklarierten nationalen Zugehörigkeit¹.

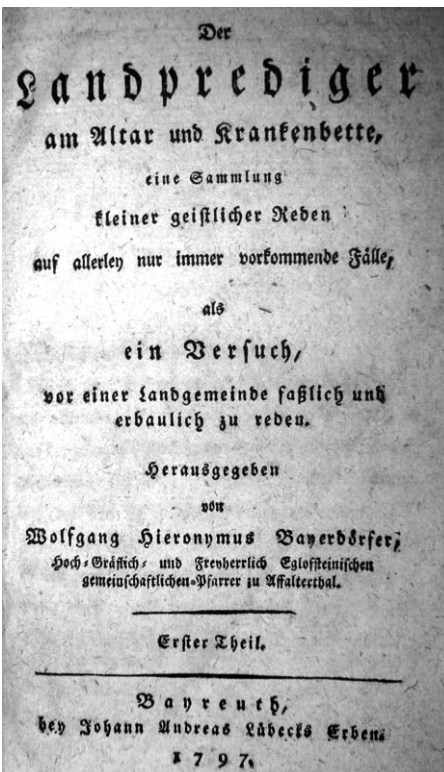
Um die Aufmerksamkeit der breiten Öffentlichkeit auf diese Thematik zu lenken und diese bildhaft zu machen, wurde in der Pfarrkirche unter der Berufung der Schmerzhaften Mutter Gottes zu Klodnitz (Kandrzin-Cosel) eine Initiative ergriffen, die zum Ziel die Gründung einer Sammlung von Gebetbüchern, Andachtsbüchern, religiösen

¹ Glaeser, A.: *W służbie człowiekowi. Teologiczno-pastoralny wymiar modlitewnika „Droga do nieba”*, Opole 1994, S. 17, 23.

Gesangbüchern, Heiligenvita, unterschiedlichen Bibelausgaben in polnischer, deutscher und lateinischer Sprache hatte. Die Ideenstifter waren Elisabeth und Helmut Jelitto mit Unterstützung des Ortspfarrers Ewald Kudlek. Diese Initiative fand einen breiten Widerhall bei der Lokalbevölkerung und es konnten über 100 Exponate gesammelt werden, die aus Privatsammlungen der Klodnitzer stammten sowie die von dem in Cosel-Hafen gebürtigen evangelischen Pastor Dr. Klaus Leder und dem Hobbyhistoriker aus Kandrzin Dr. Alfons Rataj der Pfarrgemeinde geschenkt wurden. Die gesammelten Exponate wurden in zwei Kategorien gegliedert: einerseits handelt es sich um die in Schlesien und andererseits um die außerhalb von Schlesien veröffentlichten Bücher religiösen Charakters sowie um Religionsunterrichtshefte.

Zu der wohl für die schlesische Tradition des Verfassens von Gebetbüchern und daher am zahlreichsten in der angelegten Sammlung vertretenen bedeutendsten Veröffentlichung gehört das Lebenswerk des Pfarrers Ludwig Skowronek (1859-1934) aus Bogutschütz, der ab

1889 das dortige Pfarramt übernahm. Er verstand die Notwendigkeit, die deutsch- und polnischsprachigen Gläubigen in Oberschlesien bei der Ausübung ihrer religiösen Praxis mit einem Gebetbuch zu unterstützen. 1902 sind der „Weg zum Himmel“ in deutscher Sprache und „Droga do nieba“ in polnischer Sprache erschienen². Es handelte sich hier nicht um Übersetzungen, sondern um zwei separate Veröffentlichungen, die auf die jeweiligen Erwartungen der Gläubigen und deren religiöse Praxis eingestellt waren. Der Wortlaut des Vorwortes zur jeweils ersten Auflage der beiden Ausgaben mit der Bestimmung des Buches und der Zielgruppe war identisch. So ist dem Vorwort zur ersten Auflage zu entnehmen:



²Maślanka, M.: *Dzieje modlitewnika „Droga do nieba“ i jego oddziaływanie na katolików Śląska Opolskiego*, Opole 1974 S. 9.



„Das Vorliegende ‚Gebet- und Gesangbuch‘ ist zunächst für die liebe Schuljugend bestimmt. Es soll als Unterlage dienen für die Haus-, Schul- und Kirchen-Andachten. Erfahrungsgemäß prägen sich die gereimten Gebete am besten dem Gedächtnisse ein. Aus diesem Grunde sind die täglichen Gebete gereimt. Das Kind soll sie auswendig lernen. So wird dem Kinde die Erfüllung der überaus wichtigen Gebetspflicht erleichtert. Das Gebet ist ja doch das Atem der Seele. Ohne Gebet ist es unmöglich, Gott zu gefallen. Darum, christliche Eltern und Erzieher, lehret eure Kinder vor allem beten! **Betend führet die Kinder zu Gott, der sie euch anvertraut hat!** – [...]. Bogutschütz, den 6. April 1902“. Für den Verfasser wurde somit die pädagogische Absicht zur höchsten Priorität seines Buches. Dieses Vorwort mit den jeweiligen Ergänzungen stand jeder weiteren Auflage voran. Es ist auch fast unmöglich, die Reihenfolge der Auflagen dieses Buches festzulegen, lediglich die Imprimatur, die kirchliche Druckerlaubnis, liefert dazu Ansatzpunkte. Die enorme Popularität dieses Gebetbuches wirkte nachhaltig bis noch nach dem Zweiten Weltkrieg hinaus. Bereits 1948 wurde in Opole/Oppeln seine Herausgabe in einer neuen Form, die an die damalige sprachlich-gesellschaftliche Situation in Oberschlesien angepasst war, wiederaufgenommen³. Das Gebetbuch „Droga do nieba“ der Nachkriegsjahre basierte im Aufbau und Inhalt

³ Glaeser, A.: *W służbie człowiekowi...*, S. 18



auf dem Buch vom Pfarrer Skowronek, bildete jedoch eine separate Veröffentlichung für eine andere Leserschaft⁴.

Neben den bekanntesten Gebetbüchern „Weg zum Himmel“ und „Droga do nieba“ gehören zu den erwähnenswerten gesammelten ältesten Büchern in deutscher Sprache, die in Schlesien veröffentlicht wurden, u.a.:

1. Breslauer Diöcesan-Gesangbuch. Ausgabe C. Breslau 1892.
2. Betstunden zur Verehrung des Allerheiligsten Altarsakramentes. Zum Gebrauch für die Übung der ewigen Anbetung in der Diözese Breslau. Hrsg. auf Wunsch und mit Gutheißung Er. Eminen des Hochwürdigsten Herrn Kardinals G. Kopp Fürstbischofs von Breslau von Augustin Arndt S. J. Zweite Auflage, Expedition des Katholischen Sonntagsblattes Breslau 1898.
3. Rette deine Seele! Ein Missionsbüchlein für das katholische Volk. Hrsg. v. Pfarrer Dr. J. Ch., Verlag von Karl Böhm's Nachfolger (M. Rogier). St. Annaberg (Oberschlesien), o. J. [Imprimatur vom 24. Mai 1898 von G. Card. Kopp].

⁴Sobeczko, H. J.: *W trosce o liturgiczne dziedzictwo*, Opole 1986, S. 201-203.



4. Legende der Heiligen. Von Dr. Joseph Jungnitz. Mit bischöflicher Guttheißung. Fünfte Auflage. Breslau, Verlag von Franz Goerlich [o.J., ca. um 1900].

5. Der Heilige Kreuzweg. Nach dem Italienischen des seligen Leonardo da Porto Maurizio. 44. Auflage. Mit Genehmigung der geistlichen Behörde. Münsterberg i. Schl., Verlag von F. Blühm (Georg Blühm) früher H. Rappoldt, Beuthen, 1906. [Imprimatur vom 13. März 1845. Weihbischof und Capitular-Vikar Latussek. Zweite Imprimatur vom 6. August 1898 Fürstbischöfliches General-Vikariat-Amt, Reimprimatur Fürstbischöfliches General-Vikariat-Amt in Breslau vom 31. März 1903. Knoff. Dr. Speil].

6. Für Zeit und Ewigkeit. Kalender des Katholischen Sonntagsblattes der Diözese Breslau auf das Jahr 1904. Hrsg. v. Prof. A. Arndt, Redakteur des Kath. Sonntagsblattes, Buchdruckerei der Schlesischen Volkszeitung, Breslau 1904.

7. Katholisches Gebetbuch für die studierende Jugend von Lic. Paul Storch, weiland Konsistorial-Rat und Rektor des Fürstbischöflichen Klerikal-Seminars in Breslau. Hrsg. V. Hermann Hoffmann. Mit Ap-



probation des Hochwürdigem Herrn Fürstbischofs von Breslau. Elfte Auflage, Verlag von. G.P. Aderholz' Buchhandlung, Breslau 1922.

8. Magnifikat. Gebet- und Gesangbuch für katholische Christen. Hrsg. v. A. J. Kongregationspräses. Mit kirchlicher Druckerlaubnis. Verlag der Mar. Jungfr.-Kongregation „Immaculata“, Biala 1924.

9. Kurze Biblische Geschichte für die unteren Schulklassen und zum Hausgebrauch. Druck und Verlag: Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. z o.o. Katowice 1926.

10. Wallfahrtsbuch enthaltend die notwendigen Gebete Und Gesänge zum Gebrauche bei Wallfahrten, besonders nach dem St. Annaberge. Hrsg. v. P. Fabianus, Franziskaner [Imprimatur Breslau, 10. Juli 1925, Blaeschle; Reimprimatur Carlovici, 26. Juli 1925, P. Casimirus Krajczyk Min. Provinc], Verlag von Fr. Gielnik, St. Annaberg O.S, 1926.

11. Weg zum Himmel. Katholisches Gebet- Und Gesangbuch. Hrsg. V. dr Johannes Chrzaszsz. Geistlicher Rat. Mitherausgabe Katholischer Bücherverlag Karl Böhm's Nachfolger, Verlag M. Rogier [Imprimatur vom 04.02.1935 des Erzbischöflichen General-Vikariats Kuhnert], St. Annaberg, o.J.

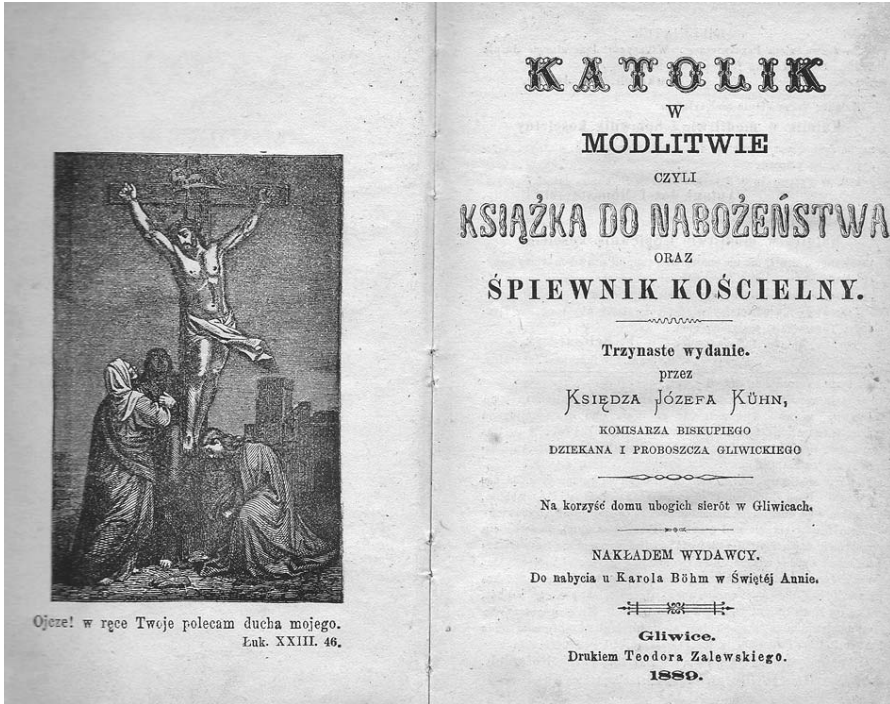


Die interessantesten gesammelten ältesten Bücher der angelegten Sammlung, die in Schlesien in polnischer Sprache veröffentlicht wurden, sind u.a.:

1. *Katolik w modlitwie, czyli Książeczka do Nabożeństwa oraz Śpiewnik Kościelny*. Trzynaste wydanie przez księdza Józefa Kühn, komisarza biskupiego, dziekania i proboszcza gliwickiego. Nakładem wydawcy. Drukiem Teodora Zalewskiego, Gliwice 1889.

2. *Zupełny Śpiewnik Katolicki oraz książka do nabożeństwa dla chrześcijan-katolików* [Imprimatur z dnia 27.03.1898 udzielona w Przemyślu przez biskupa Łukasza Soleckiego], Nakładem Wydawnictwa Dzieł Ludowych Karola Miarki, Mikołów b.r.

3. *Wianek ku czci Najświętszej Marii Panny, czyli książeczka do nabożeństwa dla wszystkich katolików z dodaniem Psalmów nieszpornych, Drogi krzyża Jezusowego, Gorzkich Żali i najuważniejszych Pieśni na cały rok*. Wydanie nowe i poprawione przez ks. Ignacego Böhm (M. Rogier) [Imprimatur Breslau, 11. Mai 1897 Officium Vicariatus General. Princ. Episc. Speil, Knoff. Pozwalamy drukować z Ordynariatu Biskupiego łac. W Przemyślu, 21 stycznia 1900, Łukasz Solecki, biskup], nakładem wydawnictwa dzieł katolickich w Św. Annie (St. Annaberg, Pr. Schlesien) 1899.



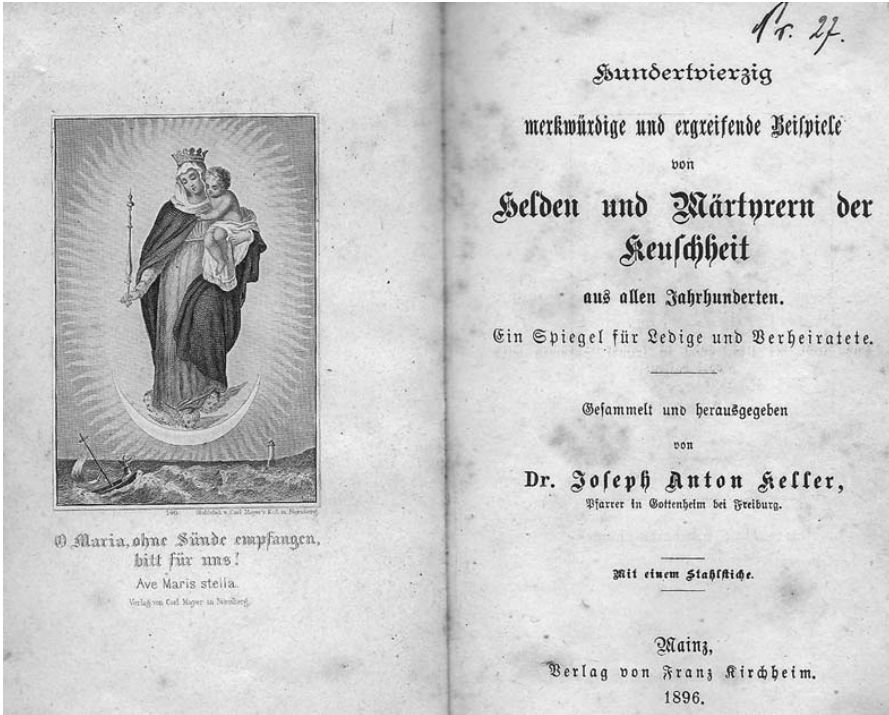
4. Święta Droga Krzyżowa. Za pozwoleniem Zwierzchności Duchownej. [Imprimatur z dnia 11.02.1897 wikariusza generalnego we Wrocławiu dr Speil], Nakładem drukarni św. Jacka w Królewskiej Hucie 1900.

5. Droga krzyżowa w czasie wojny. Ułożył Ksiądz Karol Böhm, proboszcz w Lublińcu. Wydawnictwo dzieł katolickich Michała Rogiera (dawniej Karola Boehma), Góra św. Anny (Sanct-Annaberg, Oberschl.) 1915.

6. Katechizm Katolicki dla wiernych i szkół. Wydał Ks. Teofil Bromboszcz. [Imprimatur Katowice, 1.09.1924, Ks. Augustyn Hlond, Administrator Apostolski], nakładem i drukiem Księgarni i Drukarni Katolickiej, S. A. Katowice 1930.

7. Serce Jezusa i Marii. Obszerny zbiorek nabożeństw rzymsko-katolickich. Nakładem i czcionkami „Katolika”, spółki wydawniczej z ograniczoną opow., Bytom G.-Ś. 1926.

8. Książka Kalwaryjska zawierająca Stacje Drogi Krzyżowej Pana Jezusa, Nabożeństwo przy Gradusach i Stacje Drózek N. P. Marii na Kalwarji u św. Anny. Za staraniem OO. Franciszkanów u św. Anny [Imprimatur Breslau, 5. März 1930, Blaeschke; Reimpratur Carlovi-



ci, 14. März 1930, P. Casimirus Krajczyk Min. Provinc.], nakładem księgarni F. Gielnik na Górze św. Anny (St. Annaberg O.-S.) 1930.

9. Wybór kołęd. Nakładem Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, Opole 1945.

10. Historia Biblijna z 54 obrazkami. Opracował ks. Adam Cieszyński. Wyd. XIV, nakładem Wydawnictwa Kurii Diecezjalnej w Stalinogrodzie, Stalinogród 1953.

Zu den erwähnenswerten ältesten gesammelten religiösen Büchern, die außerhalb von Schlesien veröffentlicht und von der Lokalbevölkerung Schlesiens in Gebrauch genommen wurden, gehören:

1. Legende oder der christliche Sternhimmel. Hrsg. v. Alban Stolz. Vierte Auflage, mit neuen Bildern. Herder'sche Verlagshandlung, Freiburg im Breisgau 1867.

2. Hundertvierzig merkwürdige und ergreifende Beispiele von Helden und Märtyrern der Keuschheit aus allen Jahrhunderten. Ein Spiegel für Ledige und Verheiratete. Gesammelt und herausgegeben von Dr. Joseph Anton Keller. Verlag von Franz Kirchheim, Mainz 1896.

3. Der Rosenkranz, eine Fundgrube für Prediger und Katecheten, ein Erbauungsbuch für katholische Christen. Hrsg. v. Philipp Ham-

mer. Bd. 2, zweite Auflage. Druck und Verlag Bonifacius-Druckerei, Paderborn 1896.

Das älteste und somit kostbarste Buch in der Sammlung: „Der Landprediger am Altar und Krankenbette – eine Sammlung kleiner geistlicher Reden“ aus dem Jahr 1797 stammt aus der Geschenkgabe von Dr. Klaus Leder.

Um die Zwischenergebnisse der angelegten Sammlung öffentlich zu präsentieren, wurde in den Monaten September und Oktober 2011 in der Klodnitzer Pfarrkirche eine Ausstellung mit ausgewählten Exponaten unter dem Motto: „Ich suchte Jahwe, und er hat mich erhört“ (Psalm 33) präsentiert. Die Intention dieser Ausstellung war, den Besuchern anschaulich zu machen, dass der gelebte Glaube zur religiösen Tradition Schlesiens gehört, dass er innerhalb von Jahrhunderten in der jeweiligen Sprache des Herzens gepflegt wurde. Das Ziel der angelegten Sammlung ist, die kulturelle und religiöse Identität der schlesischen Region, von der die Gebetbücher ein Zeugnis bilden, vor der Vergessenheit zu bewahren. Somit richtet sich ein besonderer Dank an alle Mitglieder der Klodnitzer Pfarrgemeinde, die ihre privaten Bücher zur Verfügung gestellt haben.

Autorzy

COPIK ILONA, mgr, Gliwicka Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości
HRDINOVA EVA MARIA, dr, Uniwersytet Ostrawski
JELITTO-PIECHULIK GABRIELA, dr, Uniwersytet Opolski
KIEHL ERNST, badacz, Niemcy
KLIN EUGENIUSZ, prof. dr hab., em., Uniwersytet Zielonogórski
KOSELLEK GERHARD, prof. dr hab., em., Uniwersytet Wrocławski
KSIĘŻYK FELICJA, dr, Uniwersytet Opolski
KULIG WERONIKA, mgr, Uniwersytet Opolski
KUTYMA MANFRED, dr, Frankfurt am Main
NOWARA NINA, dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach
PELKA DANIELA, dr, Uniwersytet Opolski
PŁOMIŃSKA MAŁGORZATA, dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach
POLLOK EWALD STEFAN, dr, Niemcy
ROSTROPOWICZ-MIŚKO MARTA, dr Uniwersytet Opolski
RUDOLPH ANDREA, Prof. dr hab., Uniwersytet Opolski
SCHELLER-BOLTZ, Dennis, dr, Uniwersytet Opolski
SKOP MICHAŁ, dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach
SZYMIK EUGENIUSZ, dr, Gliwicka Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości

Autoren

COPIK ILONA, Mag., Gleiwitzer Hochschule für Wirtschaft
HRDINOVA EVA MARIA, Dr., Universität Ostrau
JELITTO-PIECHULIK GABRIELA, Dr., Universität Opole
KIEHL ERNST, Forscher, lebt in Bundesrepublik Deutschland
KLIN EUGENIUSZ, Prof. Dr., em. Professor der Universität Grünberg
KOSELLEK GERHARD, Prof. Dr., em. Professor der Breslauer Universität
KSIĘŻYK FELICJA, Dr., Universität Opole
KULIG WERONIKA, Mag., Universität Opole
KUTYMA MANFRED, Dr., Frankfurt am Main
NOWARA NINA, Dr., Schlesische Universität in Kattowitz
PELKA DANIELA, Dr., Universität Opole
PŁOMIŃSKA MAŁGORZATA, Dr., Schlesische Universität in Kattowitz
POLLOK EWALD STEFAN, Dr., lebt in Bundesrepublik Deutschland
ROSTROPOWICZ-MIŚKO MARTA, Dr., Universität Opole
RUDOLPH ANDREA, Prof. Dr., Universität Opole
SCHELLER-BOLTZ, Dennis, Dr., Universität Opole
SKOP MICHAŁ, Dr., Schlesische Universität in Kattowitz
SZYMIK EUGENIUSZ, Dr., Gleiwitzer Hochschule für Wirtschaft

Autoři

COPIK ILONA, Mag., vyučuje na Vysoké škole ekonomické v Gliwicích
HRDINOVA EVA MARIA, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Ostravské
univerzity v Ostravě
JELITTO-PIECHULIK, Gabriela, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky
Univerzity Opole
KIEHL ERNST, badatel, žije a pracuje ve Spolkové republice Německo
KLIN EUGENIUSZ, Prof. Dr., em. profesor Grünberské univerzity
KOSELLEK GERHARD, Prof. Dr., em. profesor Vratislavské university
KSIĘŻYK FELICJA, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Univerzity Opole
KULIG WERONIKA, Mag., vyučuje na Katedře germanistiky Univerzity Opole
KUTYMA MANFRED, Dozent Dr., badatel a publicista, žije a pracuje ve
Frankfurtu nad Mohanem
NOWARA NINA, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Slezske Univerzity
Katovice
PELKA DANIELA, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Univerzity Opole
PŁOMIŃSKA MAŁGORZATA, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Slezske
Univerzity Katovice
POLLOK EWALD STEFAN, Dr., badatel a publicista, žije a pracuje ve Spolkové
republice Německo
ROSTROPOWICZ-MIŚKO MARTA, Dr., vyučuje na Institutu práv a administrace
Univerzity Opole
RUDOLPH ANDREA, Prof. Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Univerzity
Opole
SCHELLER-BOLTZ DENNIS, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Univerzity
Opole
SKOP MICHAŁ, Dr., vyučuje na Katedře germanistiky Slezske Univerzity
Katovice
SZYMIK EUGENIUSZ, Dr., vyučuje na Vysoké škole ekonomické v Gliwicích